

**WYBIORCZA HISTORIA  
O ZBORACH  
PROTESTANCKICH  
W  
PIASKACH, SIEDLISKACH i BELŻYCACH  
XVI-XVII)**



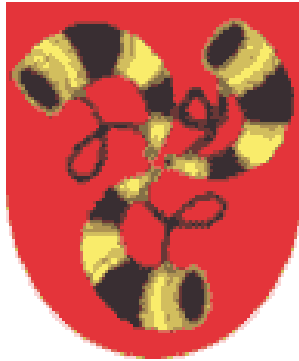
**LUBLIN 2011**



# O ZBORACH PROTESTANCKICH

W PIASKACH, SIEDLISKACH  
I BEŁŻYCACH

W XVI-XVII WIEKU



Herb Piask

Opracował: *Julian Grzesik*

LUBLIN 2011

WYBIORCZA HISTORIA  
O ZBORACH PROTESTANCKICH  
W PIASKACH, SIEDLISKACH  
I BELŻYCACH

W XVI -XVII WIEKU

Opracował:  
Julian Grzesik

Projekt okładki z widokiem piramidy w Krynicy,  
Skład komputerowy:  
Julian Grzesik

Druk: LIBER Duo S.C.  
20-346 Lublin  
Ul. Długa 5

ISBN 978-83-62889-18-1

***OFIAROM***  
***NIETOLERANCJI RELIGIJNEJ***  
***W 350 ROCZNICĘ***  
***WYPĘDZENIA Z OJCZYZNY***  
***BRACI POLSKICH***

10 lipca 1658 r. rozpoczął w Warszawie obrady sejm – pierwszy od czasu rozpoczęcia wojny polsko-szwedzkiej. Na początku obrad sejmowych, jezuita Seweryn Karwat w kazaniu wezwał do rozprawienia się z wszystkimi wrogami „państwa i kościoła”. Oczywiście największymi wrogami Kościoła Katolickiego byli Bracia Polscy tzw. arianie. Całą winę za tragedię jaka spadła na kraj zrzucono na nich. Oskarżono ich o zdradę. Ks. Jan Piłgowski wołał w kazaniach, że „za ich niedowiarstwo Bóg Polskę karze”.

**20 lipca uchwalono ustawę, która nakazywała Braciom Polskim w ciągu trzech lat, albo przejść na katolicyzm, albo wyprzedaż majątków i opuszczenie kraju. Za niewykonanie tego rozporządzenia dekret przewidywał karę śmierci. Pozbawiono ich wszelkich praw politycznych i swobody wykonywania praktyk religijnych. Czym zasłużyli sobie ci ludzie na takie wyjątkowe traktowanie? Jaka była ich wina i zbrodnia?**

*Wygnano z Polski arian, gdyż nie umiano i nie chciano im przebaczyć podwójnej zbrodni — „zbrodni” herezji społecznej i religijnej. Na obczyźnie znalazła się elita umysłowa arian. Wygnano z Polski myśl, gdyż ta nie była już potrzebna w wieku rosnącej bezmyślności, fanatyzmu wyznaniowego i ciemnoty. Z faktu wygnania arian niebo miało sposobić „szczęśliwe trophea”, a Pan Zastępów „błogosławić w dalszych progressach”<sup>1</sup>. Jak owa „felicitas” wyglądała, pokazała niedaleka przyszłość.*

*Rozpierzchli się więc oni po Europie, udając się do krajów, w których spodziewali się znaleźć bezpieczne schronienie przed prześladowaniem religijnym. Znaczna liczba socynjanów udała się do Siedmiogrodu i na Węgry: partia tych wygnańców, złożona z 380 ludzi, została po drodze napadnięta przez nasłanych prawdopodobnie zbójów, którzy obdarli ich z resztek mienia, którym udało się dotrzeć do celu swej podróży, przyjęci zostali gościnnie przez magnatów węgierskich, Stefana Tekelego i Franciszka Raday’a, którzy z wielkim współczuciem nieśli ulgę ich nędzy. Wychodźcy, przybyli do Siedmiogrodu, znaleźli u swych współwyznawców pociechę i współczucie oraz bezpieczne schronienie, gdzie mogli spokojnie żyć i oddawać się wyznawaniu swej wiary.*

---

<sup>1</sup> Vol. Leg. T. IV. Warszawa 1786, s. 389 (3 konstytucja sejmu 1662 r. z dnia 20 lutego).

## Wprowadzenie

Dziwne i jakże często niezrozumiałe jest działanie Bożej Opatrzności, a jednym z jej przejawów było wypędzenia z Polski 350 lat temu – na podstawie uchwały sejmu z 10 lipca 1660 roku - jej najlepszych obywateli, jakimi byli *Bracia Polscy*.

Początkowo, wprost niezrozumiałe okoliczności sprawiły, że na życzenie autorki, opracowując tekst **Wspomnień** o zaginionym świecie żydowskim w Piaskach, zostałem zainspirowany do opracowania historii istnienia niegdyś w tym miasteczku trzech wspólnot protestanckich, z której jedną, po usunięciu do Siedlisk, następnie wypędzono z Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Sejm Warszawski w 1556 roku, a w Piotrkowie w roku 1565 (18 stycznia - 14 kwietnia) uchwalił zakaz egzekucji starościńskiej w sprawach wiary, więc każdy szlachcic miał prawo urządzać u siebie nabożeństwa, jakie uzna za stosowne, byleby były zgodne z Pismem Św.<sup>2</sup> Ponieważ kościoły w prywatnych miejscowościach stanowiły własność ich właścicieli, zamieniali je na zbory protestanckie. Bełżyce były własnością rodu Orzechowskich, którzy wówczas byli też właścicielami Piask, dlatego w czasach nietolerancji stanowiły one przystanie i oparcie dla współwyznawców z Lublina.

Najpierw w odrębnej książce w sposób wybiórczy została przedstawiona historia istniejącego ok. 100 lat zboru *Braci Polskich* w Lublinie i w pierwszej kolejności zostanie wydrukowana.

Obecna publikacja o zborach w Piaskach Luterskich, Siedliskach i Bełżycach, zapewne skłoni historyków do

---

<sup>2</sup> Walerian Krasiński *Zarys Dziejów Reformacji w Polsce* Warszawa 1903  
Tom I s.177

głębszego zainteresowania się nad fenomenem, jakimi były Piaski w Polskiej reformacji.

Bratni zbor Luterński z Neudorfu, (Nowa Wieś - od 1935 r. Mościce), nieodłącznie złączony z Piaskami, też stanowi wdzięczny temat do badań. Członkami byli koloniści z Niemiec i Holandii, których w połowie XVI w. osiedlił po obu stronach Bugu hr. Władysław z Leszna Leszczyński, podkomorzy brzeski. Opublikowana w 1902 r. kronika zboru Neudorfskiego, opisuje posługę jego pastorów w Piaskach i m.in. wymordowanie przez czerń Chmielnickiego, uprzednio ochrzczonych na prawosławie tamtejszych ewangelików.

### **„Przyjęcie zasad ruskich”**

Którzy przeto tym obietnicom dali wiarę odprzysięgli się prawdy ewangelicznej w świątyni ruskiej. Jednakże odprzysiężenie się to na złe im wyszło, ponieważ w sposób nadzwyczaj okrutny w liczbie 70 osób płci obojej, między którymi i dzieci, zamordowani zostali w mieście Sławatyczach przez kozaków, utrzymujących, że oni po ich odejściu do wiary swej poprzedniej powrócą, a zatem niegodni są, żeby żyli. Tym zaś, którzy się nie dali uwieść owym obietnicom, lecz raczej woleli ukryć się w puszczech i jaskiniach, tym Bóg dobrotliwy i wszechmocny dozwolił na koniec ujrzeć słońce radości. Albowiem owych groźnych wrogów wypędzono, pokój upragniony przywrócono, resztki mieszkańców tej miejscowości zebrano, zdrajców Rusinów, którzy na mienie i życie naszych współwyznawców u kozaków nastawali, śmiercią ukarano. Ale mała liczba i ubóstwo mieszkańców tej miejscowości nie pozwoliły na budowanie nowego kościoła na poprzednim miejscu. Sklecili zatem przynajmniej małą chatkę w pobliżu budynków parafialnych (tam gdzie się dziś kościół znajduje), aby się w niej mogli schronić jako tako od niepogody. Mieli stanowczy zamiar wznieść w przyszłości przy Bożej pomocy nową świątynię na miejscu poprzednim. Przyszłość jednak dowiodła, że łatwiej jest powziąć zamiar jaki, niż powzięty wykonać. Chociaż bowiem rosła liczba kolonistów, którzy z Prus przybywając, stałe tutaj mieszkanie obierali, to jednak ustawy Królestwa nie pozwalały na budowę nowego kościoła. A tak owa



chatka, na kilka tylko lat wzniesiona, przetrwała aż po za rok 90 minionego wieku”.

Nie miejsce tu na opisywanie zbrodni dokonanych przez sicz Chmielnickiego, m.in. na polskiej szlachcie i duchowieństwie. Żydowscy kronikarze ok. 100 tysięcy zamordowanych przez nich Żydów przypisują Polsce i Polakom. Nie wszyscy z nich wiedzą, że to było pokłosie działania żywiołów obcych, wrogich Rzeczpospolitej.

Nie da się jednak usprawiedliwić wypędzenia z kraju jej obywateli za przekonania religijne! W pewnym stopniu, odpowiedzialność za wypędzenie arian ponoszą trynitarze protestancy. Żenujące przyjęcie reprezentantów *Braci Polskich* na synodzie w Bełżycach jest tego przykładem. A wówczas polscy kalwini mieli doskonałą okazję zrehabilitowania swego kościoła i samego Kalwina za sprawcze współuczestnictwo w męczeńskiej śmierci Serweta.

Polscy arianie nie odnosili się pogardliwie do swych „ortodoksyjnych” przeciwników. Większość swojej działalności Socyn poświęcił polemikom, a jego pisma dostarczały „ortodoksom” więcej argumentów na temat doktryny unitarian przeciw ludzkiej nieśmiertelności i wiecznym mękom, aniżeli byli oni w stanie znieść. Lista Nortona przedstawiająca podstawę unitariańskich wierzeń jest uważana za szczególnie dobitny opis. Staranne, szczegółowe i dokładne zbadanie biblijnych wersetów w oryginale przez Ezrę Abbotta, odnoszące się do unitariańskiej doktryny, uczyniło jego dzieła we fragmentach dotyczących tych tekstów rzeczywiście klasycznymi. Mimo tego, że przywódcami unitarian gardzono z powodu nacisku, jaki kładli na miłość do Boga i ludzi, to jednak cechował ich łagodny i miły sposób prowadzenia polemik, a przez kontrast z szorstkością swych przeciwników „ortodoksyjnych”, wydawali się bardzo pociągającymi. Uczony i poważany arcybiskup Tillotson z Kościoła Anglikańskiego mówił o nich:

„Ażeby przyznać słuszność pisarzom po tej stronie, ja muszę wiedzieć, że zwykle są oni wzorem prawidłowego dyskutowania i debatowania spraw religijnych, bez gorączki i bez nieprzystojnych nagan dla swych przeciwników. Oni zwykle argumentują kwestie z takim usposobieniem, z taką powagą i z taką wolnością od gniewu i uniesienia, że stają się one poważnym i ważkim argumentem i po większej części rozumują ściśle i jasno z nadzwyczajną czujnością i ostrożnością, z wielką siłą i skromnością, a jednak z żywością i wystarczającą przenikliwością, z bardzo łagodnym sercem i bardzo mało hardymi słowami „cnoty godne pochwały, gdziekolwiek się znajdują, tak, nawet w nieprzyjacielu, są bardzo godne naszego naśladowania”. Dalej mówi on, że w porównaniu z nimi większość kontrowersjonistów była partaczami, i choć nie brakowało im logiki, bystrości i uczucia, to brakowało im dobrej sprawy. To było komplementem ze strony przeciwnika teologicznego, jakim był arcybiskup Tillotson”.<sup>3</sup>

Dlaczego zatem Pan Bóg zezwolił na wypędzenie z kraju Braci Polskich ? Wyjaśnia tę sprawę doktryna biblijna, że **Kościół w ciele, tak jak Jezus w ciele, ma być poddany władzy cywilnej**, (Mt 22, 17–21; Rz 13, 1–6; Tt 3, 1; 1 P 2, 13–17). Jedną z przyczyn, dla której Bóg poddał Chrystusa, - Głowę i Ciało -, dopóki jest na tej ziemi, pod zwierzchnictwo władzy cywilnej, jest, aby przez takie posłuszeństwo, poprzez cierpienia doznane od tych władz, podczas wykonywania swej ofiary za grzech, wierzący mogli zostać zupełnie wypróbowani. W znacznej większości przypadków ich uśmiercenie poza obozem (jak to ilustruje obraz Przybytku), wyglądało tak, jakby istotnie byli buntownikami przeciwko władzy cywilnej, chociaż posłuszenie wypełniali swoje obywatelskie powinności. Wtedy tylko odmawiali posłuszeństwa, gdy rozkazy państwa - władzy cywilnej, sprzeciwiały się Słowu Bożemu (Dz 5, 29), a nawet i w takich okolicznościach okazywali chęć posłuszeństwa, znosząc

---

<sup>3</sup> P. S. L Johnson HRBPS s. 142

cierpienia wynikające z takiego postępowania. Ich posłuszeństwo państwu i wiążące się z tym cierpienia zdawały się być dla przeciętnego człowieka pewnym dowodem, że nie byli Boskimi przewidzianymi królami i kapłanami. Było to jednym ze sposobów ukrycia klasy Chrystusa jako tajemnicy przed ludzkim wzrokiem. Dlatego w dwojaki sposób poddaństwo klasy Chrystusa w ciele władzom cywilnym wiązało się z nimi jako tajemnicą Bożą:

(1) ażeby skutecznie część ich cierpień jako ofiarę za grzech,

(2) ażeby ukryć ich jako klasę Chrystusa specjalną tajemnicę Bożą, która jest największym wyrażeniem mądrości Bożej. (...).

*„Lecz głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, ... tę, którą nie pojął żaden władca tego świata; gdyby ją bowiem poznali, nigdy by Pana chwały nie ukrzyżowali”* 1 Kor. 2, 6-9). BT

Zarówno Kościół rzymskokatolicki jak i Światowa Rada Kościołów, za podstawowy warunek przynależności do chrześcijaństwa, uznały wiarę w Trójcę Świętą i przyjęcie zbawienia przez wiarę w zbawczą śmierć wcielonego Boga - Jezusa Chrystusa.

Pogański trynitaryzm, z doktryną o trójcy, w IV wieku zaadaptowany w chrześcijaństwie, obecnie tak jest zdefiniowany:

***Rada Ekumeniczna jest braterskim związkiem Kościołów, które przyjmują naszego Pana Jezusa Chrystusa jako Boga i Zbawiciela.***

***W roku 1961 w New Delhi poszerzono tę formułę dodając słowa: zgodnie z Pismem Świętym i starają się razem odpowiedzieć na ich wspólne powołanie ku chwale jedynego Boga, Ojca, Syna i Ducha Świętego.***

Przyjmując taką podstawę jedności, wykluczono z chrześcijaństwa wszystkich antytrynitarzy, antytrynitarze nie mają upoważnienia (pieczęci) od systemu papieskiego i protestanckiego, trynitarne „obrazu” – i z ich punktu widzenia - „kupowania i sprzedawania”- dostępu do kazalnicy – nabywania od nich i głoszenia prawd wiary na rynku

kościelnym (Apk. 13, 11-17). Da Bóg, że w kolejnej książce zostanie rozwikłana i ta współczesna tajemnica.

### **Biblijna doktryna o urzędzie Chrystusa**

Nauka, którą przekazywali innym przywódcy kościoła Chrystusowego, a która była tą ożywiającą iskrą dającą żywotność Ruchowi, który później został zamieniony przez wodzów tracących korony na Kościół Greckokatolicki, była doktryna **o urzędzie Chrystusowym, jaki Chrystus posiadał przed, podczas i po Jego istnieniu na ziemi jako człowiek - to jest, że był Boskim specjalnym Przedstawicielem**. Apostoł Jan zapoczątkował ruch zamieniony później na Kościół Greckokatolicki. Wszystkie jego pisma powstały w pierwszym stuleciu, między rokiem 90 a 100. Mówiąc o urzędzie Chrystusowym, jego pisma kładą nacisk na istnienie Logosa i dzieło Chrystusa jako Boskiego Przedstawiciela w stworzeniu (J 1, 1-3; 3, 13; 6, 62; 8, 56-58; 16, 28; 17, 5; Dz. Ap. 3, 14). Uwypuklają one również następujące nauki: że Logos musiał stać się Ciałem, ażeby mógł być Zbawicielem człowieka (J 1, 14; 3, 16; 1 J 4, 2, 3); że urzędowym dziełem Chrystusa było poświęcenie Samego Siebie na ubłaganie Boskiej Sprawiedliwości za człowieka Adama (1 J 2, 2; 4, 10); oraz że misją Chrystusa było wybawienie Kościoła, a w przyszłości świata (1 J 2, 1; 3, 2; J 17, 21, 23). Widzimy więc, że tak w tych, jak i w wielu innych wersetach, św. Jan kładł głównie nacisk na urzędowe dzieło Pana Jezusa, zanim stał się On człowiekiem, podczas Jego bytności na ziemi jako człowieka i po Jego istnieniu jako człowieka, gdy wstąpił do niebios. Między 90 a 100 rokiem zaczęły wkradać się błędy ciemności, a to wymagało, ażeby apostoł Jan wywarł silniejszy nacisk na urzędowe dzieło spełnione przez Pana Jezusa z tych trzech punktów zapatrywania. Niektórzy - mianowicie żydowscy heretycy - zaprzeczali, że Pan nasz istniał przedtem. Gnostycy zaprzeczali, że nasz Pan sprawował jakiegokolwiek dzieło, zanim

stał się człowiekiem, albo iż był specjalnym Boskim Przedstawicielem w stwarzaniu. Jeszcze inni, tzw. doceci (l. poj. *doceta*, członek sekty zaprzeczającej człowieczeństwa Chrystusa) zaprzeczali rzeczywistości śmierci i zmartwychwstania Pana jako naszego Zbawiciela. Jeszcze inni zaprzeczali Jego obecnej urzędowej pracy dla Kościoła i Jego przyszłej pracy dla świata. Był jeszcze piąty rodzaj błędów za owych czasów i to było powodem, dla którego apostoł Jan kładł w swych pismach tak silny nacisk na urzędowe dzieło Pana Jezusa, a tymi błędami były rozwijające się nauki Antychrysta, kończące się kilka stuleci później częściowo w doktrynach Boga - człowieka i trójcy. Głównymi pomocnikami apostoła Jana w tych naukach byli Ignacy z Antiochii, który zginął śmiercią męczennika pożarty przez lwy około 115 roku i Polikarp ze Smyrny, który został spalony na stosie około 153 lub 165 roku, po 85 latach życia poświęconego w obronie czystości doktryny. Zmarł, gdy miał przeszło 100 lat. Urzędowym dziełem Chrystusa jako Boskiego specjalnego Przedstawiciela była doktryna, którą Bóg powierzył Kościołowi Greckokatolickiemu.<sup>4</sup>

### **Silna i jasna prawda**

Przywódcy utracjuszy koron z Kościoła Greckokatolickiego mniej lub bardziej zniekształcili tę doktrynę. Są częściowo za to odpowiedzialni. Tylko członkowie Maluczkiego Stadka, jak np. św. Jan i inni, przedstawili ją we właściwym świetle. Tym koronę tracącym wodzom została powierzona opieka i administrowanie tej silnej Prawdy o urzędzie Chrystusowym, który to urząd jest głównym dziełem Planu Bożego symbolicznie przedstawionego przez skałę, opokę, to jest silną Prawdę (Mt 16, 18). W tym urzędzie nasz Pan jest Mądrością, jak też Mocą Bożą (1 Kor 1, 24; 2, 7). On i Jego urząd są najgłówniejszą częścią tajemnicy (Kol 1, 27). Urzędowe dzieło Chrystusa czyni

---

<sup>4</sup> W Polsce jawi się jako Prawosławny, Ortodoksyjny

Go światłością świata (J 1, 9; 9, 5), a ci, którzy służą tej doktrynie z konieczności są szerzycielami światła. Przyjmując doktrynę o urzędowym dziele Chrystusa za swoje szafarstwo, w której Chrystus pod tym względem był ześrodkowaniem Mądrości Bożej, Kościół Greckokatolicki jest jedną z trzech denominacji (Kościół Rzymskokatolicki i Anglikański są tymi pozostałymi), które bronią przymiotu Mądrości Bożej. Ale przywódcy utracjuszy koron z Kościoła Greckokatolickiego wypaczyli doktrynę o urzędowym dziele Pana naszego przez ich doktrynę o trójcy i Chrystusowym rzekomym istnieniu jako Boga-człowieka. Te deformacje stosują się do podobieństwa Jego urzędowego dzieła, jakie miał u Ojca przed, podczas i po Jego pobycie na ziemi po wejściu do chwały. Orygenes, jeden z najzdolniejszych ówczesnych ojców Kościoła, profesor teologii w Aleksandrii w Egipcie, około roku 240 zniekształcił doktrynę twierdząc, że Logos istniał od wieków, czyli że nie miał początku, chociaż równocześnie utrzymywał, że jest On poddany Ojcu. Dionizy z Rzymu, około 262 r. wprowadził myśl, że Logos był współistniejącym i równym z Ojcem, zaś Atanazy z Aleksandrii, około roku 320 stał się obrońcą tych błędów walcząc przeciw Ariuszowi, który od roku 318 zwalczał te błędy. (...).

Szatan przypuszczał różnego rodzaju ataki przez swoje sługi na urzędową pracę Pana Jezusa, tak przed jego istnieniem jako człowieka, jak i w czasie, i po czasie takiego istnienia. W zwalczaniu niektórych z tych ataków, obrońcy czasami wpadali w przeciwną skrajność i nauczali błędów. To było głównym powodem powstania fałszywych doktryn o trójcy i Bogu-człowieku. Pomimo tego, broniono urzędowej pracy Pana Jezusa, w Jego trzech stanach istnienia, przeciw wielu różnym atakom. Dobrze uczynimy, gdy zastanowimy się pokrótce nad tymi atakami i ich odpieraniem. Około 170 roku pojawiła się pierwsza decydująca opozycja wobec urzędu Pana Jezusa, jaki zajmował, nim stał się człowiekiem jako specjalny Ojcowski Reprezentant w stwarzaniu, przez sektę nazwaną Alogianie -

„nie uznający Słowa - Logosa”. Zaprzeczali oni, ażeby nasz Pan miał istnieć przed Swoim człowieczeństwem jako Logos. Gdy cytowano im dowody z pism apostoła Jana, zaprzeczali prawdziwości czwartej Ewangelii i księgi Objawienia jako pochodzących od św. Jana lub któregośkolwiek z natchnionych pisarzy, by podtrzymać swoje błędne stanowisko. W ten sposób odeszli od ważnych części *Biblii*. Około roku 190 pewien garbarz imieniem Teodozjusz, który by uniknąć śmierci zaparł się Chrystusa, zaczął nauczać, że Chrystus nie był Pańskim wykonawcą w stwarzaniu. Sądził, że początek Jego istnienia nastąpił wówczas, gdy został poczęty z żywota Marii przez Ducha Świętego. Lecz to twierdzenie zostało podważone przez cytaty, jak np.: J 1, 1–3, 14; 3, 13; 6, 62; 8, 56–58; 16–28; 17, 5; Ap 3, 14, jak również z pism Ap. Pawła, takimi jak Flp 2, 5–8; Kol 1, 15–17.

Sabeliusz Egipcjanin po roku 215 zaczął nauczać modalizmu, który przeczył, że Chrystus istniał jako Logos i Boski Specjalny Reprezentant w stwarzaniu, zanim stał się człowiekiem. Nauczał on, że jest tylko jeden Bóg - jedna istota - która jednak występuje w trzech formach. Dlatego nazwano jego teorię *modalizmem*. Według niego ten jeden Bóg jako Ojciec był Stworzycielem i Prawodawcą w Starym Testamencie. Tak więc ten jeden Bóg, Ojciec, stał się Synem przez stanie się ciałem, a jako Syn umarł za człowieka. Potem ten jeden Bóg, który najpierw istniał jako Ojciec, potem jako Syn, stał się Duchem Świętym, by spełnić dzieło uświęcenia dla Kościoła. Sabeliusz przeczył temu, że są trzej Bogowie albo trzy osoby w Bogu, ale nauczał, że są trzy przejawy, czyli formy objawienia jednego Boga. To rozumie się usunęło istnienie Logosa i Jego dzieło jako istoty odrębnej od Ojca. Zbito to przez wykazanie kontrastów u Jana 1, 1–3 między Bogiem a Logosem i przez przedstawienie tego ostatniego jako narzędzia Boskiego w stwarzaniu. Niektórzy z obrońców doktryny wykazywali, że Logos był stworzony przez Boga przed wszystkim innym stworzeniem (Ap 3, 14; Kol 1, 15) oraz nauczali, że użyto go

jako Boskiego narzędzia do stwarzania wszystkich innych rzeczy (Kol 1, 15–17). Podważono błędne twierdzenia, że nie było Ojca w czasie, gdy Chrystus stał się człowiekiem przez zacytowanie wersetów, w których Chrystus modli się do Ojca (Mt 11, 25–27; 26, 39–44; J 17, 1–26) i przez położenie nacisku na Jego ofiarę, składaną Bogu przez Chrystusa jako Kapłana w pojednaniu za grzech itd. (Hbr 9, 13–23; 7, 27; 2, 17, 18 itd.). Dalej zakwestionowano myśl, że nie było Chrystusa, a tym samym żadnej usługi Najwyższego Kapłana, gdyż Duch uświęcał Kościół przez cytowanie wersetów dowodzących takiej usługi, jak np. J 14, 16; Rz 8, 34; Ef 2, 18; Hbr 3, 1; 4, 14, 15; 6, 17; 8, 1, 2, 6; 9, 24; 10, 11–14; 1 J 2, 1, 2 itd. Podważono również fałszywy pogląd dotyczący wtórego Przyjścia Chrystusa, przez wykazanie, że Chrystus znowu przyjdzie w Ostatnim Dniu, chociaż nie rozumiano jasno celu Jego powrotu.

Jeszcze w inny sposób został zaatakowany urząd Pana Jezusa jako Boskiego Specjalnego Reprezentanta przez doktrynę zwaną patripasjonizmem (doktryna, że Ojciec cierpiał i umarł), której zaczęto nauczać około 190 roku. Według tej doktryny, Syna nie ma wcale. Był tylko Ojciec, który przyszedł na świat i umarł za człowieka. Według tego poglądu Bóg wcale nie istniał przez trzy dni. Lecz i ten pogląd został zakwestionowany w taki sam sposób jak modalizm Sabeliusza. Trzema głównymi nauczycielami tej błędnej interpretacji byli: Praxeas, wyznawca (w obliczu niebezpieczeństwa utraty życia nie zaparł się Chrystusa przed prześladującymi go sędziami, a mimo to udało mu się uniknąć męczeńskiej śmierci bez skompromitowania siebie), który swoją wykładnię głosił w Azji Mniejszej, Beryllus z Arabii i Noetus ze Smyrny. Tertulian (zmarł w 230 r.) podał w wątpliwość wykładnię pierwszego, Orygenes (zmarł w 254 r.) drugiego, a Hippolitus (zmarł w 235 r.) trzeciego. Beryllus przyjął poglądy Orygenesesa i publicznie podziękował mu za jego pomoc w wyprowadzeniu go z błędu - niezwyklej wynik kontrowersji.



Paweł z Samosaty, do którego odnosi się pastor Russell w B 328. był stałym i silnym przeciwnikiem urzędu Pana Jezusa, szczególnie jako Logosa. Jego pogląd na Chrystusa był bardzo podobny do poglądów nowoczesnych unitarian chrystadelfianów. Traktował on wersety Pisma Św., odnoszące się do istnienia i urzędu Pana Jezusa przedtem niż był człowiekiem, w taki błędny sposób, jak oni to dziś czynią, to jest, że Logos istniał jako Mądrość Boża w Boskim umyśle tylko, dopóki się nie narodził z Marii. Dalej nauczał on, że nie było osobowego Logosa, co rozumie się usunęło potrzebę Jego urzędu jako Boskiego Specjalnego Reprezentanta w stwarzaniu i w objawieniu Starego Testamentu. Paweł z Samosaty był zdolnym dyskutantem i pomysłowym politykiem, a więc używał obu tych zdolności ku swej obronie przeciw tym, którzy atakowali jego poglądy. Spór ten ciągnął się przez lata (263–272). W tym czasie odbyły się trzy wielkie synody, na których przedmiotem wyczerpującej dyskusji stały się powyższe poglądy. Zakończyło się to zupełną klęską i wyrugowaniem dzielnego Pawła.

Urząd Pana Jezusa zajmowany w Jego trzech stanach był wielokrotnie atakowany tak przed, jak i po reformacji; ale znaleźli się zawsze zdolni obrońcy do odparowania wszystkich ataków. Ich argumentów często używali teolodzy innych denominacji, z bardzo małymi dodatkami. Na przykład, gdy Serwet, który chociaż nauczał prawdy o jedyności Boga, lecz popełniał błąd odnośnie Logosa, przeciwstawiał swoje przekonania Kalwinowi, to Kalwin nie będąc w stanie odrzucić jego argumentów o jedyności Boga, użył argumentów utracjuszy koron z Kościoła przeciw wykładni Serweta odnośnie nauk o Logosie i tymi argumentami podważył ją. Gdyby Serwet miał Prawdę w tym przedmiocie i całą Prawdę o Duchu Świętym, Kalwin zostałby pokonany w sporze z Serwetem, tak jak został pokonany przez niego w sporze o jedyności Boga i w części o Duchu Świętym.

(...) Urząd Chrystusowy jako specjalny Przedstawiciel Boga jest jedną z najbogatszych doktryn w całej *Biblii*. W niej Boska Mądrość znajduje jedno z jej najwyższych wyrażeń. W łączności z tą doktryną wykonano błogosławioną pracę - ćwiczenia w sprawiedliwości - połączone z Chrystusowym urzędem przed, podczas i po Jego istnieniu jako człowieka. Tutaj więc otworzyło się wielkie pole do ćwiczenia w sprawiedliwości. Przykład Chrystusowego przedludzkiego istnienia i radość w stwarzaniu wszystkich rzeczy, odnoszą się do naszego radowania się w pracy Pańskiej. Z tej pracy stwarzania, zgodnie z planem Bożym, wyciągano lekcje posłuszeństwa woli Bożej na korzyść swoich słuchaczy. Z pomyślnego dokonania dzieła stworzenia i objawień Starego Testamentu, przy użyciu do tego Boskich narzędzi zgodnie z Boską wolą, wyciągano lekcje, że posługiwanie się czynnikami Bożymi wywiera jak najlepszy skutek. Z gotowości opuszczenia niebios przez Pana Jezusa i stania się człowiekiem, by tylko przypodobać się Bogu Ojcu i wykonać Jego Plan, brano przykład napominając swoich słuchaczy, ażeby unizali się. Tylko w ten sposób mogli podobać się Bogu i wypełniać Jego zamiary.<sup>5</sup>

## **Rozwój Reformacji na świecie**

Zanim jeszcze Bracia Polscy pojawili się na widowni, wiele doniosłych zmian dokonało się w życiu Polski i całej niemal Europy.

**Były to czasy epoki odrodzenia (renesansu).** Wybitni ludzie tej przełomowej epoki, podejmujący nową problematykę, byli bardzo wszechstronni, ich zainteresowania obejmowały rozległe dziedziny wiedzy, zarówno nauki ścisłe - astronomię czy fizykę - jak i humanistyczne np. literaturę, sztukę. W tej sytuacji jeśli nie wszyscy przedstawiciele odrodzenia opowiadali się wprost

---

<sup>5</sup> (E. VIII s..225-235; HRBPŚ I s. 68-74)

za religijno-polityczną reformą życia, to przynajmniej ich dzieła sprzyjały humanistycznym ideom.

Z początkiem XVI stulecia cały chrześcijański świat ogarnął **potężny ruch religijny zwany reformacją**. Reformacja buntowała się przeciwko religii w imię religii, przeciwko zwierzchnictwu papieża i dogmatom w imię Pisma Św. Na rzecz kościoła katolickiego były różne świadczenia: to dziesięcina, to znów kołęda, pobierane przez plebana, a oprócz tego świętopietrza; annały, które od wieków szerokim strumieniem płynęły do Rzymu... Magnat i drobny szlachetka, mieszczanin i chłop - wszystkie stany musiały płacić jednemu stanowi duchownemu. Szlachcicowi wolno było pobierać od chłopów czynsz lub dokładać pańszczyzny, a także karać go wedle uznania. Ale już spór między panem a plebanem rozstrzygnąć mógł tylko sąd duchowny.

Cesarz był świeckim wykonawcą duchowej władzy papieża - "namiestnika" Chrystusa na ziemi - wobec wszystkich monarchów chrześcijańskich. Kościół pobierał dziesięcinę i sprawował sądy nad szlachtą. Gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie wady ówczesnego kleru, szczególnie wyższego, nie starczyłoby jednej książki. Duchowieństwo więcej dbało o własne dochody niż o religię. Proboszczów często można było spotkać w karczmach. Wielu spośród niższego, jak i wyższego kleru miało kochanki. Niektórzy papieże, jak np. Aleksander VI Borgia, mieli dzieci. Do tego faktu czyni aluzję w swoim dwuwierszu **Jan Kochanowski**:

*"Świątym cię zwać nie mogę, ojcem się nie wstydzę, kiedy, wielki kapłanie, syny twoje widzę".*

O sprzeczności pomiędzy głoszonymi przez kler zasadami a prowadzonym przezeń życiem pisał złośliwe fraszki największy poeta polskiego odrodzenia - **Jan Kochanowski**. W jednej z nich, zatytułowanej "**O kaznodziei**", czytamy:

Pytano kaznodzieję: 'Czemu to prałacie, Nie tak sami żywiecie jako nauczacie?' (A miał doma kucharkę)

I rzecze: 'Mój panie, Kazaniu się nie dziwuj, bo mam pięćset za nie, A nie wziąłbym tysiąca, mogę to rzec śmieie, Bym tak miał czynić, jako nauczam w kościele'.

Duże było też zeświecczenie i zobojętnienie na sprawy wiary przedstawicielei wyższej hierarchii duchownej. I tak np. biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski mawiał, że jeśli ktoś odda dziesięcinę, to może sobie nawet i w kozła wierzyć. Religijne nakazy postępowania etycznego splatały się w jedną i nierozłączną całość z nakazami rytuału kościelnego (msza św., posty, pielgrzymki, procesje, a przede wszystkim sakramenty). Kościół tolerował w swej społeczności ludzi, których postępowanie stało w jaskrawej sprzeczności z etyką ewangeliczną, jeśli brali oni tylko czynny udział w życiu kościelnym. Sakrament pokuty umożliwiał oczyszczenie się z wszelkich przewinień względem "bliźniego". Nie tolerował natomiast Kościół uchybień w obrzędowości i rytuale, chociażby winni tych przewinień legitymowali się najmoralniejszym życiem. Powodem ekskomuniki nigdy nie były grzechy względem bliźniego, lecz zawsze grzechy względem Kościoła. W świadomości "owieczek" uczynki utożsamiane były przede wszystkim z obrzędowością, powaga rytuału nad etyką utrwałała się tym bardziej, że wedle nauk kościelnych można było uzyskać za pomocą pewnych rytualnych zabiegów nie tylko odpuszczenie grzechów, lecz także złagodzenie czy skrócenie mąk czyścicowych w życiu przyszłym. Wystarczyło w tym celu odmówić pewne modlitwy (np. różaniec), dać na mszę, odbyć pielgrzymkę czy wziąć udział w procesji. Co więcej, można było uzyskać odpust, udzielając pewnych datków czy darowizn na Kościół. Wszak Luter rozpoczął walkę z Kościołem pod hasłem zwalczania odpustów, których masowa sprzedaż nabrała w owym czasie posmaku skandalu. Niemoralność i cynizm wyższego kleru budziły zgorszenie i oburzenie nie tylko wśród świeckich, ale i wśród księży, z których rekrutować się będą w przyszłości najgorętsi zwolennicy reformacji.

Czołowi myśliciele europejskiego odrodzenia domagali się usunięcia z kościoła niepotrzebnych obrządków i ceremonii. Wskazując na błędy kościoła, humaniści mieli nadzieję, że ich krytyka odniesie skutek, że przejęci nią papież i kardynałowie dokonają potrzebnej reformy kościoła. Jednym z nich był wybitny humanista i egzegeta Pisma Św. **Erazm z Rotterdamu** (1469-1536). Dokonał on na nowo tłumaczenia Pisma Św. z greckiego i hebrajskiego na łaciński, zaopatrzył komentarzami i przedmową. Przeciwwstawił się dogmatowi Trójcy. Podał w wątpliwość autentyczność pewnych miejsc tekstu biblijnego, ważnego dla dogmatu Trójcy św. i przyczynił się do rozbudzenia ruchu reformacyjnego. Bracia Polscy, a między innymi i **Socyn** bardzo często powołują się na przykład i komentarze Erazma dla poparcia swej interpretacji Pisma Św.

Pismo Św. bowiem jest księgą obszerną i pełną niejasności. Przekłady Biblii z łaciny na języki narodowe umożliwiły każdemu człowiekowi umięjącemu czytać tłumaczenie jej w sposób najbardziej mu odpowiadający. Poza tym wynalazek druku przez **Gutenberga** w **1450** r. poważnie przyczynił się do szybkiego rozchodzenia się idei reformacyjnych. Jednym z pierwszych poczynąń **Lutra** było podjęcie przekładu Biblii na język niemiecki. Tłumaczenie to zaczął w 1521 r. a skończył w 1533. Wywarło to olbrzymi wpływ na rozwój reformacji.

Zanim doszło w XVI w. do wielkiej bitwy między wyznawcami reformacji a zwolennikami papieżstwa, już w XV w. profesor uniwersytetu praskiego **Jan Hus** zaczął wygłaszać kazania, w których ostro krytykował papieżstwo. Potępiał kościół za handel odpustami, wskazywał na zepsucie obyczajów duchowieństwa katolickiego, na jego wielkie dochody trwonione na rozpustą i przepych. Domagał się komunii pod dwiema postaciami. Kazania i nauki Husa znalazły zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa czeskiego. Klątwa rzucona na Husa nie zmniejszyła jego zwolenników. Zwabiono go więc podstępnie do Konstancji na zjazd duchowieństwa i świeckich feudałów katolickich,

poświęcony wyborom nowego papieża. Zaproszono go do dyskusji i zapewniono mu nietykalność osobistą. Tam go jednak uwięziono i gdy nie chciał się wyrzec swoich przekonań, spalono go na stosie w **1415** roku.

Nieco później niż **Bracia Czescy** rozwinęli swoją działalność anabaptyści, zwani także nowochrzćcącami. Grupa **anabaptystów** powstała na początku **XVI** w. w Saksonii. Anabaptyści głosili, że chrzćcić należy jedynie dorosłych (stąd nazwa nowochrzćcąc). Przyjęcie tej zasady wynikało z poglądu, iż wiara musi być aktem woli świadomego, dojrzałego człowieka. Anabaptyści odrzucali wszelkie obrzędy, kult obrazów itp. Wielu z nich wierzyło, iż niebawem Jezus Chrystus zstąpi z nieba i będzie bezpośrednio sprawował rządy na ziemi. Wówczas zapanuje Tysiącletnie Królestwo powszechnej szczęśliwości. Wiarę w rychłe powtórne przyjście Chrystusa na ziemię i nadejście "złotego wieku" podzielało wielu pierwszych chrzćcjan w początkach naszej ery. Około V w. wiara ta zaczęła zanikać i odżyła dopiero u anabaptystów. Wielu nowochrzćcąców pojmowało owo Tysiącletnie Królestwo jako całkowitą realizację ideałów sprawiedliwości społecznej. Na początku "**złotego wieku**" - jak wierzyli anabaptyści - dokona się straszliwy sąd Boży nad wyzyskiwaczami. Na terenie Moraw głosił teorie anabaptystów Jakub Hutter, który został spalony na stosie w roku **1536**, ale jego uczniowie działali dalej na Morawach i w Słowacji, gdzie założyli liczne gminy wyznawców.

**Twórcą pierwszego kościoła reformacji był mnich niemiecki Marcin Luter** (1483-1546). W 1517 r. ogłosił on 95 tez, skierowanych przeciwko sprzedawaniu odpustów. W dwa lata później otwarcie zerwał z papieżem. Za główną powagę w sprawach wiary uznawał on Pismo Święte, a nie orzeczenie papieża. Niemiecki reformator pozwolił każdemu na własną rękę tłumaczyć wskazania Biblii. Zbawienie człowieka uzależniał przede wszystkim od wiary. Nie uznawał więc potrzeby sakramentów (poza trzema: chrztem, komunią i

pokutą). Twierdził, że człowiek naprawdę wierzący jest zarazem człowiekiem moralnym, gdyż dobre uczynki stanowią następstwo wiary, a nawet jej sprawdzian. Uważał za zbyteczne tak usilnie zalecane przez papieżstwo wielkie ofiary na rzecz Kościoła czy fundowanie klasztorów. Domagał się, aby zniesiono bezżeństwo księży, rozpuszczono wszystkie zakony, odebrano duchowieństwu jego olbrzymie majątki.

**Twórcą drugiego kościoła reformacji**, zwanego od nazwiska założyciela, kalwinizmem, **był Jan Kalwin** (1509-1546), działający w **Szwajcarii**, głównie w **Genewie**. Kamieniem węgielnym jego nauki była wiara w przeznaczenie. Z sakramentów uznawał Kalwin tylko dwa: **chrzest** i **komunię**, twierdząc zarazem, iż łaska z nich spływa wyłącznie na wybranych. Przejawem tej łaski jest między innymi powodzenie życiowe. Zapewnić je sobie można w drodze nieustannej pracy i wyrzeczenia się przyjemności, łącznie z tymi, które daje sztuka (np. teatr). Bogactwo życiowe zjawia się jako nagroda za cnotliwe życie. Bogacenie się zaś staje się wyróżnieniem człowieka, ułatwiającym mu wstęp do nieba.

Genewa znajdowała się pod żelazną dyktaturą teokracji, której narzędziem stały się sławne *Ordonances Ecclesiastiques*, regulujące dokładnie życie publiczne i prywatne mieszkańców miasta. Żaden zbytek nie był dozwolony, żadne przekroczenie nie było tolerowane przez te prawa, stanowiące fundamenty miasta Bożego, w którym życie ponure i monotonne - z którego wygnano każdą rozrywkę, nawet prostą i naturalną - było podobne do życia wielkiego klasztoru. Popęlić nawet najmniejsze przekroczenie znaczyło popaść w zatarg z władzą duchowną, dysponującą surowymi środkami prześladowania, aż do wyłączenia od udziału w Wieczerzy. A to oznaczało praktycznie wygnanie ze społeczności.

Po pewnym czasie z kalwinizmem połączył się powstały wcześniej od niego zwinglinizm. **Twórcą tej religii był szwajcarski reformator Ulrich Zwingli** (1484-1531). Już od r.

**1516** ogłosił on potrzebę reform religijnych, a w trzy lata później zerwał ostatecznie z kościołem katolickim.

Swoistą odmianą ruchu reformacyjnego był **anglikanizm**, gdyż stanowił wynik kompromisu między dogmatami i obrzędami katolicyzmu i protestantyzmu. W roku 1534 ogłoszono króla Henryka VIII głową kościoła w Anglii. Wszystkie ziemie kościelne, w tym także i posiadłości klasztorów, uległy konfiskacie. Zniesiono zakony, zachowano jednak całą hierarchię duchowną, pozostałą po katolicyzmie, z biskupami na czele. Do obrzędów zamiast łaciny wprowadzono język angielski, zniesiono celibat księży oraz zaczęto udzielać komunii pod dwiema postaciami. Za główny autorytet uznano Pismo Święte, zbawienie zaś uzależniono przede wszystkim od wiary.

**Zwolenników reformacji zwano także protestantami.** Określenie to powstało **w roku 1529**, kiedy na sejmie cesarstwa niemieckiego zwolennicy reformy religijnej zaprotestowali przeciwko podjętej tam uchwale, która zabraniała szerzenia haseł reformacyjnych. Przeciwnicy protestantów nazywali ich heretykami i kacerzami.

## **Rozwój Reformacji w Polsce**

W XVI w. w Polsce szlachta interesuje się Pismem Św.; na sejmach i sejmikach, w gospodach i na zjazdach towarzyskich krytykowano ostro obyczaje kleru katolickiego, odmawiano mu płacenia dziesiątej części plonów, domagano się, by duchowieństwo ze swych posiadłości płaciło podatki.

Niektórzy księża żenili się, niewiele sobie robiąc z biskupich gróźb. Po wsiach dziedzice zamieniali kościoły na zbory protestanckie, jak grzyby po deszczu wyrastały protestanckie szkoły i drukarnie, stanowiące ośrodki propagandowe nowej wiary. Przerażony tym, co zastał, nuncjusz papieski Alojzy Lippomano radził w r. 1555 Królowi Zygmuntovi Augustowi,



aby ściał ośmiu do dziesięciu wybitniejszych "heretyków", a powstrzyma szerzenie się reformacji.

Istotnym czynnikiem wpływającym na ukształtowanie się reformacji w Polsce był fakt, że Polska przed reformacją nie stanowiła kraju pod względem wyznaniowym jednolitego jak np. Francja, Włochy czy Anglia. Przez nią bowiem przebiegała granica dzieląca kościół łaciński od prawosławnego. Po przyłączeniu do Polski Rusi Czerwonej Kazimierz Wielki, nie chcąc zrazić osiadłych tam prawosławnych, stosował wobec nich daleko idącą tolerancję. Podobną politykę wyznaniową uprawiali też jego następcy. Różne istniejące wówczas wyznania korzystały ze swobód wyznaniowych przyznanych im przez Kazimierza Wielkiego w przywileju z 1367 r.

**Na rozwój reformacji w Polsce poważny wpływ wywarła unia lubelska z 1569 r.** Wskutek ostatecznego zjednoczenia Polski z Litwą w jeden już teraz organizm państwowy Rzeczpospolita stała się państwem wielonarodowościowym, jeszcze bardziej niż dotychczas zróżnicowanym wyznaniowo. Do Wielkiego Księstwa Litewskiego należały bowiem, oprócz katolickiej Litwy, ziemie białoruskie i ukraińskie, zamieszkałe przez ludność wyznania prawosławnego. Reformacja odegrała tu rolę politycznego łącznika w wielonarodowościowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Na Śląsku oraz w Prusach Królewskich i Książęcych licznych wyznawców znajduje luteranizm. Dociera też anabaptyzm. W 1548 r. przybywają do Polski z Czech prześladowani za wiarę w swojej ojczyźnie potomkowie husytów tzw. **Bracia Czescy**. Osiedlają się głównie na Pomorzu i w Wielkopolsce. Już w połowie XVI w. 1 zбір protestancki przypadał w Wielkopolsce na 6 kościołów katolickich, a w Małopolsce i na Pomorzu - na 3 kościoły. Ośrodkami propagandy reformacyjnej stają się stolice Rzeczypospolitej i Prus Książęcych - Kraków i Królewiec. Wydawano wiele druków. W różnych częściach kraju tworzą się wciąż nowe ośrodki polskiego protestantyzmu. Czołowe rody

magnackie, takie jak Ossolińscy, Firlejowie, Bonerowie, Zborowscy, zrywają z katolicyzmem.

Przeciwko rzymskiemu Kościołowi występowały więc w Polsce trzy kierunki reformacji: luteranizm, kalwinizm i Bracia Czescy. Wszystkie kościoły reformacyjne pozbawiały papieża władzy religijno-politycznej. Odmawiały mu bowiem prawa do tytułu na namiestnika Chrystusa, uważając, że Ewangelie o takiej wyjątkowej roli biskupa rzymskiego nigdzie nie mówią. Wg reformacji jedynym źródłem nie zafałszowanej wiary chrześcijańskiej są Ewangelie, które każdemu wolno swobodnie czytać i po swojemu rozumieć.

Do kalwinizmu garnęła się szlachta tłumnie, przede wszystkim w Małopolsce i na Podlasiu. Urządzone z przepychem kościoły katolickie poczęły szybko przemieniać się w skromnie wyposażone zbory kalwińskie. Niewiele środków pozostawało na utrzymanie zboru i opłacanie "ministrów". Byli wśród kalwinów oczywiście i tacy, którzy własnym kosztem wznosili zbory i budowali szkoły (np. Mikołaj Rej z Nagłowic), ale na ogół materialna sytuacja Kościoła kalwińskiego nie była najlepsza, a duchowni powszechnie cierpieli niedostatek. "Ministrowie" zboru kalwińskiego wywodzili się początkowo w znacznej części wprost z szeregów katolickiego wyższego duchowieństwa przeważnie pochodzenia mieszczańskiego lub chłopskiego. Dość liczny był napływ księży katolickich do kościoła kalwińskiego.

Kościół katolicki stanowił w Polsce ogromną potęgę ekonomiczną, a więc i polityczną. Miał 500 klasztorów i skupiał w swoim ręku 1/6 całej własności ziemskiej. Z bogactwem niektórych dostojników kościelnych nie mogli się mierzyć najwięksi możnowładcy świeccy. Do biskupa krakowskiego należało 290 wsi, a arcybiskup gnieźnieński miał około 300 wsi i 13 miast. Duchowieństwo przy tym nie płaciło podatków, nie podlegało świeckim sądom.

W r. 1552 na sejmie piotrkowskim przez 8 tygodni trwały zajadłe spory między szlachtą a duchowieństwem. Wygrała

szlachta. Chodziło o to, aby sądy duchowne nie miały władzy nad osobami świeckimi. Odtąd już wyroki sądów kościelnych za nieoddawanie dziesięcin, herezję czy obracanie kościołów na zbory nie miały znaczenia, gdyż starostowie ich nie wykonywali. Kościół nie miał władzy nad poddanymi szlachty.

Na sejmie w 1555 r. wybuchały spory wyznaniowe. Szlachta protestancka żądała zwołania soboru narodowego. Domagano się zniesienia beżeństwa księży, wprowadzenia komunii pod dwiema postaciami, odprawiania mszy w języku polskim. W tym celu nawet w 1556 r. pojechał do papieża specjalny poseł Stanisław Maciejowski, który domagał się na to zgody w Rzymie. Wolności sumienia dla mieszczaństwa i chłopów domagają się posłowie na sejmie lat 1556-1557 w czasie zażartych walk z duchowieństwem.

Na przekór groźbom biskupim księża porzucają beżeństwo i wstępują w związki małżeńskie. Wbrew różnym przeszkodom postąpili tak sławni później: Stanisław Orzechowski, Marcin Krowicki czy Walenty z Chrzczonowa.

Szczególnie wiele przygód związanych z zamiarem ożenienia się przeżył ksiądz Marcin Krowicki. W 1550 r. przybył on do dworu swego przyjaciela, żonatego już byłego księdza Stanisława Orzechowskiego. Orzechowski namówił Krowickiego, aby poszedł w jego ślady i porzucił stan kapłański. Do udzielenia ślubu potrzebny był ksiądz. Krowicki z przyszłą swą żoną udali się więc do proboszcza z pobliskiego Przeworska. Ksiądz ten zaklinał się, że nigdy nie udzieli ślubu żadnemu kapłanowi. Przy pomocy podstępnie ksiądz ślub udzielił. Ślub się odbył w siedzibie Orzechowskiego w Żurowicach (koło Przeworska). Proboszcz z Przeworska odchodził od zmysłów, gdy się zorientował, komu udzielił ślubu. Biskup Dziaduski wezwał Krowickiego przed swój sąd. Ale przyjaciele doradzili Krowickiemu, aby się nie stawił. Zaocznie tedy ogłoszono go heretykiem i odebrano mu parafię. Marcin Krowicki - w przeciwieństwie do Orzechowskiego - przeszedł na stronę nowego ruchu ariańskiego i znalazł się jako minister

reformacyjny w Pińczowie. Tam dosięgła go zemsta biskupa. W 1554 r. zwałił go w zasadzkę i porwał oddział pachołków biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego, związanego rzucił na spód drabiniastego wozu, nakrył słomą i wywiózł z Pińczowa. Ocalał Krowickiego sędzia sandomierski, Balt. Łukowski, który z dwoma pachołkami dopadł napastników. Przestraszeni słudzy biskupa, choć liczniejsi, porzucili więźnia i umknęli.

Ci, którzy nie zdołali uciec, ponosili śmierć męczeńską w lochach więzień biskupich, przede wszystkim w zamku na Lipowcu. Szczególnie w połowie XVI w., kiedy liczni księża porzucali swoje parafie, kilkunastu z nich, zagarniętych przez pachołków biskupich, trafiało do lochów w Lipowcu. Nie wszystkich oczywiście udawało się tam osadzić, choć na zbyt odważnych kaznodziejów władze kościelne urządzały nocne napaści połączone ze strzelaniną jak np. na Krowickiego. W lochach Lipowca zmarł w 1554 r. ksiądz-odstępca Mikołaj z Kurowa, którego biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski kazał zamordować. Również kaznodzieja królewski króla Zygmunta Augusta, Jan z Koźmina, za sprzyjanie reformacji, dostał się do więzienia biskupiego w Lipowcu i tam "za życia został pogrzebany".

W ramach kościoła katolickiego, do jego reformy ustrojowej i zmiany poglądów religijnych dążył **Andrzej Frycz Modrzewski**. Głosił, że **Pismo Św. nie daje żadnej podstawy do przypuszczenia, że istnieje jakiś czyściec**. Jest to bajka szerzona przez ludzi, co nie znają zasad wiary, utrwalona skutkiem chciwości kapłanów. Zupełnie zbędne też są wszelkie odpusty papieskie. Twierdzić, że możliwe są jakieś ofiary święte dla odpuszczenia grzechów, tzn. wątpić o skutkach ofiary Chrystusa na krzyżu. Walczył o **udzielanie komunii pod dwiema postaciami**. Papieże nie są następcami apostołów, a już najmniej ze wszystkiego następcami Piotra, który prowadził działalność apostołską wśród Żydów, a Paweł wśród pogan. Nie ma żadnych dowodów, żeby tłumaczami woli Bożej i interpretatorami Pisma Św. byli tylko kapłani. Świeckie

panowanie papieża i używanie miecza jest sprzeczne z Ewangelią. **Papież wprowadzili bałwochwalstwo. Chrystus jest pośrednikiem między Bogiem i ludźmi.** W swej końcowej ewolucji poglądów **Modrzewski udowadnia, że duch św. nie jest osobą, lecz tylko duchem Boga.** Frycz Modrzewski proponuje następującą reformę kościoła: Co dziesięć lat ma się odbywać sobór całego świata chrześcijańskiego. Na sobór ten każda prowincja kraju wysyła po 2 ludzi uczciwych i biegłych w sprawach Królestwa Chrystusowego. Sobór wybiera 10 mężów znanych z prawości i nauki. Jednemu z nich co roku będzie powierzana wg kolejności zwierzchność nad Kościołem. Każdy z nich ma zbadać całość rządów swego bezpośredniego poprzednika i gdyby ów zgrzeszył jakimś zaniedbaniem, musi ponieść karę; w tym celu ten, który składa urząd, musi pozostać na miejscu około 50 dni.

Wszystkie swoje pisma Frycz chciał przedstawić papieżowi i soborowi trydenckiemu w celu reformy chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego. Na rzymskiej stolicy zasiadał papież Paweł IV, jeden z najzawziętszych i najbardziej nieprzejednanych prześladowców reformacji. Dzięki swoim poglądom znalazł się Frycz Modrzewski poza obrębem Kościoła katolickiego. Gdyby jakiś nieszczęśliwy zbieg okoliczności spowodował obecność Frycza w Rzymie, nie uniknąłby on pewno losu Husa czy Giordana Bruna.

**Rafał Leszczyński i Hieronim Ossoliński żądają od króla w imieniu większości sejmowej utworzenia Kościoła narodowego,** uzyskania od Rzymu zgody na obrządek w języku polskim, na małżeństwo księży i komunię pod dwiema postaciami. Idea ta tak staje się popularna w społeczeństwie, że nawet znaczna część duchowieństwa katolickiego (w tym prymas Uchański i biskup Drohojewski) popiera ten projekt, jako jedyną drogę do zaprowadzenia w Polsce pokoju religijnego na zasadzie kompromisów. Papież nie zgadza się na sobór poświęcony w tej sprawie i gromi episkopat za tak

poważne oznaki chwiejności w sprawach wiary oraz domaga się od duchowieństwa katolickiego ostrej walki z reformacją.

Masowe i oficjalne przystępowanie do reformacji zaczęło się od r. **1550**, a więc dopiero za panowania króla Zygmunta Augusta. W ówczesnym (**1581** r.) województwie płockim było zaledwie siedem rodzin szlachty katolickiej, resztę stanowili prawosławni, kalwini i arianie.

Z rozproszonych po kraju licznych grup zwolenników nowej wiary zaczyna się powoli, najpierw w Małopolsce, tworzyć protestancka organizacja kościelna. W 1550 r. zjeżdżają się po raz pierwszy w Pińczowie duchowni nowego Kościoła, aby omówić wspólne sprawy. W cztery lata później (1554 r.) odbył się w Słomnikach pierwszy synod protestancki. W r. 1550 Mikołaj Oleśnicki zakłada w Pińczowie (kieleckie) zbor i szkołę kalwińską. Do najbardziej znanych osobistości wśród szlachty kalwińskiej należą: Mikołaj Siennicki, Mikołaj Rej, Hieronim Filipowski. "Ministrami" zboru są Stanisław Stadnicki i Grzegorz Paweł z Brzezin. Paweł z Brzezin jest pierwszym autorem piszącym po polsku o sprawach ściśle religijnych, teologicznych. Wśród byłych księży katolickich widzimy między innymi Jana Łaskiego (bratanka prymasa), Marcina Krowickiego i Walentego z Chrzczonowa. Odbywają się częste zjazdy i synody, świadczące o intensywnym życiu religijnym i organizacyjnym.

## **Protestanci i ich miejsce w dziejach Polski**

Janusz Małek<sup>6</sup>

Wiek XVI był apogeum ruchu reformacyjnego zarówno w Europie jak i samej Polsce. W historii Polski stulecie to nazywane jest "wiekiem złotym", gdyż kraj nasz osiągnął wówczas według opinii wybitnego polskiego historyka Andrzeja Wyczańskiego wyrażonej w

---

<sup>6</sup> <http://www.luteranie.pl/www/biblioteka/dhistoria/diaspora> 2001.  
<http://www.luteranie.pl/reformacja/opracowania.htm>

książce "Polska w Europie XVI stulecia" porównywalny rozwój struktur politycznych, społeczno-gospodarczych i kulturalnych z innymi krajami Zachodniej Europy. Takie porównania dla kolejnych stuleci aż po czasy współczesne wypadają już bardzo niekorzystnie. Nasuwa się tutaj od razu pytanie, czy protestantyzm był wówczas czynnikiem stymulującym rozwój kraju. Historycy na ogół zgodnie podkreślają kulturotwórcze oddziaływanie polskiej reformacji i jej wielkie zasługi dla rozwoju rodzimego języka i literatury. Natomiast nieco na marginesie pozostawia się udział polskich protestantów (kalwinistów, luteran, braci czeskich) w działalności politycznej na rzecz modernizacji państwa polskiego. Sprawa ta wiąże się z utworzeniem w latach 1550-1555 stronnictwa protestanckiego w sejmie polskim. Oficjalne ujawnienie się tego ruchu ośmielił fakt przebywania w otoczeniu króla Zygmunta Augusta dwóch kaznodziej: Jana z Koźmina i Wawrzyńca Discordii. Po raz pierwszy stronnictwo protestanckie zgłosiło swoje postulaty na sejmie w Piotrkowie w roku 1550. Sprowadzały się one do dwóch zasadniczych żądań:

- 1) zwołania soboru narodowego dla uregulowania spraw wyznaniowych,
- 2) zniesienia jurysdykcji biskupów nad szlachtą w sprawach o herezje.

Żądania te zostały ponownie jeszcze wyraźniej na sejmie 1552 roku. Posłom udało się wówczas uzyskać od króla zawieszenie jurysdykcji biskupiej nad szlachtą na okres 1 roku. Punktem szczytowym działalności stronnictwa protestanckiego i w ogóle reformacji w Polsce był sejm w roku 1555, znów w Piotrkowie. Na sejmie tym izba szlachecka zdominowana prawie całkowicie przez protestantów w liczbie 113 posłów z 12 województw przedłożyła królowi i senatowi Konfesję Augsburską, w nieco skróconej wersji, w przekładzie na język polski eks- księdza katolickiego Stanisława Lutomirskiego, (który studiował w Wittenberdze już w roku 1537) i oświadczyła, że będzie jej bronić życiem i majątkiem. Zażądała także w sposób ультимatywny zwołania soboru narodowego. Na sejmie ujawnili się przywódcy stronnictwa protestanckiego. Wśród nich Rafał Leszczyński - starosta radziejowski, marszałek izby poselskiej w r. 1552, dawny student uniwersytetu w Wittenberdze, przemawiał w imieniu posłów z województw poznańskiego, kaliskiego, krakowskiego i sandomierskiego. Z kolei Jerzy Tulibowski mówił w

imieniu posłów z województw sieradzkiego, łęczyckiego, brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego. Następnie Andrzej Myszkowski, za młodu dworzanin ks. Albrechta pruskiego, zabierał głos w imieniu posłów z województw ruskiego, lubelskiego, bełskiego i podolskiego, a Wojciech Marszewski, który w roku 1539 słuchał wykładów Lutra w Wittenberdze przemawiał w imieniu posłów z województw mazowieckich. Na koniec J. Ostroróg - starosta generalny Wielkopolski, znany z wieloletniej korespondencji z Melanchtonem domagał się w imieniu całej szlachty prawnego usankcjonowania w Polsce Konfesji Augsburskiej. Obok świeckich w stronnictwie protestanckim ważną pozycję zajmowali doradcy duchowni ściśle powiązani z reformacją wittenberską. Wśród nich Andrzej Frycz Modrzewski, domownik Filipa Melanchtona w Wittenberdze w latach 1531 - 32 odegrał na sejmie 1555 roku rolę inspirującą. Obok Modrzewskiego należy wymienić dawnego księdza katolickiego Marcina Krowickiego, studenta Wittenbergi w latach 1553-1554 i ucznia Melanchtona, który na sejmie 1555 roku zabiegał na rzecz unii wszystkich protestantów w Polsce. Wreszcie wspomnieć trzeba o Janie Mączyńskim, wybitnym leksykografie, który także studiował w Wittenberdze od roku 1543 u boku Melanchtona. Sejm 1555 roku zakończył się tzw. Interim czyli odroczeniem rozwiązania spraw wyznaniowych do momentu podjęcia odpowiednich decyzji przez sobór narodowy lub sobór powszechny. Był to połowiczny sukces stronnictwa protestanckiego. Protestanci uzyskali - niejako na czas ograniczony - prawo do uprawiania własnego kultu religijnego. Przybyły jesienią 1555 roku do Warszawy nuncjusz papieski Alvise Lippomano był przerażony kondycją Kościoła Katolickiego w Polsce zwłaszcza, gdy dowiedział się od królowej Bony (co zresztą oparte było na faktach), iż także niektórzy biskupi sprzyjają luteranizmowi, a przynajmniej opowiadają się za poważnymi zmianami w Kościele. Stojąca pośrodku między dwoma obozami katolickim i protestanckim, osobistość o wielkim autorytecie, hetman Jan Tarnowski tłumaczył nuncjuszowi, iż jedynie zniesienie celibatu i przymusu niektórych postów, wprowadzenie komunii pod dwoma postaciami oraz języka polskiego w liturgii może ułagodzić wzburzone umysły. ....

Skład szlacheckiego stronnictwa egzekucyjnego w znacznym stopniu pokrywał się ze składem stronnictwa protestanckiego. Jest faktem, że przywódcy partii protestanckiej, tacy jak: Mikołaj



Siennicki, Rafał Leszczyński, Hieronim Ossoliński byli równocześnie przywódcami partii reform w sejmie polskim. To oni zabiegali o reformę finansów, unifikację prawa i integrację państwa. Żądali odebrania roztrwonionych dóbr królewskich i zakazu łączenia urzędów przez jedną osobę. Tworzyli podstawy nowego systemu politycznego demokracji szlacheckiej. Można by zapytać, dlaczego to protestanci wykazywali się szczególną aktywnością polityczną i dążeniem do zmian. Wydaje się, że tę ich aktywność wymuszała niejako automatycznie chęć uzyskania równouprawnienia dla swojego wyznania. Byli oni otwarci na zmiany, podczas kiedy katolicy, zwłaszcza biskupi, zajmowali stanowisko zachowawcze w obawie zarówno o utratę majątków, jak i zachwianie ich pozycji w społeczeństwie. W stronnictwie egzekucyjnym byli również katolicy, ale ton temu ruchowi zdecydowanie nadawali protestanci. Bilans reform stronnictwa egzekucyjnego w Polsce był w sumie korzystny, odbudowano w pewnym stopniu finanse publiczne, wzmocniono armię, skodyfikowano prawo, umocniono pozycję parlamentu. W dziele tym znaczny udział przypadł protestantom.

Wiek XVI przyniósł jeszcze dwa ważne wydarzenia dla protestantów w Polsce, a mianowicie akt "Zgody Sandomierskiej" z roku 1570 i postanowienia "Konfederacji Warszawskiej" (Pax Dissidentium) z roku 1573. Były one dziełem cierpliwości i konsekwencji polskich protestantów. Miały one charakter nieomal unikalny w skali europejskiej. "Consensus" albo "Zgoda Sandomierska" był aktem konfesyjnej federacji protestantów polskich przyjętym na synodzie generalnym w Sandomierzu w dniach od 9 do 14 kwietnia 1570 r. Kalwiniści, luteranie i bracia czescy uznawali wzajemnie swoje konfesje jako prawowierne. Następnie ewangelicy polscy obiecali sobie obronę tego przymierza zawartego w trosce o "czystą wiarę" przeciwko atakom ze strony wyznawców "kościół rzymskiego, jak i sekciarzy". Miano tu na myśli przede wszystkim socynian, a więc antytrynitarzy czyli arian, z którymi protestanci odżegnywali się od jakiegokolwiek współpracy. Zasadnicza część dokumentu "Zgody Sandomierskiej" poświęcona była wykładni nauki o Wieczerzy Pańskiej, w kwestii rzeczywistej czy symbolicznej obecności Chrystusa w Komunii Świętej, która to kwestia była główną przyczyną sporów dogmatycznych między protestantami. "Consensus" odrzucał skrajne stanowiska w tej sprawie zarówno

Zwingliego jak i Lutra, najbliższy był nauce Kalwina czy braci czeskich i bliski nauce Melanchtona. "Consensus" zajmował więc stanowisko kompromisowe, praktyczne, ireniczne i ekumeniczne, ale nie klarowne, otwierające drogę do różnych interpretacji. Consensus" gwarantował każdemu z wyznań zachowanie obrzędów religijnych w dotychczasowym ich kształcie oraz deklarował wolę odbywania w przyszłości wspólnych synodów generalnych. Dokument ten podpisany przez uczestników synodu w Sandomierzu został później podpisany przez tysiące polskich ewangelików. Znalazł też akceptację wielu teologów protestanckich na uniwersytetach w Heidelbergu, Lipsku i Wittenberdze. Bullinger i Beza jednomyślnie akceptowali treść "Zgody Sandomierskiej", zwracali jednak uwagę, iż wypracowanie już samej Konfesji dla protestantów polskich opartej na wspólnej podstawie doktrynalnej jest z góry skazane na niepowodzenie. W każdym razie "unia polityczna" jaką był "Consensus" opóźniła w poważnym stopniu erozję protestantyzmu polskiego. Była dziełem unikalnym w skali europejskiej, do którego będą nawracać teolodzy protestancy, a która znajdzie swoje urzeczywistnienie w Prusach w powołaniu do życia w roku 1817 kościoła unijnego jednoczącego luteran i kalwinistów. "Zgoda Sandomierska" na tyle wzmocniła politycznie protestantów polskich, iż byli oni w stanie wymóc w uchwałach Konfederacji Warszawskiej 1573 r. na obozie katolickim (osłabionym moralnie wydarzeniami nocy św. Bartłomieja w Paryżu) zobowiązanie, iż z powodu różnic wyznaniowych nie będzie się w Polsce prowadzić wojen religijnych. Ta deklaracja była równoznaczna z uznaniem protestantów jako równorzędnego partnera, a to ipso facto zakładało przecież zasady tolerancji religijnej w naszym kraju. Dokument Konfederacji Warszawskiej mimo wszystkich jego ułomności, dzieło przede wszystkim protestantów, ale i katolików dał podwaliny pod państwo, które jak pisze francuski jezuita Josef Lecler służyło przynajmniej do połowy XVII wieku (1658 r - wygnanie arian) jako "ażyl dla heretyków", a polski historyk Janusz Tazbir nazywa je "państwem bez stosów". Katolicy polscy szczylic się później, że nie z pomocą wojen, jak to było na zachodzie Europy, lecz zachowując swobody wyznaniowe tym skuteczniej doprowadzili do upadku ruchu reformacyjnego w Polsce. Zatrzymaliśmy się dłużej nad

wydarzeniami XVI stulecia, gdyż dla rozwoju protestantyzmu w Polsce miały one zasadnicze znaczenie”.

## **Geneza Antytrynitaryzmu**

Fundamentów kościoła katolickiego Luter, Zwingli i Kalwin wcale nie burzyli, przyjmowali bez zastrzeżeń stare dogmaty o Trójcy św., o osobie ducha św. i inne, chociaż o tych dogmatach samo Pismo Św. wcale nie wspomina albo ich wyraźnie nie uczy.

Nowo zorganizowana w 1542 r. **inkwizycja rzymska**, rozpościerająca czynność na cały półwysep włoski, zmusiła podejrzanych o wiarę księży, mnichów, lekarzy, jurystów, nauczycieli, szlachtę i mieszczan do opuszczenia kraju. Protestancka Szwajcaria była ich naturalnym, pierwszym schronieniem.

Kalwin i luteranie prowadzili ze sobą ostre walki. Występowali jednak zgodnie tam, gdzie szło o prześladowanie kierunku reformacyjnego zwanego antytrynitaryzmem, dążącego do uzgodnienia prawd wiary z wymogami rozumu. Byli to przeważnie Włosi. Podawali oni w wątpliwość podstawowe dogmaty całego chrześcijaństwa, takie jak wiara w bóstwo Chrystusa, istnienie piekła i Trójcę św. Głównego przywódcę antytrynitarzy, Michała Serweta, hiszpańskiego lekarza, Kalwin polecił spalić w Genewie na stosie. Innego antytrynitarza, Walentego Gentilisa, ścięto w Bernie szwajcarskim.

**Michał Serwet** (1509-1553) teolog i lekarz hiszpański, odkrywca tzw. małego krążenia krwi u człowieka. Studiował prawo w Saragossie i Tuluzie, następnie teologię w Bazylei i Strassburgu, wreszcie medycynę w Paryżu. Po napisaniu dzieła "O odrodzeniu chrześcijaństwa", wydanego anonimowo w r. **1553**, w którym m. in. zwalczał Trójcę św., został aresztowany, a następnie **spalony na stosie 27. IX. 1553 roku z polecenia Kalwina**. Gdy innych palono na stosach, kładzono paliwo u

nóg. Ofiara wdychała w siebie płomienie razem z dymem i wkrótce popadała w omdlenie i znieczulenie. W sprawie Serweta chwycono się isticie szatańskiego pomysłu: ułożono wiązki palącego się drzewa w pewnym oddaleniu, aby był żywcem smażony w okropnych cierpieniach przez pięć godzin i to w imię Boga i Jezusa, w imię sprawiedliwości, prawdy i miłości, w imię chrześcijaństwa i cywilizacji.

Relacja naocznego świadka o męczeńskiej śmierci

### **Michała Serweta.**

"Tak więc Serwet, cały związany smażył się na wolnym ogniu. Na ogniu tym piekł się już prawie od dwóch lub trzech godzin nie mogąc skonać, ponieważ gwałtowny wiatr rozganiał płomienie i brakowało drzewa, zaczął krzyczeć: o ja nieszczęśliwy, że nie mogę umrzeć na tym stosie! Czyż dwieście dukatów odebranych mi w więzieniu, nie spalonych na mocy prawa i złoty łańcuch noszony na szyi nie wystarczyłyby, aby zakupić dostateczną ilość drzewa i zgromadzić tutaj dla spalenia mnie nieszczęśliwego? Wilhelm Farel, pierwszy pastor kościoła genewskiego i zastępca Kalwina, który był przy tym obecny, nie przestawał wołać do Serweta: Uwierz w Jezusa Chrystusa, wiecznego Syna Bożego! A Serwet wytrwale odpowiadał mu: Wierzę, że Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym, ale nie wiecznym. I tak spalony wydał ostatnie tchnienie, polecając swą duszę Bogu Ojcu."

W r. **1912** w Genewie został wystawiony pomnik z napisem:

*"Pamięci Michała Serweta, ofiary nietolerancji religijnej jego czasów, i spalonego za swe przekonania, wzniesli zwolennicy Jana Kalwina w 350 lat później jako znak pokuty za dokonany czyn i że odrzucają wszelki przymus w rzeczach wiary".*

### **Michał Serwet męczennikiem wiary**

Jako dziecko wykazywał wybitne uzdolnienia - w wieku 14 lat znał grekę, łacinę i hebrajski, w dodatku posiadał szeroką wiedzę z takich nauk jak filozofia, matematyka oraz teologia.

Na jego kształtujący się światopogląd wpłynęła służba, którą jako nastolatek odbył u Juana de Quintany - spowiednika króla Hiszpanii, Karola V. Jako towarzysz Quintany w oficjalnych podróżach mógł na własne oczy ujrzeć, jak głębokie podziały religijne istniały w Hiszpanii, gdzie w tym czasie albo nawracano Żydów i muzułmanów siłą na katolicyzm, albo ich wypędzano.

### **Studia**

W wieku 16 lat zaczął studiować prawo na Uniwersytecie w Tuluzie we Francji. Właśnie na tej uczelni pierwszy raz zobaczył Biblię i chociaż jej czytanie było zabronione, udało mu się ją potajemnie przeczytać. Możliwe, że przekładem, który czytał, była Poliglota Kompluteńska, dzięki czemu mógł ją czytać w znanych mu językach oryginalnych - w grece i hebrajskim, razem z tłumaczeniem na język łaciński.



**Miguel Servet** (także: **Michał Serwet**; ur. 29 września 1511 w Villanueva de Sijena, zm. 27 października 1553 w Genewie) – hiszpański teolog antytrynitarny astronom, prawnik, lekarz i humanista.

### **Osiągnięcia medyczne**

Wkrótce Servet został zmuszony do zamieszkania w Paryżu, aby skryć się przed prześladowcami. Uzyskał tam tytuł magistra sztuk i stopień doktora medycyny. Jego zainteresowanie nauką i chęć dokładniejszego poznania działania organizmu ludzkiego skłoniła go do przeprowadzania sekcji zwłok. Dzięki zdobytej w

ten sposób wiedzy, jako pierwszy Europejczyk opisał krążenie płucne krwi.

Kolejnym osiągnięciem Serveta w dziedzinie medycyny był jego traktat o syropach ("Syruporum universa ratio ad Galeni censuram diligenter expolita"), którym zaprezentował on, jak na ówczesne czasy, nowatorskie i rozsądne podejście do medycyny. Zawarta w tym dziele rozległa wiedza uczyniła go prekursorem farmakologii i stosowania, odkrytych później, witamin.

### **Prace geograficzne i etnograficzne**

Servet zajął się też opracowaniem na nowo "Nauki geograficznej" Ptolemeusza. Sukces tego nowego wydania był tak wielki, że Servet bywa nazywany ojcem etnografii i porównawczych badań geograficznych. Co ciekawe, podczas późniejszego procesu w Genewie, zarzucono mu opisanie Palestyny jako ziemi słabo uprawianej i jałowej. Servet odpierał te zarzuty, stwierdzając że opisywał Palestynę dzisiejszą, a nie z czasów Mojżesza, gdy była krainą niezwykle urodzajną.

Dzięki swoim rozległym zainteresowaniom i wiedzy, Servet został nazwany przez pewnego historyka "jednym z najtęższych umysłów w dziejach, człowiekiem, który przyczynił się do rozwoju wiedzy"

### **Poglądy teologiczne**

W wyniku analizy Pisma Świętego i - uważanego przez niego za powszechny - upadku moralnego hiszpańskiego duchowieństwa, zaczął tracić zaufanie do wiary katolickiej. Rozczarował się Kościołem Powszechnym jeszcze bardziej, gdy, jako jeden z obecnych na uroczystości koronacji na cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego Karola V, ujrzał jak nowy cesarz całuje stopy papieża Klemensa VII siedzącego na przenośnym tronie. W późniejszym czasie tak napisał Servet o tym wydarzeniu: „Na własne oczy widziałem, jak papież był

niesiony na ramionach książąt, z wielkim przepychem, a tłumy na ulicach składały mu hołdy”. Servet uważał to za objaw pychy stojącej w sprzeczności z pokorą i prostotą o której mowa w Ewangeliach.

Po tym wydarzeniu postanowił zrezygnować z służby u Quintany i zaczął samodzielnie poszukiwać prawdy. Uważał, że nauki Chrystusa nie były kierowane do teologów czy filozofów, lecz do ludzi prostych, niewykształconych, którzy mieli je zrozumieć - nie będąc ludźmi wykształconymi - i wprowadzać w czyn. Postanowił więc, że badając Biblię w językach oryginalnych odrzuci wszelkie w jego mniemaniu niezgodne z nią doktryny.

W wyniku swoich studiów doszedł do przekonania, że w ciągu trzech pierwszych stuleci naszej ery religia chrześcijańska została skażona. Za błędną uważał m.in. naukę o Trójcy, przyjętą, według niego, w wyniku wpływu cesarza Konstantyna i jego następców na chrześcijaństwo. Mając 20 lat, opublikował książkę „De Trinitatis erroribus libri septem” („O błędach Trójcy ksiąg siedmioro” - w tym oraz innych dziełach konsekwentnie używał imienia Bożego w formie JHWH). Ściągnęła ona na niego uwagę inkwizycji. W swoim dziele Servet stwierdzał m.in.: „W Biblii nie ma żadnej wzmianki o Trójcy (...). Boga poznajemy przez Chrystusa, a nie przez nasze zarozumiałe koncepcje filozoficzne.” Uznawał dogmat o Trójcy za zagmatwany, i że Biblia nie popiera go „nawet jedną sylabą”. Chrystusa uważał za drogę, pośrednika umożliwiającego poznanie Boga. Servet postanowił także uznać kult obrazów za nie biblijny. Przewidywał, że paruzja nastąpi jeszcze za jego życia.

Choć poglądy Serveta znalazły paru zwolenników, takich jak protestancki reformator Sebastian Franck, to jednak zostały przez większość autorytetów, zarówno ze strony protestantów, jak i katolików, odrzucone. Sam Servet, mówiąc o katolikach i protestantach, stwierdził: „Ani się nie zgadzam we wszystkim, ani się nie sprzeciwiam jednej czy drugiej stronie. Wydaje mi

się bowiem, że wszyscy mają trochę racji, i trochę się mylą, ale każda ze stron zauważa błędy u drugiej, nie widzi ich natomiast u siebie”.

### **Spotkania z Kalwinem**

Mieszkając w Paryżu, Servet prawdopodobnie po raz pierwszy spotkał Jana Kalwina. Obaj byli wtedy jeszcze dość młodymi ludźmi. Wkrótce stali się swoimi największymi adwersarzami, a Kalwin postanowił w końcu wydać Serveta w ręce katolickich inkwizytorów. Udało mu się jednak zbiec z więzienia (katolicy inkwizytorzy ostatecznie spalili na stosie symbolicznie jego kukłę), lecz gdy przejeżdżał przez Genewę, gdzie zwolennicy Kalwina i on sam sprawowali autorytarne rządy, został rozpoznany i ponownie wtrącony do więzienia pod zarzutem bluźnierstwa. Wytoczono mu proces, podczas którego prowadził z Kalwinem dysputy na temat wiary. Ostatecznie Servet został skazany na spalenie na stosie. Co ciekawe, według niektórych historyków był on jedynym dysydem spalonym dwukrotnie: symbolicznie przez katolików i dosłownie przez protestantów.

### **Serwet w Vienne (Francja)**

Kiedy Servet wykladał w Paryżu, jednym z jego studentów był Piotr Palmier, od 1528 roku arcybiskup w Vienne, we Francji. Zaprosił on w 1541 roku Serveta do Vienne jako swego prywatnego lekarza, którego obowiązki pełnił od 1541 do 1553 roku. Tutaj zajął się ogólną praktyką medyczną oraz przygotowaniem do druku różnych dzieł dla wydawców w Lyonie. Podczas gdy zewnętrznie wszystkim wydawał się katolikiem, to prywatnie w dalszym ciągu studiował Pismo Święte. Odrzucając chrzest niemowląt i wierząc, że tak jak Jezus był ochrzczony w 30 roku życia, tak i on też powinien być wówczas ochrzczony, przyjął ten symbol w 1541 roku. Przy końcu 1545 roku lub na początku 1546 roku rozpoczął



korrespondencję z Kalwinem, która miała zakończyć się tragicznie dla Serveta. Wysłał on Kalwinowi powiększone, przejrzone wydanie swoich wcześniejszych publikacji. Ich listy były długimi rozprawami. Servet zaproponował odwiedzenie Kalwina w Genewie. Ten odmówił (13. 02. 1546 r.) oświadczając, że nie zniósłby tego. W tym samym dniu napisał do swego przyjaciela kaznodziei Farela: „gdyby bowiem przyjechał, to nie ścierpiałbym, o ile tylko mój wpływ miałby znaczenie, aby wyszedł stąd żywy”. Podobne uczucia wyraził w liście do Piotra Vireta, innego swego przyjaciela kaznodziei. Serveta ktoś ostrzegł, ażeby nie ufał Kalwinowi będąc w jego rękach w Genewie, bo Servet pisząc do swego przyjaciela Abła Pouppina około 1547 roku uskarżał się, że Kalwin nie chce zwrócić mu manuskryptu, dodając: „Wiem na pewno, że dla tej sprawy umrzeć mi przyjdzie”. Ponownie po przerobieniu swojej książki ofiarował ją dwom wydawcom bazylejskim, którzy na żądanie Kalwina odmówili jej wydania. Książka nosiła tytuł: *Odrestaurowanie prawdziwego chrześcijaństwa*. W końcu Servet znalazł wydawcę w Vienne, który zgodził się wydrukować ją w tajemnicy. Nakład był gotowy 3 stycznia 1553 roku. Wielką ilość egzemplarzy wysłano prywatnie do Lyonu i Frankfurtu. Servet popełnił błąd wysyłając Kalwinowi kopię swej książki, ponieważ Kalwin po udzieleniu w 1550 roku Inkwizycji Katolickiej w Lyonie obciążających Serveta informacji zdradził go przed jej trybunałem, a nawet dostarczył inkwizytorom egzemplarz rękopisu Serveta, ganiąc ich za brak gorliwości i tolerowanie takiego wielkiego heretyka. Zganił ich za to, że mu pozwalają żyć, chociaż przed trzema laty dostarczył im dowody jego winy. Inkwizytor generalny Lyonu zajął się tą sprawą 12 marca, przesłuchał Serveta 16 marca, aresztował go 4 kwietnia i przez następne dwa dni poddał go przesłuchaniom. Mając pewność, że będzie skazany na spalenie przygotowywał się do ucieczki z więzienia, która doszła do skutku rankiem 7 kwietnia. Przez cztery miesiące ukrywał się we Francji, nie ośmielając pokazać się komukolwiek.

W swej podróży do Neapolu przybył do Genewy w niedzielę 13 sierpnia 1553 roku, spodziewając się odpłynięcia statkiem do Zurychu w tym samym dniu. Ponieważ w tym dniu żaden statek nie odpływał udał się do kościoła, gdzie został rozpoznany przez Kalwina, choć ten od 17 lat go nie widział. Kalwin spowodował natychmiastowe zaarrestowanie Serveta i uwięzienie. Proces sądowy obwiniający go o herezję rozpoczęto 14 sierpnia na podstawie kodeksu Justyniana, który legalnie nie obowiązywał w Genewie, ponieważ jakiś czas wcześniej został zniesiony i w tym czasie Genewa nie posiadała obowiązującego prawa, stosowanego w takiej sytuacji. Ponadto nie był on obywatelem szwajcarskim, a jedynie podróżnym udającym się do innego miejsca. Prócz tego nie popełnił żadnego przestępstwa na ziemi szwajcarskiej. Fakty te wskazują na karygodne pogwałcenie prawa i sprawiedliwości w zaarrestowaniu go, procesie i wydaniu wyroku. Po pierwsze, sługa Kalwina wystąpił jako oskarżający i powód, a następnie Kalwin zrzucając maskę wystąpił otwarcie jako oskarżający i powód. Proces trwał do 26 października - około dwóch i pół miesiąca i stanowił prawie wyłącznie teologiczne debaty między Servetem i Kalwinem. W przedmiocie o Bogu jako jednej osobie i Chrystusie nie będącym Bogiem Servet całkowicie wykazał błędność twierdzeń Kalwina, ale Kalwin w pełni wykazał błąd Serveta dotyczący przedludzkiej egzystencji Chrystusa, Servet bowiem zaprzeczał osobowej preegzystencji Pana Jezusa. Jako chrześcijanie wyrażamy ubolewanie z powodu krwiożerczego ducha, jakiego Kalwin objawiał podczas tego całego procesu. Wśród sędziów tylko mniejszość opowiadała się za uniewinnieniem Serveta. Poproszono pewną liczbę szwajcarskich kościołów reformowanych o opinię, czy Servet jest heretykiem. W czasie nieprzychylnego procesu wszystkie te kościoły mniemały, że wyrokiem będzie wygnanie. Kalwin tak nie sądził. Z wyrachowaniem planował śmierć Serveta, a nawet w 1546 roku powiedział do Farela, że posłuży się swoim autorytetem do ostateczności, ażeby to osiągnąć, jeśli uda mu się

kiedykolwiek dostać go w swoje ręce. Większość sędziów na żądanie Kalwina wydała wyrok śmierci według prawa nie obowiązującego na ich ziemi, za czyn nie popełniony w ich kraju i na osobę nie podlegającą ich władzy. Kalwin co prawda wstawił się, aby wyrok przez spalenie zamieniono na ścięcie, jednakże większość sędziów nie chciała tej zmiany, przekonana o tym, że było to niepożądane.

W dniu 27 października 1553 roku, następnego dnia po skazaniu, Servet został spalony. Farel, nieobecny w czasie procesu, został wezwany z domu i wyznaczony do pełnienia obowiązków duszpasterskich dla Serveta oraz towarzyszenia mu na stos z zamiarem uzyskania od niego odwołania i przygotowania go do śmierci, ponieważ wszyscy genewscy pastory jako zamieszani w wydanie wyroku nie mogli być brani pod uwagę do spełnienia takiego zadania jako osoby niesprzyjające. Farel oczywiście zawiódł w swoich staraniach. Przy końcu jednak tego przygnębiającego wydarzenia, przejęty bohaterskim i podobnym do Chrystusowego duchem męczennika powiedział, że być może Servet był chrześcijaninem i to zbawionym. Po pierwsze przyprowadzono Serveta przed jego sędziów, odczytano wyrok w jego obecności i licznie zebranych. Następnie odrzucono jego prośbę o zmianę wyroku na ścięcie. Potem został zaprowadzony na pole Campel, położone w pewnej odległości od miasta, gdzie przytwierdzono go do pnia i zmuszono, aby na nim usiadł wśród złorzeczącego tłumu. Zamiast dobrze wysuszonego chrustu, który by szybko się palił i w krótkim czasie zakończył cierpienia ofiary, użyto świeżego drzewa jeszcze z liśćmi. Ponadto, zamiast to drewno układać blisko niego, aby spowodować szybką śmierć, układano je w pewnej odległości od niego, tak że celowo narażono go na powolne palenie. Dla pośmiewiska - jak na czoło Pana włożono cierniową koronę - wieńcem ze słomy i zielonych gałązek nasyconych siarką opasano jego głowę. Najpierw zapalono stos dookoła, a potem dotknięto twarzy, co spowodowało zapalenie się siarki i wywołało taki okrzyk bólu

ze strony ofiary, że obudził strach w sercach widzów. Był to jedyny okrzyk. Przez resztę czasu cierpiał w cichości z odwagą zrodzoną z jego wiary. Ostatnie jego słowa: „Jezusie, Synu Wiecznego Boga, zmiłuj się nade mną!”, stanowiły wyznanie jego wiary utrzymanej do końca straszliwej męczeńskiej śmierci. Zauważcie dobrze, że on się nie modlił: Jezusie, Wieczny Synu Boga, tak jak mógłby się modlić trynitarz ale ostatnia modlitwa była wyznaniem jego wiary, którą podtrzymywał i której nauczał - że **Ojciec sam jest Bogiem, a Jezus Chrystus Jego Synem, a nie Samym Bogiem. (...)**

Połączenie kościoła z państwem w Genewie itd., było aktem niewierności w Kościele Reformowanym. Bez wątpienia gorliwość Kalwina w głoszeniu swoich nauk była pobudką do prześladowania Serveta. On sam przyznał, że gdyby Servet rozmawiał z nim z większym uszanowaniem, to tak wytrwale nie domagałby się kary śmierci dla niego. Tak więc religijna nietolerancja i osobista niechęć pobudziła Kalwina i wykazała jego udział w tym morderstwie popełnionym w kościele, w którym panował. Kalwin był dotąd przyzwyczajony do uniżonego szacunku ze strony tych wszystkich, z którymi się stykał, nie mógł więc znieść Serveta, który go bardzo jasno scharakteryzował i nie ulegał mu. Kiedy patrzymy na jego postawę, to jesteśmy pewni, że Pan nie życzył sobie, ażeby Servet zatrzymujący koronę okazał taki szacunek Kalwinowi utracjuszowi korony, gdyż ten ostatni stał i postępował jako główny przedstawiciel kościoła poślubionego Panu, a jednak winnego niewierności. Niewątpliwie prześladowczy duch tego wieku, od którego Kalwin zupełnie się nie uwolnił, tłumaczy jego postępowanie. Przez lata potępiał on prześladowczego ducha papieskiego i do króla Francji skierował wzniosłe dzieło w obronie religijnej tolerancji. Niestety, co za ludzka niekonsekwencja. Był orędownikiem tolerancji w prześladowaniu, natomiast posiadając władzę, zapomniał o swoich wymownych i logicznych prośbach, splamił swój charakter i honor oraz dobre imię jednym z wyjątkowych

przykładów nietolerancji i okrucieństwa, jakie zapisano w kronikach protestanckich. Kończymy ten smutny opis z radością w Panu z powodu lojalności Serveta i ze łzami z powodu upadku Kalwina.

Opisaliśmy dosyć szczegółowo dzieje Serveta, aby wykazać jego miejsce w Pańskim porządku. Obecnie pójdziemy dalej udowadniając, na podstawie jego nauki - że Bóg jest tylko jedną osobą, której centralnym przymiotem jest miłość. Przywódcy utracieli koron obrońcy tej doktryny przekazali wiele nauk naprawiających wszelkie złe postępowanie. Dlatego one strofowały i naprawiały postępowanie tych wszystkich, którzy czynili jakąkolwiek inną istotę lub rzecz równą Ojcu, co w odniesieniu do Syna i Ducha Świętego czynią wszyscy trynitarze. Nazwali to pogwałceniem pierwszego przykazania. A ponieważ w praktyce kościoła nominalnego Pan Jezus aktualnie jest bardziej miłowany niż Ojciec, strofowali i naprawiali tę praktykę. Strofowali błędy dotyczące kultu Marii, który w praktyce, choć nie w teorii, wyraża Marii większą miłość aniżeli Synowi i Ojcu. Naprawiali oni zniewagę okazywaną Ojcu przez tych, którzy z trynitarzkiego punktu widzenia degradowali Ojca do równości z kimś niższym - co było jednym z celów szatana w wynalezieniu doktryny o trójcy. Naprawiali postępowanie tych, którzy na skutek oszukańczych metod zamroczyli głowy i poranili serca swoim naśladowcom przez nauczanie mistyfikacji trynitarianizmu. Strofowali i naprawiali także tych nauczycieli, którzy przyczyniali się do łatwowierności ludzi wobec nauk nie dających się wytłumaczyć, udowodnić i będących w sprzeczności z sobą. To doprowadziło ich do naprawienia przesądu i skłonności rozwijających zabobonną wiarę w taką doktrynę. Przy okazji naprawiło postępowanie tych, którzy nauczali doktryny o nieśmiertelności duszy, gwałcącej miłość Boga. Zarzucali im bluźnierstwo w przedstawianiu takiej nauki. Serdecznie naprawiali postępowanie tych, którzy uczyli o wiecznych mękach zarzucając im oczywiste bluźnierstwo przeciwko jednemu Bogu doskonałej miłości. Naprawiali oni

to bluźnierstwo zarzucając im, że teoria ta czyni Boga miłości okrutniejszym od samego diabła. Tak więc użyto argumentów naprawiających zniesławienia, bluźnierstwa i fałszywe przedstawianie Boskiego charakteru, za które trynitaryzm był odpowiedzialny.

Naprawiali też złe postępowanie w człowieku, które nie naśladowało, lecz gwałciło miłość, jaką Ojciec przejawia i pielęgnuje. Boska bezinteresowna miłość jest rozkoszowaniem się w dobrych zasadach, rozkoszowaniem się w jedności i sympatyzowaniu w jedności z tymi, których charaktery są w harmonii z dobrymi zasadami, litością dla tych wszystkich, których charaktery nie są w harmonii z dobrymi zasadami albo są traktowane niezgodnie z dobrymi zasadami i jest ofiarniczym duchem przejawianym w celu rozwijania dobrych zasad. Tak więc miłość występuje w szafarskiej doktrynie unitarianizmu. W konsekwencji, tego rodzaju nauki naprawiały wszelkie ludzkie postępowanie gwałcące taką miłość - bezinteresowną jako różną od miłości obowiązkowej. Ten fakt pozwalał im naprawić każdy zarys samolubstwa i światowości. (...) Nie jest koniecznym podawanie szczegółów naprawiania przez nich różnych faz samolubstwa, światowości i grzechu, ponieważ byłoby to jedynie powtórzeniem tego, co już wykazaliśmy przy rozważaniu poprzednich doktryn. Lecz wymieniona wyżej aktywność obrońców tej doktryny powinna być tutaj przedstawiona w sposób ogólny, abyśmy mogli zrozumieć obszerność jej oddziaływania.

Najpierw udowodnili oni, że doktryna o trójcy jest sprzeczna z określeniem doktryny o jedności Boga - trzy nie może być jednością! Następnie wykazali, że doktryna mówiąca, iż Chrystus jest Bogiem i człowiekiem jest także sprzeczna w określeniu. Dowiedli, że żadna z tych doktryn nie jest wyraźnie nauczana przez Pismo Święte, lecz oparta na wnioskowaniu sprzecznym z jasnym tekstem Pisma Świętego. Potem na podstawie Pisma Świętego dowiedli, że Chrystus nie jest równy Bogu:

(1) z wersetów, które „ortodoksi” cytowali, aby wykazać, że jest On Bogiem (J 1, 2; 17, 5; Kol 1,15; Fil2, 5-8; Hbr 1,1-4, 8,9);

(2) z tekstów, w których Jezus zaprzecza, że jest On Bogiem (J 8, 28, 29, 54; 5, 19, 26, 36; 6, 58; 12, 49, 50; 14, 24, 10; 10, 37);

(3) z treści całej *Biblii*, która Boga umieszcza nad Nim, a Jego poniżej Boga;

(4) ze źródła doktryny nie będącego Pismem Świętym, lecz filozofią platońską. „Ortodoksi” twierdzą, że modlitwa skierowana do Chrystusa dowodzi, że jest On Bogiem, unitarianie odpowiedzieli przez wskazanie, że wywyższenie Go do stanowiska prawej ręki Boga jako Jego Namiestnika usprawiedliwia nasze modlenie się do Niego jako Boskiego przedstawiciela. „Ortodoksi” utrzymują, że preegzystencja Chrystusa wskazuje, że był On Bogiem, a nieliczni unitarianie, którzy podtrzymywali osobową preegzystencję Chrystusa, odpowiadali przez wskazywanie, że był On podporządkowany Bogu zanim stał się człowiekiem Jezusem Chrystusem. „Ortodoksi” powołują się na te wersety, które mówią o Jego władzy, mocy, przymiotach i dziełach jako dowody, że jest Bogiem. Udowodniono im, że były to Jego atrybuty jako Boskiego Namiestnika i dlatego nie dowodzą one o Jego Boskości. Następnie sięgnięto do wersetów użytych na udowodnienie trójcy i wykazano, że one tego nie udowadniają:

(1) Jedne były wersetami dopisanymi - inne sfalszowanymi (Dz 20, 28; 1 Tm 3, 16; 1 J 5, 7; );

(2) Niektóre były źle przetłumaczone (Fil 2, 5; J 1, 1, 2);

(3) Część odnosiła się do Boga i była błędnie stosowana do Chrystusa (Rz 9, 5; 1 J 5, 20);

(4) Chociaż niektóre z nich w tym samym związku odnoszą się do Ojca, Syna i Ducha, to jednak nie mówią o Nich jako o trójcy (Mt 28, 19; 1 Kor 12, 4-6; 2 Kor 13, 13). W ten sposób stawiono czoło i odparto argumenty przytaczane w celu wykazania, że Chrystus jest Bogiem, a Bóg trójcą. Nie jest potrzebne przedstawienie tutaj, w jaki sposób obalono nauki o nieśmiertelności duszy i wiecznych mękach, które to argumenty są ogólnie dobrze znane.<sup>7</sup>

---

<sup>7</sup> (E VIII 421-437; HRBPŚ. 146-152)

## Po śmierci

Śmierć Serveta wywołała wiele protestów w Europie, stała się koronnym argumentem dla zwolenników wolności religijnej, którzy poczęli się domagać, aby nikogo więcej nie zabito z powodu innych przekonań religijnych. Na przykład włoski poeta Camilo Renato, pisząc o postępowaniu Kalwina, stwierdził: "Ani Bóg, ani Jego duch nie wskazał takiego postępowania. Chrystus nie traktował w ten sposób ludzi, którzy się z nim nie zgadzali". Natomiast francuski humanista Sebastien Castellion pisał: "Zabicie człowieka nie jest obroną doktryny, tylko zabiciem człowieka". Także sam Servet powiedział: "Skazywanie ludzi na śmierć tylko dlatego, iż błędnie tłumaczą jakąś naukę biblijną, to poważna sprawa; przecież wiadomo, że nawet wybrani mogą zostać wprowadzeni w błąd".

Książka "Michael Servetus - Intellectual Giant, Humanist, and Martyr" (Michał Servet - wielki umysł, humanista i męczennik) podaje: "Śmierć Serveta była punktem zwrotnym w ideologii i mentalności dominującej od IV wieku. (...) Z historycznego punktu widzenia Servet zginął po to, by każdy obywatel współczesnego społeczeństwa zyskał prawo do wolności sumienia".

We francuskiej miejscowości Annemasse, 5 kilometrów od miejsca stracenia Serveta, stoi od 1908 roku pomnik ku jego czci. Napis, który na nim widnieje, brzmi tak: "Michael Servet, (...) geograf, lekarz, fizjolog, przyczynił się do pomyślności ludzi przez swe odkrycia naukowe, poświęcenie dla chorych i ubogich oraz przez bezkompromisowość w myśleniu i w kwestiach sumienia. Niewzruszenie trwał przy swoich przekonaniach. W obronie prawdy złożył w ofierze swe życie<sup>8</sup>"(...).

---

<sup>8</sup> Lech Szczucki (red.), *Michał Servet (1511-1553). Wybór pism i dokumentów*, Warszawa 1967. Z Wikipedii, wolnej encyklopedii.



## Lelio Socyn, pomocnikiem Serweta

**Lelio Socyn**  
(właściwie: **Lelio Francesco Sozzini** lub **Lelio Socinus**, ur. 29 stycznia 1525 w Sienie, zm. 4 maja 1562 w Zurychu), włoski działacz reformacyjny i teolog antytrynitariański. Jego bratankiem był Faust Socyn- wybitny teolog braci polskich.



Lelio Socyn urodził się w bogatej i wpływowej rodzinie bankierów i prawników. Jego ojciec Mariano Sozzini był wolnomyślicielem, krytykującym "bałwochwalstwo katolicyzmu" i korespondującym z reformatorami luterańskimi m.in. z Melanchtonem. Lelio był szóstym synem Mariano i Camilli z domu Salvetti.

Lelio poznał język hebrajski, język grecki i język arabski, jednak studentem był miernym. Ojciec wysłał go do Wenecji, gdzie mieszkało wówczas wielu zwolenników "nowinek religijnych". Lelio zaczął głosić konieczność reformy Kościoła w duchu ewangelicznym. W 1547 przeniósł się do Chiavenny, gdzie poznał Camilla z Sycylii - mistyka, głoszącego doktrynę religijną, zbliżoną do teologii kwaków. Następnie Lelio odbył liczne podróże (Francja, Niderlandy, Szwajcaria i Anglia), podczas których zapoznał się z europejską reformacją. W Wittenberdze przebywał rok (1550-1551), gdzie doskonalił znajomość hebrajskiego u Melanchtona i Forstera. Następnie odwiedził ośrodki reformacji w Pradze, Wiedniu i Krakowie. Po powrocie do Sieny w 1552 spotkał się ze swoim

bratankiem Faustem Socynem, którego zainteresował ideami reformacji. W 1554 wrócił do Szwajcarii, gdzie osiedlił się w Zurychu. Najbliższym przyjacielem wśród reformatorów był dla Socyna Johann Heinrich Bullinger.

### **Teolog antytrynitarny**

Podczas pobytów w Genewie był serdecznie przyjmowany przez Kalwina, który jednak zauważył u Lelio Socyna nadmierną skłonność do spekulacji teologicznych, która mogła doprowadzić do wypaczeń. Socyn szczególnie zajmował się problemem zmartwychwstania ciała, predestynacji i sakramentów. Spotkanie z Bernardino Ochino w Zurychu, doprowadziło do radykalizacji poglądów Socyna.

Obawy Kalwina potwierdziły się w kwietniu 1554, kiedy Socyn zaczął podważać dogmat o Trójcy Świętej. W 1556 po śmierci ojca, który nic nie zapisał mu w testamencie, Lelio Socyn po raz pierwszy w życiu znalazł się w trudnościach finansowych. Z pomocą Kalwina w 1558 zaczął szukać wsparcia na dworach w Wiedniu i Krakowie, aby odzyskać rodzinny majątek. Te zabiegi nie zmieniły sytuacji Socyna we Włoszech, gdzie cała jego rodzina była podejrzewana przez Inkwizycję o herezję (jego brata Cornelio uwięziono z tego powodu). Socyn wrócił do Szwajcarii w 1559 i trzy lata później zmarł. Jego rękopisy i dokumenty przejął Faust Socyn i przypuszczalnie korzystał z nich (niekiedy mówi się nawet o plagiacie jednego rękopisu) przy tworzeniu własnych dzieł teologicznych. Do dzisiaj zachowały się bardzo nieliczne dzieła Lelio Socyna: *De sacramentis dissertatio* (*Rozprawa o sakramentach*) (1560), 4 tomy, *De resurrectione* (*O zmartwychwstaniu-fragment*)

## Powstanie i rozwój antytrynitaryzmu w Polsce

Zasady reformacji w tym czasie pokonały zupełnie opór kościoła katolickiego,<sup>9</sup> a zbory protestanckie, zaliczające do swych wyznawców najszlachetniejsze rody polskie,<sup>10</sup>) stały pod względem politycznym na równi ze swymi przeciwnikami, posiadając jednak nad nimi tę przewagę, jaką daje młodość nad zgrzybiałą starością. Ale oto w obozie samych protestantów powstał wróg, o wiele groźniejszy dla kościoła ewangelickiego niż knowania Rzymu, wróg zarówno niebezpieczny dla katolików jak i dla ewangelików, gdyż grożący obaleniem wiary w objawienie Boże. Mamy tu namyśli naukę antytrynitarzy, którą już w r. 1546 zaczęto wypowiadać w Polsce na zebraniach tajnego stowarzyszenia w Krakowie. Według świadectwa Modrzewskiego, wielu polaków czytało dzieła Serweta; też same przekonania głosił niewątpliwie Lelio Socyn,

---

<sup>9</sup> W. Krasieński *Zarys Dziejów Reformacji w Polsce*, Warszawa 1903 T. I

<sup>10</sup> Trzeciński w dziele swoim „De Evangelii in Polonia origine” -wylicza następujące wybitne rody polskie, które około r. 1556 wyznawały zasady ewangelickie: Ostrorogowie, Oleśnicy, Siennicy, Leszczyńscy, Szafrancowie, Tęczyńscy, Jordanowie, Zborowscy, Górkowie, Mieleccy, Łascy, Chodkiewiczowie, Radziwiłłowie, Melsztyńscy, Dembińscy, Bonarowie, Boratyńscy, Firlejowie, Cikowscy, Tarłowie, Lubomirscy, Działyńscy, Zebrzydowscy, Sieniawscy, Czarnkowscy, Górcy, Dziaduscy, Zarebowie, -Przyjemscy, Bnińscy, Małachowscy, Konarscy, Wielopolscy, Straszowie i wielu innych. Reprezentanci wszystkich tych rodów zajmowały najwyższe dostojeństwa w kraju. Interesującą też jest rzeczą, że wielu byłych protestantów, nawet po powrocie swoim do katolicyzmu, zachowało poglądy nie licujące z duchem tego kościoła. Tak np. Jan Zamojski, którego historia nasza nazywa „wielkim.” Wychowany w wyznaniu ewangelickim, podczas pobytu we Włoszech przeszedł na katolicyzm, lecz pozostał na zawsze obrońcą wolności religijnej. Rzekł on razu pewnego, wobec króla i senatu, następujące godne pamięci słowa: „Oddałbym połowę życia mego, gdyby ci, którzy opuścili katolicyzm, z dobrej woli znowu powrócili do tego kościoła; lecz wolałbym oddać całe me życie a nie ścierpię, aby kogokolwiek do tego zmuszano.”

odwiedziwszy nasz kraj w r. 1551. Do ich rozwoju zaś wielce przyczynił się Stankar, utrzymując, że pojednanie ludzkości z Bogiem dokonane zostało przez Chrystusa nie przez Jego naturę Boską, lecz ludzką.

Pierwszy, który streścił przekonania antytrynitarzy i ujął je w kształt nauki, był Piotr Goniądzki lub z Goniądza na Podlasiu. Wychowany na wszechnicy krakowskiej, w r. 1550, jako gorliwy katolik, występował przeciw Stankarowi. Paweł Algimont, książę holszański, biskup wileński, zajął się nim i dopomógł mu do doskonalenia się w naukach na uniwersytetach zagranicznych. Goniądzki zwiedził główne akademie niemieckie i uczęszczał przez czas niejaki na wszechnicę w Witenberdze, pozostając mimo to wierny Rzymowi. Przekonania swe zmienił dopiero w Szwajcarii, zetknąwszy się tam prawdopodobnie z nauką antytrynitarzą, głoszoną przez Włochów, zbiegłych z rodzinnego kraju z powodu religijnych przekonań. Bądź co bądź, Goniądzki wrócił do Polski jako pozorny wyznawca zasad kościoła helweckiego - kalwińskiego, ale już w r. 1556, na synodzie reformowanym w Secyminie, otwarcie wyznał swe ariańskie zasady. Odrzuciwszy atanazjańskie „credo”, zaprzeczał jedności Boga Syna z Bogiem Ojcem, nie uznawał powszechnie przyjętego pojęcia o Trójcy Świętej, utrzymując, że są trzy różne osoby Boskie, lecz że prawdziwe bóstwo posiada tylko Bóg Ojciec. Synod nie orzekł nic w tym przedmiocie, poddając go wyrokowi Melanctona, do którego Goniądzki sam się udał. Daremnie jednak wielki reformator starał się go nakłonić do wyrzeczenia się powziętych przekonań. Na synodzie w Brześciu Litewskim w r. 1558, Piotr z Goniądza dokładniej rozwinął swą naukę. Odczytawszy rozprawę przeciw chrzczeniu dzieci, zakończył znaczącą uwagą, że oprócz tego, niejedyn jeszcze dogmat papieżstwa przeniesiono do kościoła ewangelickiego. Synod, z obawy rozdwojenia między reformowanymi, nakazał Goniądzkiemu milczenie pod karą klątwy; ten wszakże odmówił posłuszeństwa swemu kościołowi a niebawem licznych znalazł zwolenników swoich

zapatrywać. Najsilniejsze poparcie dał mu Jan Kiszka, starosta żmudzki i hetman litewski, magnat posiadający wielkie bogactwa i wpływy, który przejąwszy się poglądami Goniądzkiego, mianował go proboszczem w majątku swym Węgrowie, gorliwie popierając zakładanie zborów, uznających wyższość Boga Ojca nad Synem. 11) Nauka Goniądzkiego zbliżająca się bardziej do zasad Ariusza niż Serweta, prowadziła do zupełnego zaprzeczenia tajemnicy Trójcy Świętej i bóstwa Jezusa Chrystusa. Pomędzy zwolennikami Goniądzkiego, tak z duchowieństwa jak ze szlachty, znalazło się wkrótce wielu ludzi, odznaczających się nauką i stanowiskiem.

Nauka antytrynitarzy dosięgła szczytu rozwoju w Pińczowie w województwie krakowskim, gdzie Mikołaj Oleśnicki pierwszy odważył się obrócić kościół katolicki na świątynię ewangelicką. Duchowieństwo pińczowskie, aczkolwiek pozornie wyznające zasady kościoła helweckiego, podzieliło się niebawem na kilka odcieni w pojęciach o tajemnicy Trójcy Świętej. Prócz tych, którzy tej prawdzie nie zaprzeczali, były jeszcze dwa stronnictwa: jedno utrzymujące, że Chrystus równy jest Bogu Ojcu wedle Boskiej Swojej natury, ale niższy od Niego, jako pośrednik, według ludzkiej natury Swojej; drugie dowodzące stałej podrzędności Syna wobec Boga Ojca. Ten ostatni pogląd rozwijał się szybko, zyskując coraz liczniejszych

---

11 Goniądzki (lub Gonezjusz), utrzymujący, że chrzest winien być udzielany tylko dorosłym (dlatego też zwolenników jego nazywano anabaptystami, nowo-chrzęściami), napisał następujące dzieła: 1) „O Synu Boga, który był przed stworzeniem świata i przez którego wszystkie rzeczy uczynione,” dedykowane jego padlinowi Kiszce, drukowane w Węgrowie w r. 1570. 2) „O chrzcie dzieci.” It) „O Trzech, t. j. o Bogu, o Synu jego i o Duchu św.” (zamieszczamy faksymile kartki tytułowej, jako próbę druków węgrowskich). Oprócz tego napisał kilka innych jeszcze pism polemicznych. Gromiono go i potępiano na różnych synodach: wreszcie oburzony jego naukami bluźnierczymi wystąpił przeciw niemu sam Kiszka i kazał palić i niszczyć jego dzieła, które niegdyś sam w drukarni przez siebie w Węgrowie założonej drukował. Stąd pisma jego należą do wielkich rzadkości bibliograficznych.

zwolenników. Pomimo sprzeczności tych zdań z zasadami kościoła helweckiego, do rozłamu nie przyszło jednak przez czas dłuższy a wielu nawet spodziewało się, iż czystość nauki da się utrzymać. Nadzieje te okazały się przecież płonne: Czechowicz stanowczo odrzucił chrzest dzieci; a Szoman, Lustowicz i Piotr Statorjusz<sup>12\*)</sup> całkowicie zaprzeczyli bóstwa Ducha Świętego. Pińczowianie wydali dwa wyznania swej wiary: mniejsze w r. 1560 i większe r. 1561, które wszelako uważać można tylko za nieokreślone zarysy ich nauki, chwiejnej przez czas pewien. Szkoła ich różniła się i wahała długo w wyborze zasad dla ścisłego określenia wiary. Nareszcie doszli do następujących wniosków: Chrystus nie jest prawdziwym Bogiem ani też Duch Święty; pośrednictwo Zbawiciela jest ludzkim a chrzest nie uświęca. Szybki rozwój tych zasad, powstałych w łonie kościoła helweckiego, zaczął zagrażać istnieniu tegoż kościoła, który przeważając w Małopolsce i na Litwie, wzmocnił się przez połączenie się z braćmi czeskimi z Wielkopolski. Czując niebezpieczeństwo, postanowił śmiało oprzeć się wrogowi powstałemu wśród swych własnych dzieci. Z Genewy upominano kościół reformowany, aby dzielnie się bronił przeciw antytrynitarzom a Beza otwarcie radził użyć przeciw nim miecza. Ponieważ jednak użycie gwałtownych środków w Polsce było niemożliwe, nie pozostało kościołowi helweckiemu nic innego nad walkę na synodach dowodzeniami, opartymi na Piśmie Świętem.

Dogmat Trójcy był też zaczepiony przez Jerzego Blandratę, męża wielce uczonego, który, przybywszy z Włoch do Polski takie tu zyskał poważanie wśród protestantów, iż go obrali jednym z superintendentów kościoła helweckiego w

---

<sup>12</sup> Statorjusz pochodził z Thionville (we Francji). Odbывał on nauki pod kierunkiem Bezy, lecz przejął się poglądami Serweta. Do Polski przybył w r. 1559 i tu naturalizowany jako szlachcic, przybrał nazwisko Stojęńskiego. Jest on autorem pierwszej polskiej gramatyki.

Małopolsce.<sup>13</sup> Synod pińczowski r. 1558 usiłował nakazać milczenie głoszącym niebezpieczne te nowatorstwa: Stankarowi, Blandracie i Lissmaniniemu. Za dogmatem Trójcy św. gorliwie obstawali Jan Łaski i Stanisław Sarnicki, kapelan kasztelana bieckiego Bonara; lecz usiłowania ich w tym względzie nie doprowadziły do pożądanego skutku. Przewodniczący na synodzie w Pińczowie 25 kwietnia 1559 r. Łaski i Sarnicki zażądali od wszystkich obecnych tam księży, by złożyli wyznanie swej wiary w Trójcę Świętą. Ale i to wszakże nie zapobiegło złemu, bo jeszcze na synodzie w Pińczowie 20 i 22 listopada tegoż roku Remigiusz Chełmicki przedstawił swe dzieło, w którym, zaprzeczając boskości Duchowi Świętemu, radził zaniechać wzywania Go w modlitwie. Zdanie to poparł, acz z większym umiarkowaniem, Piotr Statorjusz. O Trójcy rozprawiano też na synodach w Sandomierzu, Włodzisławiu i Książu.

Na ostatnim z tych synodów r. 1560 ustalono też hierarchię kościoła reformowanego; nie powiodło się wtedy antytrynitarzom uzyskać w zarządzie kościoła przewagę świeckim nad duchownymi, których pragnęli pozbawić wszelkiego wpływu, ograniczając obowiązki ich do nauczania. Wpływ ich musiał być jednakże wielki, skoro superintendentem wszystkich kościołów w Małopolsce obrano Blandratę, któremu

---

<sup>13</sup> Blandrata był rodem z Saluzzo (w Piemoncie) i poświęcił się studjom medycznym. Zdolności jego wielkie i miłe obejście zapewniały mu wstęp do najpierwszych rodzin. Przeszedłszy na protestantyzm, udał się do Genewy, skąd jednak z powodu antytrynitarских poglądów swoich musiał biec̄ i przybył do Polski w r. 1555. Mimo napomnienia i przestrogi Kalwina przyjęto go tu z otwartymi rękoma. W r. 1563 opuścił Polskę, przyjąwszy miejsce lekarza przybocznego księcia Jana Zygmunta w Siedmiogrodzie, którego, wraz z wieloma ze szlachty siedmiogrodzkiej, nawrócił do swoich poglądów. Po śmierci Jana Zygmunta wrócił znowu do Polski i został lekarzem Stefana Batorego. Wyrzekłszy się swych poglądów antytrynitarских, przystąpił znowu do kościoła reformowanego, Zamordowany został około 1590 r. przez własnego swego bratanka.

to znacznie ułatwiło rozszerzanie nieprawowiernych jego przekonań.

Szybkie szerzenie się antytrynitaryzmu zagrażało zupełnym znieprawieniem kościoła reformowanego w Polsce. Niebezpieczeństwo to zwiększyło się ze śmiercią najznakomitszego obrońcy prawowierności tegoż kościoła, Jana Łaskiego, który w obronie reformacji przeciw zewnętrznym i wewnętrznym jej wrogom sam jeden starczył za hufiec. Wszelako Opatrzność pozostawiła jeszcze temu kościołowi kilku żarliwych obrońców, którzy z niezmordowaną gorliwością i nieustraszoną odwagą sprzeciwiali się rozwijającemu się pozornie z nieprzepartą siłą złemu, które zaraziło już wtedy wielu najznakomitszych członków kościoła helweckiego: Andrzej Trzeciecki, Stanisław Sarnicki, Leśniowski (Sylwusz) i Feliks ze Szczebrzeszyna najusilniej starali się przeszkodzić rozdzieleniu w kościele, które musiało przynieść wielkie szkody sprawie reformacji. Szukali oni rady i wsparcia w Szwajcarii, jako u głównego źródła ich nauki, a reformatorowie genewscy i zurychscy gotowi byli wesprzeć ich w tej potrzebie.

Zdanie Stankara o pośrednictwie Zbawiciela potępione zostało przez Melanchtona, Bullingera, Piotra Męczennika i Bezę, a wyrok ich potwierdzony został przez zbory w Genewie i Zurychu w r. 1561. Blandrata, którego przekonania znacznie więcej niż Stankara zbliżały się do antytrynitaryzmu, rozpowszechniał je z wielką przezornością, głosząc je wyrazami wziętymi z Ewangelii; pozornie więc nie odstąpił od prawowiernego wyznania, tylko objaśniał je na swój sposób. Przedstawiona przezeń na synodzie w Książu obrona jego przekonań uznana została za zgodną z duchem nauki kościoła reformowanego. To udawanie prawowierności, którym Blandrata oszukał polskich ewangelików, nie uszło jednak przenikliwości Kalwina, który, nie dowierzając szczerości jego wyznania wiary, usilnie upominał zbory polskie, aby nie dowierzały Włochowi. Wypadki późniejsze usprawiedliwiły w



zupełności obawy Kalwina, gdyż Blandrata użył wielkiego swego wpływu w Polsce ku rozpowszechnianiu błędnej swej nauki.

Upomnienia Kalwina, chociaż nie pozostały bez skutku, wywołały jednak niezadowolenie na synodzie w Wilnie. Przewodniczący na nim książę Radziwiłł nie pochwalił postępowania Kalwina i, zamiast uznać Blandratę za heretyka, mianował go swym przedstawicielem na synodzie pińczowskim r. 1561, gdzie antytrynitarze niemniej śmiało występowali, twierdząc, że właśnie ich nauka jest prawowierna. R. Chełmicki powtórzył tu swe poglądy na istotę Ducha Świętego a Statorjusz, podjąwszy się obrony Blandraty, radził nie dawać wiary ostrzeżeniom Kalwina. Synod, wysłuchawszy tylko zasad wyznania przeciwników, nie powziął żadnego w tej mierze postanowienia.

Synod zgromadzony w Krakowie w grudniu 1561 r. wyraźniejszy był w swych orzeczeniach : odczytał ostrzeżenie Kalwina, a idąc za radą Sarnickiego, odrzucił naukę Blandraty i Lismaniniego. Synody w Pińczowie w czerwcu i listopadzie 1561 r. i w Władysławowie w październiku tegoż roku obradowały nad tym przedmiotem, również nie dochodząc do stanowczych rezolucji. Synod 1562 r. w Książu, aczkolwiek przychylny antytrynitarzom, zdawał się jednak zbliżyć wzajemnie spierające się strony; poglądy Blandraty zyskały tu nowych zwolenników, lecz synod nie uchwalił w tym przedmiocie nic stanowczego, pozostawiając rozstrzygnięcie sporu do uchwały zgromadzenia powszechnego. Na synodzie, zbranym w Pińczowie tegoż roku w kwietniu, Blandrata przedstawił swe wyznanie wiary, ułożone z wyrażeń zupełnie prawowiernych, odpierając czyniony mu zarzut, jakoby poglądy jego zawierały uznanie wielobóstwa. Wydane przez tenże synod postanowienia zdawały się wskazywać, iż właściwie chodziło mu o to, by ukryć prawdziwe przekonania lub za jaką bądź cenę uniknąć rozdwojenia. Wszelkie dochodzenia co do istoty Trójcy Świętej, pośrednictwa, wcielenia, miały być zaniechane a

nieznane pierwotnemu kościołowi wyrażenia zostały wzbronione; duchowni mieli głosić czyste słowa Ewangelii, nieskażone żadnymi ludzkimi objaśnieniami; postanowienia soborów, które się zbierały w czasach po-apostolskich, uznano za nieobowiązujące. Sarnicki, spostrzegłszy, że uchwały powyższe miały na celu ukrycie rzeczywistych przekonań tych, którzy je powzięli, zażądał usunięcia z urzędów wszystkich księży, zaprzeczających równości Syna z Bogiem Ojcem. Wniosek jego został jednak odrzucony, co uwidoczniło skłonność synodu do przychylenia się ku antytrynitarzom.

Blandrata, opuściwszy Polskę, przeniósł się do Siedmiogrodu, a miejsce jego zajął Grzegorz Paweł z Brzezina, który na synodzie w Secyminie r. 1556 przyjął ogłoszone tam wówczas przez Piotra Goniądzkiego zasady antytrynitarские. Obwiniony o to na synodzie w Pińczowie, zrzucił wszystkie pozory i zaczął z kazalnicy powstawać przeciwko tajemnicy Trójcy Świętej. Odrzucił on wyznanie wiary nicejskie i naukę pięciu pierwszych soborów powszechnych. Zaszedł nawet dalej od Goniądzkiego i Ariusza: utrzymując, że Chrystus nie istniał przed Swym wcieleniem, widział w Nim tylko człowieka. Potępiał też chrzest dzieci. Twierdził, iż Chrystus zniósł władzę świecką. Głosił, iż śmierć nie oddziela duszy od ciała, gdyż ciało w rzeczywistości nie umiera, i że Pismo Święte nie zaznacza żadnej różnicy między zmartwychwstaniem duszy i ciała, lecz, że wspólnie zmartwychwstaną, gdyż duch nie stanowi odrębnej i niezależnej istoty a Bóg wskrzesił martwe ciało Chrystusa, które weszło do nieba. Twierdził wreszcie, że naukę o śmierci ciała wymyślił antychryst, który w ten sposób wynalazł czyściec i ustanowił wzywianie świętych. Paweł skłaniał się prócz tego do uznania wspólności dóbr. Zuchwałym tym pomysłem sprzeciwiał się Sarnicki i licznie reprezentowane na synodzie stronnictwo prawowiernych. Oświadczyło ono śmiało, że nauka Pawła jest niebezpieczna, grozi bowiem obaleniem chrześcijaństwa. Synod tedy rozszedł się, nie wydawszy żadnych postanowień a walka odtąd toczyła się na kazalnicach. Zwołany w r. 1562 do Rogowa

synod dla pogodzenia stron wykazał skłonność ku naukom Pawła a synod w Pińczowie, zebrany tegoż roku w sierpniu, składał się przeważnie z jego zwolenników, co spowodowało Sarnickiego do nieuznania ważności postanowień tego zgromadzenia. Drugi synod w tymże roku i miejscu, zwołany w listopadzie, usiłował zachować jedność w taki sposób, by wyznanie wiary kościoła helweckiego zostało podpisane z pozostawieniem nieograniczonej wolności badania i objaśniania tegoż; lecz stronnictwo prawowiernych odrzuciło ten wniosek. Do ostatecznego rozdziału stronnictw doszło wreszcie na synodzie, odbytym tegoż roku w Piotrkowie, gdzie antytrynitarze, zgromadzeni tu pod przewodnictwem duchownych: Grzegorza Pawła, Stanisława Lutomirskiego, Marcina Krowickiego, Jerzego Szomana, i szlachty: Jana Niemojewskiego, Hieronima Filipowskiego i Jana Kazanowskiego, uroczyście odrzucili tajemnicę Trójcy Świętej.

Sarnicki, poparty wpływem Bonara, kasztelana bieckiego, i Myszkowskiego, wojewody krakowskiego, zgromadzony w Krakowie synod, złożony z niezachwianych zwolenników kościoła helweckiego, pomiędzy którymi znajdowali się: kasztelan krakowski i zawichostski Firlej, wojewoda lubelski Joachim Lubomirski i Justus Decjusz, sekretarz królewski. Synod powyższy potępił z całą stanowczością naukę antytrynitarzy i wezwał Pawła, aby złożył swój urząd duchownego zboru krakowskiego. Zmuszony zastosować się do tego rozporządzenia, przewodniczył on czas pewien odrębnemu zborowi, który wyznawał jego przekonania.<sup>14\*)</sup>

---

<sup>14</sup> Grzegorz Paweł był pochodzenia włoskiego, ale urodzony w Polsce. Po wyjściu z Krakowa, udał się do Pińczowa, a stamtąd do Rakowa, gdzie stał na czele zboru antytrynitarzkiego aż do swego zgonu. Przez całe życie swe propagował pogląd, że chrześcijanin nie powinien przyjmować urzędów świeckich ani nosić oręża. Podobne zdania wygłaszał Goniądzki. Szymon Zaczus, superintendent ewangelicki wileński, bronił chrztu dzieci: antytrynitarzem nie był. *H. M.*

Antytrynitarze nie ulękli się jednak stanowczego potępienia ich nauki na synodzie krakowskim i w kilka dni później zebrali w tymże samem miejscu synod, złożony z dwudziestu duchownych i trzech świeckich, pod przewodnictwem Lutomirskiego. Zgromadzenie to uznało postanowienia poprzedniego synodu za nieważne, odwołując się do synodu, jaki zamierzano zwołać we wrześniu tegoż roku.

Wydali oni obronę swego wyznania, zapraszając zbory Podlasia i Litwy, gdzie wielu podzielało ich błędy, by przyłączyły się do nich w celu wyraźniejszego określenia nauki wiary i hierarchii. Zamierzony w Krakowie we wrześniu synod nie przyszedł jednak do skutku. Zebrawszy się mimo to na synod przeciwko kościołowi helweckiemu 6 czerwca 1563 r. w Mordach, na Podlasiu, antytrynitarze dali dowód, że odtąd tworzą silne, odrębne stronnictwo: czterdziestu dwóch duchownych podpisało tam wyznanie zaprzeczające Chrystusowi bóstwa, pozostawiając jednak wyrażenie „Trójca,” aby nie odstraszać niektórych mniej śmiałych umysłów.

Antytrynitarzy zaczęto nazywać pińczowianami od miasta, gdzie mieli główną swą szkołę. Złączeni wspólnym wyznaniem co do wyższości Boga Ojca nad Synem, różnili się przecież między sobą w wielu innych poglądach. I tak: Goniądzki, Albin, Pulchranius, rektor szkoły w Bychawie, Paklepka, pastor zboru lubelskiego, Hieronim Piekarski, a zwłaszcza Czechowicz, znakomity pisarz tego stronnictwa, potępiali chrzest dzieci; bronili zaś obrzędu tego Szymon Zacjusz, ) superintendent wileński, i wielu innych. Powstały stąd spór złagodzony nieco na synodzie w Brześciu Kujawskim 1565 r., na który przybyło 32 księży, nie uchwalwszy jednak w tym przedmiocie nic stanowczego. Za jedno z najważniejszych zgromadzeń antytrynitarzkich uważać można synod, który się odbył 25 grudnia 1565 r. w Węgrowie, na który przybyło 47 księży i 18 znakomitej szlachty, oprócz znacznej liczby pomniejszych osobistości. Uchwały jego uznane były przez zbory: szydłowiecki, lubelski, chełmski i brzeski, a synod z gór Karpackich wysłał nań licznych przedstawicieli.

Odczytano też na tern zgromadzeniu listy zborów Siedmiogrodu, a wiele osób z pierwszych rodów przyłączyło się wówczas do kościoła antytrynitarского. Z tych wymienimy Barbarę, małżonkę wojewody witebskiego Kiszki, i Annę, księżnę Radziwiłłowa. Synod ów odrzucił chrzest dzieci na zasadzie, iż nie był on używany w kościele pierwotnym ani nie jest nakazany przez Ewangelię; nie wzbronił jednak udzielania chrztu dzieciom, pozostawiając zastosowanie tego obrządku sumieniom księży, zalecając natomiast wzajemną pobłażliwość w imię miłości chrześcijańskiej. Postanowienia te odrzucił zbor wileński, obstając przy chrzcie dzieci. Na tymże synodzie wprowadzono w użycie chrzest dorosłych przez zanurzenie, a Czechowicz zastosował go do Jakuba Niemojewskiego.

W r. 1565 kościół antytrynitarzy zupełnie już był zorganizowany: miał on swoje synody, swoich księży, swoje szkoły i zupełną hierarchię duchowną. Główne zasady zawarte w ogłoszonym r. 1574 wyznaniu wiary <sup>15</sup>\*), były następujące: Bóg stworzył Chrystusa, najdoskonalszego proroka, najświętszego kapłana, niezwyciężonego króla, przez którego stworzył nowy świat. Nowym tym światem jest odrodzenie, o którym Chrystus nauczał, które uskutečnił i postanowił. Zbawiciel nasz naprawił dawny porządek rzeczy i udzielił wiecznego życia wybranym Swym, aby, po Bogu najwyższym, w Niego wierzyli. Duch Święty nie jest Bogiem, lecz darem, który Bóg Ojciec udzielił w pełni Swojemu Synowi. Wzbronione jest składanie przysięgi i dochodzenie krzywdy wszelkiej przed sądami; grzeszników należy upominać, lecz nie karać lub prześladować w jaki bądź sposób wszelako kościół zastrzegął sobie prawo wyłączania nieposłusznych członków ze swojej społeczności. Chrzest trzeba uważać tylko za znak oczyszczenia, zamieniający grzesznika w człowieka

---

<sup>15</sup> Catechisis et confessio fidei coetus per Poloniam congregati in uomine Jesu Christi, domini nostri, crucifisi et rosuscitati." Rok wydawnictwa 1574, 160 stronic, czcionkami Aleksandra Turobickiego, Dzieło to nader rzadkie. Autorem jego zapewne Grzegorz Szoman.

niebiańskiego, należy go przeto udzielać tylko dorosłym. Eucharystia winna być pojmowana w myśl reformatorów zurychskich. Zasady te szybko się rozpowszechniły a wiele najznakomitszych w Polsce osób przejęło się nimi. Zwróciło to uwagę całego kraju, a Modrzewski, mając polecone sobie przez Zygmunta Augusta wykazanie różnic zachodzących pomiędzy kościołem helweckim a pińczowianami, napisał w tym przedmiocie swe dzieło „Sylvae,” w którym, nie pochwalając nauki pińczowian, zdradzał jednak skłonność ku antytrynitarzom.

Na sejmie 1566 r. król,<sup>16</sup> dla uspokojenia kościołów reformowanych, wydał rozkaz odbycia publicznej rozprawy. Jakkolwiek trudno było spodziewać się osiągnięcia przez taki środek pożądanego celu, rozprawa ta \* odbyła się przecież na sejmie w Piotrkowie 1566 r. w sposób uroczysty. Przedstawicielami kościoła helweckiego byli tam: Sarnicki, Sylwusz (Leśniowski), Andrzej Prażmowski, Krzysztof Trzeciecki, rektor szkoły w Krakowie, i Jan Rokita, proboszcz czeskiego zboru w Koźminie; świadkami i sędziami w imieniu tegoż kościoła ustanowiono: Jana Firleja, wojewodę lubelskiego i hetmana wielkiego koronnego, Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego, i Jakuba Ostroroga. Przewodniczącym obrano Myszkowskiego, kasztelana sandomierskiego, a sekretarzem Mikołaja Dłuskiego. Przedstawicielami antytrynitarzy byli: Grzegorz Paweł, proboszcz krakowski, Grzegorz Szoman i Stanisław Pakleпка, proboszcze lubelscy, Stanisław Lutomirski, superintendent zborów antytrynitarzkich w Małopolsce, Jan Lutomirski, kasztelan sieradzki, i nazwany dla wymowy swej Demostenesem polskim, Mikołaj Siennicki, marszałek izby posłów. Przewodniczącym mianowano Hieronima Filipowskiego a Jana Kazanowskiego sekretarzem. Luteranie nie brali żadnego w tych rozprawach udziału. Rzymscy katolicy,

---

<sup>16</sup> Projekt dysputy powstał między antytrynitarzami. Król zgodził się na jej odbycie. Sama dysputa odbyła się w Piotrkowie 1565 r. *H. M*

zaproszeni przez króla do współdziałania w obronie głównej zasady wiary chrześcijańskiej, z początku zdawali się chętnie na to zgadzać, lecz następnie odmówili, pod pozorem, że stolica apostolska wzbrania częściowym zgromadzeniom rozpraw nad przedmiotami wiary. Odbyto cztery zgromadzenia, na których roztrząsano tajemnicę Trójcy Antytrynitarze odrzucili powagę tak soborów jak i ojców kościoła.

## BRACIA POLSCY - ARIANIE

**Motto: "**

*Luter z gmachu papieżstwa dach darł,  
Kalwin mury tegoż rozebrał,  
lecz Arianie fundamenty burzyli".*

*W pewnym zakresie czujemy się duchowymi spadkobiercami i kontynuatorami dzieła tych świątłych ludzi. Mając to na uwadze, chcielibyśmy przypomnieć historię "**Braci Polskich**", ich pracę, ich dzieło, ich cierpienia, i chociaż w skromny sposób przyczynić się do pomnika wdzięczności za krzywdy, które zostały im wyrządzone, za wygnanie - musieli opuścić granice naszego kraju.*

Zdarzyło się to w połowie XVII wieku. Na Podkarpaciu szalała wtedy epidemia cholery, wobec której - jak od wieków - wszelkie środki okazywały się bezsilne. Nie chciały pomóc ani zbiorowe modły, ani odczynianie zła. Zaraza szerzyła się nieustannie i pochłaniała coraz to nowe ofiary.

Pewnego dnia w **Lusławicach**, cichej zwykle i spokojnej wiosce, wokół kamiennego, okazałego grobowca zgromadził się spory tłum. Zdawałoby się - dla odprawienia żałobnego obrządku. Ale oto przystąpili do grobu jacyś ludzie i z trudem poczęli odwalać wielki głąz zamykający wejście. Potem wyciągnęli starą zmurszałą trumnę. Wkrótce uformował się dziwny pochód ze szczątkami dawno zmarłego człowieka. Jakby z relikwią na czele, tłum spiesźnie zdążył w stronę rzeki... Bystry prąd Dunajca porwał zwłoki. Tak rozprawiono się z pośmiertnymi szczątkami Fausta Socyna, którego nazwisko słynęło kiedyś w chrześcijańskim świecie. Podobnie zakłócono też spokój i innym umarłym.

Cóż złego uczynił ludziom ten od dawna nieżyjący człowiek i jego towarzysze, że wylękniony, nieszczęśliwy tłum, uległszy złowrogim podszeptom, dopuścił się profanacji ich grobów?

**Arianie** - są najciekawszy z chrześcijan **XVI** wieku, najwięcej zapomniani i najniesprawiedliwiej osądzeni. Często nasze wiadomości o nich ograniczają się do tego, że przeczyli przedwiecznemu bóstwu Chrystusa, że Raków był ich Atenami, że rzekomo zdradzili kraj dla Szwedów, za co ich wygnano z kraju, że chrzcili dorosłych.

Natomiast może mniej rozpowszechnione jest przekonanie, że szare płaszcze owych ludzi bez broni kryły najlitościwsze i najcieplejsze serca polskie, a między Arianami XVII wieku odnajdziemy i najbystrzejsze głowy, i najwspanialsze charaktery. Naukę polską owego wieku między europejskimi narodami reprezentują najświetniejsze dzieła polskich Arian, a nazwiska ich znają i powtarzają ze czcią tam, dokąd innych Polaków nie docierały. Kwestie wyznaniowe za ich czasów i świata głoszone jako objawienie rozsądzały między sobą owe zbory ariańskie w Lublinie, Rakowie czy Lusławicach. Potępiały one niewolę chłopca na 300 lat przed emancypacją włościan. Zakazały wojowania bronią dawno przed wielkimi Ligami Pokoju. Nie przyznawały trybunałom prawa, zanim jeszcze ktokolwiek o zniesieniu kar cielesnych pomyślał, głosiły naukę sprzeciwiania się złu przez zwalczanie go dobrem i natrafiały u mędrców tego świata na te same zarzuty, szyderstwo i obojętność, jakie czekały po wiekach np. Lwa Tołstoja. Bronili oni najwytrwalej wolności sumienia i wyznania, nie wiązania sumień, nie prześladowania wiary w czasach, gdy inkwizycja katolicka i protestancka tylko stosem i mieczem, więzieniem i torturą, banicją i konfiskatą, prawowierności strzec się podejmowały.

Zasady i metody ariańskie, niegdyś od samych protestantów oplwane i potępione, wystawiane zawsze jako dzieło szatańskie, już dawno rozeszły się i rozrosły z tryumfem po wyznaniach



protestanckich, a "kąkol" wypleniony u nas przyjął się na glebie obcej.

W Anglii i Ameryce liczono na tysiące zwolenników lub wyznawców dawnego ariaństwa, należał do nich między innymi Izaak Newton i inne znakomitości. Ariaństwo z czasem i nazwę zmieniło i wierne swej zasadzie ciągłego rozwoju, w szczegółach się przekształciło i przyjęło nowego ducha, wywierając wpływ na rozwój wiary w Europie i Ameryce.

Wzrusza nas obraz owej szarej, cichej, kornej gromadki polskiej, znoszącej dla Ewangelii wszystkie urągania, podejrzewania, wykluczania, wyrabiając w sobie ową karność i moc ducha, jaka ujawnia się w najgroźniejszej próbie. Bo gdy po wieloletnich częściowych prześladowaniach na koniec wszystkich Arian z kraju wygnano, nie dlatego, że zawinili, lecz tylko dlatego, że "źle wierzyli" - zaparli się świata i mienia i wzięli krzyż na się, choć starczyło przyjąć katolicyzm, aby uniknąć cierpień. Większość z nich nie zawahała się porzucić kraj ojczysty i udać się na tułaczkę, a nigdzie nie liczyli na litościwe przyjęcie, bo litowała się nad nimi chyba śmierć, która z kilkuset ciągnących do Siedmiogrodu, a złupionych po drodze przez żołdactwo cesarskie, pozostawiła przy życiu około trzydziestu osób.

W dziejach literatury zajmują Arianie również znaczącą kartę i żadne inne wyznanie nie wydało stosunkowo tak licznych i tak znakomitych pisarzy w **XVI i XVII wieku**. Należeli do nich: **Andrzej Frycz Modrzewski, Marcin Krowicki, Marcin Czechowic**.

Spod pióra ostatniego wylewała się polszczyzna tak poważna, uroczysta i namaszczona, że tylko mu Piotr Skarga dorówna. **Głównymi reprezentantami Arian są:** Szymon Budny, Jan Niemojewski, Hieronim Moskorzewski, Samuel Przypkowski, Jonasz Szlichtyńk i inni, a z poetów: Erazm Otwinowski, Olbrycht Karmanowski, Zbigniew Morsztyn, przede wszystkim zaś Wacław Potocki, najwięcej narodowy ze staropolskich autorów, który bogaty swój zawód poetycki zaczął od tych

samych hymnów i pieśni religijnych, jakie w Zborach Lubieniecki, Wiszowaty i inni składali, a do końca życia, choć katolickie dogmaty przyjęli, etyki ariańskiej się nie zaparli.

Ze wszystkich wyznań polskich tylko Arianie polscy wytworzyli własną dogmatykę i etykę, wyłożyli ją przed światem w licznych publikacjach łacińskich i zawazyli samoistnie w rozwoju religijnym Europy, a także Ameryki.

### **Poglądy społeczne i etyczne Arian**

#### **A) Pańszczyzna, majątek, urzędy, państwo**

W oparciu o argumenty czerpane z Pisma Św., głównie z kazania na górze (Mat. rozdz. 5-7) potępiano pańszczyznę i poddaństwo chłopów, składano swe urzędy, zwracano dzierzawione dobra, a własne sprzedawano, aby uzyskane stąd pieniądze rozdać ubogim i samemu utrzymywać się z pracy rąk własnych. Tak postąpił np. Jan Niemojewski, zamożny szlachcic kujawski. Sprzedawszy swe majątności i rozdawszy swą gotowiznę ubogim Niemojewski złożył urząd sędziego inowrocławskiego, którego pełnienie niezgodne było z wyznawaną przezeń doktryną, odpasał szablę, przywdział skromniejszy ubiór plebejski i poświęcił resztę swego życia działalności w zborze. Inny szlachcic Jan Przytkowski, dziedzic spod Krakowa nadał wolność osobistą chłopom w swoich dobrach (1572 r.) uznając jak czytamy w nadaniu, "że poddani jego we wsiach Przytkowice Górne, Polanka, Mikołajowice, Tarnawa i połowie Starej Wsi w powiecie krakowskim i oświęcimskim są razem z nim stworzeniami jednego stwórcy, nie chcąc zatem, aby ci kmiecie i poddani jego, jak i ich synowie i córki z powyższych wsi w jarzmie i niewoli według powszechnego prawa koronnego, zwalnia tychże kmieci i poddanych i ich potomstwo od wszelkich ciężarów. Zarazem tymże kmieciom swoim i ich synom pozwała odchodzić ze swoich posiadłości i przenieść się na pobyt dokądkolwiek

zechcą (...) godzi się, aby i oni i ich synowie po wieczyste czasy cieszyli się taką samą wolnością."

Niedola chłopą miała też wyraz głównie w poddaństwie sądowym. Od wyroków dziedzica - sędziego nie było odwołania, tak że chłop krzywd od niego doznanych nie mógł nigdzie dochodzić. Pozostała mu jedyna droga ...ucieczka. Wymiar pańszczyzny tygodniowej pomnażany z biegiem lat, doszedł w wielu częściach Polski do sześciu dni. Wolni kmiecie znikli, pozostał niewolnik, chłop "przypisany do ziemi", podległy sądownictwu i prawodawstwu dziedzica, od którego całkowicie zależało jego mienie, a nawet życie. Jeden z arian - Szymon Budny - pisze w rozprawie "O urządzie miecza używającym" 1583 roku.

"Bo ja tak rozumiem i wierzę, iż się wierzącemu nie godzi mieć poddanych, a daleko mniej niewolników i niewolnice, gdyż to jest rzecz pogańska panować nad swoim bratem, potu jego albo raczej krwi używać. Bo Pismo Św. jaśnie świadczy, że Bóg z jednej krwi uczynił wszystek rodzaj człowieczy, przez co wszyscy jesteśmy sobie równi, bo jesteśmy wszyscy z jednej krwi, dlategośmy wszyscy sobie bracia... a jakże może brat nad bratem panować? Jak może potu jego używać?... Czy nie ciężkie roboty poddani panom swym robią? Czy nie ciężkie podatki płacą, że sami niebożątka plewy jak świnie jedzą, a ziarno na czynsze, na sierpczynny lub na pobory i inne podatki sprzedać muszą." Była to w stosunku do chłopów rzecz nadzwyczaj nowa. Tacy jak Jan Przypkowski czy Jan Niemojewski wyzbywają się swoich majątków, aby z czystym sumieniem uczestniczyć w ewangelicznej wspólnotcie. A takich było wielu. Pozbyć się dobrowolnie majątku, zrzec się urzędu nie było takie wcale łatwe do przeprowadzenia, jakby się wydawało. Łatwo było przegrać majątek w kości, przepić, przehulać - uchodziło to za normalne, nikogo nie gorszyło i... nie nastroczało trudności prawnych. Ale wyzbyć się wszystkiego w imię religii i z pobudek ideowych? Takie postępowanie zakrawało na obrazę

moralności, podważało bowiem ład społeczny i podawało w wątpliwość intencje tych, którzy się o jego zachowanie modlą.

Jednakże nie zaprzestają agitacji wśród szlachty głosiciele nowych zasad, jak Marcin Czechowic czy Piotr z Goniądza: "którzy ludzi zacnych i nabożnych przywodzili do tego, by urzędy porzucali, broni odpasali, prawowania się w największym ukrzywdzeniu i przysięgi zakazywali. I wiele ludzi urzędy porzucali i król je komu innemu dawał, drudzy i majątności opuszczali i sprzedane rozpraszałi. A Ożarowski człowiek zacny, w Sejm lubelski do króla przyszedłszy do rady publicznie mu dziękował za dobrodziejstwo, a że go dłużej używać z czystym sumieniem nie może, królowi za to ani Rzeczypospolitej nie służąc, powiedziawszy, oddał królowi przywilej na Przybysławice samoczwarne w Lubelskiej Ziemi, prosząc żeby to król od niego wziął, oddał komu takiemu, co mu służy. Król tego długo od niego nie chciał wziąć, a on też inaczej nie chciał mówiąc – "Wziąć mi, panie mój, gwałtem, co możesz, ale dać gwałtem nie możesz."

Nowa wiara wymagała nieraz od brata-szlachcica czegoś więcej niż tylko uprawiania własnej ziemi własnymi rękami. W wielu przypadkach powinien by on opuścić rodowe gniazdo:

"Także, nie godzi się wam -głosił synod ariański w Pałecznicy w 1568 r. - mieszkać na takich majątnościach, które przodkom naszym nadano za rozlanie krwi. Przedajcie więc takie majątności i rozdajcie ubogim". Na synodzie tym żądano też, aby ministrowie ariańscy "sobie chleb zarabiali swymi rękami".

Nie należy w sprawie majątku powoływać się na Stary Zakon, który szczęście Żydów pokładał w rzeczach doczesnych. Chrystus przeniósł je na życie pozaziemskie, toteż chrześcijanin nie powinien odznaczać się chciwością i gromadzić bogactwa większe, niż mu potrzeba do życia. Można wprawdzie posiadać więcej, jeśli los komu przyniósł majątek, ale nie wypada gonić za nadmiarem. Pierwsi chrześcijanie uważali mienie za wspólne,

jako wspólność nie posiadania, ale użytkowania. Kto ma więcej, tym więcej powinien rozdawać. Jan Niemojewski i Brzeziński sprzedali swe duże majątki na Kujawach i otrzymane sumy obrócili na wspieranie ubogich braci, naśladowując bogatego młodzieńca z Ewangelii. Historia nie zna wypadku, aby klasa panująca wyrzekła się z własnej woli swych majątków i przywilejów. Źródłem utrzymania nie może być cudza praca czy posiadanie majątku, a jedynie własna praca, najlepiej fizyczna. W r. 1568 na synodach w Iwiu i Pełsznicy wystąpiono przeciwko prawu, aby ministrowie mogli otrzymywać w uposażeniu folwarki i poddanych oraz domagali się złożenia takich stanowisk, na których żyją z cudzej pracy, zamiast zarabiać sobie na chleb własnymi rękami. W społeczeństwie szlacheckim, wyznającym pogląd Arystotelesa, że zajmowanie się pracą fizyczną czyni jednostkę ludzką niezdolną do zajęć pięknych i moralnych, taka zasada musiała być śmiała. Arianie którzy nakazywali zrezygnować z własności ziemskiej i zwierzchności nad chłopem, uchylać się od instytucji państwowych, wyrzec się dochodzenia swego prawa, potępić oręż i wojnę, głosili to wszystko, jako hasła, które wypływały z ducha Nowego Testamentu. Ten, kto chciał żyć codziennym życiem chrystiańskiej wspólnoty, oddawać się w zborze pracy ręcznej naukowej lub modlitwie i uczestniczyć razem ze wszystkimi we wspólnej Wieczery obowiązany był do zupełnej równości ewangelicznej z ludźmi plebejskiego stanu. Daje wyraz to m. in. Jan Stoiński w "Modlitwach nabożnych". "Niech nimi nie robią jak wołkami, ale niech pamiętają, że są przecież ludzie na wyobrażenie Twoje stworzeni, mnie w przyrodzeniu podobni, niech przeciwko mnie nie mają przyczyny wzdychania do Ciebie, abys ich nie wysłuchał i nie zemścił się nade mną krzywdy ich". Tak ma się modlić szlachcic i tak postępować, aby nikogo nie drażnić - nie przysparzać Braciom Polskim wrogów.

W r. 1572 Grzegorz Paweł twierdził, że prawdziwi chrześcijanie państwa nie potrzebują. Istnieje ono tylko po to,

aby trzymać w korbach ludzi i karać ich za popełnione zbrodnie. Arianie bowiem jedynie płacić podatki i szanować przedstawicieli władzy świeckiej powinni. Ale nie wolno im obejmować żadnych urzędów, bo z tym związany jest obowiązek karania winnych, ani też podawać skargi do sądu. Chrystus nakazał nie sprzeciwiać się złu. Arianie odmawiali istniejącemu państwu miana "chrześcijańskiego". Traktowali władzę państwową jedynie jako zło konieczne, z którym prawdziwi chrześcijanie powinni mieć jak najmniej wspólnego. Chrystianin ma słuchać urzędu, choćby urząd był zły lub pogański, byle jego rozkazy nie sprzeciwiały się Chrystusowi. W tym wypadku nie może słuchać urzędu. Państwo nie jest organizacją chrześcijańską i wierni członkowie zboru nie idą w jego służbę, ale w życiu zborowym mają urzeczywistniać naukę Chrystusową. Wojna nawet obronna nie da się pogodzić z obowiązkami chrześcijanina, zbor musi być bezwzględnie pacyfistyczny. Prawo miecza, o ile się wyraża karaniem przestępców przez władzę, nie jest urządzeniem chrześcijańskim. Wierni nie mogą z niego korzystać ani z nim współdziałać. Piastowanie urzędów, z którymi wiąże się to prawo, jest niedopuszczalne dla chrześcijanina. To ujęcie stosunku do państwa oddzieliło arian od reszty społeczeństwa, od wszystkich innych wyznań, czyniąc z nich budowniczych innej społeczności. W państwie Chrystusowym nie wolno nienawidzić żadnego człowieka, bo wrogami nie są ludzie, lecz Szatan, i z nim tylko przystoi wojować Słowem Bożym.

Arianie kładli nacisk na etykę jako znak prawdziwego Kościoła. Akcent ten jest typowy dla ariaństwa, które przenosi punkt ciężkości życia z zaświatów na ziemię. Szukali najwyższych ideałów etycznych wyłącznie w tekście Ewangelii, odrzucali natomiast wszystkie orzeczenia soborów i kompromisy, nagromadzone w ciągu wieków rozwoju instytucji kościelnych. Głosząc doskonałość ewangeliczną w życiu społecznym, nie porzucali nigdy podstaw ściśle religijnych swej działalności. Trzymali się słów: "Królestwo nasze nie jest z tego

świata". Chcieli jednakże bezwzględnie wypełniać reguły życia przepisane nauką Chrystusa i Apostołów, nie cofając przed wysuwaniem z nich wszystkich konsekwencji, aż do porzucania ziemskich pragnień, wyrzeczenia się przywilejów i zaprzeczenia prawa przelewu krwi. Chrystus nie posiadał własności osobistej, bo nie miał gdzie głowy skłonić, i ubóstwo jego brali sobie za wzór, ale działalność ich polegała nie tyle na narzucaniu jakiegoś przepisu, ile na ogólnym naśladowaniu wzoru, nie tyle na nacisku, ile na wezwaniu. Prawdziwy wyznawca Chrystusa, który modlił się za wrogów, winien za złe mścić się dobrym, a krzywdy swe będące dopustem Bożym, zdawać na Boga. Władzy nie jest zabronione karanie z urzędu, jej funkcje ujemne są następstwem grzechów świata, ale "prawy chrześcijanin" nie może się domagać od urzędu kar na krzywdzicielu, wolno mu tylko dochodzić swych praw bez pragnienia zemsty i odwetu. Chrześcijaninowi nie wolno przyjmować urzędu, bo z tym związane są obowiązki karania winnych, a więc czynnego sprzeciwiania się złu, co jest naruszeniem zasadniczego przykazania Chrystusowego miłości bliźniego. W "Katechizmie rakowskim" pisze:

"Za bliźniego uważamy tak brata, jak i wroga. Za brata swego każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba, nawet duszę swą winniśmy położyć, miłować go więcej niż siebie samego. Gdy wypadnie go bronić, nic nam na przeszkodzie stanąć nie może. Jak już wspomnieliśmy, nieprzyjaciel też jest naszym bliźnim. Tym, którzy nam złorzeczą, powinniśmy błogosławić, tym którzy nas nienawidzą, dobrze czynić, za tymi którzy nas trapią i prześladują, modlić się i kiedy proszą, dawać im i kiedy łakną, nakarmić je, i kiedy pragną, napoić je, i kiedy by chcieli pożyczyć w potrzebie prawdziwej i własnej u nas, od nich się nie odwracać. Dobry chrześcijanin w postępowaniu ze swoimi nigdy nie wynosi się. Nie wzbrania się niesienia pomocy, choćby był najmożniejszym, nawet najniższym".

O wzajemnym odnoszeniu się ludzi do siebie powinno decydować nie tylko uczucie miłości chrześcijańskiej, ale i fakt pochodzenia z jednej rodziny ludzkiej.

Arianin powinien być głuchym na podszepty fałszywych ambicji i oprzeć się pokusom odgrywania roli tam, gdzie nie chodzi o prawdę życia chrześcijańskiego, lecz o władzę czy godność, o zaszczyty czy tytuły albo zgoła o pieniądze.

W hasłach ewangelicznych szukali arianie podstawy do przebudowy świata i wychowania lepszego człowieka. Żywot Chrystusa stawiany był w szkołach zborowych za jej najwyższy wzór do naśladowania. Na sejmach, wśród lśniącego tłumu pysznie ubranej szlachty, wyróżniali się szarzyzną strojów, brakiem klejnotów, ba, nawet tym, że u boku mieli drewniane szable, na znak potępienia użycia miecza.

### **Szkoły Ariańskie**

Rozwinąwszy bardzo intensywne życie zborowe, arianie działalności swej nie sprowadzili wyłącznie do problemu reformacji, ale potrafili i swe szkolnictwo postawić na najwyższym poziomie. Początkowo centrum Braci Polskich stanowił Pińczów. Mieściło się tu pierwsze ich gimnazjum, ale nie odegrało ono jeszcze tej ogólnokrajowej roli, jaka przypadła innym szkołom ariańskim. Szkoła w Pińczowie powstała w r. 1551 jako szkoła kalwińska. Wpływy ariańskie są od r. 1559 kiedy to zwalczano w niej wzywanie ducha św. w modlitwach. Szkoła pińczowska, choć zasłużona wielce, choćby przekładem Biblii, nie istniała długo, tylko do r. 1569.

Zakładano też szkoły średnie na wsi przy zborach w majątkach wybitniejszych arian. Ze szkół tych do największego znaczenia doszła szkoła w Luławicach nad Dunajcem. Przetrwała ona najdłużej ze wszystkich szkół ariańskich w ogóle, bo 60 lat (do r. 1660). Podobnego typu szkoły dworskie istniały w Raciborsku u Morsztynów i w Czarnkowie u Moskorzewskich. Szkołę w Raciborsku można nazwać "kolebką



poetów", w niej bowiem pobierali naukę: Stanisław i Zbigniew Morsztynowie, Waclaw Potocki, Andrzej Wiszowaty, Jan Andrzej Morsztyn.

Dzięki arianinowi Statoriusowi kultura polska zawdzięcza mu pierwszą "Gramatykę języka polskiego" (napisaną po łacinie w r. 1568) i fakt, że uczniowie w jego szkole nauczyli się przekładać na język polski utwory łacińskie i pierwszą "Gramatykę języka polskiego" (napisaną po łacinie w r. 1588).

Pierwszą szkołą arianką była szkoła w Lewartowie. Szkołę w Lewartowie (dzisiejszy Lubartów Lubelski) przejęli Bracia Polscy z rąk kalwinów w r. 1588. W tym samym roku uległa ona gruntownej reformie dokonanej na wezwanie miejscowych scholarchów przez Wojciecha z Kalisza. Wszystkie szczegóły przygotowanej reformy przekładał Wojciech z Kalisza do zatwierdzenia scholarchom. Szkoła miała pięć poziomów nauczania. Lektura Biblii i śpiewanie Psalmów zajmuje w szkole pierwsze miejsce. Etyka zachęca ludzi do pięknych czynów, ukazuje znaczenie cnót w całym życiu, zawiera w sobie źródła wszystkich praw i uczy dobrze, uczciwie i mądrze żyć. Zastosowano w niej po raz pierwszy w Polsce podział na klasy. Do małego miasteczka ściągają na studia młodzież z Polski i zagranicy, przybywali tu zarówno synowie różnowierczych rodów, jak i rodzin gorliwie katolickich - dla nauki w Lewartowie porzucono nawet studia w Akademii Krakowskiej. Wpływ jej na szlachtę różnych wyznań stał się wkrótce tak poważny, że ściągnęła ona na siebie gwałtowne ataki ze wszystkich stron. Zwalczana ona była wszystkimi możliwymi środkami z jednej strony przez jezuitów, którzy w osobie Wojciecha z Kalisza widzieli wroga swego zakonu, z drugiej zaś przez obóz kalwiński i luterański patrzący z niepokojem na sukcesy arian.

Kalwiński synod w Toruniu w 1595 r. nie ukrywał niebezpieczeństwa i ostrzegął, że "ktokolwiek dawałby syny swe do szkół i ćwiczenia arianckiego, taki ma być publicznie od

używania Wieczery Pańskiej i społeczności zboru Bożego wyłączony".

Szkoła Lewartowska upadła nagle, w okresie zyskiwania sobie coraz większej popularności, wraz ze śmiercią w r. 1597 właściciela i protektora szkoły Mikołaja Kazimierskiego, wybitnego mówcy sejmowego. Szkoła w Lewartowie działała przez okres 10 lat (1588-1598). Ale program szkoły, opracowany przez wybitnego pedagoga i reformatora szkolnictwa Wojciecha z Kalisza, zwanego Kaliszczykiem, stał się później wzorem dla szkoły w Rakowie. O wielkim autorytecie Wojciecha z Kalisza i o tym, że program szkolnictwa ariańskiego rzeczywiście odpowiadał potrzebom ogółu szlachty świadczy powołanie Kaliszczyka przez katolika Jana Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego i hetmana, do współpracy przy organizowaniu Akademii Zamoyskiej.

### **Akademia Rakowska**

Raków był znany w całej Europie nie tylko jako zasłużony ośrodek wydawniczy, ale również jako siedziba znakomitej uczelni.

W 1602 r. arianie, którzy najbardziej ze wszystkich zwolenników reformacji dbali o rozwój oświaty, zakładają Akademię Rakowską. Uczelnia ta powstała przy poparciu właściciela Rakowa, Jakuba Sienińskiego, ale kierunek jej - w przeciwieństwie do Lewartowa - ustalało wyłącznie ciało pedagogiczne składające się z tzw. scholarów, czyli kuratorów. O jej działalności naukowej świadczy najlepiej fakt, iż do Rakowa napływali studenci nie tylko z Ukrainy, Węgier, Czech czy Niemiec, a więc z krajów sąsiadujących z Polską, ale i z dalekiej Alzacji. W okresie swego największego rozkwitu około r. 1630 Akademia liczyła do tysiąca słuchaczy.

Wykłady znakomych profesorów w Rakowie z dziedziny filozofii, teologii i matematyki pociągały również młodzież innych wyznań, tym bardziej, że w Akademii wystrzegano się

propagandy religijnej i nawracania studiujących. Do Akademii Rakowskiej przenosiło się też wielu studentów z Akademii Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie poziom nauczania był niższy niż w Rakowie.

W Akademii Rakowskiej wykładano logikę, etykę, fizykę, matematykę, politykę, prawo, łacinę, geografę, historię, nauczano języka greckiego, prowadzono ćwiczenia z retoryki i filozofii. Czytano "Mowy" Cyserona, prowadzono ćwiczenia z wymowy. Co do łaciny, która po etyce stanowiła drugi najważniejszy przedmiot, a we współczesnych arianom szkołach humanistycznych (katolickich i kalwińskich) wysunęła się na pierwsze miejsce jako główny cel studiów, tutaj traktowana była jako międzynarodowy sposób porozumiewania się ludzi wykształconych. Należało ją sobie przyswajać nie od strony reguł gramatycznych, lecz przez odczytanie w dziełach znakomitych stylistów i mówców, jak Cysero, i poprzez rozmowy o sprawach codziennych, związanych z życiem szkoły i całego społeczeństwa. Języki mają służyć poznaniu życia, a nie popisom próżności.

W Rakowie panował zapał do nauk, wysoki poziom moralny nauczycieli i uczniów. Oryginalną zdobyczą rakowską był obowiązek pracy fizycznej, któremu podlegali wszyscy uczniowie, każdy z nich miał się uczyć pracować w jakimś zawodzie.

Szkoła w Rakowie była uczelnią typu humanistycznego, która miała wielką popularność wśród najbardziej postępowych rodziców. Popularność ta była o wiele większa niż Szkoły Lewartowskiej czy Akademii Zamoyskiej. Żadna z nich nie mogła poszczycić się tak wielką liczbą uczniów jak Rakowska, w której często bywało ponad tysiąc wychowanków. Wśród licznych wychowanków Rakowa byli synowie z najlepszych i najbardziej postępowych rodów senatorskich jak Leszczyńscy, Tarłowie, Niemiryczowie. Nie wszyscy oni byli wyznawcami doktryny ariańskiej. Szkoła Rakowską bowiem szerzyła ideę tolerancji religijnej nie tylko w słowach i pismach, ale także

codziennym jej przestrzeganiem w praktyce życiowej. Przyjmowała ona chłopców wszystkich wyznań chrześcijańskich.

Szkoła miała pięć poziomów nauczania. Na pierwszym miejscu w szkole stało wychowanie religijne. Codziennie czytano w tłumaczeniu polskim Stary i Nowy Testament dla zrozumienia tajemnic wiary. Starano się zapamiętywać teksty biblijne i Psalmi.

W bardzo prosty i jasny sposób regulują życie szkolne w Rakowie "Przepisy Szkoły Rakowskiej". Dzielą się one na cztery części: 1. Obowiązki uczniów, 2. Obowiązki nauczycieli, 3. Obowiązki rektora szkoły, 4. Obowiązki pedagogów prywatnych.

Według tych przepisów uczniowie mieli zaczynać i kończyć każdy dzień modlitwą. "Przepisy Szkoły Rakowskiej" pozostawiały każdemu chłopcu całkowitą wolność organizowania sobie życia religijnego według tradycji rodzinnej. Uczniowie wyznania ariańskiego mieli codziennie przed lekcjami udawać się w towarzystwie nauczycieli do zboru, wysłuchać tam kazania, brać udział w chóralnym śpiewie pieśni nabożnych, odprawiać modlitwy i tak zachowywać się, aby nikomu nie przeszkadzać. Chłopcy należący do innych wyznań w tym czasie mieli odprawiać modły w swoich domach. W dni świąteczne mogli za wiedzą rektora i pod opieką poważnych osób udawać się do swoich kościołów w najbliższych od Rakowa miejscowościach. Wszyscy uczniowie bez względu na wyznanie winni brać udział w pogrzebach nauczycieli, ich rodzin, kolegów i innych osób związanych ze szkołą. Ale nawet w tym wypadku szkoła nie stosowała przymusu, zwłaszcza jeśli opiekunowie ucznia nie życzyli sobie, aby brał udział w jakichkolwiek obrzędach obcego wyznania. Szkoła czuwała z urzędu nad praktykami i życiem religijnym uczniów jedynie wyznania ariańskiego, troszczyła się także o nauczanie ich zasad własnej wiary w sposób dostosowany do wieku i rozwoju umysłowego. Pogłębianie wiadomości religijnych uczniów

innych wyznań pozostawiono całkowicie uznaniu rodziców i opiekunów.

Przepisy rakowskie na temat praktyki życia religijnego odznaczają się nie tylko najwyższą tolerancją dla innych wyznań, ale tchną także subtelną delikatnością obawiającą się urazić kogokolwiek z powodu różnicy przekonań.

Szkoła Rakowska usiłowała przyzwyczaić chłopców do wzorowego porządku i karności. Przepisy kładły więc nacisk na punktualne przychodzenie i wychodzenie z klasy, wymagały usprawiedliwienia nieobecności uczniów na lekcjach przez rodziców lub opiekunów, groziły karami za samowolne przedłużanie przez chłopców ferii i dni wolnych, zakazywały chłopcom opuszczania domów wieczorami. Bez specjalnego zezwolenia rektora nie wolno było uczniom chodzić do sąsiadujących z Rakowem wsi i miasteczek. Ażeby chłopcom nie dawać okazji znęcania się nad zwierzętami, przepisy zabraniały łowienia ryb, polowania na ptaki, a nawet hodowli gołębi. Zgodnie z uchwałami synodów ariańskich przepisy rakowskie nie zezwalały chłopcom na grę w szachy i kości, zakazując szczególnie surowo wszelkich gier hazardowych. Celem uniknięcia kłopotliwych i moralnie niebezpiecznych transakcji handlowych między chłopcami przepisy zabraniały im sprzedawać i wymieniać między sobą książki oraz inne rzeczy. Szkoła rakowska, dopuszczając kary fizyczne i grożąc nimi chłopcom, ostrzegała równocześnie nauczycieli przed ich nadużywaniem.

Pełniąc swoje funkcje rektor nie występował w swoim własnym imieniu, lecz działał z ramienia scholarchów i pośredniczył między nimi a szkołą. Wszystkie przepisy regulujące życie szkoły wydawane były przez scholarchów. Oni też zatwierdzali rozkład zajęć, program nauczania, upominali nauczycieli, wyciągali konsekwencje w stosunku do nieodpowiednich pedagogów prywatnych, decydowali o losach uczniów, którzy nie chcieli się uczyć lub nie posiadali zdolności, czuwali nad całością mienia prywatnego każdego z chłopców,

ustalali dni wolne od zajęć szkolnych. Scholarchowie rakowscy posiadali więc władzę nadzorczą wobec rektora i szkoły i stanowili faktycznie kolektywną dyrekcję.

Ze stałych składek po zborach na szkoły, wypłacano nauczycielom niewysokie pensje. Poza tym utrzymywali się z drobnych datków i prezentów, które składali rodzice chłopców uczęszczających do szkoły.

Etykę uważano w Rakowie za najważniejszą dziedzinę wiedzy. Uważano że przestrzeganie wskazań moralnych powinno prowadzić ludzi do zbawienia wiecznego oraz ułatwi im zorganizowanie szczęśliwego bytu na ziemi. Zadaniem etyki było ułatwić człowiekowi osiągnięcie ostatecznego jego celu, tj. życia wiecznego. Człowiek powinien w modlitwach prosić Boga o pomoc w uprawianiu cnót, za które czeka go nagroda w przyszłym życiu. Natura daje człowiekowi skłonność i zdolność do cnotliwego życia, przez ćwiczenie się zaś w cnocie człowiek dochodzi do nawyków, które stają się jakby drugą naturą. Życie każdego arianina w "podniosłości moralnej" stało się ważniejsze i bardziej konieczne do zbawienia niż wiara w takie czy inne dogmaty chrześcijańskie. Arianie uważali religię przede wszystkim za doktrynę moralną, troszczyli się głównie o przestrzeganie wskazań etycznych w życiu. Nie jest ważne, dowodzone, jak kto wierzy, lecz jak kto żyje, co robi. Nie wystarczy, żeby ministrowie odznaczyli się dobrą pamięcią, wymową, aby potrafili drugiemu wytłumaczyć, aby rozumieli obowiązki duchownych. Kto milcząc pobożnie żyje, ten buduje. Kto mówi, a niegodnie żyje, ten psuje.

W 1624 r. wykładowca w Rakowie Crell napisał wybitne dzieło "Etyka" dla potrzeb Akademii Rakowskiej. Odznacza się ona wysokim poziomem naukowym i poddaje wiele wiadomości użytecznych w życiu. Dzielila się ona na cztery części: 1) Cnoty moralne 2) Cnoty intelektualne, 3) Rozkosz 4) Przyjaźń.

Większość nauczycieli, a zwłaszcza rektorów rakowskich, reprezentując wysoki poziom naukowy i znajomość najnowszych zdobyczy nauki Europy Zachodniej, wkładała w

ręce młodzieży najnowsze dzieła z różnych dziedzin wiedzy i wprowadzała do programu nauczania najświeższe idee oraz wynalazki. Dzięki temu pedagogika ariańska należała do najbardziej postępowych w ówczesnej Europie.

W Akademii Rakowskiej wysoko stała matematyka, jej wykładowca, profesor Joachim Stegmann, pierwszy w Polsce wprowadził do programu nauczania ułamki dziesiętne oraz logarytmy.

Ariański program nauczania pozostawał pod wpływem słynnego pedagoga z obozu Braci Czeskich, Jana Amosa Komeńskiego, działającego w Lesznie Wielkopolskim.

Tak wysoki poziom naukowy, budzący podziw w całej Europie, zawdzięczała Akademia Rakowska wielkiemu szacunkowi i zainteresowaniu, jakie arianie żywili dla wiedzy i wszelkich badań naukowych.

### **Wiara zgodna z rozumem**

W początkach XIX w. Tadeusz Czacki rozkopał pod Pińczowem parę grobów ariańskich. Każdy z nieboszczyków, którzy byli pochowani w tych grobach, miał w ręku tabliczkę z napisem: "Scio cui credidi" (Wiem, w com uwierzył). Obok zwłok znajdowała się szczelnie zamknięta butelka, w której Czacki znalazł opis życia zmarłego. Zasada, iż należy wiedzieć, w co się wierzy, i rozumieć, dlaczego wyznaje się te, a nie inne prawdy wiary, była silnie zakorzeniona w świadomości Braci Polskich. Ją właśnie wypisywano na tabliczce, którą wkładano do trumny zmarłemu arianinowi. Zasada owa wytyczała kierunek rozwoju ideologii religijnej arian, stając się stopniowo filozoficznym poglądem na świat.

Religia służy człowiekowi do osiągnięcia zbawienia, istnieje więc nie dla chwały Bożej, której nie potrzebuje, ale dla pożytku człowieka. Naukę o Bogu objawił człowiekowi Jezus Chrystus w Ewangeliach, są więc one, i tylko one, jedynym źródłem niezafałszowanej wiary.

Nie wolno nam występować przeciwko wierze w Boskie orzeczenia, to jednak powinniśmy i możemy dochodzić właściwego ich znaczenia. Obrazą dla Prawdy jest, jeśli sobie wyobrażamy, że ona boi się sądów ludzkich. Święci ojcowie i wieloletnia zgodność przyniosły jakiemuś dogmatowi wielki szacunek i poważanie, lecz nie przyniosły argumentów, które by go bronić mogły. Wiadomo, że nie arianie pierwsi oskarżyli o najcięższe zbrodnie publiczne autorytet Kościoła i zgodność wielu synodów w różnych czasach. W wielu ważnych kwestiach oskarżono ową jednomyślność i fałsz i także ten fałsz wykazano, stąd nie chcieli na niej opierać swej wiary i poglądów na sprawy Boskie. Zaufanie mogą budzić tylko dwa pierwsze wieki. Na soborze w Nicei były stronnictwa i żądza władzy ojców. I chociaż należałoby stwierdzić, że około 300 roku naszej ery Kościół zachował jeszcze Prawdę w jej pierwotnej formie, to lepiej kierować się wzorem Pisma Św. niż sądem Kościoła, już przedtem w wielu punktach wiary słusznie potępionym. Wiele ludzi wówczas tak przyjęło Chrystusa, w zewnętrznym słownym wyznaniu, że z duszy swej Platona nie wyrzuciło. W wielu punktach dlatego proste słowa nauki Chrystusa przekreśli, nadając im zupełnie obcy, filozoficzny sens, wiedzę filozoficzną dopasowali za pomocą sprytnych komentarzy do Słowa Bożego, aby ktoś nie powiedział, że nadaremno się uczyli. Mówią, że na temat Trójcy jaśniej mówi Platon niż Pismo Św.

Błędów ludzi, którzy w sposób przewrotny posługują się rozumem, nie należy przypisywać jako takiemu, lecz winie właśnie tych ludzi. Winy za błędy nie może ponosić rozum, najwspanialszy dar Boga, lecz przewrotność tych, co go nadużywają. Mądrość ludzka, która jest głupotą wobec Boga (1 Kor. 1:1), nie oznacza światła rozumu, lecz ciemność rozumu, który już popadł w błąd. Światło rozumu zstępuje od Ojca światłości, przeto nie może być głupotą. Albowiem tam, gdzie w Piśmie Św. mówi się, że mądrość ludzka sprzeciwia się Boskiej, tam przez mądrość ludzką nie pojmuje się zdrowego rozsądku,



lecz błędy rozumu, często powszechne. Tego zaś, że rozum ludzki zawodzi niektórych ludzi w sprawach przyrodzonych, nie należy kłaść na karb rozumu, lecz ludzi, którzy źle się nim posługują. Albowiem inni, zarówno ci, co nie błądzili, jak i ci, którzy niekiedy, potknęli się, dzięki tej normie dość szczęśliwie poczynili postępy w poznaniu Prawdy. Stąd tyle godnych podziwu zdobyczy, sztuk i nauk. Błędy w nauce (która opiera się na najwyraźniejszych dowodzeniach, zdarzają się czasem, lecz nie z winy rozumu lub nauki matematycznej, ale samych matematyków, którym wrodzona tępota albo niewiedza przeszkadza, albo też przewrotność jakiegoś uczucia, mroki samolubstwa, zawiści, gniewu czy pożądania przesłaniają niekiedy jasność umysłu. To samo powiedzieć należy i o pozostałych gałęziach wiedzy. Ale przecież z tego powodu rozum nie przestaje być miernikiem w rozstrzygnięciu matematycznych lub innych ludzkich zagadnień.

Nie po to została wprowadzona religia Chrystusowa, by ćwiczyć nasz intelekt w zawiłych rozmyślaniach, lecz aby wolę naszą ulepszyć świętością życia. Ludzie skażeni błędami i wiodący życie sprzeczne z powołaniem chrześcijańskim uczynili z teologii naukę albo wiedzę poświęconą rozmyślaniu i tyle w niej namotali zawiłych i ciemnych kwestii, że większość ludzi nie zgadzając się ze sobą co do ich wyjaśnienia i rozwinięcia, podzieliła się na stronnictwa, stąd tyle sekt w świecie chrześcijańskim. A prawdziwa teologia jest praktyczna i łatwa do zrozumienia, w praktyce jednak i w wykonaniu trudniejsza. Nie ma więc obawy, aby umysł nasz nie był w stanie pojąć jej tajemnic przynajmniej w takim zakresie, jaki potrzebny jest do osiągnięcia zbawienia. Mając tedy rozprawiać o tym, kto ma być sędzią w sporach dotyczących wiary i chcąc rozważyć, zastanówmy się. Ci więc, którzy w sprawach religii chrześcijańskiej rozbieżne mają poglądy, zgodni są co do tego, że sam Bóg najlepszy i największy jest najwyższym i absolutnym sędzią. A ponieważ On sam teraz nikogo nie sądzi, Pan Jezus ustanowiony został przez Niego najwyższym sędzią

wszystkich, ta sprawa nie podlega dyskusji. Przeto nikt nie ośmieli się wątpić, że dopóki Pan Jezus był na ziemi, wszyscy słusznie mogli uciekać się do Jego orzeczeń. Co więcej, gdyby dziś Pan Jezus osobiście obwieszczał wyroki w toczących się sporach, wszyscy jednogłośnie przyznają, że obie spierające się strony musiałyby się temu podporządkować. Ale skoro Chrystus został wzięty do nieba, powstaje pytanie: Kto teraz, zanim stanie przed owym sądem ostatecznym, ma być na ziemi sędzią w sporach na temat wiary?

Ale bynajmniej nie wystarczy wymienić tu ducha św. Choćby bowiem był to duch Prawdy i choćby wszyscy przyjmowali jego orzeczenia jako najzupełniej pewne, to jednak, ponieważ działa on zawsze za pośrednictwem ludzi, przeto badać należy, którym ludziom występującym w roli rozjemców dyktuje on swe wyroki, zwłaszcza że może ktoś fałszywie chęlić się, jakoby natchniony był przez ducha św. I tu niektórzy stale wysuwają święte pisma apostołów i proroków. Ale rzecz sama mówi, że spełniają one raczej funkcję normy niż sędzię. Sędzia zaś jest czym innym niż norma. Sędzia bowiem wg normy wydaje orzeczenie. Pismo zaś ani samo nic nie rozumie, ani nic nie orzeka, a tylko jest rozumiane i sędzia ma rozsądzić, bądź to, co ono znaczy, bądź to, co na jego podstawie należy postanowić w innych sprawach.

Okazuje się więc, że potrzebny jest zupełnie inny sędzia. I tu poglądy się rozchodzą. Jedni bowiem oddają sąd w ręce Kościoła. Ten pogląd właśnie słyszeliśmy od Bacena (katolik). "My - powiada on - odróżniamy sędzię od normy. Sędzią nazywamy tego, kto wyrokuje w sporze dwu stron. Norma jest tym, wg czego sędzia ustala wyrok. Stąd zgadzamy się na trzy rzeczy: 1) że Kościół jest sędzią w sporach 2) że normą, wg której Kościół ustala swe orzeczenia, jest nie tylko Pismo Św., ale również i tradycja 3) że Kościół może w dwojaki sposób ogłaszać swe wyroki i albo przez najwyższego kapłana, który jest głową i pasterzem Kościoła, albo przez sobory zatwierdzone przez papieża, które reprezentują Kościół.

Czy nie lepiej, że każdemu powinien wystarczyć jego własny sąd, byleby oczywiście sądzący posiadał zdrowy rozum. Podobnie jak nic innego jak oko i to zdrowe jest narzędziem wzroku, ucho słuchu, ręka chwytania, nogi chodzenia, tak zdrowy rozsądek jest jedynym u człowieka organem rozumienia i sądenia. Przeto jak mówisz, że oko widzi, ucho słyszy, ręka chwyta, nogi chodzą, tak też używając zwykłej przenośni powiesz, że rozum sądzi. Rzecz ta dla rozsądnych i bezstronnych opiniodawców nie wymaga wyjaśnień ani uzasadnienia.

Cóż ma decydować o tym, która interpretacja Pisma Św. jest właściwa? Gdzie jest kryterium rozstrzygające? Wszak Pismo Św. nie jest jednoznaczne i można je tłumaczyć w rozmaity sposób. Wg np. stanowiska katolickiego sędzią, który ustala właściwy sens Pisma Św., jest Kościół i jego widzialna głowa - papież. Kościół w oparciu o istniejącą nieprzerwanie od czasów apostołskich tradycję naucza w sposób nieomylny i prawdziwy, jak należy rozumieć słowo Boże zawarte w Biblii.

Najwyższym i nieomylnym sędzią w sprawach religii jest oczywiście Bóg. Ten jednak nie ogłasza dzisiaj osobiście swych wyroków. Pozostawione zaś pisane słowo Boże nie może być sędzią (jak chcą protestanci), lecz tylko normą wiary podobnie jak w prawie sądowym, gdzie kodeks karny nie wydaje sam orzeczeń, lecz na jego podstawie ktoś, mianowicie sędzia. Jeśli wciąż Pismo Św. jest normą wiary, to musi być ktoś, kto na jego podstawie wydaje orzeczenia, czyli wyjaśnia prawdziwy jego sens. Nie można tu powoływać się na ducha św. Jeśli masz się przekonać, że twoje, a nie moje zdanie w sprawach religii jest prawdziwe, uzasadnij to przy pomocy argumentów rozumowych. Legitymowanie się natchnieniem ducha św. czy łaską Bożą nie jest żadnym argumentem. Skąd bowiem mogę wiedzieć, czy masz w sobie istotnie ducha św.? Wszak fakt ten jest dla mnie i dla innych niesprawdzalny. A poza tym - choćbyś był jak najmocniej przekonany o posiadaniu ducha św., to nie świadczy jeszcze, że posiadasz go istotnie. Wszak możesz się

mylić albo być omamiony przez Szatana. Gdzie masz kryterium, które by ci pozwoliło sprawdzić, że przekonanie twoje jest prawdziwe? Jedyнным sposobem wyjścia z tego błędnego koła jest przyjęcie zasady, że najwyższym sędzią w sporach o wiarę jest zdrowy rozum ludzki. Jest to kryterium Prawdy, którym obdarzony jest każdy normalny tj. zdrowy na umyśle człowiek. Rozumem można uzasadnić istnienie Boga, przy pomocy rozumu uzasadnia się też autentyczność Objawienia, czyli Słowa Bożego, rozum powinien też być tłumaczem sensu Pisma Św. Zawiera ono wprawdzie pewne rzeczy dla rozumu ludzkiego niepojęte, takie, które są ponad rozum, nie zawiera jednak żadnych rzeczy, które by były z rozumem sprzeczne.

### **Źródła wiary w Boga**

Rozum ludzki sam z siebie nic nie wie i nie może wiedzieć o Bogu i rzeczach boskich. Są całe narody, które nie mają żadnego pojęcia o Bogu. Legendą jest także to, że są jakby jakieś wrodzone idee Boga. Opinia ta jest szeroko rozpowszechniona. Skąd jednak bierze się to przekonanie o istnieniu wrodzonej idei Boga? Bóg wielokroć objawił się ludziom, którzy to objawienie przekazywali swoim potomkom. Tak więc już na samym początku Bóg objawił się Adamowi. Ponieważ zaś pierwszy człowiek żył bardzo długo, mógł on łatwo zaszczepić potomnym swą wiedzę o Bogu. Są też tacy, którzy głoszą, że można wnioskować o istnieniu Boga z refleksji nad budową tego świata. Ktokolwiek wyteży swój umysł, nie tylko odkryje istnienie Boga, lecz także to, że kieruje On ludzkimi sprawami. Jest to opinia fałszywa. Dowodem tego jest fakt, że nawet najwybitniejsi filozofowie - a wśród nich Arystoteles, który wszystkich innych przewyższył swym geniuszem - jakkolwiek rozpatrywali najpilniej budowę tego świata i badali wszechświat możliwie szczegółowo, nie zdołali dojść do koncepcji Boga - Opatrzności, a więc Boga opiekującego się światem i kierującego nim. Co więcej, nie

zdołali nawet osiągnąć tej prawdy, że świat został stworzony przez Boga. Jedynym źródłem wiary w Boga jest objawienie Boże. Do kogo wieść o Bogu objawiona przez Niego samego nie dotarła, ten istnienia Jego nawet nie przeczuwa. Nie istnieje religia naturalna. Nawet sam Chrystus, który był człowiekiem doskonałym, po śmierci dopiero podniesionym do godności Bożej, musiał być pouczony przez Boga w sposób, który odpowiadał jego ludzkiej naturze. Znajomość Prawdy Bożej zawdzięcza więc Chrystus nie wiedzy wrodzonej. A skoro tak, to należy przyjąć, że Chrystus, zanim rozpoczął swą naukę wśród ludzi, z postanowienia Bożego przebywał przez pewien czas w niebie - *"A nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy"* - Jan 3:13.

Gdyby wyobrażenie Boga dane było wszystkim przez naturę, nie pochodziłoby z wiary. A przecież z wiary ono pochodzi, jak uczy wyraźnie ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków 11:6, mówiąc, że bez wiary niepodobna podobać się Bogu, albowiem przystępujący do Boga musi wierzyć, iż Bóg istnieje, i że nagradza tych, którzy Go szukają. Ze słów tych wynika chyba jasno, że ktoś może nie posiadać wiary, a zatem być pozbawionym owego wyobrażenia istoty Boskiej, skoro mówi się, że bez wiary nikt nie może podobać się Bogu. Należy z tego wnioskować, że owo wyobrażenie nie jest ludziom dane przez naturę.

Po drugie: Gdyby wszyscy ludzie z natury posiadali wyobrażenie Boskiej istoty, w jaki sposób tenże ap. Paweł na podstawie faktu, że Enoch podobał się Bogu, mógłby dowodzić, iż on wierzył w istnienie Boga? To pewna wskazówka, że tego rodzaju wyobrażenie nie pochodzi z natury, czyli że ktoś może go w swej duszy nie posiadać. To bowiem, co od natury pochodzi, musi cechować wszystkich.

Po trzecie: Pismo Św. wyraźnie uczy, że są ludzie którzy nie wierzą w istnienie Boga (Psalm 10:4, 14:1, 53:2), a choć nazywa ich głupcami, to jednak bynajmniej nie zaznacza, że są oni pozbawieni normalnego rozsądku i przyrodzonych zdolności

duchowych, lecz tylko, że nie posiadają zupełnie prawdziwej mądrości. Prawdziwa zaś mądrość nie jest cechą naturalną, lecz się ją w jakiś sposób zdobywa, jak o tym mówią liczne świadectwa rozsiane po całym Piśmie Św.

W każdym człowieku znajduje się jakieś kryterium pozwalające odróżnić prawość od nieprawości, a przynajmniej jest w możliwości każdego, by poznał i uznał, że prawość musi mieć prym przed nieprawością, uczciwość przed sromotą. To zaś jest niczym innym, jak pewnego rodzaju wewnętrznym słowem Bożym. Ktokolwiek posłuszny jest temu słowu, posłuszny jest samemu Bogu, chociażby przy tym nie myślał albo nawet nie wiedział o istnieniu Boga. I nie ulega wątpliwości, że taki człowiek będzie Bogu miły.

Dla człowieka nie jest z natury jasne, że to, co on uznaje za nieprawe, jest równocześnie złe. Najczęściej bywa odwrotnie - w człowieku toczy się wewnętrzna walka między głosem rozumu, doradzającym wybór tego, co prawe, a głosem popędu kierującym ku temu, co niegodziwe. Jedynie od wolnej woli człowieka zależy, co wybierze. Otóż ten, kto postanawia iść za radą rozumu i wybiera prawość - choćby wbrew własnym korzyściom - ten skłania się łatwo do wiary w istnienie Boga, czyli jakiejś siły rządzącej i kierującej światem, która nagradza tych, co czynią prawość, a unikają niegodziwości. Ten zaś, kto kieruje się popędem, ten bądź w żaden sposób nie może dojść do tego przekonania, bądź z wielkimi trudnościami, gdyż jest ono niewygodne dla jego zamiarów, tak jak sprzyja zamiarom pierwszego.

Nasuwa się pytanie: Skąd wiemy, że księgi Pisma Świętego, które wg powszechnej opinii chrześcijan zawierają objawione Słowo Boże, powstały istotnie z Bożej inspiracji, czyli skąd wiemy, że Słowo, które uchodzi za Boże, jest Słowem Bożym?

Katolicyzm powoływał się tu na świadectwo Kościoła. Autorytet Kościoła miał gwarantować autentyczność Słowa Bożego. Stanowisko to sformułował jako pierwszy św. Augustyn w słynnym zdaniu: "Nie wierzyłbym w Ewangelię,

gdyby mię do tego nie skłonił autorytet Kościoła". Protestantyzm powoływał się w tej materii zwykle na wewnętrzne świadectwo ducha św. Arianie rozróżniali w tym zagadnieniu następujące warianty:

1) Istnieją ludzie, którzy choć może powątpiewają w autorytet Pisma Św., ale zgadzają się mimo to, że religia Chrystusowa jest prawdziwa.

2) Mniemają, że jest lub przynajmniej może być jakaś prawdziwa religia. 3) Uważają, że nie ma żadnej w ogóle prawdziwej religii.

**Ad. 1.** Udowodnienie tym ludziom autentyczności objawienia nie nastęcza specjalnych trudności. Arianie posługują się w tym celu wywodem filozoficzno-historycznym, którego celem jest wykazanie, że nie ma powodu wątpić ani w wiarygodność ewangelistów, ani też w to, że teksty Pisma Św. zostały spacone. Argumenty te dla chrześcijan będą wystarczające.

**Ad. 2.** Arianie zalecają porównanie religii chrześcijańskiej z innymi religiami i wykazanie jej wyższości i doskonałości. Można to uczynić powołując się na wartości moralne Ewangelii, na wielkość nagród, które religia ta przyrzeka (nieśmiertelne życie), na doskonałość moralną jej twórcy (Chrystus), na cuda wreszcie, których dokonywał, i na jego zmartwychwstanie, w końcu na niezwykle triumf religii chrześcijańskiej i jej rozpowszechnienie się w świecie.

**Ad. 3.** Brak argumentów rozumowych. Jest pewne, że ktokolwiek uważa religię za wymysł ludzki i ją wyśmiewa, mniemając, iż jest rzeczą daremną spodziewać się lub lękać ze strony Boga nagrody lub kary za zacne lub haniebne uczynki, ten z pewnością będzie się śmiał, gdy usłyszy o jakichś cudach czynionych przez ludzi i wszystko sprowadzi do przyczyn naturalnych. Najpierw więc trzeba dowieść przy pomocy świadectw historycznych, że istniał Jezus, potem - że zginął na krzyżu, a następnie - że czynił cuda. Stąd już wynika, że musi istnieć Bóg i jakaś religia. Reszta, tj. dowiedzenie prawdziwości chrześcijaństwa, nie nastęcza już wielkich trudności.

Ci, co chcąc dać wiarę pismom Starego i Nowego Testamentu, żądają takich argumentów i dowodów, którym nikt nie mógłby się przeciwstawić ani ich obalić, i które w każdym budziłyby pewną i nie zachwianą wiarę, ci zdradzają, że nie dość bacznie rozważyli naturę religii. A natura jej jest tego rodzaju, że wymaga zasługi wiary i jest niby jakimś kamieniem probierczym ludzkiej uczciwości, a szczególnie natura tej religii, jaką zawiera Nowy Testament. Gdyby pisma Nowego Testamentu były tego rodzaju, że nikt w żaden sposób nie mógłby zaprzeczyć, że są prawdziwe, wówczas nie byłoby nikogo, kto by nie tylko nie wyznawał religii w owych księgach zawartej, tj. nikogo, kto by nie wyznawał, że jest chrześcijaninem, lecz także nie byłoby nikogo, kto by nim istotnie nie był, tj. kto by nie okazał posłuszeństwa Jezusowi Chrystusowi. Nagroda bowiem wyznaczona tam dla tych, co okażą posłuszeństwo Chrystusowi, jest tak wielka i tak godna pożądania, że nie byłoby nikogo kto by dla jej uzyskania nie spełnił większych jeszcze rzeczy, niż Chrystus nakazał, skoro miałby pewność, że tę nagrodę otrzyma, a pewność tę miałby, gdyby wierzył, że niezaprzeczalną prawdą jest wszystko, co zawierają księgi Nowego Testamentu. Wówczas jednak nie byłoby żadnej różnicy pomiędzy złymi i dobrymi ani żadnego powodu, by dobrze lub źle czynić, a tym samym by wynagrodzić cnotę, a karać występki. Ponieważ dopiero niepewność nagrody na początku obiecanej doprowadza do rozeznania złych i dobrych. Albowiem dobry człowiek, czyli uczciwy, myślą i wolą skłaniający się ku temu co słuszne i co pewne, a więc takie, jak właśnie Chrystus nakazuje, a przynajmniej duchem owym rzeczom bliski, łatwo wierzy w to, co słyszy o wspaniałej nagrodzie przeznaczonej dla ludzi, którzy będą to wszystko spełniali, choćby nawet jej wyraźnie nie widział, a tylko mu świeża jakaś nadzieja, i tak wierząc wszystkimi siłami stara się owe nakazy spełniać.

Złego zaś człowieka i niegodziwego nie cieszą wcale postępy słuszne i prawe ani tym podobne rzeczy zawarte w



przykazaniach Jezusa Chrystusa, a przynajmniej mało troszczy się, kiedy słyszy o nagrodzie przeznaczonej dla tych, którzy je spełniać będą, o im większej zaś nagrodzie słyszy, tym bardziej w nią nie wierzy. Jeśli jednak z powodu wielu na ten temat domniemań ma co do niej jakąś nadzieję, to jest ona taka nikła, że nie może sprawić, by człowiek ten porzucił swe złe obyczaje i wraz z nimi radość, zaszczyty i korzyści, jakie stąd spodziewa się otrzymać albo już otrzymuje.

Bardzo mądrze przeto się stało, iż jeśli chodzi o nagrodę nieśmiertelności najbardziej przez wszystkich upragnioną, przeznaczoną dla tych, co okażą posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi, Bóg nie chciał ukazać jej rodzajowi ludzkiemu w sposób pewny i niewątpliwy z wyjątkiem niewielu, którzy mogliby dać świadectwo innym o tym, co sami widzieli i dlatego księgi Nowego Testamentu, w których jest wyraźna wzmianka o tej nagrodzie i które stale ją potwierdzają, nie mają takich cech, żeby nikt żadną miarą nie mógł się im sprzeciwiać. Lecz sądził Bóg że wystarczy, jeśli zarówno te pisma, jak i inne, jakie tylko istnieją dowody owej nagrody, będą takie, żeby można było i słusznie należało dać im wiarę oraz żeby były dostatecznie jasne dla człowieka uczciwego lub tego, który łatwo uczciwym stać się może, dla nieuczciwego zaś i tego, który z powodu swej złośliwości uczciwym stać się nie może, aby nie były dosyć jasne. A wszystko to po to, aby Bóg odsłoniwszy w ten sposób uczciwość jednych, a złośliwość drugich, miał słuszny powód, aby tych karać, tamtych zaś nagradzać i dlatego, że tak przystało i jeszcze bardziej dlatego, żeby w tamtych okazać swe największe miłosierdzie, w tych słuszną surowość, w jednych i drugich zaś objawić swą podziwu godną potęgę i najwyższe władztwo nad całym światem oraz panowanie w nieskończonej i nieśmiertelnej swej chwale.

## Doktryny Braci Polskich

### Bóg Ojciec, Chrystus, Duch św.

Wspólną cechą wyróżniającą różne odłamy wczesnego arianizmu od innych ugrupowań chrześcijańskich był antytrynitaryzm - odrzucenie dogmatu Trójcy św. Już Erazm z Rotterdamu podkreślał, że termin "Trójca" jest absolutnie nieznanym Pismu Św. i wprowadziła go dopiero odbiegająca od "prostoty doktryny Apostołów" tradycja chrześcijańska. Te poglądy przejął wybitny teolog ariański, Piotr z Goniądza. Głosił on, że jedyną normą wiary jest Pismo Św., w którym Bóg objawił wszystko, co do wierzenia jest niezbędne. Tajemnic nie objawionych zgłębiać nie należy, a śmiałość, który będzie wdawać się zuchwale w bezbożne na ich temat spekulacje, spotka niechybna kara, stąd płynie postulat: o wszystkich "sprawach Bożych należy mówić tylko tymi słowami, "którymi sam Bóg przez święte proroki i przez Syna swego, i Apostoły jego mówił.

Arianie - dwubożanie (dyteści) - uznający za Boga - Ojca i Chrystusa. Szli oni rzeczywiście śladami Ariusza. Przedstawicielem tego kierunku jest Stanisław Farnowski, który przez 40 lat (1568-1607) działał w Nowym Sączu jako minister zboru ariańskiego i rektor szkoły. Uznawał on istnienie Chrystusa przed początkiem świata, który i przez Niego został stworzony - przez Chrystusa - Logosa. <sup>17</sup>Ariusz głosił przedwieczność Boga Syna, podporządkowanego Bogu Ojcu. Nicco inaczej głosił wspomniany już Piotr z Goniądza, który

---

<sup>17</sup> St. Farnowski: O znajomości i wyznaniu Boga zawždy jednego, 1573

Stanisław Wiśniowski: Rozmowa o szczerzej znajomości Boga Ojca, Syna Jego i ducha świętego 1575, Przedruk z unikatku Biblioteki Czartoryskich w Krakowie,

Stanisław Wiśniowski: Okazanie sfałszowania i wyznania prawdziwej nauki Pana Krysta, 1572, (Literatura ariańska Polsce w XVI W. PAN Antologia, 1959, s. 275, 289, 423)

przyjął od Serweta koncepcję Boga, istoty najwyższej, niezłożonej i niepodzielnej. Cechę szczególną Boga, wyróżniającą go zasadniczo od Chrystusa, stanowi to, iż jest On istotą nie-zrodzoną. Bogiem samym z siebie. Pismo Św. nazywa Chrystusa Synem Bożym, wszakże nie daje tym tego znać, żeby go Bóg z siebie urodził, ale wyraźnie świadczy, że przez to, że stał się lepszym albo zacniejszym od aniołów, różnego od nich imienia dostał. A choć daje tym znać, że się stał, jednak nie ma napisane, z czego się stał, dlatego nie godzi się domyślać tak tego, że z niczego jest uczyniony, ani tego, żeby z Ojcowskiej substancji był urodzony. Bóg Ojciec jest autorem bóstwa Chrystusa i wszystko, co ma Chrystus, od Ojca ma, dlatego chociaż jest Bogiem, jednak nie jest tak doskonałym Bogiem, jako jest Jego Ojciec. Przedwieczny Logos, istniejący przed wiekami w "kształcie Bożym", uczestniczył czynnie w dziele stworzenia świata i następnie, skoro wypełnił się czas obietnicy - *„zstąpił z nieba i w żywocie Marii wyniszczył się, wziąwszy kształt służebnicy, ludziom stawszy się podobny we wszystkim oprócz jednego - grzechu”*. Błędnie dotąd są rozumiane słowa anioła do Marii: *„Duch Święty przyjdzie na cię”* - Łuk. 1:35, pojmując je jako zapowiedź cudownej akcji ducha św., gdy w rzeczywistości chodzi tu o samego Chrystusa, "bo ponieważ nie jest ni z czego, nie jest też z nasienia męskiego, ale z Ducha, przez te słowa Słowo Boże uczy, że i przed tym był i Duchem był". Logos, będąc personą w dosłownym tego słowa znaczeniu, stał się substancją realną, Jezusem Chrystusem. Duch św. stracił swą osobowość, przeciwstawiając się wzywaniu go w modlitwach i czczeniu go. Uważano, że jest on mocą Bożą, darem, który Bóg zlewa w serca pobożnych. Obudza on w ludziach nadzieję żywota wiecznego.

Arianie-unitarianie, do których należał Socyn, a którzy zdecydowanie pod koniec przeważali wśród arian, uważali, że jedynym Bogiem jest Bóg Ojciec, zaś Chrystus był człowiekiem, który został podniesiony do godności Bożej dopiero po śmierci i wskrzeszeniu go ze zmarłych przez Boga

Ojca. Arianie-unitarianie przeczyli przedwieczności Chrystusa, głosząc, że Chrystus był człowiekiem - zbawcą ludzkości, który był przed założeniem świata przejrany przez Boga Ojca na pośrednika Nowego Przymierza, który się tym różni od ludzi zwykłych, że został poczęty przez ducha św. bez udziału człowieka. Chrystus był człowiekiem, który został podniesiony do godności Syna Bożego i Zbawiciela świata na mocy przejrzenia (tj. predestynacji) Go na tę funkcję przez Boga Ojca "przed wiekami". Odbył się specjalny synod dla przedyskutowania fundamentalnego dla sprawy przedwieczności Chrystusa tekstu z Jana 1:1 - *"Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo"*. Arianie komentowali: "na początku", tj. nie przed wiekami, lecz na początku głoszenia Ewangelii, zgodnie z 1 Jana 1:1 - *"Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy oczyma naszymi widzieli"*. *"Pierwej niż Abraham był, jam jest"* - Jana 8:58, tj. w przeznaczeniu lub przejrzaniu u Boga.

Wielu anabaptystów przyjmowało, że Chrystus był naturalnym synem Józefa i Marii. Podobne poglądy wśród Arian głosił Szymon Budny, który sprzeciwił się wzywaniu Chrystusa w modlitwach i oddawania Mu czci Boskiej. Arianie-unitarianie stanowczo sprzeciwiali się temu, tak że Szymon Budny, by nie zrywać z Braćmi Polskimi, musiał ostatecznie odwołać swoje poglądy. Unitarianie utrzymywali, że Chrystus był poczęty z ducha św., przez co jest nazwany Synem Bożym od chwili swego narodzenia z dziewicy. Na temat ducha św. arianie-unitarianie podobnie mówili jak arianie-dyteiści. Np. Socyn pisze: "Imię ducha św. oznacza siłę i skuteczność i przybiera różne nazwy zależnie od tego, co sprawia i działa. Ta siła i sprawność Boża, która będzie oznaczana ogólnym wyrazem ducha św., będzie przybierała różne nazwy stosownie do róż

## **Plan Bożego zbawienia ludzkości**

Na pytanie, czy Chrystus przyszedłby na świat, gdyby Adam nie popełnił grzechu, arianie odpowiadali twierdząco, przeciwstawiając się w ten sposób całemu chrześcijaństwu. Nie grzech był powodem przyjścia Chrystusa na świat. Grzech uświadomił człowiekowi jedynie bezsilność i nicość życia ludzkiego. Świadomość zaś tej nicości była potrzebna, by wywołać w nim pragnienie nieśmiertelności, o której nie mógłby wiedzieć, że jest możliwa, bez objawienia mu tego przez Chrystusa. Bóg jeszcze przed założeniem świata postanowił obdarzyć człowieka nieśmiertelnością, pod warunkiem że człowiek będzie mu posłuszny. O tym wszystkim mogła się dowiedzieć ludzkość jedynie dzięki Chrystusowi. Przed popełnieniem grzechu Adam był śmiertelny. Przed upadkiem Adam i Ewa spożywali pokarmy, to nie czynili tego dla przyjemności, ale z powodu naturalnej potrzeby organizmu. Nie ma dowodów z Pisma Św., że człowiek był z natury nieśmiertelny. Nieśmiertelność miała być dana człowiekowi dopiero z daru Chrystusa. Nie ma podstaw do twierdzenia, że człowiek przed upadkiem miał wrodzone poczucie dobra i sprawiedliwości. Bóg stworzył człowieka bez żadnych wrodzonych skłonności i wyłącznie od woli człowieka zależało jego postępowanie. Był on w jednakowym stopniu skłonny tak do dobrego, jak i do złego. Nie miał on żadnej wiedzy o dobrym, jak i złym. Był on pod względem moralnym nijaki, nie posiadał on też żadnej doskonałej wiedzy. Człowiek wiedzy nie tak łatwo grzeszy. Człowiek wskutek grzechu utracił jedynie nadzieję nieśmiertelności. Na pytanie że Adam miał olbrzymią wiedzę, bo nadał nazwy wszystkim zwierzętom, arianie odpowiadali, że nadanie nazw zwierzętom nie jest dowodem wielkiej mądrości, bo nic nam nie wiadomo o tym, by nazwy nadane zostały przez Adama stosownie do istotnych cech

zwierzęcia, czy nie należy raczej sądzić, że były to nazwy wzięte z cech przypadkowych.

Bóg działa stopniowo. Stopniowość ta przejawia się w rozwijaniu planu Bożego w czasie. Planowość działania Boga istniała nie tylko w samym akcie stwarzania przez powoływanie do życia coraz to doskonalszych i bardziej złożonych istot z człowiekiem na czele, ale i po stworzeniu człowieka Bóg nie przestał działać zgodnie ze swym planem. W planie tym są trzy fazy:

1. Bóg troszczył się w fazie pierwszej jedynie o zachowanie człowieka przy życiu.

2. Bóg w sposób już bardziej widoczny wmieszał się w życie ludzkie i poprzez naród żydowski narzucił człowiekowi pewne warunki zdobycia szczęśliwości ziemskiej.

3. W trzeciej fazie planu Bóg zesłał Chrystusa, by wskazać ludziom wartości duchowe, od których zdobycia zależy osiągnięcie nieśmiertelności. Oddanie przez Chrystusa Bogu swej władzy nad ludźmi zakończy proces dziejowy świata. Nastąpi to po sądzie ostatecznym nad światem.

Owa planowość działania Boga, coraz to bardziej złożona i coraz doskonalsza, nie jest wynikiem niedoskonałości Boga, ale miała i ma ona na celu wychowanie człowieka. Człowiek nie mógłby zrozumieć od razu woli Boga. Musiał do tego dopiero dojrzeć pod wpływem swych własnych doświadczeń. Najstraszliwszym doświadczeniem człowieka jest śmierć. Po sądzie ostatecznym duch człowieka, który idzie do Boga po śmierci, jeśli był dobry, wejdzie z powrotem w ciało obdarzone nieśmiertelnością. Człowiek zmartwychwstanie wraz z ciałem.

Interpretując słowa św. Jana 5:22, że Ojciec wszystek sąd dał Synowi, twierdzili, że sąd ten oznacza najwyższą władzę na niebie i na ziemi, którą Chrystus otrzymał po wniebowstąpieniu. Rządy te Chrystus sprawował z rozkazu Boga celem obalenia potęgi Szatana i pokonania śmierci. Jest to zatem władza wojenna i wojskowa i nad wojującym Kościołem miał ją Chrystus. Owej władzy nie będzie miał Chrystus wiecznie,

straci ją, kiedy "ten świat widzialny ulegnie zniszczeniu". Apostoł bowiem mówi że sam Chrystus będzie podległym wówczas i że Bóg Ojciec będzie wszystkim bezpośrednio rządził. Innego rodzaju będzie panowanie Chrystusa po skończeniu świata, jakie ono jednak będzie, nie jest nam dane wiedzieć.

Obdarzył Bóg człowieka wolną wolą. Zdolna jest ona postępować zarówno dobrze, jak i źle. Zdolności tej nie utraciła wskutek upadku pierwszego człowieka. Tutaj przeciwstawiali się arianie predestynacji człowieka. Człowiek dzięki wolnej woli może czynić swobodnie, co chce, i żadnej do tego nie potrzebuje łaski Bożej. Nadzieja życia nieśmiertelnego wzmacnia w znacznym stopniu siły człowieka do działania i wykonywania woli Bożej. Łaska Boża służy człowiekowi tylko do oparcia się różnym pokusom i do wytrwania w dobrych postanowieniach, nie jest jednak niezbędna do powzięcia postanowienia i działania. Doktrynę, że człowiek bez łaski nic począć nie może, uważali arianie za niebezpieczną i szkodliwą.

Arianie negowali pojęcie grzechu pierworodnego, a z tym i dogmat odkupienia przez Chrystusa. Bogu można by zarzucić niesprawiedliwość, jako że dwa razy karze za ten sam grzech, mianowicie Chrystusa i ludzi. Chrystus ani nie zadośćuczynił swemu Ojcu przez swą śmierć, ani Go nie przebłagał, ale przez wykonanie woli Ojca i swoje posłuszeństwo osiągnął moc Bożą, od której nasze zbawienie zależy. Chrystus właśnie dzięki swojej śmierci posiadał władzę uwolnienia nas od kary za nasze grzechy, tj. obdarzenia nas nieśmiertelnością, głównym zaś warunkiem osiągnięcia jej jest nasze posłuszeństwo. Chrystus wskazał ludziom, jak należy postępować, aby uzyskać zbawienie. Wiarygodność swej nauki potwierdził zmartwychwstaniem. Po wskrzeszeniu Go z martwych przez Boga obdarzony został pełnią władzy Bożej nad ludźmi i światem. I w tym też sensie można i trzeba nazywać Chrystusa Bogiem. Ktokolwiek uwierzy w Chrystusa i będzie Go naśladował, osiągnie ową metę wiecznego szczęścia, którą

Chrystus przyobiecał, bez względu na to, czy jest się katolikiem, protestantem czy arianinem. Droga do zbawienia prowadzi tylko przez cnotliwe i moralne życie, a nie przez odmawianie takich czy innych modlitw. Są wg. arian prawdy konieczne do zbawienia. To odróżnienie prawd koniecznych od niekoniecznych jest cechą najbardziej znamioną arian. Sformułowany aksjomat brzmi: Dogmaty, bez których może się obejść wiara w Chrystusa i zachowanie nakazów Boga, nie są konieczne do osiągnięcia zbawienia. Rzeczą niezbędną do uzyskania zbawienia jest wiara w istnienie Boga. Nagrodę w postaci życia wiecznego może otrzymać tylko ten, kto okazał się posłuszny objawionemu przez Boga prawu (przez Chrystusa). I jest rzeczą konieczną dla okazania Bogu posłuszeństwa wiedzieć i wierzyć, że Chrystus umarł i zmartwychwstał. Człowiek posiada wolną wolę i mógł nie zgrzeszyć, a wówczas Chrystus nie musiałby umierać. Bóg przeznaczył Chrystusa na śmierć, jednakże człowiekowi pozostawił swobodę postępowania.

Pismo Św., które nas uczy o życiu i nauce Chrystusa, świadczy o nieskończonej dobroci Boga, pragnącego ratować człowieka od nieuchronnej śmierci. Sam fakt zachowania się Pisma Św. w jego nieskażonej treści jest dowodem opatrności Boga czuwającego nad losem człowieka. Od woli człowieka, tj. od wykonywania nakazów Boga zależy, czy zdobędzie on nieśmiertelność, czy też zapadnie w przeznaczoną mu nicość. Bóg - Chrystus - człowiek, to trzy nierozdzielne ogniwa. Chrystus przyszedł, aby objawić człowiekowi perspektywę nieśmiertelności, i w ten sposób pokonać śmierć. Z nadejściem Chrystusa rozpoczęła się nowa epoka ludzkości - epoka mozolnego tworzenia prawdziwego Kościoła Chrystusowego, złożonego z wszystkich ludzi dobrej woli. Człowiek ma wszelkie szanse, by na drodze wysiłku moralnego i wiary w Chrystusa - Syna Bożego osiągnąć z Nim boską jedność, a poprzez Niego osiągnąć tę jedność z Bogiem i stać się synem Bożym.



Zbawienie polega więc na tym, aby człowiek zjednoczył się po śmierci swojej z Bogiem w tym rozumieniu, iżby uczestniczył w Jego naturze. Zbawienie więc jest swego rodzaju fizyczną przemianą natury ludzkiej.

Arianie podnosili, że są dwa niebezpieczeństwa grożące człowiekowi: zabobon i ateizm. Matką zabobonu jest uczciwość pozbawiona sądu, ojcem ateizmu jest sąd pozbawiony uczciwości. By uniknąć obu tych niebezpieczeństw, każdy zajmujący się poznaniem prawdy religijnej powinien posiadać obie te cechy: uczciwość i sąd. Są to bowiem zasadnicze warunki zdobycia dostatecznej znajomości Boga i Chrystusa. Lecz cóż to znaczy: znać Boga i Chrystusa? Znać Boga - tzn. wiedzieć i wierzyć że On jeden sam przez się posiada władzę nad ludźmi, a Jego dobroć i mądrość jest tak wielka, że człowieka śmiertelnego i podległego śmierci, jeśli wierzy w Chrystusa i jest Mu posłusznym, chce, może i umie wyzwolić od śmierci i dać mu życie nieśmiertelne. Znać Chrystusa zaś - tzn. poznać dawną Jego funkcję na ziemi i obecną w niebie. Dawna polegała na oznajmieniu woli Boga i jej utwierdzeniu, obecna polega na doprowadzeniu tej woli do końca. Owa wola Boga obejmuje dwie rzeczy: obietnice i polecenia. Obietnicą jest życie w nieśmiertelności, polecenia zaś zmierzają do moralnej odnowy naszych obyczajów i wszelkich czynności. O wypełnieniu pierwszej funkcji Chrystusa świadczy Jego nieskazitelność życia, moc wyrażająca się w cudach oraz cierpliwość okazana w Jego udrękach i śmierci. O wypełnieniu obecnej świadczy Jego nieustanna opieka nad Kościołem i wola doprowadzenia go do nieśmiertelności. Kto odmawia Chrystusowi, ten popełnia takie samo przestępstwo, jakby odmawiał czci Bogu, i tym samym wyklucza się z Kościoła. Gdyby Bóg chciał dla wzmocnienia naszej wiary w posłannictwo Chrystusa dokonać rzeczy dostępnych dla naszych zmysłów - czy to ukazania nam Chrystusa w chwale, czy ludzi radujących się po śmierci szczęściem - nikt by wówczas nie mógł poddawać w wątpliwość objawienia Chrystusa. Jeżeli Bóg

nie dostarczył nam tych pewniejszych dowodów dla wykazania prawdy doktryny ewangelicznej, to dlatego, że Bóg chce poddać próbie naszą wiarę, oraz tym większą okazać potęgę i dobroć. Bóg przez Zakon w Starym Testamencie chciał zapewnić ludzkości dowodzenie życiowe i dobrobyt ziemski. W Nowym Testamencie mamy obietnice osiągnięcia nieśmiertelności jako nagrody za wykonanie nakazów Bożych. Na tym polegało właśnie posłannictwa Chrystusa, że zwiastując ludziom ową "dobrą nowinę" wskazał, pod jakimi warunkami mogą oni uratować swoje życie wieczne.

W Piśmie Św. nie należy szukać pomocy w rozwiązaniu różnych zagadnień dotyczących świata i życia, ale wyłącznie wskazań moralnych, których wypełnienie jest warunkiem osiągnięcia nieśmiertelności.

### **Niebo i piekło**

Arianie nie operowali alternatywą: niebo lub piekło. Alternatywą wiecznej szczęśliwości nie były wieczne męczarnie, lecz po prostu unicestwienie pośmiertne. Ktokolwiek przeto nie miał możliwości poznać chrystianizmu, ten nie był przez Boga karany, lecz po prostu zapadał się po śmierci w nicość zgodnie z prawami przyrody. Śmierć dla niego nie była karą, gdyż nie wiedział w ogóle, że istnieje możliwość wiecznego życia. Natomiast śmierć - wg socynian - była ciężką karą dla tych, którzy poznawszy Ewangelię, świadomie i z własnej woli postępowali wbrew jej nakazom. Ci bowiem wiedzieli, że można uzyskać nieśmiertelność i możliwość tę zaprzepaścili. Piekło pojmowane tradycyjnie, jako miejsce wiecznych męczarni, było wg arian niezgodne z pojęciem Bożej dobroci i sprawiedliwości. Dostateczną jest kara, jeśli Bóg pozbawia człowieka życia nieśmiertelnego. Śmierć jest dlatego karą, iż od niej już nie można się nigdy uwolnić. Bardzo prawdopodobne jest mniemanie - wg arian - że i bezbożni zmartwychwstaną, aby ujrzeć chwałę Boga, i dopiero potem

zginą całkowicie. Ludzie przed Chrystusem sądzeni będą wg swoich uczynków, swego sumienia.

Człowiek wraz ze śmiercią zapada się w nicość. Śmierć jest najstraszliwszym wrogiem ludzkości. Wizja nieuchronnej i koniecznej śmierci odbiera całą radość z życia, gdy w walce ze śmiercią jest człowiek zupełnie bezsilny. Bezsilność tę powiększa fakt, że rozum, którym człowiek wyróżnia się wśród zwierząt, nie jest w stanie rozwiązać zagadki przeznaczenia człowieka. Gdyby człowiek wiedział na pewno, że istnieje życie pozagrobowe, inne i piękniejsze, nie chciałby żyć, podobnie jak Kato, który po przeczytaniu dialogu Platona o istnieniu życia pozagrobowego targnął się na siebie. Z tej tragicznej sytuacji może uratować człowieka jedynie Bóg. Rozum bowiem sam przez się nie jest w stanie poznać, czy Bóg istnieje. O istnieniu Boga i możliwej nieśmiertelności może się człowiek dowiedzieć jedynie z objawienia, które przyniósł ludzkości Chrystus.

### **Dusza i człowiek**

"Dusza nic innego nie jest, tylko albo życie człowieka, ciało jego, ale żeby jakie dusze były, albo w niebie używały radości, to szczerą są plotki" - pisze arianin Budny, uważając najwyraźniej duszę, czyli życie psychiczne, za jeden z przejawów fizycznego życia człowieka.

Arianie głosili, że nie religią i Pismem Św., a filozofią dowodzi się istnienia duszy nieśmiertelnej w człowieku. Człowiek tym się różni od zwierząt, że duch jego dzięki rozumowi i woli jest szlachetniejszy od ducha zwierząt. Istota życia polega na ożywianiu ciała przez ducha. Duch właśnie sprawia, że ja widzę, słyszę itd. Kiedy człowiek umiera, duch opuszcza ciało i tracąc swoją indywidualną odrębność wraca do Boga jako do swego stwórcy.

### **Chrzest**

Arianie odrzucali chrzest dzieci i domagali się, aby chrzest przyjmowany był dopiero w wieku dojrzałym, by był on wyrazem świadomego i dobrowolnego przystąpienia do

Kościół. Naukę o chrzcie przywiózł do Polski od anabaptystów z Moraw Piotr z Goniądza. Zbór kujawski przyjmuje jako pierwszy w Polsce chrzest przez ponurzenie w r. 1566. Z chrztu ludzi dorosłych przez zanurzenie w wodzie wywodzi się pogardliwa nazwa arian - "nurki".

### **Wieczerza Pańska**

Wieczerza Pańska Ciała Chrystusowego na śmierć za nas wydanego i krew na omycie grzechów naszych wylanej jest przypomnieniem. Chleb i wino spożywane są w czasie tego obrzędu symbolicznie jako znaki krwi i ciała Chrystusa, niemniej wierni wynoszą z niej znaczny pożytek, ponieważ: a) w tym się oświadczają, że są przed Bogiem z łaski Jego usprawiedliwionymi, b) stawają się uczestnikami Ciała Chrystusowego.

"Chleb i wino jest przypomnieniem miłości Boga, nam w Nowym Przymierzu ofiarowanej, która przez śmierć Pana Chrystusową utwierdzona jest" - piszą arianie. Komunię przyjmowali pod dwiema postaciami. Widzieli w niej symbol, stanowczo przecząc kalwińskiej nauce o transsubstancji. Zamiast opłatka używali chleba, komunię przyjmowali siedząc.

### **Tysiącletnie panowanie Chrystusa**

Doktrynę tę przyjmowały sekty ebionitów, marcjonistów, apolinarystów, a także Justyn Męczennik, Tertulian i Ireneusz z Lyonu.

#### **Św. Ireneusz - obrońca katolickiej wiary**

(Marek Wójtowicz SJ)

W roku 177 został wybrany na biskupa Lyonu. Na tereny dzisiejszej Francji przybył z Azji Mniejszej, gdzie zetknął się ze św. Polikarpem,



biskupem Smyrny. Ten z kolei słuchał nauczania św. Jana Ewangelisty. Dzięki pismom św. Ireneusza zapoznajemy się z tradycją apostołską i jej bezpośrednią kontynuacją. W osobie tego biskupa Kościół otrzymał żarliwego pasterza i obrońcę wiary, uważanego za pierwszego teologa, który wyznaczył zasady rozeznawania katolickości wiary.

Ministrowie zboru lubelskiego Niemojewski i Czechowicz oraz część arian wierzyło w tysiącletnie królestwo Chrystusa. Opierali oni tę doktrynę na rozdz. XX i XXI Objawienia św. Jana. W 1589 r. odbył się w Chmielniku synod ariański poświęcony temu zagadnieniu.

Unitarianie z Socynem na czele zwalczali doktrynę, że Chrystus przed sądem ostatecznym założy na ziemi królestwo, które będzie istniało tysiąc lat. Socyn pisał: "Jakkolwiek w kwestii o przyszłym ziemskim królestwie Chrystusa, widocznym przy pomocy cielesnych oczu i dającym się dostrzec przez te zmysły wraz z cielesną obecnością tegoż Chrystusa na ziemi i to przez okres wielu wieków, zwykłem nieraz powtarzać, że o wiele chętniej słucham, niż mówię o tym i chcę, aby mnie o tym pouczono, niż sam uczyć".

Poglądy te jednak uważał za sprzeczne z Pismem Św. oraz niebezpieczne. Socyn niejednokrotnie musiał zwalczać poglądy jakie wówczas powstawały, że nie należy wzywać Chrystusa w modlitwach. Uważał on, że Chrystus obecnie przebywając w niebie posiada królestwo. Stad należy wzywać Go. Że Chrystus obecnie króluje, mówią teksty: 1 Kor. 15:25

*"Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego". Efezj. 1:20-22 "Której dokazał w Chrystusie, gdy go wzbudził od umarłych i posadził na prawicy swojej na niebiesiach. Wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym. I wszystko poddał pod nogi jego, a onego dał za głowę nad wszystkim*

*kościółowi!" Mar. 16:19 "A tak Pan przestawszy z nimi mówić, wzięty jest do nieba i usiadł na prawicy Bożej".*

Ponieważ Pismo Św. mówi o jednym królestwie Chrystusa, a nie o podwójnym, tzn. że żadne inne królestwo nie nastąpi na miejsce obecnego. O obecnym królestwie Chrystusa mówią liczne miejsca w Ewangelii i pisma apostołskie. W następstwie przyjęcia poglądu o 1000-letnim królestwie Chrystusa byłoby - zdaniem Socyna - zagłada całej naszej wiary i religii chrześcijańskiej. Przyjmując, że Chrystus przebywając do obecnego dnia w niebie ani jeszcze nie królował, ani nie króluje, nie należy okazywać Mu czci i wzywać Go. Z proroczych przepowiedni o królestwie Chrystusa nic zupełnie pewnego nie można przytoczyć dla udowodnienia królestwa Chrystusa na ziemi, chyba że ktoś twierdzi, iż przed tym królestwem nie było ani nie będzie żadnego królestwa Chrystusa. Jeśliby ktoś chciał dowodzić, czy to na podstawie pism apostołów, czy ewangelistów tego ziemskiego królestwa Chrystusa, to w żaden sposób nie będzie mógł się uporać z argumentem, że właśnie teraz Chrystus rzeczywiście króluje. Nie będzie mógł uniknąć tego, by nie przyjąć wbrew świadectwom świętym albo podwójnego królestwa Chrystusa lub nie negować, że Chrystus, przebywając teraz w niebie rzeczywiście teraz króluje, Chrystus teraz otrzymał najwyższą boską władzę, dzięki której może tak w niebie, jak i na ziemi uczynić wszystko, co chce. "W pismach ewangelistów i apostołów opisuje się przyszłe przyjście Chrystusa do nas z nieba na ziemię wyłącznie w celu sądzenia świata, i to nagle, jak to głównie wynika z nieraz przytaczanego podobieństwa o złodzieju przychodzącym w nocy oraz z owego porównania u Mateusza 24:37 przyjścia Chrystusa z czasami Noego, kiedy był potop. Z tego wynika, że Chrystus po przyjściu nie wzniesie na ziemi swego tronu, na którym siedząc królowałby razem ze swoimi przez bardzo długi okres czasu, ale aby z tego tronu wyrokować zaraz o całym rodzaju ludzkim i jednym nagrodzić wieczną nagrodą innych zaś pokarać śmiercią

wieczna. Nie ma w tekstach tych wzmianki, że On zasiądzie na swym tronie, aby królować na ziemi z pobożnymi ludźmi przez wiele wieków."

Według Socyna rozdziały XX i XXI Objawienia św. Jana o panowaniu należy rozumieć alegorycznie, a jak, sam nie wie. Pisze on "Czyż nie jest to właściwością wszystkich niemal przepowiedni (proroczych wizji), że właśnie nie rozumie się ich zupełnie aż do czasu spełnienia się ich?"

Arianie uznawali rozwody, odrzucali celibat ministrów, chociaż uważali stan bezżenny za godny pochwały i uznania.

Poglądy Braci Polskich nie były zbiorem nienaruszalnych dogmatów. Wokół swoich poglądów często prowadzili dyskusje, Socyn, przywódca arian, w swoich listach tak pisał:

"Nie myśl też, że ja nie oczekuję jakiegoś o wiele jaśniejszego niż to, które dziś mamy, objawienia prawdy Bożej. Jeśli bowiem kto, to ja właśnie na to czekam, ja, któremu być może wydaje się, że ci wszyscy noszący nazwę chrześcijan myślą się do tej chwili w znacznie większej ilości kwestii, niż można przypuszczać. Ale z tego powodu bynajmniej nie uważamy, żeby dziś nie jaśniało takie światło prawdy niebieskiej, które wystarczy do osiągnięcia zbawienia wiecznego, albo żeby do uzyskania takiego światła nie dosyć było trzymać się ściśle Pisma Św. i w nim tylko szukać prawdy Bożej."

Wśród arian były również poglądy o szybkim wtórym przyjściu Chrystusa, przy czym liczono lata z Proroctwa Daniela od soboru nicejskiego.

1 Moj. 4:15 - "I włożył Pan na Kaina znamię, aby go nie zabijał, kto bykolwiek znalazł". Nie wiadomo - wg Arian - czym było owo znamię. Owo znamię miało nie odstraszać bezpośrednio od zabicia Kaina, ale miało tylko przypominać, że nie ujdzie kary ten, kto go zabije, lecz jak najsurowiej będzie przez Boga ukarany.

1 Moj. 4:23-24 - Lamech nie mówi tu, że on zabił Kaina. Lamech chciał powiedzieć o swojej wielkiej mocy, która pozwoli mu zemścić się okrutnie na tym, kto go zaczepi, i choć Bóg ustanowił ciężką karę na tego, kto zabiłby Kaina, to przecież o wiele cięższą karę poniesie ten, kto zabiłby właśnie Lamecha. A powiedział o tym po to, aby żony

swe, które - być może - obawiały się o niego i o jego dzieci, pokrzepić je i wyzwolić od tego niepokoju.

"Rozproszenie Żydów - zdaniem arian - jest słuszną i sprawiedliwą na nich karą, jak również jeszcze jednym dowodem potwierdzającym prawdziwość chrystianizmu. Tego rodzaju rozproszenie ma większą wymowę, niż miałyby całkowita ich zagłada. W ten sposób kara ich trwa nadal niezmiennie".<sup>18</sup>

Renata Lesiakowska

## PIASKI I RUINY

Jest na Lubelszczyźnie miejsce, którego dzieje odzwierciedlają konflikty i próby porozumień między różnymi odłamami reformacji. Miejsce wyjątkowe choćby tylko przez to, że stanowiło przyczółek "różnowierców" przez ponad trzysta lat. Zbory w Piaskach Wielkich swoje istnienie zawdzięczały rodzinom Orzechowskich herbu Rogala i Suchodolskich herbu Janina. W połowie XVI wieku Orzechowscy utworzyli w Piaskach (w staropolskich dokumentach nazywanych Pyassek lub Gyelczew) zbor ewangelicko-reformowany (kalwiński). W ciągu kilku następnych lat z kościoła ewangelicko-reformowanego wyodrębnili się arianie (nazywani także braćmi polskimi, antytrynitarzami, socynianami), a następnie - w wyniku pogłębiającego się żarliwego sporu - doszło do ostatecznego zerwania kalwinistów z braćmi polskimi. Orzechowscy przyjęli doktrynę antytrynitarzy. Piaski stały się ważnym ośrodkiem tego wyznania. W latach 1571-1573 funkcję miejscowego pastora sprawował głośny działacz reformacyjny Marcin Krowicki (zm. 1573), pierwszy duchowny w Polsce, który zawarł jawne małżeństwo. Jako ciekawostkę warto dodać, że do rozstawienia Krowickiego przyczyniła się próba porwania go na zlecenie biskupa krakowskiego, umieszczona przez sejm

---

<sup>18</sup> (Przedruk z Na Straży od 1973/2/05, str. 30 do 1974/6/06, str. 94)



piotrkowski z 1555 roku w grawaminach przeciwko duchowieństwu.

Innym znanym reformatorem związanym z Suchodolskimi był Andrzej Wiszowaty, wnuk Fausta Socyna, głównego ideologa antytytrnitarzy. O znaczeniu Piasków świadczy również zorganizowanie tu w 1641 r. synodu. Głównym przedmiotem obrad była obrona swobód religijnych, zwłaszcza prawa kościołów do prowadzenia edukacji. Do opracowania pisma "w sprawie religii jasnej i dowodami zaczerpniętymi z prawa umocnionej obrony" zobowiązani zostali Samuel Przyppkowski i Krzysztof Zwiertowski. Swobody religijne dla szlachty były wprawdzie zagwarantowane przez prawo, ale niestety coraz częściej przekonywano się, że nie jest to gwarancja wystarczająca. Kilka lat przed synodem w Piaskach, w roku 1638, sejm - głównie w wyniku działań zakonu jezuitów - zdecydował o zamknięciu słynnej szkoły ariańskiej w Rakowie. Bracia polscy prowadzili edukację na bardzo wysokim poziomie. Wielu nieprzeciętnych ludzi epoki było arianami, wystarczy wymienić wybitnego dowódcę artylerii Krzysztofa Arciszewskiego (1592-1656), który służył we Francji i Holandii, był jednym z pierwszych Polaków na Nowym Kontynencie, opisał życie brazylijskich Indian, a zdobywszy sławę, wrócił do Polski, by bronić jej przed Kozakami i Tatarami. Jezuiti, tworzący własne kolegia, pozbyli się zatem groźnych przeciwników. Niestety, nie na drodze konkurencji, lecz uciekając się do przymusu państwowego.

Na synodzie w Piaskach zajmowano się także sprawami bardziej powszednimi - wyznaczono nauczycieli do szkół w Czernihowie i Kisielinie oraz ministrów (pastorów) do kilku zborów. Zdecydowano także o ponownym wydaniu książki Johanna Crella *De uno Deo Patre*. Na początku XVII wieku Piaski zostały sprzedane Suchodolskim. W latach dwudziestych, w wyniku procesu wytoczonego przez Kościół Katolicki, arianie utracili prawo użytkowania budynku dawnej parafii pw. św. Mikołaja. Ostatecznie Piaski musieli porzucić w 1643 roku z

powodu przyjęcia kalwinizmu przez Adama Suchodolskiego (zm. 1656). Jest to postać barwna, jego dokonania wymykają się jednak jednoznacznej ocenie. Matka Adama Jadwiga z Podlodowskich należała do kościoła ewangelicko-reformowanego. Po śmierci męża opiekunem syna uczyniła swojego współwyznawcę. Nauczycieli dobierała jednak spośród arian, co stało się nawet przedmiotem krytyki na synodzie kalwińskim (Krasnobród, 1638 rok).

Adam Suchodolski zdecydował się ostatecznie przyjąć kalwinizm. Czy jego konwersja była przyczyną rodzinnej tragedii? Tuż po odejściu od arianizmu Suchodolski śmiertelnie postrzelił siostrę. Podejrzewano, że uczynił to, ponieważ odmawiała złożenia ewangelicko-reformowanego wyznania wiary. Okoliczności zdarzenia były jednak niejasne, mógł to być wypadek. Tę drugą wersję podaje autorytatywny i wyczerpujący Polski Słownik Biograficzny. Suchodolski przystąpił do budowy nowej siedziby kościoła. Przedsięwzięcie trwało jak na tamte czasy bardzo długo, to jest sześć lat. Obok zboru znajdowała się szkoła dla szlachty i kandydatów na ministrów oraz przytułek dla ubogich. Budynki były drewniane. Prawo odprawiania nabożeństw w tym miejscu mieli także luteranie, którzy jednak wkrótce rozpoczęli budowę własnej świątyni. Do zboru w Piaskach, konkurującego z Bełżycami o miano lubelskiego, należeli przedstawiciele rodzin Rayskich, Orzechowskich, Boguckich, Żurowskich, Wielowieyskich, Rudnickich, Spinków, Stryjnowskich, Komorowskich, Wydźgów, Bortnowskich. Piaski wkrótce stały się ważnym w kraju, a najważniejszym na Lubelszczyźnie, ośrodkiem kalwinizmu.

Adam Suchodolski był wyjątkowo zaangażowanym patronem zboru. Przez kilkanaście lat regularnie uczęszczał na obrady synodów, co było rzadkością. Sprawował także liczne funkcje publiczne (m.in. chorążego lubelskiego), wielokrotnie marszałkował sejmikowi województwa, był także deputatem do sądu kapturowego oraz do rozliczeń poborców podatkowych, co świadczy o zaufaniu, jakim darzyła go społeczność szlachecka.

Trudno jednak stawiać Adama Suchodolskiego za wzór, gdy w 1655 roku staje u boku Karola X Gustawa. Wychowani na sienkiewiczowskiej wizji Potopu instynktownie uważamy go za zdrajcę. Miejmy nadzieję, że lektura Sienkiewicza jeszcze długo, mimo starań ministerstwa edukacji, porywać będzie Polaków. Pamiętajmy jednak, że jego celem było "pokrzepienie serc", a nie nauczanie. Był beletrystą, a nie dziejopisem, choć jego dzieła dają świadectwo imponującej wiedzy historycznej. Z perspektywy 1655 roku opowiadanie się za Szwedem było raczej zdradą Jana Kazimierza niż Rzeczypospolitej. Jak ujął to Antoni Mączak: "Karol jest postrzegany jako obcy, Kazimierz jako swój. Ale to szlachta decyduje, kto jest królem" (1). Dopiero traktowanie kraju jako okupowanego, a nie poddanego, odsłoniło prawdziwe intencje Karola Gustawa. Adam Suchodolski zmarł w 1656 roku, trudno zatem powiedzieć, czy był zdrajcą ojczyzny, czy też jak prawie cały stan szlachecki liczył, że odstępienie Jana Kazimierza zapobiegnie wojnie w Koronie i na Litwie. Protestanci mieli z pewnością nadzieję, że nowy władca poprawi ich położenie, jednak bez poparcia katolickiej większości kampania szwedzka szybko utknęłaby w martwym punkcie. Tu nasuwa się pewna refleksja. Francuzi, którzy w szesnastym wieku odwiedzali Rzeczpospolitą, odnotowywali, że Polacy uważają, iż jeśli kiedykolwiek państwo posunęłoby się do przemocy w sprawach religii, obywatele "już nigdy z tak powszechną gorliwością nie stanęliby do obrony państwa" (2). Okazało się to prawdą w kontrreformacyjnej Rzeczypospolitej.

Wdowa po Adamie Suchodolskim wkrótce wyszła powtórnie za mąż za Jana Teodoryka Potockiego (1608-1664). Dzięki niemu rodzina pozostała przy wyznaniu ewangelickim. Jednak liczba członków kościoła ciągle malała. Wkrótce po Potopie zrodził się stereotyp Polaka - katolika. Wielu protestantów nie miało cywilnej odwagi Potockiego i ze strachu przed opinią zdrajcy przechodziło na katolicyzm. Z jedenastu zborów na Lubelszczyźnie pozostały cztery. Do największego z nich -

właśnie w Piaskach - zaczęli uczęszczać także lubelscy i zamojscy Szkoci. Kolejnymi patronami byli Zbigniew, a następnie Teodor Suchodolski (1651-1714). Teodor nie tylko dbał o ewangelików spotykających się w Piaskach, ale nie szczędząc środków finansowych, próbował uchronić także inne ośrodki przed likwidacją. Był także wzorowym obywatelem - brał udział w wojnach u boku Jana III Sobieskiego, Stanisława Jabłonowskiego, Hieronima Lubomirskiego.

Dokumenty zboru z XVII i XVIII wieku dostarczają informacji o kondycji materialnej kościoła. Odnotowują liczne datki od Szkotów, w wysokości od 200 do 300 złotych. Ponadto kupiec Robert Brown, już po powrocie do ojczyzny, ufundował stypendium dla pragnących kształcić się w protestanckich szkołach w Szkocii. Postawił warunek, że co drugi student ma pochodzić z Polski, gdzie, jak zauważył, jego wyznanie zanika. Datki od polskich rodzin ziemiańskich wahają się między 1000 a 2200 złotych. Dla porównania: za 5 złotych można było w tym czasie kupić pałasz, roczny podatek "od komina" wynosił kilka złotych, a koszty wybudowania nowej wioski (domy, młyn, mosty) to około 30 tysięcy. Członkowie zboru byli ofiarni, lecz coraz mniej liczni. Szkoci asymilowali się (nie zawsze dobrowolnie, zdarzały się przypadki odbierania dzieci siłą i umieszczania ich w klasztorze) lub wracali do ojczyzny, Polacy przechodzili na katolicyzm lub przenosili się do Wielkopolski.

Poważne trudności finansowe były spowodowane licznymi procesami. W pierwszej połowie XVIII wieku Trybunał Koronny dwukrotnie (1723, 1744) rozpatrywał skargi katolików domagających się zamknięcia kościoła w Piaskach, z Suchodolskimi procesowały się spowinowaczone rodziny, miejscowy pleban w 1724 roku wytoczył proces o remont budynku kościelnego bez wymaganej prawem zgody biskupa. Remontu podjął się Bogumił Aleksander Suchodolski (1686-1741), formalności nie dopełnił, gdyż stan kościoła wymagał natychmiastowej interwencji. Proces odbił się głośnym echem, ponieważ zasądzono grzywnę w wysokości 112 tys. zł, zmniejszoną ostatecznie do 38400 zł. Koszty procesu wyniosły 25500 zł. Suchodolskim pośpieszyli na pomoc ewangelicy z całej Polski, niemniej jednak rodzinny budżet został poważnie nadszarpnięty. Co gorsza, remontu nie ukończono, a fatalny stan budynku uniemożliwiał

użytkowanie go. Kalwini zwrócili się zatem do luteranów z prośbą o użyczenie świątyni. Ci jednak, mimo porozumień między kościołami mówiących o wspólnym użytkowaniu budynków, zgodzili się udostępnić swoją siedzibę tylko na okres kilku lat. W związku z tym kolejny dziedzic Piasków Teodor (1719-1796) zdecydował się wznieść nowy zbor. Budowa rozpoczęła się w 1783 roku. Jej koszty pokrywali Suchodolscy samodzielnie, synod w Sielcach odmówił bowiem współfinansowania z powodu braku funduszy. Kościół wybudowano szybko, ale również niedbale. Był to murowany budynek z kwadratową wieżą. W tym czasie do zboru w Piaskach należeli już tylko Suchodolscy, Wielowiejscy, Strynowscy, Koseccy.

Patronat Jana Samuela Suchodolskiego (1759-1818) oznaczał upadek wspólnoty kalwińskiej w Piaskach. Był on pierwszym Suchodolskim, który zbozem się nie interesował. Wdowa po nim, będąca w trudnej sytuacji materialnej, przestała wypłacać pensję ministrowi. Pastorzy w Piaskach od dłuższego czasu żyli w skromnych warunkach, dokumenty z lat 70. XVIII wieku stwierdzają, że trzyizbowa plebania wymaga remontu, a budynki gospodarcze rozwalają się, niemniej jednak otrzymywali z dworu liczne świadczenia w naturze i 300 zł rocznej pensji. Tymczasem zniszczenia, jakich dokonały w Piaskach wojny napoleońskie, spowodowały, że patroni wycofali się ze świadczeń w naturze, a wkrótce także z wynagrodzenia pieniężnego. Otrzymywane przez duchownych od Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1600 zł nie wystarczało na życie (okres napoleoński to czas wielokrotnego wzrostu cen, przede wszystkim żywności).

Ostatni minister Aleksander Teodor Głowacki opuścił Piaski w 1818 roku. Pozostałych w majątku protestantów do zamknięcia zboru w 1849 roku obsługiwali dojeżdżający z Lublina pastory luterkańscy (przedstawiciele tego wyznania opuścili Piaski w 1788 roku, był to warunek uzyskania pozwolenia na budowę świątyni w Lublinie). Wkrótce potem Suchodolscy stracili majątek - kondycja finansowa zmusiła ich do sprzedaży w 1821 roku. Co dziś zostało po protestantach w Piaskach? Tylko ruiny zboru wybudowanego przez Teodora Suchodolskiego.<sup>19</sup>

---

<sup>19</sup> Cytaty pochodzą z: 1. A. Mączak, W czasach "potopu", Wrocław 1999, s. 90. 2. J. Tazbir, Reformacja, kontrreformacja, tolerancja, s. 96.



Renesansowy zamek bastionowy w Krupem własność Orzechowskich  
do roku 1644

---

Wykorzystane materiały: K. Bem, Zarys dziejów zboru ewangelicko - reformowanego w Piaskach Luterskich (Wielkich) koło Lublina 1563-1649-1849, "Odrodzenie i Reformacja w Polsce", 43 (1999), s. 86-98. A. Mączak, W czasach "potopu", Wrocław 1999, s. 90. Polski Słownik Biograficzny, t. XXIV, XLV, XV. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 8, Warszawa 1887. S. Szczotka, Synody arjan polskich, "Reformacja w Polsce", 7-8 (1935 - 1936), s. 21-100. J. Tazbir, Reformacja, kontrreformacja, tolerancja, s. 96.



## I

### **Protestantyzm w Piaskach Luterskich**

Miasto Piaski leży w widłach rzeki Giełczwi i Sierotki, dawniej zwanej Kozicą. Otaczają one Piaski z trzech stron tzn. od zachodu, północy i wschodu. Od najdawniejszych czasów biegły tędy trzy ważne trakty handlowe: w stronę Lublina przez most na Sierotce, do Chełma groblą i most również na Sierotce i do Zamościa przez most po grobli na rzece Giełczew. Południowa część Piask jest połączona traktem biegnącym w stronę Żółkiewki z Wyniosłością Giełczewską.

W połowie XV w. na terenie trzech miejscowości (Pogorzały Staw, Giełczew i Makarewice) powstało miasto oparte na prawie magdeburskim. Pierwotnie nosiło nazwę Pyassek alias Gyełczew.

Najstarsze wzmianki o wsi Piaski pochodzą z 1401 r. Po raz pierwszy wzmiankę o Piaskach, jako miście podał w 1470 r. Jan Długosz. W tym okresie Piaski stały się siedzibą parafii, do której należały: Gardzienice, Jaszczów, Stryjna, Brzezice, Gielczew, Kozice, Suchodoły, Pogorzały Staw i Siedliszczki<sup>[1,3]</sup>. Od najdawniejszych czasów przez Piaski przebiegał szlak handlowy ze wschodu na zachód i południe Polski<sup>[1,4]</sup>. Był to szlak przebiegający z Rusi przez Bełz, Hrubieszów, Krasnystaw, Piaski, Lublin, Zwoleń do Radomia oraz dalej w głąb kraju<sup>[1,5]</sup>.

**Piaski** w XVI-XVII w. stanowiły ośrodek protestantyzmu, stąd ówczesna nazwa **Piaski Luterskie**; prawa miejskie posiadały do 1870, ponownie je uzyskały w 1993. W Piaskach urodził się Antoni Patek (1811-77), uczestnik powstania listopadowego, później zegarmistrz, założyciel słynnej szwajcarskiej firmy zegarmistrzowskiej Patek-Philippe.

W 1823 r. Piaski z powodu kłopotów finansowych Suchodolskich zostały wystawione na licytację. W jej wyniku właścicielem miasta został Ignacy Szlubowski. Był to okres upadku rzemiosła i handlu w miście. W 1842 r. miasto nabył Jan Leuchte. W 1855 r. trafiło do kolejnego właściciela – Józefa Leopolda Bobrowskiego. W 1869 r. w wyniku decyzji cara Aleksandra II Piaski utraciły status miasta. Decyzja ta była karą za udział mieszkańców Piask w powstaniu styczniowym. W 1886 r. liczba mieszkańców wzrosła do 2944 osób. W 1886 r. Piaski zakupił Jankiel Trunenwurcel. Osiem lat później właścicielem osady został Władysław Maurycy Drecki.

W 1795 r. Piaski znalazły się w zaborze austriackim, w 1809 r. w Księstwie Warszawskim, a po 1815 r. w Królestwie Polskim.

Do lat 80. XX wieku w Piaskach odbywały się znane w całym regionie, cotygodniowe targi końskie. Obecnie z racji zaniku handlu końmi targi te już się nie odbywają.<sup>20</sup>

---

<sup>20</sup> Administrator portalu dołożył wszelkich możliwych starań, aby prezentowane treści były prawdziwe i aktualne oraz nie naruszały praw osób trzecich, w tym praw autorskich, jednak nie może tego zagwarantować. Dlatego błędne informacje na stronie internetowej nie mogą być podstawą roszczeń. W przypadku jakichkolwiek wątpliwości prosimy o kontakt na adres: [sztetl@jewishmuseum.org.pl](mailto:sztetl@jewishmuseum.org.pl) Plik <sup>20</sup>znajduje się w [Wikimedia Commons](#) – repozytorium



Do 1939 żyła w Piaskach duża społeczność żydowska. Po włączeniu miasta do GG Niemcy utworzyli tu międzynarodowe getto tranzytowe, do którego przetransportowano Żydów z Lublina i Niemiec, głównie z Bawarii, np. Ambergu. Wszyscy zginęli w obozie zagłady w Bełżcu lub w pobliskim obozie Trawnikach.

## **Rody Orzechowskich patronami Braci Polskich**

Piaski stanowią miejsce wyjątkowe choćby tylko przez to, że stanowiło przyczółek „różnowierców” przez ponad trzysta lat. Zbory w Piaskach Wielkich swoje istnienie zawdzięczały rodzinom Orzechowskich herbu Rogala i Suchodolskich herbu Janina.

Rozważania zaczniemy od postaci będących sui generis reprezentatywnymi przedstawicielami szlachty ariańskiej - Stanisława i Pawła Orzechowskich, herbu Rogala.

Na początku drugiej połowy XVI wieku Piaski wchodzi w posiadanie Jana Orzechowskiego Podkomorzego Chełmskiego, który poczynił wiele inwestycji w mieście jak np. gruntowna reperacja dróg, mostów i grobli.

W 1569 roku Jan Orzechowski zmarł, przekazując majątność najstarszemu synowi Stanisławowi, który od tej pory zarządzał 14 wsiami i miastem Piaski. W spadku po ojcu Janie, Stanisław Orzechowski otrzymał miasteczko Piaski i 6 wsi, w tym: 5 w ziemi lubelskiej (Kłębów, Wola Kłębowska, Giełczew, Szylice, Łubki) i w ziemi chełmskiej (Skurdziejów<sup>50</sup>).

W wyniku zapisu Piaski dostały się w ręce najstarszego z trzech synów, Stanisława Orzechowskiego z Orzechowa h. Rogala. Stanisław Orzechowski, chorąży chełmski i podkomorzy lubelski odegrał poważną rolę w ruchu politycznym i religijnym. On to między innymi sprowadza i osadza arian w Piaskach i on buduje na wzgórzu zamkowym dwór i towarzyszące obiekty, jak dla zboru ariańskiego i mieszkania dla kaznodziei. W latach 1573-1642 w mieście

istniał zbor ariański. Pierwszym i najznakomitszym kaznodzieją tego zboru był Marcin Krowicki, który zmarł w Piaskach 15 grudnia 1573 r.

Stanisław Orzechowski wydał przywilej dla mieszkańców Piask w 1572 roku, w którym utworzył instytucję hipoteki miejskiej dzięki któremu mieszkańcy Piask uzyskiwali prawo prowadzenia księgi wieczystej, w której mieli wpisywać wszystkie nadania oraz umowy sprzedaży, kupna czy darowizny swoich nieruchomości. Na podstawie tego przywileju władzę sądową posiadał wójt w mieście, którego wybierali mieszczanie a zatwierdzał dziedzic. Wójt osadzał i przyjmował nowych osadników do społeczności. Tam też Orzechowski ustalił powinności dla mieszczan, które ustalały ilość szarwarku i pańszczyzny w roku.

W burzliwych dniach pierwszego bezkrólewia, już w 10 dni po śmierci króla, 17 czerwca 1572, ruchliwa politycznie szlachta chełmska, zgromadzona w Krasnymstawie, rozstrzyga kwestię władzy w okresie bezkrólewia powierzając jemu i M. Sienickiemu pospolite ruszenie<sup>52</sup>. Ta „konfederacja albo kaptur ziemi chełmskiej” stała się przykładem dla innych ziem w całej Rzeczypospolitej.

Stanisław Orzechowski z Orzechowa, herbu Rogala był chorążym chełmskim a następnie i podkomorzym lubelskim; odegrał poważną rolę w ruchu politycznym kraju i życiu religijnym w okresie Reformacji, Żoną jego była Zofia z Zielińskich - Orzechowska, nadzwyczaj pobożna i oddana sprawom zboru<sup>51</sup>. Zbor ariański w Piaskach, odegrał dość szczególną rolę. Tu pod koniec życia osiadł Marcin Krowicki na kaznodziejstwie u niego i jego żony Zofii. Krowicki, jak wiadomo, będzie popierał Szymona Budnego, występując przeciwko radykalnej ideologii zboru lubelskiego. Był on niewątpliwie na tym odcinku wyrazicielem poglądów swego protektora. Po bezpotomnej śmierci Stanisława, zmarłego w Łańcuchowie (w ziemi lubelskiej) 19 czerwca 1592 roku<sup>53</sup>, w **kamienicy jego żony w Lublinie w 1598 roku znajdował się**

**zbór ariański.** Zofia Orzechowska zmarła w 1611 r.<sup>55</sup>. Egzekutorami jej testamentu byli: Andrzej, Krzysztof i Paweł Lubienieccy. Oni to, 12 października 1611, rozliczają się z sumy 1 tys. zł przeznaczonej na pogrzeb<sup>55</sup>. Liczne transakcje dokonywane przez Stanisława zapisane w aktach ziemskich i grodzkich lubelskich, świadczą nie tylko o posiadaniu większych sum pieniężnych, wyciąganych z dobrego gospodarowania swymi dobrami ale o nabywaniu, drogą udzielania pożyczek pod zastaw nieruchomości, nowych wsi. W ten sposób w 1586 r. nabył dobra Palikije i Miłocin od Krzysztofa i Jana Spinków, synów kalwina Stanisława Spinka, które w 1595 r. żona Zofia wypuściła spod dożywocia Pawłowi Orzechowskiemu za 10 tys. zł.<sup>21</sup>



### **Paweł Orzechowski herbu Rogala**

Urodzony ok. 1550 r., jeden z trzech synów Jana przedstawiciela zamożnej rodziny osiadłej w Ziemi Chełmskiej - podkomorzego chełmskiego a później kasztelana, senatora słynącego z prawdomówności i Barbary z Korczmińskich z Nowosiółek.

Paweł w spadku po ojcu otrzymał 3 wsie w ziemi chełmskiej, leżące tuż przy „portowej rzece” Bugu i dwór w Lublinie. Były to dobra dość skromne. Liczyły łącznie (w 1564 roku) 17 łanów i miały 3 zagrodników z rolą, 6 bez roli, 1 rzemieślnika i 1 rybitwę. Szczególnie ożywiona działalność zmierzająca do nabycia nowych posiadłości daje się zauważyć dopiero w ostatnim 20 leciu jego życia. Fakt ten miał niewątpliwy związek z nowymi intratnymi urzędami i dochodami z tym związanymi. Pieniądze na zakup nowych wsi pochodziły: 1) z dochodów

---

<sup>21</sup> (St. Tworek s. 50/51)

własnych posiadłości, 2) z arendy starostwa suraskiego, 3) z arendy cła ruskiego, podolskiego i sandomierskiego, 4) z pożyczania pod zastaw nieruchomości na wysoką stopę procentową, 5) z wydzierżawiania folwarków od innych właścicieli na okres kilkuletni i 6) z opieki nad innymi rodzinami, ze spadków, z posagów żon.

Był osobą niezwykle przedsiębiorczą, sprzedawał zboże w Lublinie i Gdańsku, dzierżawił wsie, młyny, stawy, karczmy, pożyczał pieniądze na procent itd. W 1612 roku był już właścicielem 3 miast - Bełżyc, Rejowca i Piask Luterskich, 23 wsi w całości, 4 wsi w części i 2 kamienic w Lublinie.

Dwa razy był żonaty. Z pierwszą żoną Zofią Spinka, córka Stanisława Spinki (zmarła w 1598 r.) miał 2 synów - Stanisława i Pawła. Drugą jego żoną była Elżbieta z Oleśnickich. Jego główną rezydencją było Krupe koło Rejowca, które kupił od Zborowskich i wybudował tu wspaniały zamek późnorennesansowy oraz założył zbór ariański. Początkowo był wyznawcą kalwinizmu ok. 1570 r. przyłączył się do arian, wśród których miał za przyjaciół J. Niemojewskiego i M. Czechowicza. Studiował na Uniwersytecie w Lipsku. Zdecydowany zwolennik Stefana Batorego, głosował podczas elekcji w 1575 r. za powołaniem Węgra na tron Polski. W związku z tym w 1576 r. został przez uczestników zjazdu w Jędrzejowie wysłany do Siedmiogrodu w celu uzgodnienia z elektorem terminu przybycia do Polski i koronacji. W czasie trzeciego bezkrólewia w 1587 r. jako podczaszy chełmski stał się centralną postacią koła anty konwokacyjnego w trakcie sejmu elekcyjnego. Związany z Janem Zamoyskim był jego doradcą i mężem zaufania. Od 1588 r. podkomorzym chełmskim w latach 1599-1601. Siedmiokrotnie posłował na sejmy walne z Ziemi Chełmskiej. Był głośnym parlamentarzystą o umiarkowanych poglądach. Na sejmie lubelskim 9 kwietnia 1592 r. został jego marszałkiem. Odegrał znaczącą rolę podczas sejmu inkwizycyjnego jako przeciwnik Habsburgów. W wystąpieniach sejmowych żądał utrzymania swobód dla

różnowierców. Walczył z jezuitami, napisał przeciwko nim dedykację do Jana Zamojskiego w pracy M. Czechowicza „Epistomium na wędzidło X. Hieronima Powodowskiego” (1583 r

Piramida w Krynicy koło Krupego przywołująca skojarzenia z odległymi w czasie kulturami starożytnego Egiptu i prekolumbijskiej



Ameryki, może równie dobrze kryć jeszcze szczątki wnuka Pawła - Stanisława Orzechowskiego.

Wielki magnat i arianin zmarł w 1612 roku i choć pozostawił po sobie bogatą listę życiowych osiągnięć i ogromne majątności,

nie znamy miejsca jego spoczynku. Wiąże się to z ostatnimi latami życia, kiedy to osiadł na stałe w Krupem i wyłączył się z działalności publicznej. Jako różnowierca musiał opowiedzieć się przeciwko kontrreformacyjnym zapędom katolickiego Zygmunta III Wazy, którego wcześniej witał w Gdańsku i, jako marszałek sejmu elekcyjnego, obierał na króla.

Nie bez powodu wysokie wzniesienie Pagórów Chełmskich (286 n.p.m.) w Krynicy, ok. siedem km na północ od Krupego, od wieków zwane jest Arianką. Wieńczy je oryginalna kamienna budowla w kształcie piramidy, która według miejscowych podań, kryje grób właściciela Krupego Pawła Orzechowskiego.

Czyżby, jako gorliwy arianin, w chwili śmierci porzucił wszelkie ziemskie zaszczyty i na miejsce pochówku wybrał odludne miejsce w lesie? A jako wykształcony człowiek Odrodzenia kazał nakryć grób wysoką na ponad 20 metrów piramidą, wzorowaną na podobnych grobowcach we Włoszech i innych krajach południa Europy.

Paweł Orzechowski umiera w 1612 r. pozostawiając po sobie dwóch synów Pawła i Stanisława oraz cztery córki Zofię, Krystynę, Katarzynę i Annę.

Spadkobiercą Piask został młodszy syn Stanisław (ożeniony z Anną z Ostroga). W 1612 roku, potwierdza on przywilej nadany mieszczanom piaseckim w 1572 r. gwarantujący prawo do sprzedawania domów w mieście. 23 kwietnia 1616 r. przekazuje mieszczanom jatki wokół ratusza i wyposaża mieszczan w las zwany **Borek**, który od granicy Gardzienickiej leży i wzdłuż niej aż do pól kozienickich i drogi Żukowskiej i klinem wzdłuż drogi Gadzienickiej do pól miejskich Piasków... iednakże rozkopywać go nie mają barci i sośnie, które do Dziernic natenczas są sobie zostawiają

W tymże roku dziedzic zwalnia też obywateli miasta od podwód. W 1620 roku dziedzic Stanisław Orzechowski daruje plac z domem na szkołę (ariańską).

## **Paweł (II) Orzechowski s. Pawła**

Urodzony w Dorohusku w k. XVI wieku, przejął po ojcu nie tylko majątek, ale też wyznanie i urzędy. Kalwin, w latach 1603-1608 studiował wraz z bratem Stanisławem w Marburgu i Orleanie. Ponownie udał się na studia do Marburga w 1616 (ukończył tu chemię lekarską). Ufundował zbór kalwiński w Bełżycach. Na synodzie prowincjonalnym w Bełżycach zobowiązał się do opieki nad szkołą kalwińską w tym mieście i został jej scholarem. W 1617 r. synod lubelski wybrał go na seniora kalwińskich dystryktów lubelskiego i chełmskiego - pełnił tę honorową funkcję aż do końca swego życia w 1632 r. Podobnie jak ojciec był podkomorzym chełmskim i wielokrotnym posłem na sejmy walne, ale z woj. lubelskiego oraz deputatatem Trybunału Radomskiego. Żonaty z Zofią z Konar Słupecką, miał z nią 2 synów - Mikołaja i Pawła Bogusława oraz 2 córki - Barbarę i Marzenę. Pomnożył ojcowiznę - w 1626 r. trzymał w ręku Bełżyc, 12 wsi w całości (w tym Wronów), 9 wsi w części i 1 wieś w dzierżawie. Zbudował pałace w Wojciechowie i w Gardzienicach koło Piasiek Luterskich.

### **Paweł Bogusław Orzechowski syn Pawła**

Żył w latach 1626-94. Także wyznawca kalwinizmu, ukończył gimnazjum w Elblągu w 1644 r., studiował w Lejdzie, Franekerze i w słynnym kolegium książąt orańskich „Schola Auriga” w Biedzie. W późniejszych latach scholar szkoły we Włodawie, a następnie senior świecki kalwińskiego dystryktu lubelskiego i chełmskiego. Był rotmistrzem Jego Królewskiej Mości, w 1649 r. walczył w chorągwi generalnej woj. lubelskiego z Chmielnickim. Od 1689 r. piastował urząd chorążego lubelskiego, a w latach 1690-1694 sędziego skarbowego lubelskiego. Kilka razy posłował na sejmy walne z woj. lubelskiego. W latach 1654-56 miał zatargi z proboszczami w Bełżycach. W czasie Potopu opowiedział się za Szwedami i miał im przekazywać informacje wojskowe. Oskarżono go także

o dokonywanie zajazdów na okoliczne dobra. W 1688 r. stanął przed Trybunałem Lubelskim oskarżony o współudział w pozyskaniu 3 osób dla Kościoła kalwińskiego. Z zarzutu tego został uwolniony. Żonaty z Teodora Ewą z Męcińskich miał 3 synów - Jana Karola, Krzysztofa Władysława i Teodora Konstantego.

### **Jan Karol Orzechowski syn Pawła Bogusława**

Dziedzic dóbr Łowcza, Bełżyc, Rudka. Był elektorem z woj. lubelskiego w 1674 r., dworzaninem królewskim w 1687 r., łowczym a następnie i chorążym lubelskim. Podpisał elekcję w 1697 r. z woj. lubelskiego. Zmarł w 1699 r. Należną po nim część Bełżyc odziedziczyła żona Janina z Szumowskich, a później ich córka Urszula.

### **Teodor Konstanty Orzechowski syn Pawła Bogusława**

Absolwent uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą, działacz kalwiński i sejmowy, elektor w 1697 r. z woj. lubelskiego, kasztelan małogoski i senator od 1729 r. W wyniku podziału majątku ojca 3 kwietnia 1694 r. otrzymał 6 wsi w całości i 1 w części w dobrach bełżyckich oraz bibliotekę bełżycką. Jakby chcąc zamazać winy ojca z czasów jego kolaboracji ze Szwedami wykupił w czasie wojny północnej od Szwedów wraz z Janem Gałęzowskim z Targowiska - pisarzem ziemskim lubelskim, księgi grodzkie lubelskie i księgi Trybunału Lubelskiego ocalając je od zniszczenia i umieścił je w twierdzy zamojskiej. Za ten czyn otrzymał od sejmu lubelskiego w 1703 r. 1000 talarów w nagrodę. Poseł na sejm w 1699 i w 1701 r., wielokrotny marszałek sądów skarbowych, dostał też nagrodę od sejmiku lubelskiego za „wielkie fatygi częste, zjeżdżania i ekspansa”.

Człowiek wielkiej nauki, znany protektor protestantów, opiekował się m.in. zborem w Bełżycach. Z tego powodu



miewał liczne procesy ze współwłaścicielem Bełzyc Felicjanem Gałęzowskim. Między innymi w 1699 r. został oskarżony o to, że nie dopuścił rzekomo do łoża śmierci swego brata Jana Karola katolików, osób duchownych i żony zmarłego. Uratowały go przed wyrokiem skazującym zeznania żony Jana Karola, która potwierdziła, że Teodor Konstanty nikomu nie wzbraniał dostępu do umierającego brata.

Kolejny atak na Teodora Konstantego przypuścił ks. Komornicki, który w swojej książce obrzucił go oszczerstwami. Orzechowski wygrał proces, a sąd biskupi skazał księdza na pół roku więzienia. W 1726 r. Trybunał Lubelski nakazał mu spalenie na stosie książek ze słynnej biblioteki Orzechowskich. Po apelacji do Bełzyc przyjechali rzeczoznawcy - księża Hieronim Wysocki i Jordan Wejher -przejrzelili wszystkie księgi Orzechowskiego i orzekli, że nie ma w nich nic przeciwko wierze katolickiej, o co Teodora oskarżano. Sądził się on także z F. Gałęzowskim o tereny wokół zboru i cmentarza kalwińskiego w Bełzycach. Nękano go procesami mimo, że był tolerancyjny dla księży katolickich i wspierał finansowo klasztor i bibliotekę oo. Dominikanów w Lublinie. W 1727 roku, w efekcie długotrwałych dysput prowadzonych z uczonym franciszkaninem ks. Łapczyńskim i pod wpływem Konstantego Szaniawskiego - biskupa krakowskiego, "Teodor Konstanty Orzechowski przeszedł na wiarę katolicką, ale do końca życia (1730 r.) opiekował się kalwinami i zbozem w Bełzycach. Był żonaty z Marianną Zielińską z Zielonki, miał z nią syna, któremu po dziadku i pradziadku dał też imię Paweł.

### **Paweł (III) Orzechowski, syn Teodora Konstantego**

Urodzony w 1702 r., podstoli lubelski, pierwszy w rodzie Orzechowskich od połowy XVI wieku katolik - przeszedł na łono Kościoła katolickiego w 1726 r., jeszcze przed konwersją ojca. Studiował na uniwersytecie w Lejdzie w 1722 r. Był elektorem woj. lubelskiego w 1733 r. W 1727 r. otrzymał odstąpiony mu przez ojca tytuł podstolego lubelskiego.



Rzeka Giełczew z dopływem Sierotki w Piaskach

## ***Bracia Polscy w Piaskach Luterskich***

Zbór ariański istniał tu niemal do połowy XVII w. Adam Suchodolski po przejściu po roku 1642 na kalwinizm zamknął go i w 1644 r. założył zbór ewangelicki<sup>5</sup>.

Synod w Czarkowie w r. 1642 powziął uchwałę o osadzeniu tam na urządzie ministra Andrzeja Wiszowatego, wnuka Fausta Socyna. Tymczasem jednak właściciel Piask, Suchodolski, kalwin, zbór zamknął. Wiszowatemu i Krzysztofowi Lubienieckiemu, którzy interpelowali w tej sprawie, oświadczył, że nie zezwoli na otwarcie zboru, obawia się bowiem, aby mu wszystkich mieszkańców na swoją wiarę nie nawrócili.

Akta wizytacji kościołów archidiakonatu lubelskiego w r. 1721 stwierdzają, iż wśród parafian ... nie ma wielu heretyków<sup>7</sup>. W Piaskach poza 1040 katolikami mieszka drobna garstka protestantów: kalwin Suchodolski wraz z 10 współwyznawcami, oraz kilku lutrów. Mają ci dysydenci swoje zbory: kalwiński drewniany i luterski murowany. Piaski w r. 1780 własność Suchodolskiego, liczyły domów 120.

### **Ministrowie (słudzy) zboru w Piaskach**

#### **Marcin Krowicki**

**Piaski**, miejsce zgonu Krowickiego w listopadzie 1573 roku, zajmują wybitne miejsce w szeregu miast, w których działali różnowiercy. Zbór ariański istniał tu niemal do połowy XVII w. Pełnił tu od r. 1570 urząd ministra Marcin Krowicki, który przedtem był kaznodzieją zboru w Węgrowie i Wojciechowie<sup>5</sup>. Pracy zborowej w Lubelskiem poświęcił ostatnie dziesięciolecie swego życia, którego koleje nierozzerwalnie są złączone z przebiegiem ruchu różnowierczego<sup>6</sup>.

O losach życiowych Krowickiego, wskutek mnóstwa luk w przekazach źródłowych o nim, nie posiadamy niestety wystarczających danych. Nie wiemy nawet z pewnością gdzie i kiedy się urodził. Wbrew sądom większości naszych

historyków, wymieniających jako miejsce urodzenia Krowickiego bądź Toruń lub jego okolice <sup>e7</sup>, bądź Ruś Czerwoną <sup>822</sup>, Barycz wypowiada się za Lubawą. Hozjusz, biskup podówczas chełmiński, listem, pisany do Kromera dn. 28 kwietnia 1551 r., powiadamia go, iż Krowicki wraz z Orzechowskim zamierza osiąść w diecezji chełmińskiej, ponieważ „Lubaviensiseset” <sup>1</sup> - Uzasadnione jest przypuszczenie Barycza, że urodził się Krowicki w r. 1501, albowiem do metryki uniwersytetu krakowskiego w półroczu zim. 1515 wpisany został „Martinus Petri de Lubavia dioec Stolpensis”.

Pochodził najprawdopodobniej z rodziny szlacheckiej. Marginalny przypisek St. Górskiego z r. 1551 o plebejskim pochodzeniu Krowickiego, jako świadectwo odosobnione, niepoparte innymi współczesnymi źródłami, nie może rozstrzygać kwestji<sup>3</sup>. Polemiści katolicycy ówczesni, wyzyskujący chętnie każdą sposobność do wyszydzenia niższego stanowiska społecznego ministrów, nie wątpili o przynależności jego do stanu szlacheckiego. Orzechowski dwukrotnie zwie go szlachcicem <sup>4</sup>

Krótkotrwałe widocznie studia uniwersyteckie Krowickiego niewielką chyba rolę w jego życiu odegrały. Ujawnia jednak ten wybitny działacz protestancki w swej dość szczupłej zresztą spuściznie literackiej <sup>5</sup> pewną znajomość klasyków, Pisma Św., dzieł Ojców Kościoła i utworów pisarzy współczesnych, którą zdobył zapewne własną usilną pracą samokształceniową

---

<sup>22</sup> <sup>1</sup> A. P. L., *Księga miasta Lubartowa* N. 2, str. 216. <sup>2</sup> Kot, *Szk. Lewart.*, str. 17 — 18. <sup>3</sup> M. H., *Zbory i sen. prot.*, str. 238. <sup>4</sup> Dziś miasteczko w pow. lubelskim. <sup>5</sup> M. H., *Zbory i sen. prot.*, str. 238 — 239. <sup>6</sup> Aleksander Bruckner, *Różnowiercy Polscy*, 1905, str. 93 — 123; Henryk Barycz, *Marcin Krowicki*, R. w P. 1924, Nr. 9 — 10, str. 1 — 48.

<sup>7</sup> J. M. Ossoliński, *Wiad. hist.-kryt.* 1852, IV, 442. S. Gołębiowski, *Czasy Zygm. Aug.* 1851, II, 21. F. M. Sobieszczariski, *Encykl. Orgelbr.* 1864, XVI, 151. *Encykl. kośc. Nowodworskiego*, XI, 429. Szcz. Morawski, *Arjanie polscy*, 1906, str. 23. <sup>8</sup> Bruckner, *Ateneum* 1899, str. 310-Różn. pol. str. 102. J. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyzn. helw. w Litwie*, 1843. II, str. 96.

Na procesie kształtowania się światopoglądu Krowickiego zaważył długoletni pobyt jego na dworze Piotra Kmity, wojewody krakowskiego. Tu w obcowaniu z elitą umysłową, pozbawioną na ogół żywszego ducha religijnego, dojrzewała jego negacja prawd wiary katolickiej i krytyka całego ustroju kościelnego, która z czasem spowodowała przełom wewnętrzny w jego zapatrywaniach. Kmity, pana na Wiśniczu, wielbiciela Erazma z Roterdamu, nieprzeciętnego reprezentanta warstw oświeconych społeczeństwa polskiego XVI w., był jednym z ognisk kultury duchowej, w którym jak w soczewce skupiały się najprzedniejsze umysły. Otoczenie tego wytwornego mecenasa stanowili: Klemens Janicki, Marcin Bielski, Stanisław Orzechowski, Szymon Marycki i wielu innych.

Nie możemy wobec braku danych źródłowych dociec, kiedy Krowicki przyjął święcenia kapłańskie. Barycz przypuszcza, że od Kmity, od r. 1537 posiadającego wójtostwo wiszeńskie, otrzymał w tych latach probostwo oraz może zarząd starostwa wiszeńskiego.<sup>23</sup>

W walce z Krowickim posunął się Zebrzydowski do nader nierozważnego kroku; powziął bowiem niefortunny pomysł pochwylenia przemocą zuchwałego heretyka, by uniemożliwić mu wszelką akcję przeciw Kościołowi katolickiemu. W lecie lub wczesną jesienią 1554 r. oddział żołnierzy biskupich, wyzyskując chwilową nieobecność w Pińczowie Oleśnickiego, porwał Krowickiego, którego podstępnie zaprosił był do siebie

---

<sup>23</sup> <sup>1</sup> Hosii, Epistolae, II, cz. I, str. 29-30. <sup>2</sup> Album stud. Univ. Crac, II, 163. Barycz, Krowicki, str. 2. <sup>3</sup> Orichoviana, str. 715. Powołując się na przypisek Górskiego, Bruckner kwestjonuje szlachectwo Krowickiego, Różn. pol., str. 102. <sup>4</sup> Orichoviana, str. 337, 352.

<sup>5</sup> Chrześcijańskie a żalobliwe napominanie do Najjaśniejszej Jego Królewskiej miłości Majestatu i do wszystkich panów wielkich, małych, bogatych i ubogich, na sejmach bywających, tej sławnej Korony polskiej... 1554 r. Obrona nauki prawdziwej i wiary starodawnej chrześcijańskiej, której uczyli prorocy, Chrystus Syn Boży i apostołowie Jego święci... 1560. Obraz a kontrefet własny antychrystów z Pisma świętego dostatecznie wymalowany i wystrychniony, 1561.

wtajemniczony w plan biskupa jedyny pozostały w mieście paulin. Związano pastora pińczowskiego, rzucono na wóz twarzą na spód, przykryto słomą i pośpiesznie wywieziono do pobliskiego lasu. Wyzwolił go Baltazar Łukowski, który w pościgu pierwszy ze szlachty dopadł uciekających sług biskupa krakowskiego. Sprawę tego gwałtu poruszono na sejmie piotrkowskim, zebrany w kwietniu 1555 r.<sup>1</sup>

Nieudały zamach ks. biskupa Zebrzydowskiego zagrzał Krowickiego do dalszego zwalczania Kościoła katolickiego i do wyteżonej pracy zborowej. Wybitny był jego udział w obradach kalwinów z Braćmi Czeskimi na początku 1555 r. w Chrzczęcicach i Gołuchowie, celem zawarcia unii religijnej, następnie zaś na synodzie w Koźminku w sierpniu tegoż roku, pamiętnym w dziejach protestantyzmu ze względu na dokonane tam zjednoczenie obu grup wyznaniowych. Na synodzie koźminieckim występuje Krowicki już jako pastor zboru we Włodzisławiu, w powiecie ksiąskim. Był następnie kolejno kaznodzieją w Brzezinach, Gościcach, Książu. W r. 1561 osiada Krowicki w Lubelskiem, w Wojciechowie, wsi Stanisława Spinka, dokąd przenosi go synod włodzisławski. Równocześnie dojrzewa przełom w jego duszy.

Na synodzie pińczowskim, zwołanym w sierpniu 1562 r., Krowicki jeszcze nie zdradza załamania się wierzeń religijnych. Zmianę swych zapatrywań, na którą, jak słusznie przypuszcza Barycz, mógł wpłynąć Paklepka, zmanifestował na sejmie piotrkowskim z końcem tegoż roku<sup>2</sup>. Synod w Mordach, podlaskim miasteczku Mikołaja Radziwiłła Czarnego, mianuje Krowickiego superintendentem zborów podlaskich z siedzibą w Węgrowie.

Odtworzenie ewolucji przejść wewnętrznych Krowickiego i jego działalności w ostatnim dziesięcioleciu życia uniemożliwia całkowity brak odnośnych źródeł. Z protokółów synodalnych dowiadujemy się, że brał czynny udział w obradach w Skrzynnie w r. 1567, występując wraz z innymi unitarianami przeciwko dwójbożanom, w Pielesznicy w październiku r. 1568

i w Bełżycach w marcu 1569 r. Dysputa Krowickiego z Janem Dymitrem Solikowskim 11 września 1569 r. w Mordach uwypukliła skrajny kierunek jego wierzeń religijnych. Zaprzeczył bowiem równorzędności Ducha św. i Syna z Bogiem Ojcem i nazwał chrzest dzieci łaźnią świńską<sup>3</sup>.<sup>24</sup> Przeniósł się Krowicki zapewne w r. 1571 z powrotem w Lubelskie, do Piask, gdzie piastował urząd kaznodziei do śmierci swej.

Z zagadnieniem realizacji nakazów i zakazów gminy w codziennym życiu przez te siły społeczne, które, jak już wspomniano, zaczęły w niej pod koniec lat 1570 -1583 odgrywać znaczną rolę. Zdaje się nie podlegać wątpliwości fakt, iż pod względem społecznym S. Budny był konserwatystą (niezależnie od tego czy w swych poglądach społecznych pasuje, czy też nie do chytrego i przemyślnego obrońcy feudalizmu<sup>25</sup>, gdyż taka była obiektywna wymowa jego argumentów, akceptował istniejący porządek społeczny, potępiał każdą próbę walki z nim i zalecał poddanym spełnianie wszystkich obowiązków wobec panów. Opowiadał się za pełnym udziałem w życiu politycznym szlachty zrzeszonej w zborze dostosowując się tym samym, pod tym względem, do realnie istniejącej sytuacji.

W walce z poglądami braci lubelskich pomagał mu M. Krowicki, którego list broniący swobody piastowania urzędów zamieścił Budny w swej książce<sup>26</sup>. Minister zboru w Piaskach już wcześniej pod tym względem niewiele różnił się od poglądów Budnego. W swej „Apologii większej...” zalecał sługom i poddanym „aby nie tylko przed oczyma panom swoim

---

<sup>24</sup> <sup>1</sup> Dz. sejm. 1555 i 1558, str. 7. Nieco odmienną relacją podaje Lubieniecki, *Hist. ref. pol.*, str. 63. Barycz, *Krowicki*, str. 23–24. Lubowicz (*Ist. ref.*, str. 145) przypuszczał, iż wypadek ten miał miejsce w 1551 lub 1552 roku. <sup>2</sup> Barycz, *Krowicki*, str. 39.

<sup>3</sup> Reszka, str. 46. Barycz, *Krowicki*, str. 41.

<sup>25</sup> S. Nowak: *Głos w dyskusji na Sesji Ariańskiej*. [w:] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*. T. II, s. 674.

<sup>26</sup> S. Budny: *op. cit.*, s. 172–179.

służyli, ale i okrom oczu wiernie i sprawiedliwie jako panu Bogu" <sup>27</sup>. Panowie zaś, „aby poddanym swoim ucisków nie czynili" i „aby panowie sługi swoje miłowali, i prawość naprzeciwno im zachowali, pamiętając na to, iż mają też Pana nad sobą" <sup>28</sup>. Na poglądy Budnego, jak i Krowickiego wywarli wpływ nie tylko ich protektorzy: Jan Kiszka możnowładca litewski, i Stanisław Orzechowski z żoną Zofią z Zielińskich, ale realnie istniejąca pod tym względem sytuacja nieliczenia się i niewprowadzania w życie przez szlachtę zborową tych nakazów <sup>29</sup>. S. Budny i M. Krowicki znali rzeczywistą sytuację, starali się więc znaleźć jej uzasadnienie i usankcjonowanie w Piśmie Św. i podnieść praktykę życiową do zgodności z nakazami Starego i Nowego Testamentu. Byli oni na odcinku ideologii społecznej reprezentantami poglądów swych opiekunów i szerokich rzesz szlacheckich skupionych w zborze, stąd ich walka z radykalnymi poglądami lubelskimi nie mającymi zresztą, jak wykazano, u szlachty skupionej w zborze żadnego większego znaczenia, a tym bardziej praktycznego zastosowania. Poglądy prawego skrzydła opozycjonistów cieszyły się pełnym poparciem szlachty w gminie lubelskiej. Wystarczy tylko powołać się na nazwiska St. i P. Orzechowskich<sup>30</sup>, Krzysztofa Ostrowskiego<sup>31</sup> w pełni aprobujących stanowisko w tych kwestiach S. Budnego, który, jak słusznie zauważył K. Górski, był „człowiekiem, tkwiącym wszystkimi korzeniami w realnym życiu i pragnącym unormować to życie według nakazów Pisma" <sup>32</sup>. Stanowisko Budnego w sprawie „urzędu miecza" umożliwiło wyjście zboru ze ślepego zaułka sekciarstwa i odgrodzenia od świata<sup>33</sup>. Pod względem stosunku

---

<sup>27</sup> M. Krowicki: *Apologia wietsza...* Wilno 1584, s. 64.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> St. Tworek: *Zbór lubelski i jego rola w ruchu arikańskim ...* s. 66-67

<sup>30</sup> St. Tworek: *Działalność polityczna...*, s. 111.

<sup>31</sup> St. Kot: *Ideologia polityczna...*, s. 68;:

*Sz. Budny. Der grosste Haretiker.* s. 103.

<sup>32</sup> K. Górski: *Studia nad dziejami...*, s. 184.

<sup>145</sup> *Literatura arikańska w Polsce XVI wieku. Antologia.* Wstęp s. XJ-JV.



szlachty skupionej w gminie lubelskiej, i innych zborach, do ideologii społeczno-politycznej głoszonej przez Czechowica i walki z nią Budnego i Krowickiego również jej twórca przejdzie pewną ewolucję i zacznie dostosowywać ją coraz bardziej do istniejącej rzeczywistości. (...)

Na dwa tygodnie przed zgonem w odpowiedzi na list Stanisława Budzińskiego potępił radykalizm Braci Polskich, promieniujący zwłaszcza z Rakowa. „Jeszcze mi się też tak zda, pisze Krowicki o zwolennikach tego skrajnego prądu, że ci Boga takowym czynią, który brakuje między osobami ludzkimi, który jedne osoby odrzuca i stany wielkie odpycha od siebie precz. A którzy chodzą w siermięgach, w odrapanym i plugawym odzieniu, abo kożuchoch wszywych, miałyby przyjmować w łaskę swoje. „Gdyż Duch ś. mówi, że Pan Bóg na persony ludzkie nie ogląda się”<sup>1</sup>.

Wymownie broni Krowicki powagi władzy królewskiej: „Ktemu jeszcze, jeśli grzech jest być królem, czemuż się Chrystus narodził z narodu królewskiego? Czemu Boga Ojca zwiemy Królem? A pogotowiu i Chrystusa, od niego postanowionego. Czemu wierni nazwani są królmi? Czemu Pan Bóg Dawida namazać kazał na królestwo? ” i trochę niżej: „Czemu Pan Bóg wielkie rzeczy sprawował przez króle i przez te ludzi, którzy na urzędziech bywali?”<sup>2</sup>.

Swą niezmordowaną, pełną zapału, pracą zborową zasłużył sobie Krowicki u współwyznawców na uznanie i wdzięczną pamięć. Lubieniecki zowie go „insigne Dei instrumentum”<sup>3</sup>, Wilkowski zaś zalicza do ozdób pierwszego zboru arjańskiego<sup>4</sup>.

Piaski, miejsce zgonu Krowickiego, zajmują wybitne miejsce w szeregu miast, w których działali różnowiercy.

Na początku XVII wieku Piaski zostały sprzedane Suchodolskim.

W 1627 roku Andrzej Suchodolski łożył na utrzymanie zboru ariańskiego, zatrudniając wybitnych kaznodziei, jak Andrzeja Wiszowatego i Krzysztofa Lubienieckiego.

O znaczeniu Piask świadczy również zorganizowanie tu w **1641 r. synodu**. Głównym przedmiotem obrad była obrona swobód religijnych, zwłaszcza prawa kościołów do prowadzenia edukacji. Do opracowania pisma "w sprawie religii jasnej i dowodami zaczerpniętymi z prawa umocnionej obrony" zobowiązani zostali Samuel Przypkowski i Krzysztof Zwiertowski. Swobody religijne dla szlachty były wprawdzie zagwarantowane przez prawo, ale niestety coraz częściej przekonywano się, że nie jest to gwarancja wystarczająca. Na synodzie w Piaskach zajmowano się także sprawami bardziej powszednimi - wyznaczono nauczycieli do szkół w Czernihowie i Kisielinie oraz ministrów (pastorów) do kilku zborów. Zdecydowano także o ponownym wydaniu książki Johanna Crella *De uno Deo Patre*.

### **Krzysztof Lubieniecki junior**

Ostatnim kaznodzieją zboru w Piaskach był Krzysztof Lubieniecki junior, zmarły w Siedliskach w 1648 r.<sup>1</sup> Synod w Czarkowie w r. 1642 powziął uchwałę o osadzeniu tam na urzędzie ministra Andrzeja Wiszowatego, wnuka Fausta Socyna. Tymczasem jednak właściciel Piask, Suchodolski, kalwin, zbor zamknął. Wiszowatemu i Krzysztofowi Lubienieckiemu, którzy interpelowali w tej sprawie, oświadczył, że nie zezwoli na otwarcie zboru, obawia się bowiem, aby mu wszystkich mieszkańców na swoją wiarę nie nawrócili<sup>2</sup>.

Lubienieccy,<sup>34</sup> wyróżniający się w obozie ariańskim swą inteligencją, niezmordowaną gorliwością i zapałem, wielki wpływ wywierali na przebieg ruchu różnowierczego. Andrzej Lubieniecki, starszy brat Krzysztofa, nie usuwał się zrazu od polityki, obecny był na sejmie lubelskim 1569 r., i brał udział w poselstwie polskim do Paryża podczas pierwszego bezkrólewia. Ceniony przez Batorego, porzucił dwór jego, by stanąć na czele

---

<sup>34</sup> Aleksander Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i ...*, Lublin 1933, s. 105-107

zboru w Śmiglu. Od r. 1592 przeniósł się do dystryktu lubelskiego, następnie był ministrem zboru w Hoszczy<sup>2</sup>.

Przebywając zdała od gwaru życia politycznego, zastanawia się Andrzej Lubieniecki nad zmiennością losów dziejowych Polski za rządów Zygmunta III. Spostrzeżenia swe zapisał prawdopodobnie w r. 1616 w bardzo ciekawym rękopisie p.t.:

*Poloneutgchia abo Polskiego Królestwa szszczęście a przytym i W. Xięstwa Litewskiego. A po tym tegoż szszczęścia szwankowanie w roku 1612 i 1613. Opisane przez Andrzeja z Lubieńca Lubienieckiego<sup>3</sup>.*

Przeciwstawia Lubieniecki błogim czasom panowania ostatnich Jagiellonów i pierwszym latom rządów Zygmunta III lata przesilenia - 1612 i 1613, kiedy się załamało szczęście, dotąd towarzyszące losom dziejowym narodu polskiego. Opisuje w pierwszej części swej pracy potęgę Polski, którą Opatrzność Boska chroniła od klęsk. Nie pomija jednak autor i takich zgrzytów życia politycznego, jak awanturnicza wyprawa Dymitra Samozwańca lub rokosz Zebrzydowskiego. Dymitra Moskwicina nie uznaje Lubieniecki za syna Groźnego, potępia ruch rokoszowy, stoi po stronie króla, „któremu Pan Bóg dał górę i zwycięstwo” i wysławia tolerancję Zygmunta III, wiernego złożonej przy objęciu tronu przysiędze:

*„Czy nie cichoż nam było w Polszczy i w Litwie, pyta Lubieniecki, za tymi przysięgami, chociaż się i tu i ówdzie ścianom zborowym dostało gwałtu od swawolników? Ale patrząc na to, co w postronnych królestwach się działo, gdzie Panowie nie są takimi przysięgami uwiązani, jeszcze to nie za największą krzywdę ludzie baczni mają”<sup>4</sup>.*

Początek trzeciej części rękopisu, w której autor szuka przyczyn nagłego upadku mocarstwowego stanowiska Polski, poświęcony jest wymownej obronie idei wolności wyznaniowej. Twierdzi Lubieniecki, że myśl nie może ulegać przemocy:

„jako myślą trudno strzelbę albo miecz zahamować, tak strzelbą abo mieczem myśli nikt nie hamuje; a wiara, nadzieja i nabożność w myśli mieszkając, w takiej obronie mieszkają, że ich żadna broń ani strzelba nie dosięże". I trochę dalej dodaje: „Takci kto chce mieczem wiary uczyć, nie nauczy jeno obłudnika"<sup>2</sup>.

Wielkim uznaniem cieszył się Andrzej Lubieniecki wśród współwyznawców. Świadczy o tym bardzo ciekawy zabytek kultury duchowej ariańskiego Rakowa, t. zw. **Pamiętnik przyjaciół Andrzeja Lubienieckiego**, przechowywany w Bibliotece XX. Czartoryskich. - (Rkps N. 1403). Jest to album z lat 1617-1619, do którego najwybitniejsi arianie: Sienieński, Moskorzowski, Suchodolski, Niemirycz, Szmale, Otwinowscy, Przypkowscy, Lubienieccy i inni wpisywali własnoręcznie ku pamięci wiersze, sentencje itp. w j. łacińskim, polskim, węgierskim, holenderskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, litewskim, starosłowiańskim, żydowskim<sup>3, 35</sup>.

Ostatnie lata sędziwego autora **Poloneutychji** upływały na tułaczce, którą spowodowały ruchy kup swawolnych, wałęsających się po kraju w związku z zawieruchą wojenną 1620 r. i lat następnych. W ogniu walki zbrojnej z muzułmanami wzmogła się nienawiść rycerstwa polskiego do arian, jako wrogów dogmatu Trójcy Św., a więc zbliżających się w swych wierzeniach do Żydów i Turków. W końcu stycznia 1620 r. przeniósł się Andrzej Lubieniecki z Rakowa do Wysokiego w Lubelskiem, gdzie zamieszkał u brata swego Pawła i przebywał tam do 30 sierpnia. Udał się stamtąd do zięcia Rupniowskiego. Nie mógł tam długo usiedzieć, „gdy poczęły trwogi następować, bo skoro się wojska nasze z p. Żółkiewskim wielkim i z p. Koniecpolskim polnym hetmanami

---

<sup>35</sup> <sup>1</sup> Lubieniecki- Batowski, str. 146, 153, 162. B. Cz., Rkps N. 1370, str. 127,131,136. <sup>2</sup> B. Cz., Rkps N. 1370, str. 167. <sup>3</sup> Grabowski. *Lit. ar.*, str. 182 - 184. Sobieski, *Marcin Ruarus*, str. 136.

do Wołoch ruszyły nieszczęśliwie, zaraz ludzie mądrzy o sobie dla trwóg radzić poczęli, trwóg się prędko spodziewając, jakoż się nie omylili na tym swym rozumieniu. Potem 5 octobris trwogi i zabiegi wielkie nastąpiły i jam się do Krupskiego zamku wprowadził. A z Rakowam wyjechał, uchodząc wielkich insolencyj swawolnych ludzi kozackich, które tam w okolicy wszędzie czynili" <sup>1</sup>. „W krupskim zamku, opowiada dalej o sobie Lubieniecki, domieszkałem w roku 1620, a iż trwogi całą niemal zimę nie ustawały, a od wiosny począwszy do pół lata tym krajem ciągnęli żołnierze z różnych krajów rozmaitych narodów, a ludzie dosyć rozpustni i swawolni, tędym za łaską jegomości pana Orzechowskiego ten zły czas przemieszkał w Krupem w roku 1621 aż do roku 1622 dnia 27 febr., skądem wyjechał na rezydencję do Siedlisk" <sup>2</sup>. Z dopisku, inną ręką pisanego, dowiadujemy się, że **Andrzej Lubieniecki zmarł w Siedliskach 6 lutego 1623 r.**

Krzysztof Lubieniecki, zięć Erazma Otwinowskiego, trawiony żądzą oddania wszystkich sił i zdolności swych służbie zborowej, opuścił dwór królewski, był ministrem z początku zboru lewartowskiego, od roku zaś 1598, po wymuszonym ustąpieniu Czechowica - lubelskiego <sup>3</sup>. Szmalc w r. 1617 dokonał wizytacji założonego tu jeszcze przed r. 1573 zboru arjańskiego<sup>3</sup>. Do Piask przenieśli swe nabożeństwo arianie lubelscy po tumulcie w 1627 r.<sup>4</sup>

Zbór ariański w Lublinie, zamknięty wyrokiem trybunalskim 1635 r. na zawsze, istniał jednak jeszcze w r. 1648, kiedy, podług Bocka, Krzysztof Lubieniecki pełnił tam obowiązki ministra. *Kamienicę przy ul. Kowalskiej, (obecnie Zielonej), w której się mieścił w latach 1628, 1630 i wcześniej zbór arian lubelskich, wymieniono w wykazach czynszów z lat 1632 i 1634, jako szpital ariański* <sup>436</sup>

---

<sup>36 1</sup> Al. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i ...*, Lublin 1933, s. 105-163

30 st. 1641 r., 26 kw. 1642 r., 21 listopada 1647 r.; <sup>2</sup>A. K. L., Vol. N. 23, k. 603, 634 - 635. Vol. N. 24, k. 467-468. <sup>8</sup> A. K. L., Vol. N. 22, k. k. 134-137, 142-145, 154-155, 195-200.; <sup>4</sup>Tamże, k. 134. <sup>5</sup>Tamże, k. 198

Po tumulcie 1627 r. główną troską różnowierców lubelskich, kalwinów na równi z arianami, było zdobycie lokali, do których mogliby się schodzić na nabożeństwo, względnie wzniesienie nowych zborów zawczasu tym zakusom zapobiec.

Pogrom lubelski z 1627 r. zatamował ruch różnowierczy, narzucił mu ramy konspiracji i ukrytego życia zborowego, do szczętu go jednak nie zgniótł. Wprawdzie już w roku następnym ponownie wybuchł tumult, podczas którego wielkie niebezpieczeństwo zawisło nad heretykami, zwłaszcza nad Lubienieckim, arianina zaś Bacha napastnicy omal do śmierci nie zatłukli. Hajducy w maskach i z narzędziami pożarnymi uderzyli na kalwinów, wyrządzając im szkody, wynoszące, podług obliczeń napadniętych różnowierców, 328 zł. 7 gr. Wielkie straty wówczas poniósł był Kosowski, któremu gmina wydała odszkodowania 78 zł. 12 gr. **Splądrowano zбір, mieszczący się w domu Barbary Słupeckiej**, kasztelanowej lubelskiej. Pastor Niewierski swe straty obliczał na 840 zł. Tę sumę częściowo w gotówce (644 zł. 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> gr.), częściowo zaś w rzeczach i podarkach (na kwotę 195 zł. 23<sup>\*</sup>/<sub>2</sub> gr<sup>r</sup>-) gmina mu zwróciła. Działo się to 3 stycznia 1628 r. Patronowie postanowili odbudować to, co zniszczono. Życie zborowe jednak nie zamarło całkowicie <sup>2</sup>. Arianie lubelscy znaleźli czasowy przytułek w Piaskach.<sup>37</sup>

Po Andrzeju Suchodolskim Piaski odziedziczył jego syn Adam Suchodolski, który w 1644 roku przeszedł z wyznania ariańskiego na ewangelicko-reformowany (kalwiński) i założył zбір ewangelicki w Piaskach. Istniejący kościół katolicki, dawnej parafii p.w. św. Mikołaja od 1563 do 1624 roku był w posiadaniu arian, lecz w wyniku procesu Kościoła Katolickiego, utracili prawo użytkowania tego budynku. Po przyjęcia kalwinizmu przez Adama Suchodolskiego (zm. 1656). z Piask arianie przenieśli się do Siedlisk.

---

<sup>37</sup> <sup>1</sup> Steuart, str. 255 – 257. <sup>2</sup> Lubieniecki, *Hist. ref. pol.*, str. 264 – 269..

## II

### Historia *Braci Polskich* w Siedliskach Wielkich

**Siedliska** czyli **Siedliska Wielkie**,<sup>38</sup> wieś między Fajslawicami a Częstoborowicami, blisko drogi z Piask do Krasnegostawu, o półtorej mili od pierwszych położona, dziedzictwo dawne Suchodolskich herbu Janina. W historii Siedlisk ród Suchodolskich wpłynął na rozwój wsi.



Siedliska (1451-1452) wieś niezwykle malownicza, położona na prawo od szosy Lublin-Krasnystaw, w pobliżu Fajslawic. Etymologia wyrazu wskazuje na sposób powstania miejscowości bowiem sióło znaczy- siedzibę domostwo; stąd osiedlić - mieszkać, osiedlać, zbudować. Staropolskie siedlić

---

<sup>38</sup> Michał Baliński, Tymoteusz Lipieński, *Starożytna Polska: pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym 1845*, na terenie wsi ustanowiono dwa sołectwa: Siedliska Pierwsze i Siedliska Drugie

oznacza, "zagospodarować posiadłość" a więc budować wieś na terenach dotychczas nie zamieszkałych.

Wzmiankę o miejscowości znajdujemy już u Długosza, który wyznacza jej niemałą rolę w historii najbliższej okolicy. Kronikarz podaje, iż w 15 wieku istniała wieś o tej nazwie należąca wówczas do parafii Piaski Wielkie.

Zbór w Siedliskach, powstał w 1643 r. po zniesieniu takiegoż zboru w Piaskach. Już bowiem w r. 1644 odbywał się tu synod<sup>3</sup>.

„Z czasem bardzo wiele osób zjeżdżać się zaczęło do Siedlisk, że zaś nie było kościoła, odprawiano je podług tradycji w browarze, zbudowanym nad strumieniem, który przetrwał aż do naszych czasów”.

Była  
kaplica  
ariańska w  
Suchodołach



W końcu szesnastego wieku istniał w Siedliskach dom Socyna - od nazwiska Fausta Socyna (1539-1604) Włocha, który w r. 1578 przybył do Polski i był gł. ideologiem wyznania ariańskiego. Niewątpliwie w historii miejscowości z okolic Fajslawic arianie odegrali znaczącą rolę, pozostawiając po sobie wiele śladów w postaci do dziś używanych określeń: -rzeka Arianka- dzisiejsza Marianka - Ariańska Góra - stary cmentarz - ruiny kaplicy po ariańskiej w Suchodołach.



## Suchodolscy w dziejach Protestantyzmu na Lubelszczyźnie

**Suchodolscy** herbu Janina – polski ród szlachecki, wywodzący się z miejscowości Suchodoły w powiecie krasnostawskim (koło Lublina). Jedna z gałęzi posiadała tytuł hrabiowski.

Herb Suchodolskich (Janina)



Nazwisko pojawia się po raz pierwszy w r. 1388. Protoplastą rodu był Maciej Suchodolski (ur. w 1360) – dziedzic na Suchodołach, sędzia ziemski lubelski, starosta lubelski i chełmski. Tytułował się sędzią generalnym ziemi lubelskiej. Występuje w dokumentach królewskich Władysława Jagiełły. Był jednym z gwarantów unii polsko-litewskiej w 1413. Adoptował do h. Janina bojara litewskiego Wojsyma Danejkowicza, co potwierdzała przywieszona do aktu pieczęć z jego herbem i nazwiskiem.

Do zboru należało pięciu Suchodolskich, synów Piotra Suchodolskiego (Piotr, Paweł, Andrzej, Mikołaj, Abraham). Piotr był stolnikiem chełmskim, Paweł cześnikiem chełmskim, a Mikołaj, dworzaniem Władysława IV, łowczym chełmskim i starostą tarnogrodzkim<sup>12</sup>. Wszyscy trzej pisali się „in Suchodoły” Suchodolscy. Natomiast Andrzej „in Piaski” Suchodolski, był znanym i znacznym patronem braci<sup>73</sup>.

Piotr Suchodolski stolnik chełmski, był właścicielem Suchodoł i części Siedlisk Większych. Otrzymał staranne wykształcenie m.in. w roku 1622 studiował na uniwersytecie w Altdorfie (znanym w Europie ośrodkiem myśli różnowierczej).

Abraham w r. 1626 był właścicielem wsi Białka. Elżbieta z Przypkowic, żona Pawła, podczaszego chełmskiego, była w

roku 1626 właścicielką wsi Jaszczów.<sup>75</sup>

**Andrzej** był najbogatszym z Suchodolskich. W r. 1626 posiadał miasteczko Piaski, wsie: Wola, Kębłów, Giełczew, Krzesimów, Zakrzów i część wsi Gardzienice, nabytej od Andrzeja Sługockiego<sup>76</sup>. Andrzeja Suchodolskiego spotykamy na sejmiku lubelskim. W r. 1618 i 1632 podpisał m.in. laudum sejmiku lubelskiego<sup>77</sup>. **Piaski otrzymał prawdopodobnie za żoną, którąś z Orzechowskich.** Pewne jeszcze przed rokiem 1624 dziedzicem Piask zostaje prawdopodobnie przez ożenek z Podlodowską wg A. Rekirowicza Orzechowską, Andrzej z Suchodół Suchodolski, syn Piotra.

Od tej pory Piaski przeszły we władanie innego rodu Suchodolskich, herbu Janina. Według rejestru poborowego z 1626 r. wiadomo, że w mieście jest 4 szewców, 4 piekarzy i młyny wodne. W 1627 roku Andrzej Suchodolski potwierdza przywilej o przekazaniu mieszczanom piaseckim jatek wokół ratusza i pozwala na wybudowanie winiarni. Andrzej Suchodolski utrzymuje zbór ariański, który jest w pobliżu dworu.

Żoną Piotra Suchodolskiego była Dorota Spinkówna, siostra żony Pawła Orzechowskiego - Zofii, córka Stanisława Spinka, znanego kalwina. Opiekunem jej był P. Orzechowski. W r. 1603 Piotr Suchodolski sumę posażną, w wysokości 4 tys. zł, wziętą od opiekuna swej małżonki i drugą taką od siebie, zapisał na połowie wszystkich swoich dóbr. W tym też roku Dorota ze Spinków -Suchodolska, skwitowała P. Orzechowskiego z wszelkich pretensji i scedowała mu swe prawa do majątku po rodzicach. Piotr Suchodolski, był jednym z czterech opiekunów potomków Jakuba Ostrowskiego.

Z Siedliskami związane były okoliczne rody szlacheckie jak Lubienieckich, Suchodolskich itp. Mikołaj Lubieniecki w roku 1654 był właścicielem połowy miasta i wsi Wysokiego. Wraz z Piotrem Suchodolskim, spotykamy go w 1622 r. na uniwersytecie w Altdorfie<sup>66</sup>. W roku 1657 dobra jego zostały nadane prawem kaduka Janowi Skolimowskiemu. Żoną jego

była Helena z Niemiryków. Walczyła długi czas o zachowanie dóbr po swoim mężu <sup>67</sup>.

Jan Lubieniecki i Szczęsny Radwański, jako właściciele wsi Jabłonnej, podpisali 22 października 1616 r. ugodę o płacenie z niej dziesięciny<sup>68</sup>. Laudum sejmiku lubelskiego z 3 czerwca 1632, oprócz P. Lubienieckiego, podpisał także Daniel Lubieniecki <sup>69</sup>. Stanisław Lubieniecki był pisarzem skarbu królewskiego <sup>70</sup>. W roku 1649 Lubienieccy wzięli masowy udział w pospolitym ruszeniu szlacheckim. W chorągwi „pana Lubienieckiego” spotykamy Jarosza Lubienieckiego i „poczet pani Lubienieckiej” <sup>71</sup>.

Jan „de Konari” Konarski był wojskim chełmskim <sup>79</sup>, jednym z opiekunów synów J. Ostrowskiego. Kwity z pobranych pieniędzy od P. Orzechowskiego wystawia we wsi Sienicze<sup>80</sup>. Była ona, zapewne, jego własnością. W r. 1622 w trybunale lubelskim J. Konarski wytoczył proces synom i córkom Krzysztofa Spinka i Heleny z Orzechowca - Spinkowej, 2 voto Zborowskiej (żonie Gabriela Stanisława) tytułem nie oddania mu przez ich matkę sumy 10 tys. zł zapisanej na dobrach: Łańcuchowie i Gardzienicach. W roku następnym scedował prawo dochodzenia tej sumy na dobrach H. Spinkowej Jakubowi Poniatowskiemu, pisarzowi grodzkiemu lubelskiemu<sup>81</sup>. J. Konarski był znany ze swych transakcji gospodarczych przeprowadzanych w różnych urzędach grodzkich i ziemskich (lubelskich i chełmskich) i procesów przed tymi urzędami i w trybunale lubelskim.

Z Siestrzewitowskich, właścicieli wsi Kanie, Woli Kańskiej i Czemiernik <sup>82</sup>, spotykamy w zborze lubelskim dwu - ojca i syna - Mikołajów. Nazwiska ich występują na sejmiku lubelskim, na którym odgrywali znaczną rolę. I tak np. podpisy ich obu widzimy pod laudum sejmiku lubelskiego 1607, a młodszego w 1609 <sup>83</sup>. M<sup>r</sup>. Siestrzewitowski, syn, przeprowadził szereg transakcji z P. Orzechowskim, kalwinem, synem Pawła - podkomorzego chełmskiego. W dniu 3 marca 1615 r. M. Siestrzewitowski odstąpił swoją część we wsi Orzechowskiego Chmielnik, a

otrzymał od niego poddanych z ziemią we wsi Wzgórze.<sup>39</sup>

W Siedliskach mieszkał w r. 1559 **Mikołaj Suchodolski wielki orędownik różnowierców, który przejąwszy się nauką Leliusza Socyna w r. 1551 do Polski wniesioną, tu pierwszy miał jej zasady wyznawać i zwolenników liczbę pomnażać.**

Z czasem do Siedlisk zaczęło się zjeżdżać wielu ludzi na nabożeństwa ariańskie, a także dla częstych i licznych zjazdów. A że nie było kościoła w okolicy, wspólne modlitwy odprawiane w budynku nad strumieniem, który później służył jako browar. Płynący obok browaru źródło dostarczał obficie wody do zanurzeń chrzestnych. Podczas licznych zjazdów, spotkań wyznawców arianizmu liczba osób była bardzo wielka, a że konsumpcja żywności w tej wsi tak się podniosła, targi znaczne jakby w mieście odbywano: i dotąd jest miejsce to rynkiem zwane, co było bardzo dobre dla mieszkańców, którzy mogli sprzedać swoje towary. Miejsce gdzie odbywały się targi było położone w środku wsi, w okolicy kuźni. Dom przyległy do tego miejsca nazywany był szkołą.

---

<sup>66</sup> G. G. Zeltner: Historia..., s. 320.

<sup>67</sup> Al. Kossowski: Materiały do dziejów Lubienieckich. s. 189 i n.

<sup>68</sup> AKBL, Acta Consistorii..., vol. 20, s. 143v.—144.

<sup>69</sup> Laudum z 3 VI 1632. <sup>70</sup> K. Sandius: Bibliotheca..., s. 286.

<sup>71</sup> Laudum z 30 X 1649. <sup>72</sup> K. Sandius: Bibliotheca..., s. 284, 286.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 285. <sup>74</sup> Rejestr poborowy..., s. 40.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 42, 144.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 36, 39, 43 i n. <sup>77</sup> Lauda z 2 11618 i 3 VI 1632.

<sup>78</sup> BŁ, rkps 1522. <sup>79</sup> K. Sandius: Bibliotheca..., s. 284. <sup>80</sup> BŁ, rkps 1529.

<sup>81</sup> BŁ, rkps 1535. <sup>82</sup> BŁ, rkps 1511. <sup>83</sup> Lauda z 17 1X 1607 i 141X 1609. <sup>39</sup>



Pałac Suchodolskich w Dorohusku



Pałac Suchodolskich w Gościeradowie

## Przedstawiciele rodu

Maciej (ur. 1360, zm. 1431) – kasztelan zawichojski, sędzia ziemski lubelski, starosta chełmski i lubelski, doradca króla Władysława Jagiełły

Mikołaj (XV w.) – rycerz, komornik podkomorzego lubelskiego, zapisany na Akademię Krakowską

Adam (zm. 1656) – marszałek sejmiku deputackiego, poseł na sejm koronacyjny, starosta horodelski, chorąży lubelski, działacz kalwiński

Mikołaj Piotr (zm. ok. 1670) – dworzanin królewski, stolnik chełmski, działacz ariański

Andrzej (zm. 1656 ?) – pułkownik, starosta lityński

Stanisław (zm. 1682) – rotmistrz królewski, deputat na Trybunał Koronny, starosta lityński

Franciszek (XVII w.) – oficer, uczestnik odsieczy wiedeńskiej

Samuel (ur. 1649, zm. 1727) – kartograf, geodeta, architekt i inżynier wojskowy. Jan Władysław (ur. ok. 1687, zm. 1751) – kartograf, geodeta budowniczy i architekt.

Maciej Stanisław (zm. 1749) – kasztelan lubelski, chorąży lubelski, poseł na sejm, deputat na Trybunał Koronny

Michał Maurycy (zm. 1781) – kasztelan lubelski, chorąży krasnostawski i chełmski, podczaszy krasnostawski i chełmski,

Wojciech (ur. 1749, zm. 1826) – kasztelan radomski, poseł na Sejm Czteroletni, konfederat barski, hrabia galicyjski

Eligiusz (ur. ok. 1815, zm. 1894) – ziemianin, muzyk, filantrop, hrabia

Zygmunt – powstaniec styczniowy

Feliks – inżynier, powstaniec styczniowy

Leopold (ur. 1845, zm. 1921) – powstaniec styczniowy, pisarz i sekretarz gminny; Maciej Karol (ur. 1893, zm. 1949) – ksiądz kanonik, proboszcz w Targowiskach, należał do AK, genealog.

Bolesław (ur. 1926, zm. 1987) – nauczyciel, dyrektor szkoły, prezes oddziału ZNP.

## **Ministrowie (słudzy) zboru w Siedliskach**

**Andrzej, Krzysztof Lubieniecki, Andrzej Wiszowaty.  
Jan Ciachowski**

W zborze był naprzód pastorem Andrzej Lubieniecki herbu Rola, ok. 1551 – i tu w Siedliskach 6 lutego 1623 umarł mając lat 72). Był autorem dzieła: Poloneutichia, duchownym, historykiem i pisarzem ariańskim. pochodził z Kujaw, był synem Stanisława i Katarzyny z Sobieskich – wyznawców kalwinizmu. Jego braćmi byli: Paweł, Krzysztof Lubieniecki (starszy) i Stanisław Lubieniecki (starszy). Uczęszczał do gimnazjum kalwińskiego w Bychawie. W 1569 brał udział w obradach Sejmu w Lublinie, podczas którego została uchwalona Unia lubelska. Od 1573 studiował w Paryżu, następnie był dworzaninem królów: Henryka Walezego i Stefana Batorego. Po 1577 Lubieniecki stał się wyznawcą doktryny braci polskich. Gdy był duchownym zboru w Śmiglu, zaprzyjaźnił się i zaczął współpracować z Faustem Socynem. Następnie został duchownym (ministrem zboru) w Hoszczy na Wołyniu. Brał udział w synodach braci polskich w Rakowie w 1601 i 1602, gdzie zamieszkał. Mianowano go sekretarzem synodu i scholarchą Akademii Rakowskiej. Około 1616 Lubieniecki napisał swoje najważniejsze dzieło: Poloneutichia albo Królestwa Polskiego szczęście, a przy tym i W. Księstwa Litewskiego. A potem tegoż szwankowanie w roku 1612 i 1613 (opublikowane w całości w 1982). Dzieło opisuje historię Polski, ze szczególnym uwzględnieniem okresu 1506–1616. W tej książce Lubieniecki podkreślał, że za naruszanie swobód wyznaniowych Bóg zawsze karał Polskę klęskami w polityce zagranicznej i wewnętrznej. Pisał również poezje i pisma polemiczne.

W 1620 Lubieniecki zamieszkał w majątku ziemskim swojego brata Pawła w Wysokiem, następnie mieszkał w Krupem i w Siedliskach zmarł 6 lutego 1623 roku

Po nim obowiązki sprawował do r. 1648 Krzysztof Lubieniecki.<sup>40</sup> Po śmierci Krzysztofa Lubienieckiego został w tymże roku 1648 kaznodzieją tutejszego zboru Andrzej Wiszowaty wnuk Fausta Socyna. Współpracował do r. 1649 z Pawłem Myślikiem, który w charakterze ministra przebywał od r. 1643 w Siedliskach, Dobrzyniu i Łazinie. Towarzysz jego pracy zborowej w Lubelskiem Myślik pozostawał w Siedliskach do roku 1653, kiedy zwolniono go na własną prośbę z urzędu ministra<sup>2</sup>. Zresztą Wiszowaty nie osiadł tu na stałe. Wkrótce po przybyciu do zboru w Siedliskach z polecenia Braci udał się do Krakowskiego i Sandomierskiego, celem zapewnienia ochrony od możliwych protektorów arianom w Warszawie przed atakami przeciwników. Powrócił Wiszowaty do Siedlisk w r. 1649, lecz tegoż roku przeniesiono go do Radostowa pod Krakowem. Po zniesieniu tam zboru w r. 1652 Wiszowaty został ministrem w Robkowie (pow. biecki, w wojew. krakowskim), obejmując równocześnie nadzór nad zбором luławickim.

Następcą jego w zarządzie kościelnym i kaznodziejami zboru w Siedliskach byli: w 1650 Jan Ciachowski, (syn Pawła Szomana Ciachowskiego, arianina, mieszkał w Rakowie), był wnukiem Jerzego Szomana, znanego protestanta Lubelskiego, 1654 r. Jego pomocnikiem był Jerzy Gejżanowski<sup>3</sup>.<sup>41</sup>

---

<sup>40</sup> Al. Kossowski *Protestantyzm a Lublinie i Lubel.* Lublin 1933 s. 204-205

<sup>41</sup> Wawrzyniec Stegmann, pseudonim: Tribander (ok. 1610 – ok. 1655, ) Ariański działacz reformacyjny w Polsce, ostatni rektor Akademii Rakowskiej. Brat Joachima, razem z nim przeniósł się do Polski i rozpoczął działalność w zborach braci polskich. W latach 1634–1638 kierował Akademią Rakowską i w 1638, kiedy Sejm nakazał zamknięcie tej uczelni, musiał uciekać z Rakowa.

Georg Schomann, Jerzy Szoman (Racibórz 1530 – Chmielnik 1591) Działacz reformacyjny (kolejno: luteranski, kalwiński i ariański), pisarz, polemista i duchowny protestancki, jeden z tłumaczy Biblii Brzeskiej. W młodości wyróżniał się głęboką religijnością katolicką. W latach 1552–1554 studiował w Akademii Krakowskiej, a następnie w Wittenberdze, gdzie przyjął luteranizm. Wkrótce przeszedł na kalwinizm i przeniósł się do



## Stanisław Lubieniecki

Pod Ciachowskim w 1652-1653 latach ćwiczył się w naukach i był jego pomocnikiem jako pastora, **Stanisław Lubieniecki** syn Krzysztofa, pisarz historii Reformacji w Polsce. Wybitny arianin, zasłużony dziejopis ruchu ariańskiego, Astronom, historyk i pisarz. Jego nazwisko w pismach anglojęzycznych zapisywane jest również jako Lubiniecky lub Lubyenyetsky.

Studiował na Akademii Rakowskiej, po jej likwidacji w 1638 naukę kontynuował w Kisielinie na Wołyniu. W 1644 wyjechał do Torunia, gdzie pobierał nauki prywatne. Korzystając ze stypendium zborowego, kontynuował naukę we Francji oraz Niderlandach w latach 1646–1650. W 1646 zapisał się na uniwersytet w Orleanie, po roku przeniósł się do kalwińskiej

---

Pińczowa, gdzie w latach 1558 –1561 wykładał w miejscowej szkole ewangelickiej oraz był duchownym w zborach w Pińczowie i w Książu.

Był jednym z autorów przekładu kalwińskiej Biblii Brzeskiej. W Pińczowie ufundował księgozbiór (głównie dzieła reformatorów szwajcarskich) za sumę 40 dukatów. Tu także ożenił się z szesnastoletnią mieszczką.

Zainteresowany doktryną anabaptyzmu, odbył w 1569 podróż do wspólnot braci luterskich, a w 1572 przyjął chrzest braci polskich i od 1573 rozpoczął działalność jako kaznodzieja ariański w Krakowie, w Lutostawicach (1586 – 1588) i w Chmielniku.

Swoje radykalne poglądy społeczne przedstawiał w pismach polemicznych i w wielu dysputach, m.in. na sejmach i synodach; do najśłynniejszych należała dysputa Szomana z jezuitą Piotrem Skargą w domu żupnika Prospera Prowany w Krakowie (w domu tym gościli czołowi włoscy antytrynitarze, m.in. Jerzy Blandrata, Bernardino Ochino, Giovanni Alciato i Giovanni Valentino Gentile). Polemizował także z Socynem.

Najważniejszym dziełem Szomana jest autobiograficzny *Testamentum ultimae voluntatis* (opublikowany w 1684 w Amsterdamie w *Bibliotheca antitrinitariorum* Ch. Sandiusa), tłumaczenie na język polski: Testament, tłum. I. Uchońska, w: "Literatura ariańska w Polsce XVI wieku. Antologia", oprac. L. Szczucki, J. Tazbir, Warszawa, 1959.

uczelnia w Saumur, potem zapisał się na katolicki uniwersytet w Angers. W 1649 zapisał się na uniwersytet w Lejdzie, gdzie odbył rozmowę z Kartezjuszem na temat ruchu Ziemi. Wkrótce też powrócił do Polski.

W 1654 został ministrem zboru ariańskiego w Czarnkowach. W czasie potopu szwedzkiego 25 października 1655 stanął na czele delegacji braci polskich, która udała się do króla Szwecji Karola X Gustawa by zabiegać o przywrócenie arianom ich swobód wyznaniowych. Schronił się w Krakowie pod opieką garnizonu szwedzkiego. Po kapitulacji miasta 1 września 1657 udał się na Pomorze Szwedzkie.

Stanisław Lubieniecki (młodszy)  
herbu Rola (Raków 23 sierpnia 1623  
– Hamburg 18 maja 1675)

Fotografia portretu z XVII w.  
wykonana przez T. Przytkowskiego



Zajął się pisaniem rozpraw teologicznych, które spotkały się z ostrym atakiem luteran.

W 1658 jako arianin został formalnie skazany na banicję mocą decyzji sejmu. Nowego protektora uzyskał w osobie króla Danii Fryderyka III. Zamieszkał w Hamburgu, gdzie nieustannie był atakowany przez kler luterkański. Został otruty wraz z dwiema córkami, w niewyjaśnionych okolicznościach. Zwłoki jego spoczęły na cmentarzu przy katedrze w Altonie koło Hamburga. Jego praca z lat 1666–1668 pt. *Theatrum Cometicum* jest ilustrowaną antologią 415 komet, które pojawiły się aż do 1655. Jeden z kraterów Księżyca został nazwany na cześć astronoma jego nazwiskiem.

Po śmierci Krzysztofa Lubienieckiego został w tymże roku 1648 kaznodzieją tutejszego zboru w *Siedliskach*, Andrzej Wiszowaty. Współpracował do r. 1649 z Pawłem Myślikiem,

który w charakterze ministra przebywał od r. 1643 w Siedliskach, Dobrzyniu i Łazinie.

Towarzysz jego pracy zborowej w Lubelskiem Myślik pozostawał w Siedliskach do r. 1653, kiedy zwolniono go na własną prośbę z urzędu ministra<sup>2</sup>. Kaznodziejami zboru w Siedliskach byli: w 1650 r. - Jan Ciachowski, 1654 r. - Stegmann i jego pomocnik Jerzy Gejżanowski<sup>3</sup>. Wiszowaty nie osiadł tu na stałe. Wkrótce po przybyciu do zboru w Siedliskach z polecenia Braci udał się do Krakowskiego i Sandomierskiego, celem zapewnienia ochrony od możliwych protektorów arianom w Warszawie przed atakami przeciwników.

Zawierucha kozacka zmusiła go do szukania schronienia w okolicy Gdańska, - w Buskowie, potem w Straszynie. Powrócił Wiszowaty do Siedlisk w r. 1649, lecz tegoż roku przeniesiono go do Radostowa pod Krakowem. Po zniesieniu tam zboru został w r. 1652 ministrem w Robkowie (pow. biecki, w wojew. krakowskim), obejmując równocześnie nadzór nad zбором luławickim.

Z wkroczeniem do Polski wojsk nieprzyjacielskich rozpoczęły się częste wędrówki Wiszowatego.<sup>42</sup> Z Rożnowa, gdzie przez pewien czas przebywał, na wieść o pogromach arian, dokonywanych przez tłumy chłopów w Nowym Sączu, udał się do Robkowa,<sup>43</sup> stamtąd wkrótce do Czarkowa, gdzie patronem zboru był Hieronim Moskorzowski, ministrem zaś Stanisław Lubieniecki, syn Krzysztofa, przysły autor dzieła: *Historia reformationis polonicae*. Naciągające od strony Opatowa rzesze chłopskie zmuszają działaczy ariańskich do ucieczki. Zniszczono wtedy zbór wraz z całym dobytkiem i biblioteką Lubienieckiego.

Wiszowaty wspólnie z współwyznawcami pośpieszył do opanowanego przez Szwedów Krakowa. Po wyjściu stamtąd

---

<sup>42</sup>Al. Kossowski *Protestantyzm a Lublinie i Lubelskim* Lublin 1933 s. 205

<sup>43</sup><sup>1</sup>Chmaj, *Andrzej Wiszowaty*, str. 197—207.

<sup>2</sup>Tamże, str. 197—198. <sup>3</sup>M. H., *Zbory i sen. prot.*, str. 241.

<sup>4</sup>Baliński—Lipiński, II, str. 1127.

wojsk nieprzyjacielskich podążył do Robkowa, następnie do Wrocimowej. Pracy pasterskiej oddawał się tu nawet po ogłoszeniu w r. 1658 edyktu przeciw ariańskiego. W marcu 1660 r. brał udział w dyspucie pomiędzy arianami a katolikami w Rożnowie, 11 zaś lipca opuścił Polskę. Na obczyźnie, skąd dwukrotnie pokryjому na czas krótki wracał do Polski, przebywał kolejno w śląskim Kluczborku, w Kesz-marku, Mannheimie, wreszcie w Amsterdamie. Pisał dzieła polemiczne, czy to odpierając w nich ataki księdza Mikołaja Cichowskiego T.J., bądź zwalczając poglądy Krzysztofa Sandiusa. Dużo pracy włożył Wiszowaty, gromadząc i przygotowując do druku rękopisy swych współwyznawców, wydane w zbiorze: *Bibliotheca Fratrum Polonorum*. Zmarł Wiszowaty 29 lipca 1678 r.<sup>1</sup>K

Zbór ariański w Siedliskach upadł niedługo po Szwedzkiej wojnie w 1658 a jego wyznawcy, ich opiekun Mikołaj Suchodolski, tak nieugięty w swoich zasadach, poszli na wygnanie do Siedmiogrodu, skąd Suchodolski przeniósł się do Prus Książęcych i tam zmarł.

W dawnym zespole dworsko-pałacowym w Suchodołach, przy szosie między mostem a remizą strażacką zachowały się do chwili obecnej ruiny budynku z białego kamienia określanego jako "Kaplica po ariańska". Obiekt pierwotny wzniesiony został na początku XVII wieku przez Suchodolskich i służył wyznawcom arianizmu do nabożeństw religijnych.

Po ich zaprzestaniu, został najprawdopodobniej przebudowany na spichlerz. Po 1816 roku przebudowywany był jeszcze kilkakrotnie i pełnił funkcję budynku mieszkalnego tzw. czworaku. Po 1944 roku stanowił własność Urzędu Gminy w Fajstławicach i jeszcze do lat 70-tych używany był przez dawnych pracowników folwarku.

Utraciwszy swą dotychczasową rolę ośrodka ariańskiego, Siedliska podupadły, choć w 1827 wieś liczyła 104 domostw. W 1828 roku naprzeciw owego ariańskiego browaru, wtedy już nie

istniejącego, wzniesiono gmach na pomieszczenie maszyn Pistoryusza i przeszło 300 sztuk bydła.

Właścicielem majątku w Siedliskach, do którego należały jeszcze Marysin i Ksawerówka, a którego nazwiska pamiętają niektórzy mieszkańcy, był bogaty, pochodzenia żydowskiego „Majer”. Do niego należała funkcjonująca od 1904 roku, fabryka wódek i likierów. Za własne pieniądze wybudował szosę kamienną do Fajslawic i Marysina. Oprócz fabryki wódek w Siedliskach istniała także garbarnia skór, młyn, tartak, posterunek i sąd.

Po roku 1914 kolejnym właścicielem majątku został Żyd, Szmul Ajchenbaum, który zarządzał nim aż do drugiej wojny światowej, do czasu gdy został wysiedlony przez Niemców i wysłany do Radomia skąd już nie wrócił. W czasie okupacji majątek przejęli Niemcy i do lipca 1944 roku zarządzał nim Szwarz. (...)

### **Wypędzenie Braci Polskich z Rzeczypospolitej**

Na sejmiku lubelskim 21 czerwca 1658 r. posłom obranym na sejm, mający się odbyć w Warszawie 10 lipca, polecono w nadanej im instrukcji żądać wydalenia arian z Polski:<sup>44</sup>

*„A że od Boga, dawcy wszystkiego dobra, najwarowniej początki swoje biorą rzeczy i sprawy wszystkie, tegoż w Trójcy świętej jedyne go cultum w ojczyźnie naszej promovendum, a sekty wszystkie, które by Filium Dei przedwiecznego i w naturze Deo Patri et Spiritui Sancto równego przed wieki nie przyznawali, jako to ariańskie, albo anabaptistarum, wykorzenie z Korony i czas do rugowania ich albo do wyprzedania się za spoiną stanom namową naznaczyć starać się będą panowie posłowie”<sup>2</sup>.<sup>45</sup>*

---

<sup>44</sup> Al. Kossowski *Protestantyzm a Lublinie i w Lublinie* 1933 s. 195-196

<sup>45</sup> <sup>1</sup> Nie inaczej postępowali różnowiercy wielkopolscy owych czasów, n. p. Mikołaj Rej z Nagłowic, prawnuk poety, Chrystian Dziembowski z synami Janem i Baltazarem oraz Krzysztof i Aleksander Unrug, Leon Białkowski,

Sejm, który się zebrał w Warszawie w czerwcu 1658 r., nie zwlekał długo z decyzją. W uchwale z 10 lipca nakazał, aby bracia polscy, którzy nie przejdą na katolicyzm, opuścili kraj; sejm zostawił im trzy lata na wyprzedanie majątków i załatwienie swoich spraw. Za wyznawanie i krzewienie arianizmu zagrożono karą śmierci.

*Uchwałą sejmu warszawskiego 1658 r. zakazano pod karą śmierci krzewienia i popierania sekty ariańskiej i wyznawania jej zasad. Opornym arianom, którzy by nie chcieli wyrzec się swych wierzeń, wyznaczono trzyletni termin do wyprzedania dóbr i opuszczenia Polski. Wzbroniono im również pod karą śmierci odprawiania nabożeństwa i piastowania urzędów publicznych<sup>1</sup>. Już w roku następnym na sejmie warszawskim skrócono trzyletni termin pobytu arian w Polsce, wyznaczony im dla zlikwidowania spraw majątkowych, do dwóch lat. Nakazano mianowicie pod karą śmierci tym z nich, którzy by nie przyjęli wiary Kościoła katolickiego, opuścić kraj przed dn. 10 lipca 1660 roku.*

Na sejmach lat 1661-1662 wydano jeszcze ostrzejsze rozporządzenia antyariańskie, a donosicielowi, który wskaże nie-nawróconego arianina, przyznano prawo do połowy majątku tego heretyka. Reakcyjny poeta i historyk Wespazjan Kochowski zwracał się w roku 1661 do braci polskich z następującymi słowami:

Wychodź swacho Babilonu.  
Nierządniczo wszeteczna,  
Sarmackiego molu tronu.  
Ojczyzny hańbo wieczna,  
Fora ze dwora, precz z korony.<sup>103</sup> ...

---

*Szkice z życia Wielkopolski w siedemnastym wieku.* Poznań, 1925, str. 98—101.

<sup>s</sup> A. P. L., Castr., Vol. N. 83, 1658 r., k. 804 v.

Na wydanie tego wyroku nie wpływały bynajmniej względy państwowe,-nie można było bowiem zarzucić socynjanom najłżejszej nawet zdrady - lecz powody czysto teologicznej natury, głównie zaś nauka socynjanów, zaprzeczająca Chrystusowi przedwieczności.<sup>46</sup> Wyrok ten opierał się na całkiem fałszywych przesłankach. Potępiał on socynjanów na mocy praw wydanych przeciw heretykom jeszcze za panowania Władysława Jagiełły, a zniesionych już uchwałą sejmową, zapewniającą zupełną swobodę wyznania. Zupełnie niewłaściwie i bezpodstawnie zastosowane zostały do antytrynitarzy prawa wydane przeciw husytom, którzy nigdy nie zaprzeczali istnieniu Trójcy Świętej, podczas gdy innych ewangelików, podzielających przekonania husytów, wyrok ten nie dotyczył. Dziwnym, zaprawdę, był ten wyrok, ogłoszony z przyczyn wyznaniowych w kraju, w którym tolerowano Żydów a muzułmanom udzielano wszelkich praw obywatelskich. (...)

Wygnano z Polski arian, gdyż nie umiano i nie chciano im przebaczyć podwójnej zbrodni - „zbrodni” herezji społecznej i religijnej. Na obczyźnie znalazła się elita umysłowa arian. Wygnano z Polski myśl, gdyż ta nie była już potrzebna w wieku rosnącej bezmyślności, fanatyzmu wyznaniowego i ciemnoty. Z faktu wygnania arian niebo miało sposobić „szczęśliwe trophea”, a Pan Zastępów „błogosławić w dalszych progresach”<sup>47</sup>. Jak owa „felicitas” wyglądała, pokazała niedaleka przyszłość.

Rozpierzchli się więc oni po Europie, udając się do krajów, w których spodziewali się znaleźć bezpieczne schronienie przed prześladowaniem religijnym.

Stanęli Bracia Polscy przed trudnym do rozwiązania problemem: mieli wybierać pomiędzy tułaczką na obczyźnie a wyrzeczeniem się, chociażby pozornym tylko, wyznawanych przez nich nauk.

---

<sup>46</sup> W. Krasieński: *Zarys Dziejów Reformacji ...2 Cz. II s.30 -34, 233*

<sup>47</sup> *Vol. Leg. T. IV. Warszawa 1786, s. 389 (3 konstyt. sejmu 1662 r. z 20).*

Wielu z nich przechodziło na katolicyzm, byle tylko nie opuszczać rodzimych progów. Nie zabrakło jednak w ich szeregach ludzi bardziej zahartowanych, jak na przykład p. Suchodolski, Lubienieccy, Andrzej Wiszowaty, Samuel Przypkowski i inni, którzy opuścili Polskę, tworząc nowe ogniska propagandy ariańskiej w Holandii, Siedmiogrodzie, czy Prusach.

Ze zboru lubelskiego najwięcej wygnańców poszło do Prus Książęcych. Udali się tam m.in. Kazimierscy (Władysław i Stefan), Andrzej Lubieniecki i inni.

### **Banici polscy w Prusach Książęcych<sup>48</sup>**

**Bracia polscy**, zwani arianami, socynianami, atytrynitarzami i chrystianami, a później na Mazurach także unitariuszami, osiedlili się na terenie Prus Książęcych po 1658, a ich wspólnoty istniały tam do 1803.

Przed uchwałą sejmową z 1658 skazujących braci polskich na wygnanie w Mikoszach, w 1637 osiedlił się arianin Franciszek Pułkowski (Puławski?). Decyzję o liczniejszym osadnictwie na terenie Prus Książęcych podjęto na synodzie w Cluj (w 1663). Po tym pewna grupa braci polskich przeniosła się z Siedmiogrodu na teren obecnych Mazur.

Osadnictwem arian zainteresowany był elektor Fryderyk Wilhelm ze względu na potrzebę zaludnienia pustek po polskich najazdach represyjnych w 1656 – 1657 na Prusy Książęce. Najazdy te z udziałem Tatarów realizowane były po uznaniu się przez elektora w dniu 17 stycznia 1656 lennikiem Szwecji z Prus Książęcych. W wyniku tych najazdów z terenów, gdzie była głównie ludność polska (osadnicy z Mazowsza i Kujaw od lat zasiedzieli na terenie Prus Książęcych) znaczna część mieszkańców z terenów obecnych powiatów: piskiego, oleckiego, ełckiego, gołdapskiego, węgorzewskiego, giżyckiego

---

<sup>48</sup> Z Wikipedii, wolnej encyklopedii



i w części kętrzyńskiego i mragowskiego sprzedawana była na targach niewolników w Stambule. Jak pisał Wojciech Kętrzyński taki los spotkał hrabinę Mariannę Lehndorff (z domu Szlichtyng) ze Sztynortu.

Pewna ich liczba udała się bezpośrednio do Prus, gdzie ich gościnnie przyjął książę Bogusław Radziwiłł, zarządzający tym krajem z ramienia elektora brandeburskiego, z którym blisko był spokrewniony<sup>49</sup>. Z początku socynianie doznawali tam różnych przykrości.. Rychło jednak się okazało, iż ziemia ta nie stanowi zupełnie bezpiecznej przystani dla prześladowanych braci polskich. Pastorzy luterkańscy w Prusach i podburzana przez nich szlachta domagali się wygnania arian z tej krainy i omal że nie urzeczywistnili swych pragnień. Doznali daleko idące ograniczenia swobody wyznaniowej, lecz wskutek prośby przedstawiciela ich Samuela Przytkowskiego, jednego z najznakomitszych pisarzy Braci, elektor brandeburski udzielił im zupełnej swobody wyznania, którą odtąd trwale się cieszyli, pomimo oporu stawianego im przez stany pruskie 1670 i 1679 roku. Utworzyli oni tam dwie osady: w Rutowie i Andreaswalde, blisko granicy polskiej. W r. 1779 potomkowie ich otrzymali od króla Fryderyka II pozwolenie na budowę kościoła; mimo to nieliczne ich zbory stopniowo się zmniejszały. Podług urzędowych wiadomości socynianie w Andreaswalde istnieli do początku XIX wieku; w 1803 roku zbor ich rozwiązał się i obecnie nie pozostało zeń żadnego śladu. W Prusach żyło jeszcze w r. 1838 dwóch socynjanów starszków, a mianowicie Morsztyn i Schlichtyng; pochodzili oni z rodów, które odznaczyły się w piśmiennictwie i dziejach Polski. Rodziny ich jako też inni socynianie w Prusach przyjęli protestantyzm.

Do najbardziej znanych braci polskich osiadłych na terenie Prus Książęcych należał Samuel Przytkowski, który na stałe

---

<sup>49</sup> Bogusław książę Radziwiłł był ostatnim protestantem tej rodziny. Był on synem Jakóba Radziwiłła i Zofji Elżbiety, księżny brandeburskiej, córki elektora Jana Jerzego. Wsławił się czynami wojennymi. Chociaż przez traktat w Oliwie zupełną otrzymał amnestię za stawanie po stronie króla szwedzkiego, udał się do Prus na stanowisko gubernatora generalnego tej prowincji. Umarł w Królewcu.

osiedlił się tu w 1661 początkowo w Kotle, a od 1666 wraz z Mikołajem Suchodolskim wszedł w posiadanie Kosinowa na zasadzie własności zastawnej. Nieco wcześniej Zbigniew Morsztyn w 1663 został dożywotnim dzierżawcą Rudówki i później Jagodnego. Kosionowo i Rudówka były najważniejszymi ośrodkami duchowymi braci polskich w Prusach Książęcych.<sup>50</sup> <sup>51</sup> (...)

### **Polscy wygnańcy w Siedmiogrodzie**

W Siedmiogrodzie i następnie w Prusach Książęcych przebywał i tam zmarł wypędzony z Siedlisk<sup>3</sup> Mikołaj Suchodolski <sup>32o</sup>, który sprzedał byle za co swe dobra całemu szeregowi osób <sup>52</sup>.

Wraz z nim znaczna liczba Braci Polskich udała się do Siedmiogrodu i na Węgry: partia tych wygnańców, złożona z 380 ludzi, została po drodze napadnięta przez nasłanych prawdopodobnie zbójów, którzy obdarli ich z resztek mienia, i którym udało się dotrzeć do celu swej podróży, gdzie przyjęci zostali gościnnie przez magnatów węgierskich, Stefana Tekelego i Franciszka Raday'a, którzy z wielkim współczuciem starali się nieść ulgę ich nędzy. Wychodźcy, przybyli do Siedmiogrodu, znaleźli u swych współwyznawców pociechę i współczucie oraz bezpieczne schronienie, gdzie mogli spokojnie żyć i oddawać się wyznawaniu swej wiary. (...) <sup>53</sup>

**Siedmiogród** (Transylwania) gdzie od XV wieku osiedlali się Niemcy z Flandrii, znad Mozeli, a szczególnie krajów saskich, stanowił wschodnie tereny królestwa węgierskiego. Po

---

<sup>50</sup> Geografia osadnictwa ariańskiego na terenie Prus Książęcych [edytuj]

<sup>51</sup><sup>51</sup> Polski zbór ariański w Koloswarze, (Cluj -Transylwania nw Rumunii) w Siedmiogrodzie, istniał do końca XVIII wieku. **H. M.**

Walerian Krasieński Zarys dziejów reformacji. Tom II cz. II. s. 31-34

**52** WAPL, Castr. 87, s. 849v.-851.

<sup>53</sup> <sup>1</sup> Chmaj, *Andrzej Wiszowaty*, str. 197-207. <sup>2</sup> Tamże, str. 197—198.

<sup>3</sup> M. H., *Zbory i sen. prot.*, str. 241. <sup>4</sup> Baliński- Lipiński, II, str. 1127.

zniszczeniu przez Turków państwa węgierskiego w 1541 roku, powstaje autonomiczne księstwo (hospodarstwo), zlikwidowane w 1691 roku, które przeszło pod władzę Austrii. Niemcy zwani "Sasami" szczególnie w rejonie Sibiu (Harmanstadt) byli zwolennikami humanizmu, postępu gospodarczego, znacznej demokracji (np. bezpośredniego wyboru wójtów, burmistrzów). Tutaj rozwinął się luteranizm. Reformę luteranizmu w Siedmiogrodzie przeprowadził Honter (Johannes Gras) 1498-1549. Tutaj luteranie znajdują podatny grunt i tolerancję ze strony gospodarów siedmiogrodzkich. Przeciż gospodar Gabriel Bethlen był zdecydowanym przeciwnikiem rekatolizacji Węgier - stąd jego wyprawa 4 listopada 1619 roku na część habsburską Węgier. Z kolei w Polsce w latach 1562-65 z kościoła ewangelicko-reformowanego wydzielila się grupa jako zbór mniejszy zwany ZBOREM ARIAŃSKIM, zaś za przykładem Czech zwanym jako BRACIA POLSCY. Zbór rozwija się w ciągu 100 lat. Z jego aktywnej społeczności znani są pisarze W. Potocki czy też Z. Morsztyn. Bracia Polscy przyjmowali chroniących się w Polsce, przed inkwizycją i zachodnimi teologami katolickimi, uchodźców z Europy Zachodniej. Los Braci Polskich uległ zasadniczej zmianie po najazdach szwedzkich. Posądzono ich o sprzyjanie luteriańskiemu Karolowi X Gustawowi. Na nich spadły pierwsze represje w okresie masowych ruchów anty szwedzkich, po powrocie Jana Kazimierza do kraju. Na sejmie 1658 roku ogłoszono banicję arian. Bracia Polscy mogli przejść na katolicyzm. Opornym groziła kara śmierci i konfiskata majątku. Rok później Sejm w tzw. konstytucji o arianach zaostrzył rygory. W rezultacie w trybie przyspieszonym rozpraw przeciwko nim w sądownictwie wyprowadzono specjalny rejestr ariański. Z konieczności od wiosny 1660 roku Bracia Polscy z rodzinami wędrują do regionów luteriańskich w Prusach Książęcych i Siedmiogrodu. Historycy mówią o emigracji kilkuset polskich rodzin. Najliczniejsza grupa osadziła się w Siedmiogrodzie, a szczególnie w rejonie Sibiu. W ten sposób w

roku 1660 powstała pierwsza POLONIA na ziemi rumuńskiej, gdzie Polacy znaleźli życzliwość wśród społeczności rumuńskiej i saskiej. Potomkowie Braci Polskich wrosli w społeczność rumuńską. Warto byłoby zgłębić historię Braci w rejonie Sibiu - temat dla polskich i rumuńskich uczelni.<sup>54</sup> (...)

Żona Jana Kazimierza, królowa Marja Ludwika Gonzaga, pozwoliła im osiąść na Szlązku w księstwach swoich, Opolskiem i Raciborskiem, a za jej przykładem poszli niektórzy książęta szlązcy. Socynjanie, rozproszeni po różnych miejscowościach tego kraju, nie mogąc zakładać odrębnych zborów, przechodzili tam na protestantyzm albo też z czasem opuszczali Szlązk. Wielu z nich udało się do Mannheimu i tam, pod opieką palatyna reńskiego, założyli zbory, które nie trwały wszelako dłużej nad trzy lata, gdyż, ściągawszy na się podejrzenie o dążność do szerzenia swych zasad, co ze względu na znaną ich gorliwość było prawdopodobne, niebawem znów zmuszeni byli rozejść się po świecie. Większa ich część udała się do Holandii, kędy cieszyli się zupełną swobodą wyznania. Znaleźli oni tam kilku swych współwyznawców, którzy, wraz z niemieckimi i angielskimi socynjanami, dawali znaczne zasiłki pieniężne wygnanym z Polski braciom. Dalszych wiadomości o losie wychodźców nie posiadamy. Należy jednak przypuszczać, że na nowej siedzibie założyli nowe zbory, gdyż w r. 1680 socynjanie wydali w Amsterdamie Nowy Testament w języku polskim.

Tak zakończył się w Polsce byt arian, której nauka, z Włoch pochodząca, rozwinęła się i utrwaliła w kraju naszym. (...)

---

<sup>54</sup> Źródło: 1) Wielka Encyklopedia tom 4, wyd. PWN Warszawa 2001 r  
2) J. Tazbir "Arianie i Katolicy" Warszawa- 1977 r.

### III

#### Zbór Ewangelicko – Reformowany (kalwiński) w Piaskach

Na początku XVII wieku Piaski zostały sprzedane Suchodolskim. W latach dwudziestych, w wyniku procesu wytoczonego przez Kościół Katolicki, arianie utracili prawo użytkowania budynku dawnej parafii p.w. św. Mikołaja. Ostatecznie Piaski musieli porzucić w 1643 roku z powodu przyjęcia kalwinizmu przez Adama Suchodolskiego (zm. 1656).

Zbór ewangelicko-reformowany poświęcono w Piaskach w 1649 r. Jak potwierdza wizytacja biskupa Bernarda Maciejowskiego z roku 1603 Kościół katolicki pozostawał w rękach różnowierców przez 40 lat, a więc od około 1563 r. do 1624 r., kiedy to na mocy wyroku sądu grodzkiego lubelskiego został zwrócony katolikom. Właściciel jako lokator zobowiązany do naprawy i przywrócenia dawnego uposażenia świątyni. W kilka lat później dochodzi do uregulowania stosunków z pierwszym plebanem Wojciechem Kwiatkowskim, który odstępuje Suchodolskiemu za 120 zł rocznie prawo do arendy trzech karczem leżących na gruncie kościelnym.

Pod koniec życia Adam Suchodolski oddaje Piaski w dzierżawę Janowi Teodorowi z Potoku Potockiemu, Podkomorzemu Halickiemu. Jemu to król Jan Kazimierz przywilejem z 29 stycznia 1660 roku wydanym w Gdańsku nadaje prawo odbywania w Piaskach jeszcze jednego jarmarku na święto Inna Chrzciciela.

W 1674 roku Piaski liczyły 246 mieszkańców w tym 53 Żydów, a w toku 1676 - 240 mieszkańców w tym 61 Żydów.

Po Pawle Suchodolskim Piaski przechodzą na jego syna Teodora który w 1693 r. odsprzedaje starozakonnym **kamienicą**

## **narożną ku Lublinowi y z placem na folwarku w celu zbudowania Browaru.**

Pod koniec XVII wieku Piaski musiały posiadać spore znaczenie jako siedziba innowiercza, skoro zdecydowano się wybrać je na miejsce synodu kalwińskiego, który odbył się w 1695 roku.

Na synodzie bełżyckim w maju 1649 r. kalwini zawarli ugodę z luteranami, określając warunki, pod którymi w zborze piaseckim ma się odprawiać nabożeństwo dla wiernych obu wyznań<sup>3</sup>. 1 sierpnia 1649 r. dokonano poświęcenia zboru<sup>4</sup>. W 1650 r. luteranie uzyskali od dziedzica, Adama Suchodolskiego, przywilej na założenie oddzielnej świątyni.<sup>5,6</sup>

Matka Adama Jadwiga z Podlódowskich należała do kościoła ewangelicko-reformowanego. Po śmierci męża opiekunem syna uczyniła swojego współwyznawcę. Nauczycieli dobierała jednak spośród arian, co stało się nawet przedmiotem krytyki na synodzie kalwińskim (Krasnobród, 1638 rok). Adam Suchodolski zdecydował się ostatecznie przyjąć kalwinizm. Czy jego konwersja była przyczyną rodzinnej tragedii? Tuż po odejściu od arianizmu Suchodolski śmiertelnie postrzelił siostrę. Podejrzewano, że uczynił to, ponieważ odmawiała złożenia ewangelicko-reformowanego wyznania wiary. Okoliczności zdarzenia były jednak niejasne, mógł to być wypadek. Tę drugą wersję podaje autorytatywny i wyczerpujący Polski Słownik Biograficzny. Suchodolski przystąpił do budowy nowej siedziby kościoła. Przedsięwzięcie trwało jak na tamte czasy bardzo długo, to jest sześć lat. Obok zboru znajdowała się szkoła dla szlachty i kandydatów na ministrów oraz przytułek dla ubogich. Budynki były drewniane. Prawo odprawiania nabożeństw w tym miejscu mieli także luteranie, którzy jednak wkrótce rozpoczęli budowę własnej świątyni.

Do zboru w Piaskach, konkurującego z Bełżycami o miano lubelskiego, należeli przedstawiciele rodzin Rayskich, Orzechowskich, Boguckich, Żurowskich, Wielowiejskich, Rudnickich, Spinków, Strynowskich, Komorowskich,

Wydźgów, Bortnowskich. Piaski wkrótce stały się ważnym w kraju, a najważniejszym na Lubelszczyźnie, ośrodkiem kalwinizmu.

Adam Suchodolski był wyjątkowo zaangażowanym patronem zboru. Przez kilkanaście lat regularnie uczęszczał na obrady synodów, co było rzadkością. Sprawował także liczne funkcje publiczne (m.in. chorążego lubelskiego), wielokrotnie marszałkował sejmikowi województwa, był także deputatem do sądu kapturowego oraz do rozliczeń poborców podatkowych, co świadczy o zaufaniu, jakim darzyła go społeczność szlachecka. Trudno jednak stawiać Adama Suchodolskiego za wzór, gdy w 1655 roku staje u boku Karola X Gustawa. Wychowani na sienkiewiczowskiej wizji Potopu instynktownie uważamy go za zdrajcę. Miejmy nadzieję, że lektura Sienkiewicza jeszcze długo, mimo starań ministerstwa edukacji, porywać będzie Polaków. Pamiętajmy jednak, że jego celem było "pokrzepienie serc", a nie nauczanie. Był beletrystą, a nie dziejopisem, choć jego dzieła dają świadectwo imponującej wiedzy historycznej. Z perspektywy 1655 roku opowiadanie się za Szwedem było raczej zdradą Jana Kazimierza niż Rzeczypospolitej. Jak ujął to Antoni Mączak: "Karol jest postrzegany jako obcy, Kazimierz jako swój. Ale to szlachta decyduje, kto jest królem" (1). Dopiero traktowanie kraju jako okupowanego, a nie poddanego, odsłoniło prawdziwe intencje Karola Gustawa. Adam Suchodolski zmarł w 1656 roku, trudno zatem powiedzieć, czy był zdrajcą ojczyzny, czy też jak prawie cały stan szlachecki liczył, że odstąpienie Jana Kazimierza zapobiegnie wojnie w Koronie i na Litwie. Protestanci mieli z pewnością nadzieję, że nowy władca poprawi ich położenie, jednak bez poparcia katolickiej większości kampania szwedzka szybko utknęłaby w martwym punkcie. Tu nasuwa się pewna refleksja. Francuzi, którzy w szesnastym wieku odwiedzali Rzeczpospolitą, odnotowywali, że Polacy uważają, iż jeśli kiedykolwiek państwo posunęłoby się do przemocy w sprawach religii, obywatele „już nigdy z tak powszechną gorliwością nie

stanęliby do obrony państwa" (2). Okazało się to prawdą w kontrreformacyjnej Rzeczypospolitej.

Wdowa po Adamie Suchodolskim wkrótce wyszła powtórnie za mąż za Jana Teodoryka Potockiego (1608-1664). Dzięki niemu rodzina pozostała przy wyznaniu ewangelickim. Jednak liczba członków kościoła ciągle malała. Po śmierci Jana Teodoryka Potockiego (1608-1664) patronat przejął jego pasierb Zbigniew Suchodolski (1647-ok. 1687), a następnie jego brat Teodor (1651-1714). Znajdował się tutaj drewniany kościół kalwiński służący okolicznej szlachcie i lubelskim Szkotom.

Kościół kalwiński na wzgórzu zamkowym w Piaskach



Ministrem zboru kalwińskiego w r. 1650 był Samuel Kessner, diakonem zaś Daniel Aram<sup>6</sup>.<sup>55</sup> Na synodzie bełżyckim w maju 1649 r. kalwini zawarli ugodę z luteranami, określającą warunki, pod którymi w zborze piaseckim ma się odbywać nabożeństwo

---

<sup>55</sup> <sup>1</sup> Tamże, k. 142. <sup>2</sup> Tamże k. 230. <sup>8</sup> „In”. Tamże k. 609.

Nieco zagadkowa wydaje się wzmianka wizytatora w r. 1721 o szkole kalwińskiej w Bełżycach, ponieważ zniesiono ją na mocy uchwały synodu z r. 1663. Być może, że jednak istniała i nadal wbrew temu zarządzeniu.



dla wiernych obu wyznań<sup>3</sup> . 1 sierpnia 1649 r. dokonano poświęcenia zboru<sup>4</sup>. ( ...)

Kolejnymi patronami zboru ewangelickiego byli Zbigniew (1647-ok. 1687), a następnie Teodor Suchodolski (1651-1714). Teodor nie tylko dbał o ewangelików spotykających się w Piaskach, ale nie szczędząc środków finansowych, próbował uchronić także inne ośrodki przed likwidacją. Był także wzorowym obywatelem - brał udział w wojnach u boku Jana III Sobieskiego, Stanisława Jabłonowskiego, Hieronima Lubomirskiego.

Ruiny kościoła w  
Piaskach Lubelskich  
(podług fotografii z r.  
1899).



Pleban kościoła katolickiego w Piaskach w r. 1723 wytoczył dziedzicowi miasta Suchodolskiemu, łowczemu lubelskiemu, proces o naprawę zborów ewangelickiego i lutereckiego, żądając ich zniesienia. Trybunał dn. 11 maja 1725 r. skazał pozwanego na karę pieniężną oraz polecił zniszczyć dorobek prac restauratorskich, wzbraniając równocześnie nadal wszelkiego remontu. Same zbory jednak utrzymano ze względu na to, że istniały jeszcze przed ogłoszeniem konstytucji sejmowej z r. 1632. W pierwszej połowie XVIII wieku Trybunał Koronny dwukrotnie (1723, 1744) rozpatrywał skargi katolików domagających się zamknięcia kościoła w Piaskach. Z Suchodolskimi procesowały się spowinowaczone rodziny, miejscowy pleban w 1724 roku wytoczył proces o remont budynku kościelnego bez wymaganej prawem zgody biskupa. Remontu podjął się Bogumił Aleksander Suchodolski (1686-

1741), formalności nie dopełnił, gdyż stan kościoła wymagał natychmiastowej interwencji. Proces odbił się głośnym echem, ponieważ zasądzono grzywnę w wysokości 112 tys. zł, zmniejszoną ostatecznie do 38400 zł. Koszty procesu wyniosły 25500 zł. Suchodolskim pośpieszyli na pomoc ewangelicy z całej Polski, niemniej jednak rodzinny budżet został poważnie nadszarpnięty. Co gorsza, remontu nie ukończono, a fatalny stan budynku uniemożliwiał użytkowanie go.

Kalwini zwrócili się zatem do luteranów z prośbą o użyczenie świątyni. Ci jednak, mimo porozumień między kościołami mówiących o wspólnym użytkowaniu budynków, zgodzili się udostępnić swoją siedzibę tylko na okres kilku lat.

W związku z tym kolejny dziedzic Piask Teodor (1719-1796) zdecydował się wznieść nowy zbór. Budowa rozpoczęła się w 1783 roku. Przedsięwzięcie trwało jak na tamte czasy bardzo długo, to jest sześć lat. Obok zboru znajdowała się szkoła dla szlachty i kandydatów na ministrów oraz przytułek dla ubogich.

Prawo odprawiania nabożeństw w tym miejscu mieli także luteranie, którzy jednak wkrótce rozpoczęli budowę własnej świątyni.

Jej koszty pokrywali Suchodolscy samodzielnie, synod w Sielcach odmówił bowiem współfinansowania z powodu braku funduszy. Kościół wybudowano szybko, ale również niedbale. Był to murowany budynek z kwadratową wieżą. W tym czasie do zboru w Piaskach należeli już tylko Suchodolscy, Wielowiejscy, Stryjnowscy, Koseccy.

#### **Akt erekcyjny:**

„Dnia 27 października 1783 roku położono kamień węgielny pod fundamenty kościoła reformowanego z wielką uroczystością. Ten kamień był długi trzy ćwierci łokcia i półtorej ćwierci łokcia szeroki, wyciosany jak skrzynka; na wierzchu pokrywa z równego kamienia. Założono w ten kamień podługowatą flaszeczkę z winem starem, które już 30 lat było w piwnicy pańskiej, także monetę - czerwony złoty polski i holenderski talar bity polski, pół talara polskiego,

dwuzłotówkę, złotówkę, półzłotego, srebrny grosz, trojak, miedziany grosz, pół grosza i szeląg, co można było dostać monety od roku 1783: niektóre sztuki były dawniejsze, ale tego samego króla stemplem. Tudzież trzy miedziane tabliczki z wyrzniętym napisem. Na pierwszej tabliczce napisane było: „Na wieczną cześć i chwałę Boga w Trójcy Jedyne, pod szczęśliwym panowaniem N. Stanisława Augusta, Teodor na Piaskach Suchodolski po zrujnowanym dawnością czasu reformowanej konfesji kościele, przez antesora swego Adama Suchodolskiego 1613 fundowanego, ten kamień węgielny 1783, d. 27 Octobra na kościół nowy tejże konfensji jako kolator zakłada". Na drugiej tabliczce: „Osoby przy zakładaniu fundamentów przytomne: Jadwiga z Grabowskich Suchodolska, kolatorka; Jan Suchodolski, syn; Zofia Stryjeńska, córka; Karolina Suchodolska, córka; Paulina Suchodolska, córka; Teodora Wielowiejska, wnuka (wnuczka); Maria Stryjeńska, wnuczka; Ludwik Wielowiejski, wnuk Paweł Stryjeński, zięć. Die 27 Octobris 1783".

Na trzeciej tabliczce: „Osoby przy zakładaniu fundamentów przytomni: Jan Stryjeński, podpułkownik; Marianna z Kalttregerów Stryjeńska podpułkownikówna; Zuzanna Wielowiejska, Paweł Stryjeński, chorąży; X. Samuel Głowacki, pasterz kościoła piaseckiego, reformowanego wyznania; Fryderyk Zilchert, ar chitekt. Die 20 Octobris 1783". JWP. Pan Suchodolski, starosta Omelnicki, jako kolator, położył i zamurował kamień węgielny. I zaraz śpiewano z psalmu IL8 ostatnie cztery wiersze; potem była mowa, miana przez JM. Ks. Głowackiego pod namiotem nad fundamentami rozbitym, który wziął za tekst słowa Dawidowe z 1 Paralipomenom r. 29 w 13, 14,16,17. Po skończonej mowie każdy z przytomnych kamień wmurował".

Na przełomie XVII a XVIII w. odbywał się w Piaskach synod kalwiński w r. 1695<sup>5</sup>. Ministrem zboru w r. 1676 był Daniel Aram<sup>6</sup>.

Wkrótce po Potopie zrodził się stereotyp Polaka - katolika. Wielu protestantów nie miało cywilnej odwagi Potockiego i ze strachu przed opinią zdrajcy przechodziło na katolicyzm. Z jedenastu zborów na Dokumenty zboru z XVII i XVIII wieku dostarczają informacji o kondycji materialnej kościoła.

Odnotowują liczne datki od Szkotów, w wysokości od 200 do 300 złotych. Ponadto kupiec Robert Brown, już po powrocie do ojczyzny, ufundował stypendium dla pragnących kształcić się w protestanckich szkołach w Szkocji. Postawił warunek, że co drugi student ma pochodzić z Polski, gdzie, jak zauważył, jego wyznanie zanika. Datki od polskich rodzin ziemiańskich wahają się między 1000 a 2200 złotych. Dla porównania: za 5 złotych można było w tym czasie kupić pałasz, roczny podatek "od komina" wynosił kilka złotych, a koszty wybudowania nowej wioski (domy, młyn, mosty) to około 30 tysięcy.

Członkowie zboru byli ofiarni, lecz coraz mniej liczni. Szkoci asymilowali się (nie zawsze dobrowolnie, zdarzały się przypadki odbierania dzieci siłą i umieszczania ich w klasztorze) lub wracali do ojczyzny. Polacy przechodzili na katolicyzm lub przenosili się do Wielkopolski. Poważne trudności finansowe były spowodowane licznymi procesami. W pierwszej połowie XVIII wieku Trybunał Koronny dwukrotnie (1723, 1744) rozpatrywał skargi katolików domagających się zamknięcia kościoła w Piaskach. Z Suchodolskimi procesowały się spowinowacone rodziny a miejscowy pleban w 1724 roku wytoczył proces o remont budynku kościelnego bez wymaganej prawem zgody biskupa. Remontu podjął się Bogumił Aleksander Suchodolski (1686-1741), formalności nie dopełnił, gdyż stan kościoła wymagał natychmiastowej interwencji. Proces odbił się głośnym echem, ponieważ zasądzono grzywnę w wysokości 112 tys. zł, zmniejszoną ostatecznie do 38400 zł. Koszty procesu wyniosły 25500 zł. Suchodolskim pośpieszyli na pomoc ewangelicy z całej Polski, niemniej jednak rodzinny budżet został poważnie nadszarpnięty. Co gorsza, remontu nie ukończono, a fatalny stan budynku uniemożliwiał użytkowanie go.

Po ojcu patronat w Piaskach objął syn, Jan Samuel Suchodolski (1759-1818), w przeciwieństwie do przodków mało zainteresowany sprawami wyznaniowymi. Gdy zmarł, majątek był tak zrujnowany, iż jego syn Alojzy Józef nie był w stanie

płacić pensji pastorowi reformowanemu. Patronat Jana Samuela Suchodolskiego (1759-1818) oznaczał upadek wspólnoty kalwińskiej w Piaskach. Był on pierwszym Suchodolskim, który zbojem się nie interesował. Wdowa po nim, będąca w trudnej sytuacji materialnej, przestała wypłacać pensję ministrowi. Pastorzy w Piaskach od dłuższego czasu żyli w skromnych warunkach, dokumenty z lat 70. XVIII wieku stwierdzają, że trzyizbowa plebania wymaga remontu, a budynki gospodarcze rozwalają się, niemniej jednak otrzymywali z dworu liczne świadczenia w naturze i 300 zł rocznej pensji. Tymczasem zniszczenia, jakich dokonały w Piaskach wojny napoleońskie, spowodowały, że patroni wycofali się ze świadczeń w naturze, a wkrótce także z wynagrodzenia pieniężnego. Otrzymywane przez duchownych od Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1600 zł nie wystarczało na życie (okres napoleoński to czas wielokrotnego wzrostu cen, przede wszystkim żywności). Ostatni, Aleksander Głowacki, opuścił Piaski w 1819 r. i został duszpasterzem w Zelowie. Od tej pory pozostałych w majątku protestantów do zamknięcia zboru w 1849 roku obsługiwali dojeżdżający z Lublina pastory luterańscy (przedstawiciele tego wyznania opuścili Piaski w 1788 roku, był to warunek uzyskania pozwolenia na budowę świątyni w Lublinie). Wkrótce potem Suchodolscy stracili majątek - kondycja finansowa zmusiła ich do sprzedaży w 1821 roku. Co dziś zostało po protestantach w Piaskach? Tylko ruiny zboru wybudowanego przez Teodora Suchodolskiego. Mało kto wie zresztą, co właściwie znajdowało się na ich miejscu. <sup>56</sup>

---

<sup>56</sup> . A. Mączak, W czasach "potopu", Wrocław 1999, s. 90.

2. J. Tazbir, Reformacja, kontrreformacja, tolerancja, s. 96. Wykorzystane materiały: K. Bem, Zarys dziejów zboru ewangelicko - reformowanego w Piaskach Luterskich (Wielkich) koło Lublina 1563-1649-1849, "Odrodzenie i Reformacja w Polsce", 43 (1999), s. 86-98. A. Mączak, W czasach "potopu", Wrocław 1999, s. 90. Polski Słownik Biograficzny, t. XXIV, XLV, XV. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 8, Warszawa 1887. S.

Życie zborowe w ostatnich latach XVII i pierwszych dziesięcioleciach XVIII w., pozbawione ruchliwości i żywiołowej energii, ujawniającej się zwłaszcza w drugiej połowie XVI i początkach XVII w., świadczy o stopniowym zaniku sił żywotnych polskiego protestantyzmu. Zanik życia zborowego stawał się coraz widoczniejszym. Przegląd zborów wykazuje zmniejszenie ich liczebności w tym okresie.

Akta wizytacji kościołów archidiakonatu lubelskiego w r. 1721 stwierdzają, iż wśród parafian Bychawy, Kocka, Lewartowa i innych niegdyś ośrodków ruchu różnowierczego nie ma wcale heretyków<sup>7,57</sup>.

W Piaskach poza 1040 katolikami mieszka drobna garstka protestantów: kalwin Suchodolski wraz z 10 współwyznawcami oraz kilku lutrów. Mają ci dysydenci swoje zbory: kalwiński drewniany i luterski murowany. Liczba katolików w parafii bełżyckiej wynosi około 1000 osób. Jest tam kilku kalwinów, którzy mają w Bełżycach zbor i szkołę<sup>3,58</sup>.

---

Szczotka, Synody arian polskich, "Reformacja w Polsce", 7-8 (1935 - 1936), s. 21-100.

<sup>57</sup> <sup>1</sup>Łukaszewicz, *Dz. kośc. helw. w Malop.*, str. 392 -394, 104-195 Autor błędnie datuje powyższy wyrok trybunalski rokiem 1723. A. E., Rkps N. 65, k. 7 — 10. <sup>2</sup>A. E., Rkps N. 4, k. 81 v. B. Z., Rkps N. 1184, k. 14a, N. 1185, k. 62 - 63. Rkps N. 1184, k. 21 v. — 22 v. » B. Z., Rkps N. 1184, k. 4. <sup>4</sup>Akta wiz, z 1718-19 r. A. Kap. K., Vol. N. 58, k. 33.

<sup>6</sup>List Skenowa kończy ufnością: „My tu mamy nadzieję, że N. Król pruski będzie chciał ująć się za nami, jako tego czyni nadzieję jasnie wielmożny poseł jego. Co daj Boże! Wiem, że i Waśc kochany Dobrodziej radą i instancją nie omieszkaś w tym dopomóc, o co też pokornie prosimy. Jegomości pan Suchodolski pewną będzie miał weksę o te listy od jegomości pana posła (pruskiego), że się do niego uciekał, i miano mu dać rok do trybunału”.

Tamże, k. 142. <sup>2</sup> Tamże k. 230. Tamże k. 609. Nieco zagadkowa wydaje się wzmianka wizytatora w r. 1721 o szkole kalwińskiej w Bełżycach, ponieważ zniesiono ją na mocy uchwały synodu z r. 1663. Być może, że jednak istniała i nadal wbrew temu zarządzeniu.

## Wzgórze zamkowe w Piaskach zwane „Kościelec” - dzisiaj



„W północnej stronie miasta Piaski, za stawami rybnymi utworzonymi na dawnych łąkach, na podłużnie położonym wzgórzu leżącym równoległe do *miasta*, stał niegdyś Zamek zbudowany przez dawnych właścicieli tych ziem znanego rodu Orzechowskich i Suchodolskich.

Aby zwiedzić to historyczne wzgórze i ślady po dawnej świetności tego miejsca należy udać się traktem chełmskim i po 500 metrach skrócić w lewo pierwszą uliczką nad stawami (Edwarda Łahody) prowadzącą w stronę stadionu Klubu „Piaskowia”.

Przy skręceniu mijamy zabudowania dawnej osady młyńskiej należącej do dawnych właścicieli Orzechowskich, Suchodolskich, od 1823 r. Ignacego Szludowskiego, Jana Lelichta (1842) i jego żony Emilii ze Sztembertów, Józefa Leopolda Łobrowskiego (1855), od Jankiela Trunenwurcella

(1876), który odsprzedał Piaski Władysławowi Maurycemu Dreckiemu z Krzesimowa (1884). Ostatnią prywatną właścicielką Piask i dóbr kęblowskich i giełczewickich była córka Józefa Dreckiego, syna Władysława Dreckiego, Janina Baranowska, żona Antoniego, secundo voto Tadeusza Lechnickiego, która miała 3 synów: Włodzimierza, Leszka i Jakuba.

Zaraz za dawnym młynem na pagórku napotkać można jeszcze dziś masę kamieni i resztek cegieł oraz pozostałości muru świadczącego, że w okresie reformacji była tu niegdyś Szkoła Ariańska i stał kościół - zboru tego wyznania. Obiekty te /budował w końcu XVI w. pierwszy arianin na tym terenie i jego brat - Jan i Stanisław Orzechowscy.

W późniejszym okresie w tym miejscu usytuowano ogród owocowy następnego właściciela a jeszcze później pole uprawne. Kilkadziesiąt metrów dalej na zachód na tym wzgórzu stał piętrowy solidnie zbudowany z kamienia i cegły zamek, w którym mieszkały niemal przez trzysta lat rodziny Orzechowskich i Suchodolskich. Budowla ta nie była stricte obronna, chociaż mury jej miały 3 łokcie grubości (1,5 m). Pod zamkiem były potężne piwnice, które do dziś są zawalone, a w których przechowywano lód dla celów spożywczych. Można tu znaleźć resztki dawnych posadzek z dawnej kuchni, łaźni i spiżarni. Zamek ten jeszcze około 1830 roku był w części zamieszkały. W drugiej połowie XIX w. popadł w ruinę i został rozebrany, a materiał z niego posłużył na budowę olbrzymiej owczarni przy drodze na Kęblów.

Dzisiaj w tym miejscu rośnie olbrzymia kępa drzew, krzewów i chwastów. Czasem znaleźć tu można kawałki zielonych, ozdobnych kafli z pieców, oraz drobne monety miedziane, boratynki z czasów Jana Kazimierza.

Akta inwentaryzacji w r. 1830, podają opis zamku i jego dóbr:

„Dwór w części z kamienia białego, w części z cegły zbudowany. Kryty gontem. Stoi frontem do wschodu. Wchodzi się do niego przez



wąską sień do dziesięciu pokoi. Posiada cztery alkowy czyli garderoby i kilka innych pomieszczeń. Spodem są piwnice, kuchnie i spiżarnie. Wierzchem jest obszerny strych. W budynku są okna, piece, podłogi i ozdobne sufity. Budynek zajmuje jedną trzecią morgi powierzchni. W dziedzińcu jest oficyna zbudowana z drzewa, posiadająca pięć izb, kryta gontem. Naprzeciwko zamku w ogrodzie stał domek w stylu włoskim o jednej izbie. Obok były stajnie dla koni i wozownie. Stał tu też browarek z oficyną. W środku był obszerny dziedziniec, na który prowadziły dwie bramy, z murowanym parkanem o powierzchni jednej morgi. Za dziedzińcem w ogrodzie stał domek drewniany o dwóch izbach. Za nim widniał kościółek murowany z kamienia białego pod dachem gontowym, zboru luterskiego”.

W czasie tej inwentaryzacji był on jeszcze zamieszkały. W pewnej odległości od niego (dziś po wybranym piachu boisko) w latach 1783-1785 była zbudowana świątynia zboru ewangelickiego także z kamienia i w części z cegły zwrócony frontem na wschód. Kryta była dachówką a jej kopuła blachą. Budynek ten był otoczony wysokim murem jeszcze w 1830 r. z żelazną bramą wejściową. Między świątynią ewangelicką a zbozem luterskim był cmentarz ariański, luterski i ewangelicki o powierzchni 4 morgi. Pochówków dokonywano również wokół świątyń. W czasie spisu zanotowano tu około 50 płyt nagrobnych z piaskowca i marmuru. Między innymi jedna z nich z napisem Lubomirski. Inne miały złocene mało czytelne litery z datami MDCC.

Kościół Zboru ewangelickiego wzniesiono w latach 1783-1785 przez ówczesnego fundatora i właściciela dóbr Piaseckich Teodora Suchodolskiego według projektu architekta Franciszka Zilcherla, który również projektował w 1785 roku do dziś czynną świątynię wyznania ewangelicko-augsburską w Lublinie.

Świątynia Zboru w Piaskach jako ruina stoi obecnie bez nadzoru. Nie posiada już ram okiennych i drzwi ale jeszcze resztki tynku. Niżej pod oknem widać ślady po herbie

Suchodolskich „Janina”. Pod oknem widniał do niedawna z gipsu napis: „Haec IPSA Porta” - Ta świątynia wzniesiona: MDCCLXXXV (1785) jako data zakończenia jej budowy. Kamień węgielny pod budowę włożono w fundamenty 27 października 1783 r. podczas uroczystości przy licznych udziałem właścicieli sąsiednich dworów i wyznawców. W kamień ten ułożono trzy tabliczki miedziane z napisami uwieczniającymi daty i nazwiska fundatorów oraz osób uczestniczących w tej uroczystości. Włożono też flaszkę starego wina i monety bite za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Podczas budowy nie wykonano murowanego sklepienia co było przyczyną zniszczenia zadaszenia budowli. Groby rodzinne fundatorów chowano nie w podziemiach a wokół świątyni. W pobliżu tego obiektu za rzeką płynącą doliną po północnej stronie był most, przez który prowadziła droga do folwarku w Kębłowie. Tam był dworek drewniany z gankiem o 4 pokojach i komorą. Z czterech stron budowli, po prawej stronie była kuchnia dla mieszkańców i administratorów. Obok była wozownia z piwnicą, chlewy, obory, stajnie, stodoły i browarek przy drodze. Mieszkali tu Jan Kielański, arendarz, Teodora Konaliewiczowa, Wawrzyniec Cieszkowski oraz Kasprowa Szczepanikowa.

## IV

### Zbór Ewangelicko- Reformowany w Bełżycach

Historia ewangelicyzmu w Bełżycach wiąże się z osobą Andrzeja Bzickiego, który w 1555 roku zamienił kościół na kalwiński zbór. Kasztelan chełmski wymagał od mieszczan bełżyckich obecność na nabożeństwach pod karą 6 groszy grzywny i więzienia. Za jego sprawą, starań i kazań jego brata, byłego księdza większość mieszkańców stała się ewangelikami.

Po jego bezpotomnej śmierci, Bełżyce przejęła rodzina Spinków, których członkowie wyznawali bądź kalwinizm lub arianizm, którymi wkrótce stała się większość mieszkańców miasteczka. Co ciekawe, ariańscy Spinkowie pozostawili kalwinistom kościół. Od nich Bełżyce nabył Paweł Orzechowski, arianin i w ten sposób zainicjował trwający 150 lat mariaż swego rodu i miasta.<sup>59</sup>

**Teodor Konstanty Orzechowski** *Biberstein*<sup>[1]</sup> herbu Rogala (zm. 1730) – działacz kalwiński i parlamentarny, prawnik, podstoli lubelski, kasztelan małogoski.

Był synem Pawła Bogusława (zm. 1694). Miał dwóch braci Jana Karola, chorążego lubelskiego (zm. 1699 ) i Krzysztofa Władysława. Do Orzechowskich należały Bełżyce wraz z okolicznymi wsiami<sup>[2]</sup>. Teodor Konstanty Orzechowski był prawnikiem marszałka sejmu elekcyjnego i patrona braci polskich Pawła Orzechowskiego

1673 - studiuje na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą 1690 – ożenił się z Marianną z Zielińskich. Ze związku tego urodził się syn Paweł.

---

<sup>59</sup> Kazimierz Bem, Jednota, O Bełżycach i Orzechowskich słów kilka, [http://www.jednota.pl/index2.php?option=com\\_content&do\\_pdf=1&id=433](http://www.jednota.pl/index2.php?option=com_content&do_pdf=1&id=433)

3 kwietnia 1694 – w wyniku podziału majątku otrzymuje 6 wsi pełnych i 1 częściową położonych wokół Bełżyc, oraz bibliotekę bełżycką.

1699 – był deputatem do sądów kapturowych województwa lubelskiego, w roku następnym był elektorem z tegoż województwa,

1701 – jako podstoli lubelski był posłem na sejm walny 1701 r. wraz z Janem Gałęzowskim, pisarzem ziemskim lubelskim wykupił w czasie wojny północnej od Szwedów księgi grodzkie lubelskie i Trybunału Lubelskiego i ulokował je w twierdzy zamojskiej; otrzymał za to nagrodę od sejmu lubelskiego.

Kontynuował tradycje rodu i był protektorem zborów kalwińskich, obwiniany i nękanym różnymi pozwami sądowymi, ma liczne procesy o dziesięcinę, prowadzi spór majątkowy z Felicjanem Gałęzowskim, który w roku 1713 kupił Bełżycę, spór ten z czasem przekształcił się w konflikt na tle wyznaniowym

1725 - jest fundatorem późnobarokowego kościoła drewnianego p.w. św. Teodora w Wojciechowie<sup>[7]</sup>, prowadzi korespondencję z franciszkaninem ks. Łapczyńskim, postanawia przejść na katolicyzm,

1726 – dekretem trybunalskim zobowiązany zostaje do spalenia swej biblioteki, dekretemi temu się nie podporządkowuje<sup>[8]</sup>,

1727- przechodzi na katolicyzm<sup>[9]</sup>, wcześniej uczynił to jego syn Paweł, 15 czerwca 1729 - otrzymuje kasztelaninę małogoską, umiera w roku 1730, pochowany zostaje w Wojciechowie<sup>[10]</sup>.

Odprawiano w tym mieście konwokacje: 13 marca 1630 r., 3 listopada 1636 r., we wrześniu 1637 r., 7 maja 1641 r., 30 września 1641 r., 12 sierpnia 1643 r.; synody: 16 czerwca 1628 r., 27 września 1630 r., w latach 1634 i 1636, 15 — 17 czerwca 1640 r., 24 — 26 kwietnia 1643 r., 26-29 kwietnia 1646 r.<sup>6</sup> Ministrem zboru bełżyckiego w r. 1636 był Jakób Milius, a zaś w 1644 r.- Augustyn Claudianus<sup>7</sup>.

Istniała w Bełżycach założona przez wychodźców z Lublina szkoła ariańska, której rektorem był Stefan Świetlicki, nauczyciel Lubienieckiego<sup>5</sup>.

Odbywały się tu synody 25 sierpnia: 1650 r., 29 kwietnia i 1 maja 1653 r.; konsultacje: 2 - 3 maja 1649 r., 14 lipca 1652 r., 3 maja 1654 r.; konwokacje: 20 września 1653 r. 3 maja 1654 r.

Z polecenia synodu rakowskiego 27 maja 1612 r. wyruszył Szmalc 24 czerwca tegoż roku do Lublina<sup>5</sup>. W r. 1617 odbywał się synod kalwiński w Bełżycach. Na ten synod udali się wysłani od zboru rakowskiego Szmalc, Moskorzowski oraz Stoiński, Paweł i Jan Lubienieccy, Abraham Suchodolski i inni. Aż do nocy jednak nie dano im przekroczyć progów świątyni. Gdy Szmalc wszedł do zboru, Krzysztof Kraiński zawołał: „Którzy się boicie Boga, pójdźcie z kościoła!” Na te słowa jeden z ministrów, których było dwudziestu, odrzekł: „Boimy się Boga, ale nie pójdziemy z kościoła”. Moskorzowski wyłożył przyczynę przybycia - pragnienie zgody religijnej. Rafał Leszczyński, kasztelan wiślicki, odpowiedział, iż innym wydawał mu się powód najścia. Moskorzowski nalegał, by wyznaczono czas i miejsce dla wspólnej rozmowy. Leszczyński atoli się ociągał. Szmalc napomknął o słowach wyrzeczonych przez Kraińskiego. Leszczyński wtedy wyzyskał sposobność i powiedział: „Wszyscy się Boga boimy, pójdźmy z kościoła”. W ten sposób nie doszło do porozumienia pomiędzy ewangelikami a arianami. Szmalc zaznacza, iż wielu ministrów ewangelickich i szlachty potępiało tę nieuczynność swych współwyznawców<sup>6</sup>. Przez pięć dni przebywał Szmalc wśród arian w Wysokiem, Zaporze i Piaskach, był następnie w Lublinie, skąd udał się do Krup na wesele córki Pawła Lubienieckiego, gdzie zabawił od 10 do 18 października. Powrócił do Piask na kongregację, która się odbyła 26 października<sup>7</sup>.<sup>60</sup> Zmarł Szmalc 8 grudnia 1622 r.<sup>161</sup>

---

<sup>60</sup> <sup>1</sup> Smalcus-Zeltner, str. 1179-1180, 1184 *Nieznana kron. ar.*, str. 172. Właściwie główna rola w tej pracy przypadła w udziale zapewne Moskorzowskiemu. Pasierbiński, str. 113-114. <sup>3</sup> Jakóbem Sienieńskim. <sup>5</sup> Tamże, str. 1196. <sup>6</sup> Tamże, str. 1208-1209. <sup>7</sup> Tamże, str. 1209-1210.

O znaczeniu dla kalwinizmu ówczesnego zboru w Bełżycach świadczy następująca uchwała synodu z r. 1653: „Iż bracia zboru lubelskiego cale się przywiązali do zboru bełżyckiego, i oni do inszych zborów jeździć nie powinni dla nabożeństwa, injungitaue autoritate synodi praesentis kaznodziei bełżyckiemu, lubo praesenti lubo successori ejus, żeby się w tym poczuwał, iż nie tylko jest kaznodzieją zboru bełżyckiego, ale też i zboru lubelskiego, którego zboru braciej tak powinien usługować, jako owieczkom swoim, sobie powierzonym”.

Ministrem zboru jeszcze w r. 1650 pozostawał Augustyn Claudian<sup>2</sup>. W wykonaniu wyroku trybunału lubelskiego zwrócono katolikom po r. 1654 zabrany im od dawna kościół. Nowy gmach dla zboru wznosił Paweł Orzechowski. Istniała nadal szkoła kalwińska. Po śmierci Borowskiego, w r. 1653 rektora szkoły, stał na jej czele Lubiewski<sup>3</sup>. Istniała nadal szkoła kalwińska. Po śmierci Borowskiego, w r. 1653 rektora szkoły, stał na jej czele Lubiewski<sup>3</sup>.

Pastorzy kalwińscy, popierani przez możliwych współwyznawców, opanowani duchem prozelityzmu, usiłują nie tylko stawiać opór atakom duchowieństwa katolickiego, lecz nawet powiększyć swą trzódkę, skłaniając katolików, czasem skutecznie, do przyjęcia kalwinizmu.

4 maja 1679 r. do ksiąg lubelskiego urzędu grodzkiego wciągnięto pismo króla Jana III **do Daniela Arama, kaznodziei zborów piaseckiego i bełżyckiego, zarzucające mu, iż zwiódł do wiary kalwińskiej ochrzczonych w Kościele katolickim Jadwigę Nemorecką, Annę Kleparską i Jana Brońskiego, mieszkańców wsi Wojciechowa ze dworu Pawła Bogusława Orzechowskiego.**

Nowego kaznodzieję bełżyckiego Jana Bitnera, głoszącego nauki skierowane przeciwko Kościołowi katolickiemu, sąd grodzki wyrokiem z dn. 21 kwietnia 1681 r. skazał na wygnanie

---

<sup>61</sup> Al. Kossowski *Protestantyzm ...s. /177/178*

Dwie powyższe sprawy znalazły się 23 listopada 1688 r. na wokandzie trybunału lubelskiego. Bitnera i Pawła Bogusława Orzechowskiego uniewinniono. Nemoreckiej zaś, Klepackiej i Brońskiemu nakazano w ciągu tygodnia wyrzec się publicznie błędów kalwińskich i powrócić na łono Kościoła katolickiego<sup>2</sup>.

Zarządzeniu temu jednak nie stało się zadość. Dowiadujemy się o tem z pisma królewskiego z dn. 28 lutego 1689 r. do Pawła Bogusława Orzechowskiego wraz z synami jego Janem i Teodorem, Jana Bitnera, propagatora sekty kalwińskiej, Wojciecha Witkowskiego, rządcy Wojciechowa i innych Orzechowskiego posiadłości, Bartłomieja Nemoreckiego i Tomasza Skierskiego. Ci pozwani, lekceważąc dekret trybunalski, w ciągu czterech dni po jego ogłoszeniu, Nemorecką z dziećmi i Brońskiego ze wsi Wojciechowa i Betek wywieźli pokryjomu dokądś, gdzie się szerzy sekta kalwińska<sup>3</sup>. Ksiądz kanonik Wojciech Stanisław Radomski w skardze przeciwko Teodorowi Orzechowskiemu zaznacza, że Niemorecką z dziećmi i Brońskiego już nazajutrz po wydaniu wyroku wywieziono do dóbr Sidra, w Wielkim Księstwie Litewskim<sup>4</sup>. Takież dane zawiera pismo królewskie do Teodora Orzechowskiego z 7 lipca 1700 r.<sup>562</sup>

Już w roku następnym trybunał lubelski po rozpatrzeniu sprawy uniewinnił Teodora Orzechowskiego, podstolego lubelskiego, jako nieobecnego w województwie lubelskim podczas inkryminowanego mu przeciwdziałania dekretowi trybunalskiemu; kanonika natomiast Radomskiego za fałszywe oskarżenia zobowiązał do spłacenia tysiąc zł. na ozdobienie kościoła w Bełżycach, 14 grzywien polskich stronie pozwanej i tyleż sądowi. (...)

Księdza Komornickiego, autora wydanej w r. 1713 książki, zawierającej oszczerstwa i obelgi na Teodora Orzechowskiego,

---

<sup>62</sup> > B. Ł. L., Rkps N. 1563, k. k. 331-333, 336. <sup>2</sup> *Decreta tribunalitia...*

<sup>1</sup> A. P. L., Castr., VoI. N. 124, 1689 r., k. 120-120 v. \* B. Ł. L., Rkps N. 1563, k. 152—154. <sup>5</sup> Tamże, k. 153 —154.

skazał sąd biskupi dekretem z dn. 12 lipca tegoż roku na półroczne więzienie, rekolekcje miesięczne i przeprosiny. Kongregacja papieska w Rzymie 11 lipca 1722 r. ten wyrok zatwierdziła<sup>2</sup>.

Zaskarżono Orzechowskiego w r. 1726 przed trybunałem o niedotrzymanie obietnicy wyrzeczenia się błędów i powrotu na łono Kościoła katolickiego. Nie tylko atoli nie został katolikiem, lecz nawet osadził w zborze bełżyckim, prócz dotychczasowego ministra Radosza; drugiego -Rzepeckiego<sup>3</sup>.<sup>63</sup>

Akt oskarżenia wylicza nadto inne winy Orzechowskiego, wzmiankuje o restaurowaniu przezeń zboru bełżyckiego wraz z dzwonnica, o ceremoniach religijnych: kazaniach, chrztach, ślubach, publicznych pogrzebach.

Dekret trybunalski zobowiązał był pozwanego, by zwiózł na stos swą bibliotekę, przeznaczoną, jako zawierającą książki heretyckie, do spalenia publicznie z ręki kata. Tymczasem Orzechowski tego nie wykonał.

Na podstawie nowego wyroku trybunału gmachy, świeżo wzniesione blisko zboru, oraz szpital, winny były być zburzone. Wzbroniono naprawy zboru i dzwonnicy. Polecono usunąć nowego ministra - Rzepeckiego. Biblioteka Orzechowskiego, którą właściciel obowiązany był złożyć na stosie, datków, na terazniejszym sejmie uchwalonych, wytrącić powinien będzie,

---

<sup>63</sup> 1, „ W zamieszaniu publicznym wydały się chwalebne actus pietatis Waszmości mego Miłościwego Pana, które równo z nieumierającą pamięcią grati beneficii o.o. dominikani lubelscy w swojej złożyli bibliotece. Nie wspomnę na różnych sejmikach tuitionem według słusności interesów kościelnych od Waszmości mego Miłościwego Pana. Na co wszystko Bóg prospicit i mam w Nim nadzieję, że okiem owym, którym spojrzął na Piotra. A ex his antecedentibus formuję pełną nadziei konsekwencję, że Waszmość mój Miłościwy Pan na przyszłym sejmiku soli justitiae adhaerendo dasz motivum i z siebie przykład innym ichmościom moim miłościwym panom, kiedy zechcesz asserere libertatem cleri i wyperswadujesz, aby onus indebite impositum pogłównego laudi Krasnostaviensis ex capitibus duchowieństwa złożone było". B. Ł. L., Rkps N. 427, k. 13-14. <sup>2</sup>B. Ł. L., Rkps N. 1552, k. 67-68. N. 355. k. 2. <sup>3</sup>B.Ł.L.,Rkps N. 1595, k. 106.



także *gratiiudinem* temuż ur. Gałęzowskiemu, pisarzowi ziemskiemu lubelskiemu, i Teodorowi Orzechowskiemu, jako i Adamowi Szaniawskiemu, pisarzowi ziemskiemu łukowskiemu, podstarościeму grodzkiemu lubelskiemu, którzy *circa conservationem*, tak ksiąg trybunalskich, jako i grodzkich, wielkie ekspensa ponieśli, po tysiącu talerów". Vol. leg. Tom VI. Petersburg 1860, Str. 52. miała stać się pastwą ognia, właściciela jej zaś za nieposłuszeństwo poprzedniemu wyrokowi trybunału skazano na wieczystą banicję<sup>1</sup>.

W 1727 r. August II ten wyrok uchylił, ponieważ delegowani celem rewizji ksiązek sędziowie, po rozpatrzeniu ich wespół z teologami - rzeczoznawcami, księżmi Hieronimem Wysockim i Jordanem Wejherem, orzekli, iż biblioteka nie zawiera dzieł przeciwnych wierze katolickiej. O losach dalszych biblioteki Orzechowskiego wiadomości nie posiadam.

W końcu jednak Teodor Orzechowski, zdaje się, przeszedł na katolicyzm, zapewne pomiędzy 1726 a 1730 r. Wzmiankuje bowiem o konwersji jego akt wizytacji kościoła bełżyckiego z r. 1730<sup>2</sup>.

Podług danych, zawartych w aktach wizytacji kościołów archidiaconatu zawichojskiego z r. 1689, Piotr Czufas, minister kalwiński w Radzieńczynie, zwiódł do swej wiary wielu katolików, syn zaś jego Daniel zniewazył Najśw. Sakrament. Wizytator poleca przestrzegać, by nie zatrzymywano w niedziele i święta włościan, udających się na nabożeństwo, oraz by nie zatrudniano ich pracą w dniu świąteczne podaje nazwiska dwóch ministrów tego zboru: dawnego Radosza i świeżo sprowadzonego Rzepeckiego.<sup>3 64</sup>

Gilbert Czamer w sporządzonym w r. 1680 testamencie swym zapisał na zbór w Bełżycach 200 złotych<sup>1</sup>.

Nabawiła w r. 1713 Teodora Orzechowskiego trwogi wieść o sprzedaży Bełżyc bez jego wiedzy przez Józefa Szczawińskiego, męża jego bratanicy, Felicjanowi Gałęzowskiemu, żarliwemu

---

<sup>64</sup> 1 A. Kap. K., Vol. N. 55, k. 27-28.

katolikowi. W liście, pisany do Szczawińskiego z Wojciechowa 12 marca t. r., czyni mu Orzechowski wymówki za tę samowolną transakcję<sup>2</sup>.

W akcie sądowym z r. 1726 przechował się opis placu, na którym znajdowały się zbór, szpital i dom, zamieszkały przez ministra Radosza<sup>3</sup>. W rękopisie z pierwszej połowy XVIII w. znajdujemy, podług Łukaszewicza, następującą wzmiankę o tym zborze: **„Zbór bełżycki. Patronem jest jegomość pan Teodor Orzechowski, podstoli lubelski, żonaty i dostatni. Jest tu jegomość pan Orzechowski żonaty, i inni podobni. Ale z Lublina kupców bywa walne zgromadzenie, mniejsze jednakże, niż bywało. Pasterz zboru jest ks. Radosz, promptus et eruditus vir”**<sup>4</sup>.<sup>65</sup>

---

<sup>65</sup> <sup>1</sup> „... Na ozdoba i restauracją zboru bełżyckiego odkazuję złotych dwieście”. A. P. L. C, Vol. N. 158, k. 67—67 v. <sup>2</sup> „... nie tylko zapomniawszy tak prędko tego, coś mi tak wiele razy deklarował, że tantum opus sine scitu et consensu stryja rodzonego jejmości W. P. dźać się nie miało, bo i nie powinno, ale co większa, żeś Waszmość Pan mojej własnej fortunki partem, która się mnie dźać dostała, w tęż transakcją (jako fama fert) miał inoIvere biblijoteki medietatem, która mi cała divisione secundaria et transactione między bracią cessit, uczynić miałeś Waszmość Pan cesją komu inszemu. Grunt ten, na którym corpora majorum meorum i jejmości Waszmości Pana ociec, dziad, pradziad, babki, ciotki, stryjowie, wujowie, rodzeni i stryjeczni requiescunt, który jest moje własne dziedzictwo, miałeś Waszmość Pan czyli per cessionem, czyli per aliquod contractum, resignare”. B. Ł. L., Rkps N. 1592, k. 35—37.

<sup>3</sup> „Opisanie placu in circumferencia zboru luterskiego i szpitala także rezydencji jegomości pana Radosza, ministra luterskiego, zostającego. Plac wedle zboru, począwszy od rogu muru, gdzie wieża bywała, aż do drugiego rogu muru wszyrz mierząc sznurem, mającym w sobie łokci sześćdziesiąt i pięć, jest sznurów dwa i łokci półdziesiąta, a od tego drugiego rogu muru idąc fracta linea popod murem ku zborowi aż do furty, ex opposito szpitala kalwińskiego stojącej, łokci pięćdziesiąt i sześć, od furty zaś idąc a mijając ogródek z sadkiem małym w posesji wielmożnego podsędka lubelskiego zostający (który wielmożny Orzechowski, podstoli lubelski, przed tym do siebie należący inferebat), i przychodząc do węgła szpitala kalwińskiego, przy ulicy Lubelskiej będącego, sznur jeden i łokci jedenaście...” B. Ł. L., Rkps N. 1595, k. 46—47. <sup>4</sup> Łukaszewicz, *Dz. kośc. helia, w Małop.*, str. 315.

Kalwini lubelscy „obojsza narodu tak niemieckiego jako i szkotskiego”, przejęci troską o zbór i szkołę w Bełżycach, na sesji dn. 25 listopada 1663 r. przeznaczyci część ofiar zborowych na podtrzymanie gminy bełżyckiej<sup>4</sup>.

### **Kres zboru w Bełżycach**

Okolo 1644 r. kalwini zwrócili katolikom - zgodnie z wyrokiem Trybunału Lubelskiego - budynek kościoła w Bełżycach wykorzystywany od blisko wieku jako zbór. Ówczesny właściciel Bełżyc Paweł Orzechowski wznosił przy obecnej ulicy Lubelskiej nowy, drewniany gmach zboru. Jednakże po Potopie obiekty gminy kalwińskiej były w fatalnym stanie. „Widząc wielką ruinę szkoły, plebanie, kościoła, tudzież i szpitala bełżyckiego” kalwini lubelscy „obojsza narodu tak niemieckiego, jako szkotskiego” (pisownia oryginalna - przyp. aut.) na sesji 25 listopada 1663 r. przeznaczyci część swoich środków na podtrzymanie zboru w Bełżycach (kalwini więc mieli w Bełżycach także swój szpital).

Druga połowa XVII wieku to czas kontrreformacji. W 1658 r. Sejm wygnał arian z Polski. Był to znaczący cios dla różnowierców. Arianie udali się do Colossvar (polska nazwa Kołozwarz - dziś Cluj w Siedmiogrodzie, Rumunia, gdzie ich gmina tworzyła dokumenty w jęz. polskim jeszcze przez 100 lat - do 1763 r.). Po Potopie upadały zbory kalwińskie w Małopolsce. W 1676 r. zbór w Bełżycach był już tylko jednym z 5 zborów funkcjonujących jeszcze w dystrykcie kalwińskim lubelskim i chełmskim. Na nabożeństwa w zborze bełżyckim przyjeżdżali luteranie i kalwini z Lublina (aż do czasu zakończenia budowy kościoła ewangelickiego w Lublinie w

---

<sup>4</sup> A. E., Rkps N. 4, k. 106. Osobny zbór luterski istniał w Piaskach na mocy przywileju, nadanego w r. 1650 przez Adama Suchodolskiego i potwierdzanego przez właścicieli miasta, Suchodolskich: Andrzeja - 1671 r., Teodora 1680 r., Aleksandra 1715 r. i Ludwikę ze Stryjeńskich Suchodolską. M. H., *Zbory i sen. prot.*, s. 192-193. <sup>6</sup> B. Z, Rkps N 1184, k 4

1788 r.). Podejmowano wciąż starania o uratowanie resztek stanu posiadania Kościoła kalwińskiego w Polsce. Konwokacja z 27-29 marca 1694 roku upominała „panów polityków” by celem zapewnienia bezpieczeństwa Kościołowi ewangelickiemu częściej występowali na sejmikach w poszczególnych ziemiach Rzeczypospolitej. Na synodzie 12 września 1700 roku przyjęto uchwałę mówiącą m.in. o „należnej Majestatowi Boskiemu wdzięczności za opiekę nad utrapionym Kościołem kalwińskim”. Kupcy kalwińscy ze Lwowa podarowali wówczas 500 złp. na podratowanie zboru w Bełżycach.

Na początku XVIII wieku w dystryktach lubelskim i chełmskim istniały już tylko 3 zbory ewangelickie - w Bełżycach, Piaskach Luterskich i Radzięcinie. Wśród nich najważniejszym był zbor w Bełżycach ze swoimi patronami Orzechowskimi. Ówczesny minister zboru w Bełżycach Jan Radosz był seniorem wciąż jeszcze odrębnych okręgów lubelskiego i chełmskiego. W drugim dziesięcioleciu XVIII wieku dystrykt lubelski utracił resztki swej odrębności. Lublin i Chełm połączono w jeden dystrykt, którego seniorem pozostał nadal Jan Radosz. Po jego śmierci w 1726 r. obowiązki ministra zboru w Bełżycach spełniał diakon Tomasz Rzepecki. Na planie Bełżyc z tego roku opisano plac, na którym znajdował się zbor i dom ministra Radosza. Parcela rozciągała się od ul. Lubelskiej w głąb do wału i fosy zamku (nad nią, z lewej strony północno-zachodniej, była jeszcze baszta zamkowa, stajnia i mur). Na środku parceli stał zbor. Od ul. Lubelskiej wznosił się szpital, był sad zboru i grunt ministra z jego posesją.

W tymże 1726 r. Paweł (III) Orzechowski syn Teodora wszczął przed Trybunałem Lubelskim proces z ówczesnymi współwłaścicielami Bełżyc Gałęzowskimi o grunta w mieście „gdzie leżą ciała przodków” i o bibliotekę zboru kalwińskiego.

W aktach wizytacji kościołów archidiakonatu lubelskiego w 1721 r. zanotowano, że parafia p.w. Nawrócenia św. Pawła w Bełżycach „ma 1000 katolików i kilku kalwinów” ale w mieście funkcjonuje jeszcze zbor i szkoła kalwińska. Informacja ta,

powtarzana do dziś, nie była prawdziwa. Kilku kalwinów w Bełżycach nie utrzymałoby zboru, szkoły, ministra i scholarów. Tymczasem zbór bełżycki miał się jeszcze całkiem dobrze.

Paweł III Orzechowski, syn ostatniego kalwińskiego właściciela Bełżyc - Teodora Konstantego Orzechowskiego, był już katolikiem, ale w dokumencie wystawionym 15 maja 1730 r. w Wojciechowie zezwalał kalwinom na utrzymanie zboru w Bełżycach i swobodne odprawianie nabożeństw „tak jak to bywało za jego ojca” W 1731 r. Paweł (III) Orzechowski przeznaczył jeszcze znaczne kwoty na funkcjonowanie zboru w Bełżycach.

Zbór ten i jego patronów Orzechowskich od początku XVIII wieku napastowano przy pomocy pozwów sądowych wnoszonych przez miejscowych proboszczów przed Trybunał Lubelski. W 1713 r. ks. Komornicki wydał paszkwil szkalujący Teodora Konstantego Orzechowskiego. Sąd biskupi skazał księdza na pół roku więzienia, miesięczne rekolekcje i przeprosiny Teodora Konstantego. Ale w 1726 r. znów oskarżono Orzechowskiego, tym razem o remont zboru z dzwonnica w Bełżycach i ceremonie kalwińskie w mieście. Dekret Trybunału nakazywał zwiezenie na stos i spalenie przez kata biblioteki „z księgozbiorami heretyckimi przeciw wierze katolickiej” Orzechowski wyroku nie wykonał, więc Trybunał wydał nowy wyrok nakazujący zburzenie wzniesionych budowli, spalenie biblioteki, a jego samego na wieczną banicję za niewykonanie poprzedniego werdyktu. Ale w 1727 r. król August II uchylił wyrok Trybunału, bo specjalna komisja nie stwierdziła obecności w bibliotece Orzechowskiego książek antykatolickich.

Zbór kalwiński w Bełżycach istniał od 1558 i przetrwał do 1783 roku. Za czasów starosty Stanisława Kossowskiego ostatecznie wyrugowano z miasta nieliczną już grupę protestantów. Po konfederacji dysydenckiej w Toruniu luterańska gmina w Lublinie uzyskała 25 sierpnia 1784 r. przywilej króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na

wystawienie zboru w Lublinie. Świątynię p.w. św. Trójcy przy obecnej ul. Ewangelickiej zbudowano w latach 1785-88. Tam też przenieśli się protestanci z Bełżyc. Ostatnim przedstawicielem szlachty akatolickiej w rejonie Bełżyc był Ernest Gonteryń Goltza - właściciel Wronowa, jeden z przywódców konfederacji toruńskiej, ożeniony z wdową po Orzechowskim, zmarły w 1790 roku.

Jedynym śladem w mieście, który przetrwał po bełżyckich protestantach do lat 30-tych XX wieku był ich cmentarz położony przy obecnym skrzyżowaniu ulic Ogrodowej i Ewangelickiej. Cmentarz fundował przy końcu XVI wieku Paweł Orzechowski. Po wypędzeniu arian cmentarz był własnością gminy kalwińskiej, a po likwidacji zboru w Bełżycach stał się własnością gminy ewangelickiej w Lublinie.

W XIX wieku został zdewastowany. W latach 20-tych XX wieku gmina ewangelicka w Lublinie sprzedała teren cmentarza pod zabudowę miejską, ale część nagrobków przetrwała aż do II wojny światowej. Resztki nagrobków użyto pod fundamenty domów i bruk ulic Ogrodowej i Ewangelickiej.

Możemy więc z pewnością stwierdzić istnienie w Lubelskiem w okresie 1648 -1668 r. zborów: ariańskiego w Siedliskach, (tuż przy granicy Lubelskiego) ewangelickich: w Bełżycach, Biłgoraju, Czerniejowie, Kocku, Kurowie, Piaskach, Radzieńczynie, Rudnem i Wysokiem. Do abdykacji Jana Kazimierza dotrwały zbory kalwińskie tylko w Bełżycach, Biłgoraju, Piaskach i Radzieńczynie.

Poruszono wobec tego na synodzie w **Piaskach 1660 r.** pytanie, czy takie zbory wymagają ponownej konsekracji <sup>7</sup>.

Roztaczano oczywiście opiekę nad inwentarzem poszczególnych zborów. Na sesji w Piaskach 5-6 lutego 1684 r. postanowiono odebrać od seniora lubelskiego podług wykazu „srebro kościelne, jako inne aparaty zboru włodawskiego”. Zostawiono mu dla potrzeb rozproszonych słuchaczy „kielich, patynę, konewkę i przykrycie jedno podlejsze”, resztę miano oddać, jako depozyt, Teodorowi Suchodolskiemu.

Zabiegi kalwinów o założenie szkoły dystryktowej we Włodawie zostały w końcu uwieńczone pomyślnym wynikiem. Konsultacja włodawska 30 czerwca 1670 r. wypowiedziała się za utrzymaniem przy szkole we Włodawie Pawła Nemoreckiego<sup>2</sup>.

Nie skutkowały widocznie dawne uchwały zborowe, wzbraniające oddawania dzieci do szkół nie kalwińskich, skoro na synodzie w Chmielniku 17-20 stycznia 1676 r. ten zakaz ponowiono<sup>3</sup>.

Podstawą bytu materialnego zborów była ofiarność gminy. Na mocy przyjętej na synodzie w Rejowcu 21-23 września 1685 r. uchwały wszyscy patronowie i słuchacze (auditorowie), posiadający własność ziemską, winni złożyć kolektę „po złotemu od poddanego osiadłego, co pługiem pańszczyznę robi”<sup>4</sup>. **Na sesji w Piaskach 5 - 6 lutego 1684 r.** (na marginesie protokołu podano r. 1683) przedłożyli kalwini lubelscy pięć zapisów pieniężnych („membranów”): starościny Jabłonowskiej na sumę 2000 zł., Pawła Bogusława Orzechowskiego na 1600 zł. i na 600 zł., Teodora Suchodolskiego na 800 zł. i spadkobierców Tomasza Mirusa na 1000 zł.<sup>5</sup>. Znaczne wydatki na utrzymanie zborów ponosili kupcy lubelscy. Sesja w Radzieńczynie 3 października 1682 r. poleciła wypłacić z ofiar zebranych w okręgu lubelskim 200 złp. Piotrowi Gernemu, który z własnej kieszeni wydawał na potrzeby zborowe<sup>6</sup>.

Protokoły synodów dostarczają obfitego materiału do zobrazowania życia zborowego, nie tylko jego pierwiastków twórczych, organizacyjnych, lecz również sił destrukcyjnych. Z akt synodu chmielnickiego z dn. 22 - 24 stycznia 1676 r. dowiadujemy się o wypadkach niesubordynacji ministrów. Niektórzy z nich, opanowani pychą („inflatī quasi tenere nobilitatis”), „starszym posłuszni być nie chcą”<sup>7</sup>. Na synodzie w Chmielniku 3 - 6 października 1681 r. rzucono klątwę na

Daniela Petroselina za nieposłuszeństwo władzy duchownej i opuszczenie swej małżonki, do której nie chce zwrócić<sup>8</sup>.<sup>66</sup>

Tenże synod porusza sprawę niedotrzymania podobno przez luteran zawartej z kalwinami w Piaskach ugody i, dla omówienia z delegatami gminy augsburskiej zaszłych nieporozumień, wyznacza komisję, złożoną z trzech osób: Pawła Bogusława z Orzechowca Orzechowskiego, Zbigniewa Suchodolskiego, skarbnika lubelskiego, i p. Rzeczyńskiego, senjora dystryktu sandomierskiego<sup>9</sup>.

Na sesji synodu w Radzieńczynie 3 października 1682 r. omawiano częste pomiędzy kupcami wyznania ewangelickiego zwady, które ich samych doprowadzając do ruiny, wywierają na życie zborowe wpływ najgorszy<sup>4</sup>. Niektórzy „słuchacze” zboru lubelskiego, jak się dowiadujemy z protokołu sesji w Piaskach z dn. 5-6 lutego r. 1684 (czy 1683?), nie chcą się przykładać do utrzymania pastora. Na tejże sesji uchwalono prosić ks. biskupa krakowskiego przez pośrednictwo bliższych mu osób o pewne zmiękczenie surowości przepisów, normujących ceremonie chrztu, ślubów i pogrzebów kalwinów lubelskich<sup>5</sup>.

---

<sup>66</sup> <sup>1</sup> B. Z., Rkps N. 1185, k. 14 b. v. <sup>2</sup> A. E., Rkps N. 4, k. 76. <sup>3</sup> B. Z., Rkps N. 1184, k. 4. \* B. Z., Rkps N. 1185, k. 14 e. <sup>5</sup> Tamże, k. 14 b. v. <sup>6</sup> Tamże, k. 14 a. <sup>7</sup> B. Z., Rkps N. 1184, k. 2 v. <sup>8</sup> Tamże, k. 13 v.— 14. <sup>9</sup> Tamże, k. 13 v





Wieża Ariańska w Wojciechowie (obecnie siedziba jednego w Polsce Muzeum Kowalstwa)

## V

### Zbór Ewangelicko- Augsburgski (Luterański) w Piaskach

Osobny zbór luterański istniał w Piaskach na mocy przywileju, nadanego w r. 1650 przez Adama Suchodolskiego i potwierdzonego następnie przez właścicieli miasta, Suchodolskich: Andrzeja – 1671 r., Teodora – 1680 r., Aleksandra – 1715 r. i Ludwikę ze Stryjeńskich Suchodolską. M.H.<sup>67</sup>

W 1650 r. Adam Suchodolski wydał przywilej lubelskim luteranom na wybudowanie własnego kościoła (wybudowano go w 1662 r.), do którego uczęszczali lubelscy luteranie. Co jakiś czas przyjeżdżał odprawiać dla nich nabożeństwa luterański ksiądz z Neudorfu (od 1935 r. zw. Mościce, pow. Brześć). Leszczyńscy w swoich litewskich posiadłościach po drugiej stronie Bugu osiedlili kolonistów z Niemiec i Holandii zakładając dla nich nowe kościoły luterańskie i reformowane: ok. 1635 r. w Neudorfie i w 1644 r. w Sławatyczach.

Za życia kolejnego patrona Bogusława Aleksandra Suchodolskiego (1686 -1741) toczono długie i kosztowne procesy o remonty istniejących obu kościołów. Tylko wyjątkowemu uporowi i zaangażowaniu rodziny patronów zawdzięczały one przetrwanie tego okresu. Ogółem koszt procesów wyniosły 25 500 zł., których nigdy nie zwrócono w całości Suchodolskim. Spore wydatki poniesiono również na łapówki, by zapewnić sobie życzliwość rzymskokatolickich hierarchów.

Patronat syna Aleksandra, Teodora Suchodolskiego (1719-96) był już dużo spokojniejszy, choć nieco psuły go spory między luteranami a kalwinami o użytkowanie kościoła. Ostatecznie, po kilku interwencjach, luteranie udostępnili swój kościół na 10 lat,

---

<sup>67</sup> Al. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i ...*, Lublin 1933, s. **81-85**; 222 -224

zaś Teodor Suchodolski zobowiązał się wybudować nowy dla reformowanych. Korzystając z równouprawnienia protestantów Teodor Suchodolski przystąpił do budowy nowego murowanego kościoła (1783 r.), który stanął na wzgórzu nad miastem i którego ruiny istnieją w Piaskach do dziś. W 1784 r. luterański ksiądz Tobiasz Bauch przeniósł się do Lublina, gdzie rozpoczęto budowę kościoła luterańskiego. (...)

Jerzy Utnik, zamieszczając swój artykuł w Sztandarze Ludu pt. „Lubelski kościół ewangelicki ma 200 lat” podaje interesujące informacje o historii kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy, w Lublinie przy ulicy Armii Wojska Polskiego 10, jak również wspomina o poprzednim, będącym w ruinie w Piaskach koło Lublina.

Dowiadujemy się więc, że dekretem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z dnia 25 sierpnia 1784 roku zaczęto wznosić ten kościół (jak uprzednio tak samo w Piaskach z woli dziedzica Teodora Suchodolskiego) od 27 października 1783 roku, przez tego samego architekta Augusta Zilcherta. Powstała wówczas parafia ewangelicko-augsburska w Lublinie, która po upadku tamtejszego zboru w 1820 roku przejęła resztę wiernych z Piask.<sup>68</sup>

Właśnie z tego zboru piaseckiego przeniesiono do świątyni Świętej Trójcy w Lublinie piękną, zabytkową ambonę, murowany ołtarz w stylu Ludwika XV i umieszczony nad nim unikalny obraz, pochodzący z 1628 roku. W 2003 roku redaktorka Dziennika Wschodniego, Małgorzata Wach, w artykule pt. „Sensacyjne odkrycie konserwatorów” podała, że konserwatorzy lubelscy odkryli w kościele ewangelicko-augsburskim w Lublinie najstarszy protestancki obraz olejny w Polsce. Píše ona, że najprawdopodobniej jego autorem jest malarz flamandzki.

---

<sup>68</sup> Aleksander Schoepeich „Przyczynek do dziejów Piask Wielkich

„Nie jest wykluczone - pisze autorka - że mamy do czynienia ze szkołą Tycjana. Oznaczałoby to sensację na skalę światową”. Potwierdziła to również Magdalena Gawłowska, rzeczoznawca ze Związku Polskich Artystów Plastyków. Obraz ten przedstawia Ukrzyżowanie i Ostatnią Wieczerzę, a stojący pod krzyżem Św. Jan trzyma białą szmatkę, która była znakiem rozpoznawczym mistrzów flamandzkich.

Obraz, jak stwierdził ks. Roman Pracki, został przywieziony po upadku kościoła ewangelickiego w Piaskach. Wiadomo też, że obraz ten jest starszy niż powstanie w 1650 roku innowierczego kościoła w Piaskach, i przybył do nas z Niemiec lub Włoch. Z Piask pochodziły także dzwony z 1784 roku, ufundowane przez Pawła i Zofię z Suchodolskich Stryjeńską. O Piaskach Luterskimi zwane, informował „Zwiastun Ewangeliczny” w 1899 roku, R.2, i, 11-14, 72-75.

Poniższa Kronika zboru w Neiorfie, w tym informacje o pastorach, stanowi źródło cennych informacji o zborze w Piaskach.

### **Kronika zboru ewangelicko-luterskiego Nejdorfskiego**

*ks. Edmund H. Schultz*

*Zwiastun Ewangeliczny 1902 r.*

Najstarszy z istniejących dziś zborów ewangelickich polskich i ciekawy z wielu względów, położony jest, w powiecie Brzeskim, w gubernji grodzieńskiej pomiędzy miasteczkami Sławatyczami i Domaczewem. Składają go dwie kolonie: Nejdorf i Nejbrow, ciągnące się wzdłuż prawego brzegu rzeki Bugu na przestrzeni 9--10 wiorst. W środku, na pograniczu obu kolonij wznosi się kościół i probostwo. O milę drogi od niego oddalone znajdują się po drugiej stronie Bugu w powiecie bialskim jeszcze 2 kolonie do parafii należące: Sajówka i Zańków. Zbór ten wiejski do niedawna bardzo mało u nas znany, odcięty od świata i nie mający żadnej łączności z resztą zborów ewangelickich polskich, dopiero w końcu wieku zeszłego skutkiem zbudowania kolei Brzesko-Chełmskiej mógł być poznanym lepiej. Przyłączony, niegdyś - wraz z gubernjami północno-zachodnimi do konsystorza kurlandzkiego przechodził trudne koleje, ponieważ tenże konsystorz nie posiada księży po polsku mówiących. Dlatego ostatni

trzej pastory tego zboru powołani byli z Królestwa, a przez nich powstała pewna łączność owej osamotnionej dotąd parafii z resztą kościoła ewangelickiego polskiego, poczęło się też budzić zamarłe przedtem życie religijne.

Zbór Nejdorfski, czyli - jak brzmi urzędowe jego nazwanie Neudorf - Nejbrowski, założony został w roku 1564 przez hr. z Leszna Leszczyńskiego. Aktem na dniu 16 czerwca 1624 roku we Włodawie sporządzonym Władysław hr. z Leszna Leszczyński nadał "holendrom świeżo osiedlonym" różne przywileje oraz 45 mórg ziemi na utrzymanie proboszcza przy kościele ewangelickim.

Jakie były początkowe dzieje zboru nejdorfskiego dociec nie można, ponieważ na to dowodów historycznych nie ma. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że od samego założenia połączony był ze zborom lubelskim, którego kościół znajdował się podówczas w Piaskach Luterskich. Lublinianie mieli przy tym wpływ przeważający przy wyborach proboszczów do tego stopnia, że chociaż ci mieli stałe zamieszkanie w Nejdorfie, do Piask zaś dojeżdżali tylko kilka razy do roku, tytułowali się jednak: pastorami lubelskimi a plebanami nejdorfskimi.

Pierwsza pewna wiadomość o urządzeniu się parafii datuje z roku 1600. Około tego czasu powołali Nejdorfianie na swego pastora niejakiego Jana Jorama, rodem Czecha, który tu sprawował obowiązki duchowne przez czas niejaki, aż pojechał do Piask. Lublinianie poznali, że był wyznania reformowanego. Dali o tym znać Nejdornanom, którzy też odprawili swego duchownego. Pierwszym pastorem luterskim był Jonass Kolumbus. Nie wiadomo, którego roku on przybył do Nejdorfu, i jakie przechodził ciężkie koleje podczas wojny kozackiej, która wówczas nawiedziła kraje polskie. Dopiero dla dalszych dziejów parafii mamy źródło dokładne i pewne, mianowicie kronikę parafialną, założoną w 1690 roku przez ks. Marcina Ohioffia, a zakończoną przez ks. Abrahamowicza około r. 1760. Kronika owa stanowi ważny przyczynek do historii kościoła naszego. Dlatego podajemy ją w dosłownym tłumaczeniu z łacińskiego. Początkowe kartki niestety zaginęły. Czytamy więc naprzód dalszy ciąg opowiadania o napadzie kozackim.

### **Oto treść kroniki:**

"Przyjęcia zasad ruskich. Którzy przeto tym obietnicom dali wiare odprzysięgli się prawdy ewangelicznej w świątyni ruskiej. Jednakże odprzysiężenie się to na złe im wyszło, ponieważ w sposób nadzwyczaj okrutny w liczbie 70 osób płci obojej, między którymi i dzieci, zamordowani zostali w mieście Sławatyczach przez kozaków, utrzymujących, że oni po ich odejściu do wiary swej poprzedniej powrócą, a zatem niegodni są, żeby żyli. Tym zaś, którzy się nie dali uwieść owym obietnicom, lecz raczej woleli ukryć się w puszczech i jaskiniach, tym Bóg dobrotliwy i wszechmocny dozwolił na koniec ujrzeć słońce radości. Albowiem owych groźnych wrogów wypędzono, pokój upragniony przywrócono, resztki mieszkańców tej miejscowości zebrano, zdrajców Rusinów, którzy na mienie i życie naszych współwyznawców u kozaków nastawali, śmiercią ukarano. Ale mała liczba i ubóstwo mieszkańców tej miejscowości nie pozwoliły na budowanie nowego kościoła na poprzednim miejscu. Sklecieli zatem przynajmniej małą chatkę w pobliżu budynków parafialnych (tam gdzie się dziś kościół znajduje), aby się w niej mogli schronić jako tako od niepogody. Mieli stanowczy zamiar wznieść w przyszłości przy Bożej pomocy nową świątynię na miejscu poprzednim. Przyszłość jednak dowiodła, że łatwiej jest powziąć zamiar jaki, niż powzięty wykonać. Chociaż bowiem rosła liczba kolonistów, którzy z Prus przybywając, stałe tutaj mieszkanie obierali, to jednak ustawy Królestwa nie pozwalały na budowę nowego kościoła. A tak owa chatka, na kilka tylko lat wzniesiona, przetrwała aż po za rok 90 minionego wieku. Dopiero gdy ona groziła lada chwila zawaleniem, wielmożna i szlachetna pani Prażmowska, chorążyna koronna, ówczesna właścicielka majątku, za czasów wielebnego pana Ohioffa poradziła wybudować nowy kościół w ten sposób, żeby on okolił ową chatkę, a mianowicie naprzód część jej zwróconą ku wschodowi. Druga zachodnia część kościoła zbudowaną została dopiero za wielebnego pana Grabowskiego, o czym świadczy wyryty w drzewie ponad drzwiami kościelnymi dwuwiersz: "Capta Ohioff, Grabowski extremo cardine ciausit, Concio queis floret, limina sacra Dei." (t. j. Zaczął Ohioff, Grabowski nareszcie dokończył święte progi Boże, w których kwitnie kazanie.) Powodem tej bardzo chwalebnej rady było, żeby się J. W. dziedziczka mogła zabezpieczyć od napaści, wrogów, gdyby ci zechcieli głosić, że się herezja rozzuchwala, budując nowe świątynie. Przynęła wówczas łaskawie

zaprzeczyć temu, uważając to nie za nową budowę, lecz za naprawę tylko. Temu postanowieniu dopomógł też dobrotliwy i wszechmogący Bóg w swej łasce. Jemu cześć i chwała na wieki wieczne. Imieniu zaś J. W-iej pani Prażmowskiej wdzięczna potomność nie przestanie wic wieńców i kwiatów.

Nie należy także pozbawiać należnej mu chwały J. W. pana Władysława z Leszna Leszczyńskiego, podkomorzego Brzeskiego. Ten bowiem pan czcigodny, usłyszawszy o nieszczęściu mieszkańców tej miejscowości, nie zaniedbał listem pełnym ludzkości i łaskawości w Baranowie 5 lipca 1651 roku pisany, (którego oryginał własnoręcznie podpisany i pieczęcią wyż powołanego magnata opatrzony, przechowuje się aż dotąd), pocieszyć ich i przyrzec im wszelką opiekę, co też i czynem swym stwierdził. Toż samo uczyniła wymieniona wyżej pani Prażmowska, która przedtem była za J. W. panem Potockim, jenerałem podolskim. Ona bowiem najłaskawiej potwierdziła przywilej nadany pierwotnym mieszkańcom tej miejscowości przez pierwszego jej fundatora sławnej pamięci. Stało się to 20 marca 1678 roku w Jablecznej. (Oryginał tego potwierdzenia przechowuje się tutaj również).

Należy tu również wspomnieć ze czcią J. W. pana Andrzeja z Leszna Leszczyńskiego, syna poprzednio wspomnianego podkomorzego, starostę dubieńskiego. Ten bowiem nie tylko potwierdził dawny przywilej, ale nawet pozwolił rąbać drzewo na kościół, który zamierzali wznieść mieszkańcy, a także wyznaczył dla poprawienia utrzymania miejscowego pastora 45 morgów gruntu (gdy przedtem 4 tylko morgi były zapisane, czego dowodzi pismo dane w Kuzawce 18 października 1670 r.) Wszystko to potwierdził własnym przywilejem J. O. Książę pan Karol Stanisław Radziwiłł, książę na Ołyce, Nieświeżu, Birżach, Dubience, Słucku itd. kanclerz wielki Wielkiego Księstwa Litewskiego, książę, który prześcignął wszystkich poprzedników, którego pamięć niech będzie błogosławioną. Stało się to 22 września 1712 roku. To wszystko zachowuje dotąd w swej mocy J. O. księżna pani Anna Radziwiłłowa, wdowa po ś. p. księciu. Za tę łaskę Synowi Pańskiemu okazaną niech Bóg domowi temu szlachetnemu będzie obroną i nagrodą obfitą wielce podług danej Abrahamowi obietnicy (1 Mojz. 15. 1).

Na takich tedy podstawach stała winnica Pańska w tem miejscu, tym płotem dotąd obwarowana, gdy niedrzemiące oko Pana zawsze

nad nią czuwało i wzbudzało dla niej opiekunów łaskawych. Cześć Mu i chwała na wieki wieczne.

Następujące osoby powierzone sobie zbór wiedli na zbawcze pasze Słowa Bożego i przyświecali mu kolejno kazaniem i życiem.

Pierwszym był Jonass Kolumbus pochodzący ze Saksonji. W jakim czasie on tu został powołany, dla braku, danych historycznych, niewiadome, podobnie nie jest pewnym, czy on wogóle był rzeczywiście pierwszym. Wiarogodnym jednak jest, że przez kilka lat przewodniczył zborowi tutejszemu. Tutaj bowiem doczekał się z prawego małżeństwa córki, z której zrodzony wnuk był magister Jan Krysztof Teuber, archiprezbiter tylżycki, o czym wiem z pisanego do mnie w Królewcu 2 marca 1716 r. i do Węgrowa przesłanego listu nestora wieku naszego Jana Ryszarda Pehra, znakomitego radcy J. K. M. Pruskiego.

Okrucieństwo straszne wrogów, mianowicie kozaków zmusiło Kolumba przesiedlić się z tego miejsca, lecz wkrótce otrzymał powołanie od zboru warszawskiego, który przez szczególną szczodroblivość J. O. Księcia pana Bogusława Radziwiłła, chwalebnej pamięci, otrzymał 1650 roku pozwolenie wykonywania obrzędów religii luterańskiej w tamecznym kościele reformowanym. W tymże więc roku 1 adwentu wyżej wspomniany Kolumbus wypowiedział pierwsze kazanie we wzmiankowanym kościele. Na tymże urzędzie był zatwierdzony przez J. O. Księcia Radziwiłła dnia 5 kwietnia 1651 roku osobnym przywilejem, wydanym Warszawianom.

Nastąpił po nim Erdman Lehmann. Niewiadome, w którym roku tenże był powołany, prawdopodobnie jednak zaraz po odejściu Kolumba. W roku bowiem 1650 na Ś-go Michała szlachetny pan Adam Suchodolski obdarzył zbór lubelski przywilejem, mocą którego dozwolone mu zostało swobodne wykonywanie religii prawowiernej w świeżo w Piaskach zbudowanym kościele. Prawdopodobnym przeto jest, że tenże zbór w tej rzeczy nie był opieszalym, lecz musiał starać się o następcę jak najspieszniej, ponieważ dla odprawienia nabożeństwa należało udać się naprzód do Sławatycz. Pewnym jest, że przewodniczył tutejszemu zborowi w r. 1670, co okazuje się z pisma J. W. Andrzeja Leszczyńskiego pisanego tegoż roku, w którym nazwisko Lehmann jest wymieniona. Obsługiwał on Słowem Bożym i sakramentami także zbór warszawski, który z powodu bardzo wielkich prześladowań nie był w możności utrzymywać w Węgrowie



własnego pastora po zejściu pastora ich Tyreusza. Powoływali przeto Lehmana do Węgrowa corocznie po dwa razy, aby brakowi temu zaradzić się starał. Żył on także w małżeństwie. Ostatecznie przeniósł się do Gdańska.

Po Lehmannie wakowało probostwo dwa lata, po części z powodu ubóstwa gospodarzy, po części dla różnych bardzo ciężkich prześladowań. Powoływano przeto tu i do Piask pastora węgrowskiego Bosentretera, który dusze, jęczące pod brzemieniem krzyża i grzechów, zagrzewał na nowo Słowem Bożym i sakramentami.

Zajaśniało nareszcie po burzy jasne słońce. Powołano tu Salomona Hermsona, który w Prusiech Brandenburskich miał sobie już powierzony urząd prezbitera, jeżeli nie archiprezbitera. Za jego sprawą obraz Chrystusa ukrzyżowanego malowany na płótnie w kościele piaseckim umieszczono, oraz zbudowano tamże ołtarz: Pod obrazem podpisany jest złotem literami czterowiersz łaciński następującej treści:

Obraz ten jasno wystawia przed oczy Łzy Chrystusa, rany, krzyż, co krwią broczy. Twardsza od głazu pierś, której ten widok Zbawienia pożądanego do głębi nie wzruszy.

Za ten czyn chwalebny doznał jednak ze strony miejscowego patrona nadzwyczajnych przeciwności, który go zaskarżył u biskupa krakowskiego, gdzie też sprawę przegrał, lecz ciesząc się łaskawym poparciem króla polskiego, pełnego chwały Jana VI, szczęśliwie przewyciężył wszystkie przeciwności, a nie dość na tym otrzymał od Najjaśniejszego króla przywilej osobny na wzniesienie nowego kościoła w Markuszowie, które to miasto królewskie odległe jest od Lublina trzy mile. Którym to przywilejem opatrzony przeniósł się z rodziną do Markuszowa. Jednakże skutek nie odpowiedział przedsięwzięciu, ponieważ przez śmierć zaskoczony, nie mógł zamiaru wykonać. Zwłoki jego pochowano w Piaskach, gdzie w pobliżu ołtarza widać nagrobek z napisem: Salomonowi Hermson, nie gdy czujnemu pastorowi kościoła tego, zmarłemu 10 listopada 1684 roku, i nieskazitelnej Marji Hoppównie, zmarłej 10 marca 1685, spoczywającym tu w Chrystusie Jezusie, wzniosły dzieci.

Za jego czasów darowany został tutejszemu kościołowi kielich srebrny z monstrancją, jak mówią, wyzlacany, przez hojną jakąś rękę, której nazwisko dziś nieznane, Bogu dobrze jest wiadomey.

Bogobojnie zmarły ten pastor mieszkał także w Sławatyczach, dokąd przeniósł się z powodu odosobnienia tutejszej miejscowości, a dla odprawiania nabożeństw powracał tutaj, jakkolwiek w miejskim kościele także miewał kazania, szczególnie gdy przybywali goście z Lublina, gdyż w tym czasie ów kościół był jeszcze własnością tak zwanych reformowanych. Głośne jest imię Hermsona także z powodu sztuki leczniczej, którą znał doskonale i wykonywał. Dzieci i wnuki po dzień dzisiejszy z łaski Bożej cieszą się powodzeniem, z których moim zdaniem na szczególną zasługuje wzmiankę syn, tegoż co ojciec imienia, wielebny i uczony pan Salomon Hermson, zasłużony sługa Słowa Bożego w Malborgu, którego niech Bóg zachowa wraz z resztą synów i córek, wnuków i wnuczek, a nawet prawnuków i prawnuczek.

Czwartym z rzędu był M. Radom, mąż już sędziwy. Ten był tutaj przez kilka lat. Nie Lublinianie lecz zbor tutejszy powołał go, gdy tymczasem wzywany kilkakrotnie z Węgrowsa Ohioff obsługiwał w Piaskach Lublinian Słowem Bożym. Temu z dworu J. W. pani Prażmowskiej dostarczano wszelkich wiktuałów, ponieważ sam ani siał ani żał. Nieszczęśliwy był los jego, gdyż żona po przebyciu bardzo ciężkiej choroby zaniewidziała. Uwolniony potem od zboru, przewieziony został przez tutejszych mieszkańców do Torunia.

Piątym był Marcin Ohioff. Powołany tutaj 1690 roku, co sam zaświadcza ręką własną, a mianowicie przed świętem wielkanocnym. W niedzielę Quasimodogeniti (t. j. przewodnią), która przypadała na 2 kwjetnia, żona jego pod nieobecność Ohioffa powiła córkę, która potem 13 czerwca przez ojca kąpielą chrztu świętego omyta otrzymała imię Maria. Kazanie wstępne miał potem tutaj w 4 niedzielę po Trójcy. Był on poprzednio przełożonym kościoła węgrowskiego, mianowicie od roku 1677, tak jednak, że i tu, gdy go wzywano, spełniał obrządki święte, czego dowodzi założona przez niego księga metryczna, w której zapisano, że 20 listopada 1686 r. połączył węzłem małżeńskim 2 pary narzeczonych, a w poniedziałek d. 21 listopada ochrzcił córkę Michała Papkego. Dzięki jego staraniom, jak wyżej już było wzmiankowane, połowa kościoła została odbudowana, jego też staraniem zostały zebrane pieniądze, częścią ofiarowali w Lublinie sto złotych, częścią w Gdańsku, skąd przez pana von Grutena (?) przesłano 183 złp. 10 groszy, częścią nawet w Białym, częścią od tutejszych mieszkańców, tak że tym sposobem kościół mógł być dla służby Bożej poświęcony, a budynki parafialne jako tako odnowione.

Pod osłoną Najwyższego odbył ten pasterz czujny różne podróże w swym powołaniu, on bowiem we Lwowie, Wielkanocy, Kamieńcu itd. słowo Boże opowiadał i sakramenty sprawował. Roku 1694 odszedł do Torunia, skąd otrzymał powołanie do kościoła Ś-go. Jerzego, poczym do kościoła Panny Marii przeniesiony, gdzie szczęśliwie przed kilku laty umarł. Dzieci jego i wnuki za łaską Bożą tamże żyją. Z pomiędzy nich wymienić należy przewielebnego pana Efraima Ohioffa [autora pierwszej historii polskiego śpiewu kościelnego, pisanej po niemiecku], który dawniej w Elblągu, a potem w Toruniu u P. Marii miał sobie powierzony urząd kościelny, ale przez dekret zeszloroczny zgubny, i okrutny, który tyle przyniósł nieszczęścia Toruniowi i kościołowi Bożemu tamecznemu, był zmuszony zamieszkać gdzieindziej, ale Bóg opatrzny mieć o nim będzie staranie.

Szóstym z rzędu był Andrzej Grabowski, który poprzednio był pastorem węgrowskim. W święto Michała 1694 r. karmił słowem Bożym i sakramentami zbor lubelski, 1695 roku otrzymał powołanie od zjednoczonego zboru tutejszego. Pastor ten postarał się o wzniesienie drugiej części tutejszego domu Bożego co dawniej już było powiedziano. Odbywał też różne podróże, gdy go wzywano. Na koniec zimą 1702 roku przeniósł się do Prus, gdzie mu powierzono probostwo Neidenburskie.

Nastąpił po nim siódmy, Filip Fork, prusak z Torunia. Ten roku 1702 na Zielone Świątki począł pełnić obowiązki swoje, które mężnie spełniał, odbywając też rozliczne podróże, szczególnie do Kamieńca Podolskiego. Na koniec doświadczywszy różnych przeciwności w czasie owej zgubnej wojny szwedzkiej, podczas której cała prawie Polska podległa pożogom, odszedł roku 1707 po Wielkiej nocy do Wilna dokąd go powołano. Po jego odejściu w święto Trójcy i następnej niedzieli przewielebny pan Jakub Turmiński, pastor Węgrowski, odprawiał nabożeństwa w kościele piaseckim. W święto zaś Michała miał w Piaskach kazanie wstępne Mateusz Waschetta, który był ósmym z kolei. Był on poprzednio starszym kaznodzieją obozowym w Saksonji, a mianowicie od roku 1704. Otrzymał następnie uwolnienie roku 1707, na św. Michał, jak wspomniałem, objął swe obowiązki w Piaskach, a w trzecią niedzielę adwentową tutaj. Roku 1709 około "Wielkiej nocy wielkie nieszczęście dotknęło budynki parafialne. W nocy, gdy wszyscy spali, wybuchnął w budynkach pożar (niewiadome jakim sposobem, albo przez kogo

spowodowany) i spalił je doszczętnie. Pan pastor z domownikami za ledwie ująć zdołał przez okno. Wszystkie ruchomości, książnicę i sprzęty domowe ogień pochłonął. Okazała się jednak szczególna łaska Boża w tym, że kościół został zachowany, a kielich z monstrancją, od dymu zupełnie z czerniał, wydobyty został z gruzów nieuszkodzony (na pamiątkę tego B. Godfryd Plojczyk, starszy zboru lubelskiego i złotnik, gdy wyłączał kielich na nowo, pozostawił w nim dwie czarne smugi), za którą to łaskę Bożą imieniu Bożemu czynię wieczne i nieustanne dzięki nie zaniechamy. Dobry Bóg trójjedyny niekiedy nawiedza, ale i rozwesela znowu. B. kapitan Nagel skazany został na śmierć przez sąd wojenny. Ten tedy, mając umrzeć, zapisał testamentem kościołowi niniejszemu 960 złotych polskich, pastorowi miejscowemu 15 złotych węgierskich. Wypłacona została ta suma przez szlachetnego pułkownika Krystjana Maskego, jak świadczy o tym list jego, pisany w Sławatyczach d. 30 lipca 1711 roku. Gdy już fundusze się powiększyły, pierwszą troską ś. p. pana pastora było otrzymanie potwierdzenia przywileju od J. O. Księcia. Otrzymał je szczęśliwie roku 1712 d. 22 września, lecz nie bez nakładu. Prawdziwe są słowa, starożytnie: "Dary, wierz mi, ujmują ludzi i bogów: gdy nic nie przyniesiesz, pójdziesz za drzwi, Homerze."

Drugą troską było odbudowanie domu parafialnego. Dzieło postępowało zwolna, już to z powodu częstych przychodów Rosjan, już to z powodu konfederacji w latach 1716--1716, nękającej to Królestwo okrutnie, już to z powodu słabego zdrowia ś. p. pana pastora. A gdy już wszystkie roboty przygotowawcze ukończone były, śmierć nadeszła. Gdy ś. p. pastor przybył około Zielonych Świąt 1718 roku do Piask, dnia 7 czerwca, t. j. w trzeci dzień Świątek o 5-jej godzinie raso poleciał duszę swoją ranom Zbawiciela swego najśłodsze. Zwłoki jego dnia 20 czerwca, po wypowiedzianemu przeze mnie, Jerzego Abrahamowicza, naówczas pastora Węgrowskiego, kazaniu pogrzebowym, pochowane zostały w kościele piaseckim w pobliżu ołtarza.

Po jego śmierci, ja, który to piszę, pełniłem służbę Bożą w Piaskach w niedzielę 1 i 2 po Trójcy. Chociaż od zboru lubelskiego i zamojskiego i ustnie i piśmiennie jednogłośnie otrzymałem zawezwanie na pastorał tutejszy, jednakże nie było wtedy wolą Bożą posłać mię do tej winnicy. Tymczasem karmiłem w Piaskach powtórnie w święto Michała i następne niedziele słowem Bożem

dusze pożądamy łaski Bożej. Na miejsce zmarłego proboszcza posłany został pastor Jaw Wachowski ze Ś-go Mikołaja, prusak, który był dziewiąty, z rzędu. Przeznaczony przez zarząd Gdańska, rozpoczął sprawowanie swych obowiązków w pierwszy dzień Narodzenia Chrystusowego 1718 roku w Piaskach. Znalazł na tym miejscu (t. j. w Nejdorfie) dom pozbawiony okien, pieców, drzwi, podłogi i t. p., znalazł, że sprzęty kościelne po śmierci nieboszczyka odniesiono do dworu, znalazł skarbonkę świętą pozbawioną pieniędzy. Zatem pierwszym jego staraniem było uczynić dom ten mieszkalnym. Uczynił, co chciał; żałować jednakże należy, iż nie zanotował wydatków robionych z własnych funduszków, w tym bowiem razie można by było zmusić zbor do zwrócenia wydatków nawet po niespodziewanej, przedwczesnej jego śmierci. Na tydzień przed świętem Bożego Narodzenia 1719 roku przeniósł się do odrestaurowanego domu na mieszkanie. Krótki był czas jego tam pobytu. Dnia 2 stycznia. 1720 roku wybrał się w drogę do Piask, którą odbył szczęśliwie, jednakże uległ pod ciężarem prac tak zwyczajnych, jako też nadzwyczajnych, a mianowicie trzech mów pogrzebowych, ponieważ i poprzednio zawsze słabym odznaczał się zdrowiem. Dnia 28 stycznia zaraz po mowie mianej nad nieboszczykiem Gotfrydem Bernhardem popadł w chorobę śmiertelną, z której d. 31 stycznia ducha swego w ręce Boga oddał. Zwłoki zaś Jego ziemskie po mowie pogrzebowej, którą miałem ja w Piaskach, dokąd znowu mnie zawezwano, były złożone do ziemi. Żył na tym marnym świecie prawie 32 lata.

Po pogrzebie tego męża i czcigodnego plebana otrzymałem znowu zawezwanie do zboru lubelskiego, toż samo później uczyniono listem, wyprawionym przez posłańca do "Węgrowsa i dnia 7 kwietnia w Węgrowsie mi doręczonym.

O rzeczy tej zawiadomiłem zbor warszawski, prosząc, ażeby zadość uczynił życzeniu memu tylokrotnie powtarzanemu, dla uspokojenia mego sumienia. Nastąpiła taka obietnica, z której byłem zadowolony. Tymczasem dla uspokojenia sumienia, iżbym mógł być pewny woli Bożej, posłałem do Lublina 6 warunków do rozważania.

Rezolucja nastąpiła zadowolająca; zawiadomiony został znowu zbor warszawski, który prosiłem ponownie o spełnienie danej poprzednio obietnicy, i aby to było z podpisami nazwisk całego zboru i pieczęcią zboru. Gdy to jednakże nie nastąpiło, przyszedłem do

przekonania, że wola Boża otwiera mi szersze wrota dla krzewienia chwały Bożej. Odpowiedziałem zatem zborowi lubelskiemu, że jestem uspokojony w sumieniu moim i dlatego przyjmę nadesłane mi powołanie, a jako termin do wypowiedzenia, kazania wstępnego wyznaczyłem niedzielę 2 po Trójcy Ś-tej. Ó tym samym zawiadomiłem zbor warszawski, wyznaczając termin dla wypowiedzenia mowy pożegnalnej na święto Trójcy. Pożegnałem się uroczyście w Węgrowie w oznaczonym czasie. W Piaskach rozpocząłem Swoje obowiązki w wymienionym terminie, a mianowicie 9 czerwca 1720 r. W Sławatyczach zaś w 9 niedzielę po Trójcy, tj. 28 lipca. Dziesiątym zatem z rzędu pastorem tego miejsca jestem ja, Jerzy Abrahamowicz z Margrabowy, prusak.

Widząc w parafii wielką niezajomość rzeczy Boskich, jeżeli w języku niemieckim pełni się służbę kościelną - co ja dopiero zauważyłem - staranie swoje skierowałem na to, aby urządzić naukę katechizmu w języku znanym zborowi, t. j. polskim. Dlatego to przynajmniej w niedziele zamiast kazania nieszpornego, a także w dni świąteczne apostołów odbywałem publicznie katechizację w języku polskim. Wątpili niektórzy mieszkańcy tutejsi o szczęśliwym skutku takiej pracy, jednakże następstwa dowiodły, że Bóg pracom szczęści. Przeto nie żałowałem pracy, i trudów, jakie w tym celu łożyłem, Bogu zaś Najwyższemu cześć i chwała na wieki!

Skorom zobaczył, że kościół Boży był nieskończony co do urządzenia wewnętrznego, a także pod wieloma względami niedokończony dotąd dom parafialny, a tymczasem nie było dość pieniędzy na wydatki konieczne, pomyślałem o pozyskaniu środków przez składki. I tutaj łaska Bożą dopomogła. Znaleźli się bowiem w zborze lubelskim dobroczyńcy, którzy dopełnili braków. Za tę ich szczodrość niech Bóg jak najobficiej wynagrodzi wszelkimi dobrami doczesnymi i duchownymi.

A zatem dom parafialny pod wieloma względami został poprawiony. Na podłogę kościelną kupiono wiele desek. Nieszczęście to jednak nasze, że skrupowane mieliśmy ręce co do naprawy kościoła. Chociaż bowiem J. O. Książę, pan Michał Radziwiłł, d. 7 maja 1719 r., gdyśmy się cieszyli obecnością jego w tym miejscu, dał nam najłaskawiej pozwolenie na naprawę kościoła, jednakże wilgotne deski nie pozwoliły na to, a tymczasem na tron biskupi wyniesiony został nowy biskup, którego wrogie usposobienie względem

dysydentów, dość było znane; dlatego, też nie mogłem przystąpić do naprawy kościoła.

W roku 1722 d. 5 listopada o godzinie 4 po południu pozwolono mi być tyle szczęśliwym, żeby po raz pierwszy ujrzeć najlaskawszego Księcia Radziwiłła za pośrednictwem lekarza J. O. Księcia, Florkego, męża ludzkiego, najzacniejszego na zamku Bialskim, i polecić się najuniższej dalszej opiece tego "wysokiego drzewa" (pod takim bowiem podobieństwem przedstawiłem w mojej mowie dom Radziwiłłowski). Doniesiono J. O. Księciu przez nieprzyjaciół moich kłamstwa: jakoby chrzcili dzieci katolickie, jakoby łączył węzłem małżeńskim osoby religii katolickiej itd., lecz te same przez się z powodu swej niewiarogodności upadły.

Pomiędzy owymi sześcioro warunkami, zanim przyjąłem powołanie do miejsca tego, postawionymi, był także i ten, żeby zbór lubelski zapłacił spadkobiercom za bibliotekę po Waszecie, ażeby ta mogła zawsze pozostać przy kościele piaseckim, ażeby w ten sposób pastor nie potrzebował przewozić ksiązek ze Sławatycz do Piask. Przyobiecał to uczynić zbór lubelski, a obietnicę takową spełnił w roku 1722, gdy przewielebnemu panu Andrzejowi Waszecie, kaznodziei u Ś-tej Anny w Gdańsku, wypłacono 200 tynfów.

Dotąd bezpiecznie mogliśmy spełniać obrządkie religijne tak tutaj, jak i w Piaskach. Lecz rok 1723 był dla nas fatalny. Pisarz polny Królestwa, Potocki, wybrany na członka trybunału królewskiego, pamiętny dawnych niesnasek, które miał niegdyś z sąsiadem swoim, szlacheckim panem Aleksandrem Suchodolskim, łowczym lubelskim, podjudził plebana piaseckiego, Zdebskiego, aby powstał przeciw kolatorowi swemu i pozwał go przed trybunał królewski. Stało się to zaraz po ingresie trybunału do miasta po Wielkiejnocy. Zawezwany został pan Suchodolski, zawezwani zostaliśmy, i my zupełnie niewinni: przewielebny pan Samuel Nerlich, pastor kościoła reformowanego, i ja.

Przestraszony zbór lubelski myślał już o zaprzestaniu służby Bożej w Piaskach w nadchodzące Zielone Świątki, o czym i mnie piśmiennie zawiadomiono. Jednakże zamiar późniejszy okazał się lepszym od poprzedniego. Dlatego też znowu zostałem przywołany i służyliśmy Bogu w Zielone Świątki i na Trójcę. Od tego czasu nie było tutaj wcale nabożeństwa publicznego (jakkolwiek prywatnie w 1724 roku w miesiącach styczniu i lutym ochrzciłem dwoje dzieci,

połączyłem parę nowożeńców i niektórym osobom udzieliłem sakramentu komunii świętej).

W roku 1723 dnia 7 października spotkała nas cześć najwyższa, że mogliśmy uczcić w tym domu J. O. Protektorę naszą z całą jej rodziną, co zdarzyło się i w następną niedzielę, 20-ą po Trójcy. Wtedy to obiecano nam najlaskawszą opiekę na przyszłość.

Dnia 6 listopada administrator tego majątku z rozkazu J. O. Księżnej odwiedził mię w moim domu i zarazem wyraził mi wolę Księżnej, abym jak najprędzej udał się do Biały. Stało się to w następną niedzielę. Znajdując się w obecności J. O. Księżnej, usłyszałem z ust jej o rzeczy nowej, ale mniej przyjemnej. Mianowicie, że taka jest wola biskupa, żebym nie reparaował kościoła, nie udawał się do Płask i Kobrynia, żebym nie chodził ubrany w kryzę, żebym nie chrzczył dzieci pochodzących z małżeństw mieszanych.

Na wszystko to odpowiedziałem najuniżej: 1) że nic nie naprawiliśmy, 2) co się tyczy podróży do Piask, to z powodu nowego procesu sądowego o niej nie myślę, a co do podróży do Kobrynia, to nawet we śnie o niej nie marzyłem, 3) co do kryzy, to chodzą w niej wszyscy duchowni luterecy w Królestwie Polskiem i W. Księstwie Litewskim, prosiłem przeto, żeby nie wprowadzali takiej nowości w dobrach Radziwiłłowskich, ponieważ tym sposobem wiele by ten J. O. dom stracił znaczenia i powagi. Co do 4), to spełnię polecenie.

Odrzekła J. O. Księżna co do pierwszego, że dobrze robimy i napomniała, żebyśmy nieco ulegli okolicznościom; da Bóg, mówiła, czasy lepsze albo z powodu śmierci biskupa, albo przez wyższe zezwolenie nastaną, a wtedy obiecała, że będzie można podjąć reparację. Co do podróży do Kobrynia, rozkazała jednemu ze swych rządców, żeby dnia następnego doniósł to, co usłyszał; co do 3-go, to sami nawet duchowni kościoła rzymskiego w państwach lutereckich muszą postępować ostrożnie, a cóż dopiero my w tym państwie! Co do 4-go, napomniała J. O. Księżna, żeby nasi wyznawcy nie wstępowali w związki małżeńskie z osobami innego wyznania, ponieważ wszystkie dzieci z tego rodzaju związków zrodzone nie będą naszymi wyznawcami. Dodała J. O. Księżna najuprzejmiej, abym tutaj żył bezpiecznie, i że zбір lubelski pod naciskiem konieczności będzie przychodził tutaj na nabożeństwa. W 1723 roku dnia 24 listopada J. O. Książę pan Michał Radziwiłł, powracając z



krótkiej podróży w celu odwiedzenia J. W. pana Ludwika Pocięja, wojewody wileńskiego jako też hetmana polnego W. Ks. Litewskiego, w jego zamku w Kuzawce, która znajduje się o dwie mile stąd, przenocował we wsi książęcej Kuzawce. Ja tedy księcia tego najszlachetniejszego za przykładem arcykapłana Jaddiego, który Aleksandra Wielkiego, wstępującego do Jerozolimy, przyjął ze wszystkim duchowieństwem i ludem jerozolimskim przed miastem, oddając mu cześć najgłębszą, przykład ten przytoczywszy w mojej mowie w wymienionej wsi w obecności wielu szlachty i dworzan, najgłębszą oddałem cześć i błagałem o łaskę i opiekę jego nadal.

Jakoż osiągnąłem ją, dowodem czego jest nawiedzenie nas najlaskawsze w tym miejscu (w Nejdorfie) przez J. O. Księcia, co nastąpiło d. 25 listopada.

W następnym, 1724 roku d. 13 stycznia przyszły tutaj dwie osoby, wysłane od zboru lubelskiego, a mianowicie szlachetny Gotfryd Gerhard, urzędnik pocztowy lubelski, i szlachetny pan Fryd, Wilhelm Hermson, dziedzic Orzechówki, którzy między innymi prosili mnie w imieniu zboru, żebym wygotował list do wiary naszej wyznawców w innych zborach, aby, tknięci miłosierdziem, pomogli niedostatkowi tego kościoła Bożego w kraju i aby do zapłacenia orzeczonej przez dekret trybunału sumy 24,000 złp. nieco się przyczynili. Do prośby tej się przychyliłem. Posłane zostały takie odezwy do Frauenstadtu, Leszna, Włocławka, Lipska, Norymbergi, Hamburga, Lubeki, Królewca, Gdańska, Elbląga, Malborga i Torunia z podpisem moim i starszych i pieczęcią zboru.

Żyliśmy tutaj dotąd, dzięki Bogu, zupełnie bezpiecznie. Przychodził tutaj zbor lubelski od święta Wniebowstąpienia przez całe lato 1724 do domu Bożego, szukając królestwa Bożego i jego sprawiedliwości.

Odbyłem także podróż do Krakowa w tym roku, 1724, jako też w 1722 i 1723 pod cieniem skrzydeł Bożych zupełnie bezpiecznie.

Za to święto Bożego Narodzenia roku wskazanego było dla nas fatalne. A mianowicie pleban miasta Truchanowice, przystąpiwszy do mnie w kościele, gdym odbywał spowiedź, wręczył mi zakaz biskupa łuckiego. Przeczytawszy go, zauważyłem, że zastawiono na mnie bardzo podstępnie sidła, wyszedłem przeto z kościoła i rozpuściłem zbor, nie odbywszy żadnego nabożeństwa. Posłałem wieczorem dwóch posłańców z pokornym listem do J. O. Księżnej i do J. E. pana

Florkego do Biały. Przeczytawszy ten list, J. Q. Księżna natychmiast sama pojechała do Janowa do biskupa i postarała się o wyjaśnienie zakazu w ten sposób, że takowy dotyczył tylko obcych, przychodzących z innych miejsc, a nie dworzan książęcych i poddanych w tem miejscu (t. j. w Nejdorfie) mieszkających.

Dnia 11- stycznia szczególna łaska Boża mnie spotkała: za radą mianowicie J. O. Księżnej Udałem się do Janowa do biskupa łuckiego Rupniewskiego. Dopuszczony do jego osoby, po skończonej mowie łacińskiej, w której nazwałem go filarem Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, zaczął biskup ze mną dysputę o ważniejszych punktach spornych wiary, np. o pośrednictwie Syna Bożego (z powodu którego chciał nas zaliczyć do arian), o transsubstancjacji, o liczbie sakramentów, o zbawieniu dzieci zmarłych przed chrztem, które schodzą z tego świata bez grzechu winy ludzkiej, o wstąpieniu Chrystusa do piekieł, o reformacji podjętej przez Lutra, o ostatnim olejem namaszczeniu itd. Protestowałem z początku, że nie przyszedłem tutaj na dysputę, ale gdy protest nic nie pomagał, odpowiedziałem na wszystkie punkty w taki sposób, że nie dał się przeciwnikowi pokonać, co widoczne jest stąd, iż kilka razy biskup wpadał w gniew silny, a gdy odchodził, dał mi napomnienie, żebym nawrócił się do kościoła katolickiego, abym w ten sposób wydarł i samego siebie i wszystkich powierzonych mej pieczy z mąk piekielnych. Na to odpowiedziałem z zupełną otwartością, iż jestem pewny na zasadzie Słowa Bożego, że ani mnie, ani nikogo powierzonego mej pieczy, jeżeli tylko Słowu Bożemu będzie posłuszny, nie odłączyć nie może od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie. Na tę odpowiedź udzielił mi biskup błogosławieństwa, milczeniem dowodząc, iż niewątpliwie ostatnią odpowiedzią na napomnienie jego się zgadzam. Kto tutaj nie uzna niewysłowionej łaski Bożej! Oto sługa kościoła lutereckiego z najzaciętszym wrogiem kościoła prawowiernego dysputuje w własnym jego mieszkaniu, prawda Boża okazuje się jawnie wobec tylu nieprzyjaciół, bez bojaźni się broni i nareszcie w pokoju zostaje wypuszczony. Jest to dowód niewyczerpanej łaski Bożej, której cześć i chwała niechaj będzie na wieki. Gdy poprosiłem następnie o zniesienie zakazu, wcale odstąpić od niego nie chciał.

Żałować wypada, że zbor lubelski okazał się opieszalym w wykonaniu godnej pochwały rady, danej przez pana Florkego w liście

pisany do mnie dnia 30 grudnia roku zeszłego. Radził on, żeby po święcie Trzech Króli dwie osoby ze zboru lubelskiego udały się do Biały, bo będzie tam biskup, będzie cała rodzina książęca, będzie najwyższy wódz wojska saskiego, hrabia de Flemming (który 9 stycznia z J. O. Księżniczką Teklą Radziwiłłówną, córką najlaskawszej protektorki naszej, na zamku w Białej przez biskupa węzłem małżeńskim połączony został; daj im Boże szczęście!) obiecywał, że bardzo szczęśliwie rzecz się ułoży. Ale zanadto powolnie uczynili zadość tej radzie, bo przybyliśmy do Biały dnia 10 stycznia, gdy już biskup zabierał się do drogi, a zatem nie można już było o przedmiocie tym traktować. Udaliśmy się więc za biskupem do Janowa, ale bez żadnego skutku powróciliśmy, tak iż co do tego zupełnie prawdziwe okazało się przysłowie: "Fronte capillata est posthoc occasio calva," - okazja z tyłu jest łysa.

"Widziałem przeto, iż w staraniu o chwałę Bożą zbór lubelski, przez który przedtem prawnie zostałem powołany, jest bardzo niedbały; widziałem panującą w nim tak wielką niezgodę i zatwardziałe serce jego, jakkolwiek kilkakrotnie tak piśmiennie jak i ustnie w oczy tłumaczyłem niemożność utrzymania się z rodziną z powodu przerwania nabożeństw przez niego samego, kilka razy zaś pod naciskiem prześladowania; jednakże nie chciał wcale myśleć o jakiegokolwiek uldze, co było przeciwne woli Bożej; widziałem sidła jak najohydniej zastawione na mnie przez wrogów, co widoczna jest stąd, że, gdym przedstawiał biskupowi możliwość, iż podczas samego nabożeństwa publicznego, w czasie kazania, jakiś obcy przybysz, który nie słyszał o zakazie, wszedłszy do kościoła, czy i to nie może być uważane za przestąpienie zakazu, wtedy biskup na to nic nie odpowiedział. W odziałem najwyższą złość wrogów, którzy, jakkolwiek w święto Bożego Narodzenia nie miałem żadnego nabożeństwa, jednakże bezczelnie kłamali, że miałem dwa kazania. Stąd musiałem przyjść najzupełniej do przekonania, że żądają zupełnego opuszczenia przeze mnie tego miejsca. Aby zatem być posłuszny rozkazowi Zbawiciela; "A gdy was prześladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego" (Mat. 10, 23), zmuszony jestem pożegnać to miejsce (t. j. Nejdorf) i zbór lubelski, a przy tym, ponieważ publicznie uczynić tego nie mogę w kościele, a w części jest to i niebezpieczne, przeto uznałem za stosowne zrobić to w tym piśmie, ufając mocno, że Bóg Najwyższy w niewyczerpanej Swej

dobroci przyśle tutaj takiego sługę Swego wiernego, który wbrew wszystkim napadom szatana mężnie będzie rozszerzał chwałę Bożą. Chwałę Tobie, Źródło niewyczerpanej dobroci za wszystko, za wszelką łaskę mnie i Syonowi Twemu dotąd jak najszczodrzej udzielaną. O Strózu Izraela, który nie śpisz i nie drzemiesz, czuwaj, błagam Cię, nad Syonem Twoim, otoczonym przez tylu i tak możliwych wrogów, czyhających na jego zgubę. Zachowaj go tu aż do skończenia wieków! Obudź obrońców i opiekunów dla Syonu Twego, aby ci duchem i ramieniem bohaterskim łaskawie go bronili.

Chroń, Boże, Słowo Twoje przed złością wrogów, rozpędź obłudników, Chwałę nieść będziemy tylko Tobie, o Boże!

Tyle jest słów kroniki zborowej, której po odejściu ks. Abrahamowicza już żaden z następców nie dopełniał.

O dalszych losach zboru Nejdorfskiego udało się nam zebrać skąpe tylko wiadomości z notatek dorywczych, rozrzuconych po księgach metrycznych i rachunkowych. Z tych notatek spróbujemy uzupełnić cokolwiek wiadomości przez kronikę podane. Jakiego ducha byli ówczesni pastory Nejdorfscy, to pokazują słowa własnoręcznie przez nich do ksiąg wpisywane przy objęciu urzędowania. Maciej Wascheta, wspomniawszy, że 1707 roku w trzecią niedzielę adwentową odprawił pierwsze nabożeństwo przy nadzwyczajnym popłochu i przestraszu, spowodowanym we wsi przybyciem wojsk rosyjskich, kończy modlitwą: "Boże, błogosław moje urzędowanie i bądź Sam obroną biednego, strwożonego zboru Twego. Mnóż liczbę jego z dnia na dzień i udziel mu, czego potrzebuje w doczesności i wieczności. Godło moje jest: "Przez trudy do chwały i po walce - zwycięstwo."

Następca jego Jan Wachowski pisze: "Wszystkim dla mnie jest Jezus Chrystus. Kogo bym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz Ciebie w nikim innym upodobania nie mata. Choć ciało moje i serce moje ustanie. Jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki (Ps. 73)."

Ciekawą także notatką uzupełnić możemy opowiadanie kroniki. W owym roku 1723, w którym księżna Radziwiłłowa z całą swoją rodziną odwiedziła kościół Nejdorfski w XX niedzielę po Trójcy, parafianie przez wdzięczność za okazaną im obronę od prześladowań ofiarowali jej w kilka tygodni później 2 krowy za 80 złp. Musiały to

być piękne okazy, bo za pozostały po ks. Forku inwentarz gospodarczy otrzymano przy sprzedaży wszystkiego 50 złp.

Z kroniki wnioskować by można, że ks. Abrahamowicz opuścił parafię już w początkach 1725 roku. Tymczasem z owych notatek dowiadujemy się, że jeszcze na 5-ty Michał tegoż roku zbierał w Piaskach ofiary na reparację kościoła i plebanii, i że dawszy naprzód sam 40 złp., zebrał razem 338 złp.

Po odejściu Abrahamowicza był pastorem Jan Fryderyk Dingen (w innym miejscu pisał się Dunien), który umarł 1741 roku, po nim Daniel Libelt ze Słucka przez rok, a 10 listopada 1743 roku nastąpił Szymon Pusch ze Strasburga pruskiego. Piękne on słowa zapisał po objęciu probostwa: "A teraz, Panie, bądź Ty mocą moją! Przywróć mi radość zbawienia Twego a duchem dobrowolnym podeprzyj mię. Dla wszelkiej miłości, wierności i dobroci, którą mi od dzieciństwa aż dotąd okazywałeś; dla słowa. Twego, Panie, któreś mówił do mnie, że mam być posłem Twoim; dla obietnicy Twojej, że chcesz być z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata; dla zbawienia tak wielu dusz, któreś sobie tak drogo odkupił: - niech słowo moje i urzędowanie odtąd błogosławione będzie, aby ostać się mogły przed Tobą! Wysłuchaj, Panie, a bądź miłościwym! Skłoń uszy Swoje, Panie, a uczyn to dla imienia Twego. Amen."

Kto w cichości tak umie się modlić, o tym na pewno powiedziec można, że praca jego nie była daremna. Ale w księgach innej o tym wzmianki nie znaleźliśmy, jak tylko tę, że za jego czasów darowano kościołowi Nejdorfskiemu wiele rzeczy cennych, które po części aż dotąd przetrwały. Upiększał się więc dom Boży wewnątrz.

Ks. Pusch w 1776 roku, a zatem po szlachtetnym sprawowaniu urzędu pasterskiego, miał na Trzy Króle odprawić zwykłe nabożeństwo w Piaskach Luterskich dla parafian lubelskich. Podróż jednak tak go utrudziła, że w trzy dni po przybyciu na miejsce umarł i tamże pochowany został.

Następcą jego był ks. Tobiasz Bauch. Zastał on kościół w bardzo złym stanie. Ponieważ budowany był częściowo, a przy tym prawie pokryjomu, przeto prędko niszczał trzeci ten kościółek. Zakrzętnął się więc ksiądz Bauch około budowy nowego domu Bożego. Od domowników wiary bliższych i dalszych wyprosił on znaczne ofiary. Dziedzic ówczesny, książę Karol Radziwiłł, choć sam bardzo gorliwy katolik, nie odmówił pomocy, lecz ofiarował bezpłatnie drzewo do

budowy i dał na nią swoje zezwolenie. Tak więc w rok po swoim przybyciu mógł ks. Bauch położyć kamień węgielny pod nowy kościół, a w rok później, dnia 15 listopada 1778 roku, odprawiono pierwsze nabożeństwo dziękczynne w świątyni tej, która dopiero w roku bieżącym uległa przebudowaniu.

Ks. Bauoh przeniósł się 1784 roku do Lublina. Tamtejszy zbór uzyskał w tym czasie patent królewski na wybudowanie własnego w tym mieście kościoła i utworzył parafię samodzielną. Do roku 1791 zarządzał tenże ks. Bauch także parafią Nejdorfską, aż powołano do niej ks. Krystjana Sadowskiego. Ten pozostał cztery lata, a gdy z powodu niesnasek ze zbozem odszedł, przez trzy lata z górą nie było pastora. Dopiero w roku 1798 przybył, znowu z Prus, ks. Michał Strugulł, który 1820 roku umarł i pochowany został w Nejdorfie. Przez następne 22 lata był pastorem ks. Jan Nicolai z Wilna. Po jego śmierci przez 13 lat parafia pozostawała bez pastora, aż za staraniem ks. Ottego z Warszawy przybył do Nejdorfu ks. Ernest Freyer i pozostawał tamże pastorem przez lat 27, aż do śmierci. I znowu nastąpił sześćioletni wakans, w czasie którego zjeżdżał dla odprawiania nabożeństw ks. Rudolf Gundlach z Kamienia, a przez rok ks. Kosczol. W styczniu 1888 roku uprosiła deputacja parafian ks. Edmunda Schultza z Lublina, żeby objął parafię, co też nastąpiło w kwietniu tegoż roku. Pozostawał on tam przez lat dziewięć, t. j. do lipca 1897 roku; od tej zaś pory pastorem jest ks. Teodor Zirkwitz.

Nadzwyczaj smutne miał przejścia zbór Nejdorfski w wieku ubiegłym. O ile w czasach ucisku religijnego w wieku XVIII pastorowie (jak dowodzą wyżej przytoczone notatki ich własnoręczne) szczerze dbali o dobro swych parafian, o tyle następcy ich w minionym wieku, jak się zdaje, własnego tylko szukali dobra. Wyrodziła się stąd nieufność i niechęć zborowników do swych przewodników duchownych. Dochodziło do tego, że już za czasów księdza Sadowskiego zaszły "niepraktykowane całe hałasy, bitwy i rozruchy, w domu Bożym, za które wyrok sądu Konsystorskiego ewangelickiego nieodmiennej Augsburskiej konfesji w Wielkim Księstwie Litewskim w Wilnie pod dniem 8 października 1793 roku skazał cały zbór na pokutę kościelną. Ks. Jan Nicolai wskutek skarg parafian został nawet przez Konsystorz pozbawiony godności duchownej i tylko drogą Najwyższej łaski przez specjalny ukaz

cesarza Mikołaja I zdołał utrzymać się w godności i urzędowaniu swoim.

Częste zdarzały się wypadki prawowania się pastorów ze zborownikami o zwrot wypożyczanych na wysoki procent pieniędzy itp. niegodziwości.

Prawdziwym nieszczęściem dla zboru Nejdorfskiego było, że go wraz z całym obszarem podległym niegdyś konsystorzowi Wileńskiemu oddano pod zarząd konsystorza Kurlandzkiego, który nie miał do rozporządzenia księży mówiących po polsku. Nastęstwem tego były owe długoletnie, 6--13 lat trwające wakanse, oraz że na pastora przyjmować musiano pierwszego lepszego, który się nadarzył. Oprócz tego zbor Nejdorfski został zupełnie odosobniony i nie miał żadnej łączności ze współ wiernymi tejże co on mowy. Wpłynęło to w wysokim stopniu na zamieranie życia religijnego w zborze, którego jedyny pokarm duchowny stanowiły piękne kazania Dambrowskiego z XVII wieku i bezmyślne pieśni kancjonału królewieckiego. W ostatnich latach przywóz tych ksiąg z zagranicy został wzbroniony, tym większy przeto odczuwają niedostatek pokarmu duchownego, o ile który nie przywykł do czytania książek religijnych u nas w kraju wydanych. Dzięki ostatnim trzem pastorom stosunki te poczęły się poprawiać i życie religijne budzi się widocznie.

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć słów kilka o tym, skąd się wzięła jedyna obecnie w cesarstwie parafia luterska polska. Pod tym względem nie mając pewnych danych, możemy opierać się jedynie na domysłach.

Nejdorfianie sami siebie nazywają "holendrami," urzędownie nawet nazywano ich niedawno jeszcze "inostrancy gołłandskawo proischoźdzenija," chociaż od roku 1563 już mieszkają na swej ziemi. Ale nie z Holandji oni pochodzą, bo temu przeczą ich nazwiska, które brzmiały pierwotnie: Boehl, Sellentin, Ladewich, Pastrich. Nazwiska te wskazują na pochodzenie z Meklemburga lub Pomorza. Holendrami zaś nazwali się pierwotni przybysze dlatego, że dla założenia osady musieli wycinać lasy, ziemia zaś stąd uzyskana była Hauland (hauen=ciąć, Land-ziemia), a uprawiający ją ludzie: Haulander--Hollander.

Ci pierwotni przybysze niemieccy, nie mając przez wieki całe żadnej łączności ze swą dawniejszą ojczyzną, otoczeni zewsząd

ludnością, która wówczas mówiła ze sobą po polsku, zapomnieli powoli swego języka pierwotnego a przywykli do mowy tego kraju, który ich przygarnął. W 1719 roku ks. Wachowski w prowadzonych po niemiecku lub po łacinie księgach metrycznych nazwiska i imiona zapisywał w taki sposób: "Catharzyna, Maria Pastrichowna des Nikolaј Pastrych Tochter, Christina Hilibrandowa, Elisabeth Kuntzowna, Catharzyna Ludvikowa, George Hilibrand alias Tokarczyk, Marianna gebohrne Ludwiczanka" i t. p.

Ks. Abrahamowicz znalazł, że na dziesięciu słuchaczy zaledwie jeden rozumiał jeszcze jako tako kazanie niemieckie i zaczął prowadzić naukę katechizmową z diałtą po polsku. W roku 1742 prawie przy każdym akcie zejścia, znajduje się dodatek: "pochowany z polskim kazaniem pogrzebowym."

Konieczna więc potrzeba zmusiła konserwatywny zawsze lud wiejski do zaprzestania niezrozumiałych dla niego nabożeństw i modlitw w języku niemieckim i zaprowadzenia nabożeństw i ksiązek polskich. Książki takie nabywano w ewangelickich ale polskich Prusach królewskich, w czym dopomagali im nie tylko sprowadzeni stamtąd pastorowie, ale i to, że sami Nejdorfianie, jako flisacy, często bywali w Prusach, spławiając drzewo i zboże do Gdańska. Gdy zaś mazurzy pruscy po dzień dzisiejszy używają wyłącznie ksiązek ze staropolskim drukiem, tak zwanym szwabachero, przeto i Nejdorfianie, do tego druku tak przywykli, że niechętnie inne czytują książki.

Tym sposobem niemiecka pierwotnie ludność stała się czysto polska: a chociaż dziś niejeden w potocznej mowie używa narzecza nadbuskiego czy poleskiego, to modlą się wyłącznie po polsku i jedynie na polskie uczęszczają kazania.

Ks. Freyer próbował wprawdzie odrobić, co zdziały wieki, i przywrócić znowu język niemiecki. Sądził on zapewne, że tym przypodoba się zwierzchności krajowej. Sprowadzono około 1868 roku umyślonego nauczyciela niemieckiego, ale czteroletnia praca tegoż tylko tyle dokazała, że dzieci zaśpiewały w kościele parę razy pieśni kolendowe, których nie rozumiały, a starsi nauczyli się wyrazów "guten Morgen" i nic więcej. Zaniechano prędko próby niefortunnej, której chyba nikt więcej nie powtórzy.

W całej parafii są teraz niemieckie tylko jeszcze nazwy dwóch wsi: Nejdorf i Nejbrow, która pierwotnie zwała się nie Neubruch, jak chcą



niektórzy, ale Neubrau. Po łacinie pisano Neobroviensis, stąd "Nejbrow" po polsku. Część gruntu należącego do probostwa nazywa się Browarszczyzna, zapewne od owego browaru poszła nazwa wsi.

Niemieckie też zostały nazwiska parafian: Pastrych, Lodwik, Baum, Rył, Zelent, Hilidebrant, Hineborch, Bendyk, Szyppenbeil, Krebs, Bylof, Popko i jedno spolszczone Brzózka. Przydomki tylko mają polskie lub poleskie dla odróżnienia licznych rodzin jednego nazwiska: Pawłowski, Brzózkowski, Prus, Sas, Jedynek, Jenerał, Pasieczny, Posesor, Kupiec, Kasjer, Janczuk, Danieluk, Juhaniec i t. p.

Nazwiska, których, o ile pamiętamy, niema więcej nad owe wymienione trzynaście, zdają się wskazywać, że liczba pierwotnych przybyszów zagranicznych była bardzo mała. Rozrodzili się oni jednak bardzo znacznie. Dziś w Nejbrowie, Nejdorfie, Zańkowie i Sajówce jest zapewne przeszło 400 rodzin, a prócz tego wychodźcy Nejdorfscy założyli jeszcze wiele wsi na "Wołyniu, jako to Holendry Zabuskie czyli Stulno, Holendry Świerżowskie, Oleszkiewicz, Aleksandrówka i inne. Pierwsze dwie położone nad Bugiem należą jeszcze do zboru Nejdorfskiego i bywają odwiedzane przez pastora corocznie po trzy lub cztery razy. Ostatnie zaś przyłączone do parafii niemieckich na Wołyniu mają nabożeństwa w swych domach modlitwy polskie tylko, odprawiane przez kantorów, których predykantami nazywają. Pastorowie przemawiają do nich językiem rosyjskim, którego jednak prawie oni nie rozumieją. Od czasu do czasu zdarza się, że wóz dobrze obładowany przywozi do Nejdorfu na nabożeństwo kilku ludzi z oddalonych na 15 mil drogi Oleszkiewicz lub Aleksandrówki, lecz takie uciążliwe przejazdy dowodzą wprawdzie nadzwyczajnego przywiązania tego biednego ludu do swego kościoła, nie mogą jednak wiele przyczynić się do pokrzepienia i wzmocnienia wiary.

Liczba rodzin do parafii należących powiększyła się bardzo, ale ziemia została ta sama, którą ojcowie mieli sobie nadaną 300 lat temu. Poszło zatem nadzwyczajne rozdrobnienie gospodarstw. Bywają np. dwumorgowe osady, mające trzech właścicieli. Rozumie się samo, że wyżywić się na tej ziemi nie mogą. Dlatego co wiosna, po opadnięciu wód wiosennych, wyruszają prawie wszyscy mężczyźni i spora liczba chłopców i dziewcząt, już od 12 lat począwszy, w świat za zarobkiem. Gdziekolwiek budują się nowe forty, szosy albo koleje żelazne, tam niezawodnie znajdują się holendrzy nejdorfscy do robót ziemnych, czy

to w Królestwie, czy koło Petersburga, na Uralu lub w Syberii. Trzeba ich tam widzieć, jak się zgrabnie i szybko uwijają ze swymi drobnymi, ale silnymi końmi i małymi wózkami od świtu aż do ciemnej nocy. Robota im się pali w rękę. Liczne partie wychodzą także na roboty ciesielskie. Z tych wycieczek wracają na zimę do domu zwykle ze sporym zarobkiem, wystarczającym na utrzymanie rodziny. Właściwej biedy przeto u nich nie ma, choć ziemi jest tak mało. Natomiast owe wyjazdy na zarobki wywierają wpływ niekorzystny na moralność młodzieży i dlatego są przyczyną wielkich zmartwień dla pastorów Nejdorfskich. Co pracą swą zbudują przez zimę, to lato nieraz niweczy zupełnie. Ale za to radością napelnia serce przywiązanie tego ludu do kościoła. Pustego kościoła nie ma tam na żadnym nabożeństwie. Bywają dni podczas powodzi, że 180 członów jest przywiązanych do sztachet ogrodu kościelnego, chociaż jazda na rwącej wodzie pomiędzy krzakami i płotami jest nadzwyczaj uciążliwa i niebezpieczna. Bywają na wiosnę niedziele, w które setki ludzi brną przez wodę lodowatą, po pas głęboką, byle się dostać na nabożeństwo.

Nie szczędzą też ofiar na utrzymanie swej parafii. Składkę kościelną płaci każdy konfirmowany chłopiec czy dziewczyna, parobek czy sługa, gospodarz czy gospodyni. "Wynosi ona zwyczajnie po 60 do 75 kopiejek na głowę, a w razie gdy potrzeba budować lub naprawiać budynki, jeszcze, więcej. Niejedna rodzina wyrobnicza składa 3 lub 4 ruble, a czynią to bez szemrania i niechęci. Zdaje nam się, że nie zdarza się nigdy, żeby ktokolwiek opierał się lub nie wnosił swej składki w czasie właściwym.

To przywiązanie do kościoła i wierność dla słowa Bożego rokują najlepsze nadzieje dla przyszłości tej parafii. Wszak mamy obietnicę, że słowo Boże próżno do Pana nie powróci. Oby Bóg spełnił te nadzieje jak najzupełniej i pobłogosławił też gorliwej pracy obecnego pasterza zboru Nejdorfskiego.<sup>69</sup>

*ks. Edmund H. Schultz*

---

<sup>69</sup>[www.luteranie.pl](http://www.luteranie.pl), *Podczas wykorzystania obowiązkowo podawajcie autora oraz tę stronę internetową. Wykorzystanie w innych celach pozwala się tylko oraz wyłącznie ze zgody autora.*



Piaski, ul. Lubelska, droga na Zamość 02.jpg

## DODATEK

### **Piaski – Historia miejscowości** (Z Internetu)

W połowie XV w. na terenie trzech miejscowości (Pogorzały Staw, Giełczew i Makarewice) powstało miasto oparte na prawie magdeburskim<sup>[1.1]</sup>. Pierwotnie nosiło nazwę Pyassek alias Gyelczew<sup>[1.2]</sup>.

Najstarsze wzmianki o wsi Piaski pochodzą z 1401 r. Po raz pierwszy wzmiankę o Piaskach jako mieście podał w 1470 r. Jan Długosz. W tym okresie Piaski stały się siedzibą parafii, do której należały również: Gardzienice, Jaszczów, Stryjna, Brzezice, Giełczew, Kozice, Suchodły, Pogorzały Staw i Siedliszczki<sup>[1.3]</sup>. Od najdawniejszych czasów przez Piaski przebiegał szlak handlowy ze wschodu na zachód i południe Polski<sup>[1.4]</sup>. Był to szlak przebiegający z Rusi przez Bełz, Hrubieszów, Krasnystaw, Piaski, Lublin, Zwoleń do Radomia oraz dalej w głąb kraju<sup>[1.5]</sup>.

Na początku XVI w. właścicielem Piask został dworzanin królewski – Janusz Swyrczowski. To właśnie na jego prośbę król Zygmunt Stary w 1509 r. ustanowił w Piaskach targi oraz jarmarki, które odbywały się dwa razy do roku. W 1514 r. król zwolnił miasto od podatków na okres 10 lat, z ceł na okres 8 lat oraz ustanowił podatek mostowy<sup>[1.6]</sup>.

W 1531 r. właścicielem Piask został Paweł Troszczeń i Mikołaj Starorzecki. W późniejszych latach miasto zniszczył olbrzymi pożar, w wyniku którego w 1540 r. król Zygmunt I uwolnił mieszczan od płacenia wszelkich podatków na okres 6 lat<sup>[1.7]</sup>.

Na początku drugiej poł. XVI w. Piaski stały się własnością podkomorzego chełmskiego – Jana Orzechowskiego. Za jego czasów w Piaskach przeprowadzono szereg inwestycji – pobudowano mosty i groble. Po Janie Orzechowskim w 1569

roku Piaski przeszły w ręce jego syna – Stanisława Orzechowskiego. W 1570 r. Stanisław Orzechowski sprowadził do miasta arian wraz z ich wybitnym kaznodzieją – Marcinem Krowickim. Tak więc od XVI w. Piaski stały się silnym ośrodkiem kalwinizmu i arianizmu, stąd też pochodzi ich inna nazwa - Piaski Luterskie<sup>[1.8]</sup>. Od końca XVI i do 2 połowy XVIII wieku miasto było jednym z najważniejszych ośrodków protestantyzmu na Lubelszczyźnie. W latach 1573-1642 istniał tu zbór ariański i szkoła, a od 1649 do 1849 roku – zbór kalwiński<sup>[1.9]</sup>.

Po śmierci Stanisława Orzechowskiego Piaski przeszły w ręce Heleny Orzechowskiej – córki brata Stanisława – Pawła Jakuba Orzechowskiego. W wyniku umowy z Heleną dziedzicznym właścicielem Piask został Paweł Orzechowski<sup>[1.10]</sup>.

Piaski w tym okresie nie rozwijały się pod względem gospodarczym. Dodatkowo miasto pustoszyły wojny z poł. XVII w. Po śmierci Pawła Orzechowskiego miasto przeszło w ręce jego syna – Stanisława Orzechowskiego.

Ok. 1624 r. dziedzicem Piask został Andrzej Suchodolski. Nowy właściciel założył zbór i szkołę ariańską. Kolejnym dziedzicem Piask był Adam Suchodolski – syn Andrzeja. Po Adamie Suchodolskim miasto trafiło w dzierżawę Jana Teodora z Potoku Potockiemu.

W 1665 r. dziedzicem Piask został Zbigniew Suchodolski, natomiast w 1677 r. Paweł Suchodolski. W tym czasie Piaski liczyły 240 mieszkańców, w tym 53 Żydów (22%). Ok. 1680 r. miasto znalazło się w rękach Teodora Suchodolskiego, który w 1653 r. odsprzedał Żydom kamienicę z przeznaczeniem na browar. Pod koniec XVII w. mieście odbył się synod kalwiński.

W 1715 r. kolejnym dziedzicem Piask został Aleksander Bogusław Suchodolski. Po jego śmierci w 1752 r. miasto na 4 lata trafiło w ręce jego żony – Ludwiki ze Stryjeńskich Suchodolskich. Po tym okresie, w 1756 r. dziedzicem Piask został Teodor Ludwik Suchodolski – syn Aleksandra i Ludwiki.

W 1795 r. Piaski znalazły się w zaborze austriackim. W 1809 r. w Księstwie Warszawskim, a po 1815 r. w Królestwie Polskim.

W 1823 r. Piaski z powodu kłopotów finansowych Suchodolskich zostały wystawione na licytację. W jej wyniku właścicielem miasta został Ignacy Szlubowski. Był to okres upadku rzemiosła i handlu w mieście. W 1842 r. miasto nabył Jan Leuchte. W 1855 r. miasto trafiło do kolejnego właściciela – Józefa Leopolda Bobrowskiego. Częste zmiany właścicieli, którzy nie dbali o rozwój Piask, a także wojny 2. połowy XVII wieku, przyczyniły się do gospodarczego upadku miasta.

W 1869 r. w wyniku decyzji cara Aleksandra II Piaski utraciły status miasta. Decyzja ta była karą za udział mieszkańców Piask w powstaniu styczniowym.

W 1886 r. liczba mieszkańców wzrosła do 2944 osób. W 1886 r. Piaski zostały zakupione przez Jankiela Trunenwurcela. Osiem lat później nowym właścicielem osady został Władysław Maurycy Drecki.

Mieszkańcy Piask żyli głównie z rzemiosła, handlu i rolnictwa. W osadzie istniało ok. 40 zakładów i warsztatów rzemieślniczych. W okresie międzywojennym Piaski były typowym sztetlem, zamieszkałym w ponad 67% przez ludność żydowską. W 1926 r. swoją działalność rozpoczęła Kasa Stefczyka, a w 1935 r. Rolnicza Spółdzielnia Handlowa. W Piaskach istniały 4 młyny oraz 2 gorzelnie dworskie<sup>[1.11]</sup>. W 1930 r. osadę nawiedził ogromny pożar, w którym spłonęło wiele domów.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej, 1 IX 1939 r. drogi w Piaskach zapełniły się tłumami uciekinierów z za Wisły, którzy emigrowali na wschód w obawie przed Niemcami.

Pierwsze niemieckie bombardowania miały miejsce 7 września. Kolejne naloty odbyły się 9, 14 i 17 września. W ich wyniku zniszczeniu uległo kilka budynków przy ul. Lubelskiej i Zamojskiej. Wkrótce potem w mieście zaczęło brakować podstawowych produktów spożywczych. Piaski stały się

miejszem przemarszu licznych wojsk polskich, które wycofywały się na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej.<sup>[1.12]</sup>

Do końca czerwca 1939 r. w gminie i osadzie Piaski funkcjonowało 14 szkół powszechnych i jedno przedszkole. Naukę w nich pobierało 2200 uczniów. W wyniku wybuchu wojny nauka nie rozpoczęła się we wrześniu, lecz dopiero po 20 października. Naukę rozpoczęło zaledwie 350 uczniów – były to dzieci pochodzenia polskiego<sup>[1.13]</sup>.

29 IX 1939 r. do Piask od strony Chełma i Krasnegostawu wkroczyły wojska radzieckie. Armia Czerwona została przyjacielsko przywitana przez część Polaków z PPS i Żydów z Bundu. Powołano komisariat milicji obywatelskiej złożony z Żydów i Polaków. Wkrótce na wolnym powietrzu zaczęły odbywać się pokazy filmów propagandowych organizowane przez okupanta rosyjskiego. Po kilku dniach wojska radzieckie opuściły Piaski, ustępując miejsca wojskom niemieckim<sup>[1.14]</sup>.

6 X 1939 r. hitlerowcy utworzyli Urząd Pracy – Arbeitsamt. Miał on za zadanie rejestrować Polaków i Żydów, a następnie organizować dla nich przymusowe prace porządkowe na terenie osady i gminy.

Osada została wyzwolona spod okupacji niemieckiej w lipcu 1944 r. Ostatnim właścicielem Piask była Janina z Dreckich Lechnicka. 14 X 1944 r. osadę nabył Skarb Państwa. Prawa miejskie Piaski odzyskały 13 VIII 1993 r.<sup>70</sup>

---

<sup>70</sup> [1.1] L. Świetlicki, Spojrzenie w przeszłość [w:] Piaski we wspomnieniach, red. L. Świetlicki, Piaski 2000, s. 19.

[1.2] S. Warchoł, Nazwy miast Lubelszczyzny, Lublin 1964, s. 158.

[1.3] L. Świetlicki, Spojrzenie..., s. 19.

[1.4] L. Świetlicki, Kalendarium wydarzeń w gminie Piaski w latach 1939-1944, Piaski 1993, s. 7.

[1.5] L. Świetlicki, Ulica Lubelska w Piaskach – historia domów i ludzi, Piaski 2003, s. 13.

[1.6] L. Świetlicki, Dwory nad Giełczwią, Lublin 1999, s. 86.

[1.7] L. Świetlicki, Spojrzenie..., s. 20., 7, 11, 15, 16,

[1.8] M. J. Janiuk, Piaski..., s. 11.

## Piaski Luterskie w Encyklopedii Katolickiej

**PIASKI, Piasek** (do XVI w.), **Piaski Luterskie, Piaski Wielkie** (XVII-XVIII w.), miasto w archidiec. lubelskiej.

Najstarsze ślady osadnictwa na terenach współcz. P. pochodzą z neolitu; osada była lokowana po 1442 na prawie magd., prawa miejskie odnowiono przed 1456; na pocz. XVI w. właścicielem P. był starosta lubel. J. Swyrczowski herbu Trąby (od jego znaku pochodzi herb miasta); od 1531 dziedzicami byli P. Troszczek i M. Starorzecki, 1558 P. nabyli Orzechowscy herbu Rogala, a w XVII w. miasto stało się własnością Suchodolskich herbu Janina; w okresie staropol. przez P. prowadził szlak handlowy, a od XVII w. - pocztowy z Warszawy do Kamieńca Podolskiego; za udział miejscowej ludności w powstaniu styczniowym P. zostały pozbawione 1869 praw miejskich, 1993 odzyskały je; 1918-39 były centrum szkolnym, samorządowym i gosp. gminy.

Pierwsza wzmianka źródłowa o istnieniu drewnianego kościoła par. pod wezwaniem św. Mikołaja w ielczwi pochodzi z 1325; nowy kościół pod wezw. Podwyższenia Krzyża Świętego, ufundowany 1531 przez Troszczka i Starorzeckiego, stał się siedzibą par. (przeniesiona z Gielczwi); 1563 kościół został zajęty przez innowierców, a 1624 bp kijowski B. Radoszewski wytoczył Andrzejowi Suchodolskiemu proces o jego zwrot -sąd grodzki nakazał oddać świątynię katolikom, a właściciel miasta został zobowiązany do przywrócenia jej dawnego wyposażenia; kolejny drewniany kościół wzniesiono 1624-33 pod tym samym wezwaniem, nast. uległ on całkowitemu zniszczeniu; w XVIII w. przy parafii istniały szkoła i szpital, działały Bractwa - Różańcowe i św. Franciszka; budowę nowego kościoła

---

[1.9] R. Kuwałek, Z Lublina do Bełcza. Ślady obecności i zagłady Żydów na południowo-wschodniej Lubelszczyźnie, Lublin 2008, s. 10.<sup>1</sup>



rozpoczęto przed 1720 (murowane były jedynie prezbiterium i zakrystia); 1745 został konsekrowany przez bpa M. Kunickiego; nawę wymurowano 1836 z inicjatywy miejscowego prob. I. Krasuskiego, aresztowanego 1864 za namawianie mieszkańców do udziału w powstaniu styczniowym oraz zbieranie funduszy na potrzeby oddziałów, a nast. zesłanego do Tobolska (Syberia), gdzie zmarł po 1876; kościół rozbudowany 1866, został uszkodzony w czasie I wojny świat., a podczas II wojny świat. spłonął; 1945-48 odbudowano go, choć ze znacznym zatarciem cech stylowych; jest to budowla orientowana, 3- nawowa, z 2- wieżową fasadą i prezbiterium zamkniętym półkoliście; w ołtarzu gł. znajduje się krzyż i obraz MB Częstoch., a w bocznym - obraz MB Nieustającej Pomocy; przy kościele znajduje się zabytkowa dzwonnica z 1866.

Do 1790 par. P. wchodziła w skład archidiaconatu lubel. dek. Parczew, diec. krakowskiej; nast. do dek. Lublin, diec. chełmskiej; od 1805 po utworzeniu diec. lubelskiej P. należały kolejno do dek. Lublin, Biskupice, P. oraz Fajslawice (po II wojnie świat.), a od 1966 ponownie P. Obecnie w skład dek. piaseckiego wchodzi 10 parafii: Biskupice, Chmiel, Częstoborowice, Fajslawice, Kawęczyn, Oleśniki, P., Siedliska, Trawniki i Wygnanowice.

W XVI w. P. były prężnym ośrodkiem protest.; 1563 przez chorążego chełmskiego i podkomorzego lubel. S. Orzechowskiego zostali sprowadzeni ewangelicy, którzy przyjęli arianizm (1571-73 ministrem był M. -> Krowicki); zbór ariański utrzymywał Suchodolski (kaznodziejami byli m.in. A. Wiszowaty i K. Lubieniecki), nast. został zamknięty przez jego syna Adama (-> Lublin I 2), który 1642 przeszedł na kalwinizm, a 1643-49 ufundował nowy zbór (pierwszym ministrem został S. Keszner); w tym czasie P. zw. Luterskimi stały się centrum kalwinizmu (1695 odbył się synod); 1783-85 T. Suchodolski, wykorzystując pomyślną dla innowierców sytuację, wznosił nowy kościół kalwiński, którego ruiny zachowały się do czasów obecnych; w okresie represji popowstaniowych nastąpił masowy

napływ ludności żyd., w końcu XIX w. na 3328 mieszk. ok. 95% stanowili Żydzi; 1939 po włączeniu do Gen. Gubernatorstwa funkcjonowało tu getto; 1756 Piaski liczyły 1063 mieszk. (ok. 39% Żydów, którzy otrzymali od dziedzica zgodę na budowę synagogi).<sup>71</sup>

## **Wybiorcze fragmenty z publikacji Braci Polskich**

### **I**

**INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII**

**P O L S K I E J A K A D E M I I N A U K**

**BIBLIOTEKA PISARZY REFORMACYJNYCH**

**Nr 7**

**KOMITET REDAKCYJNY:**

**ZBIGNIEW OGONOWSKI, LECH SZCZUCKI, JANUSZ TAZBIR**

**MARCIN KROWICKI**

### **CHRZEŚCIJAŃSKIE A ZAŁOBLIWE NAPOMINANIE ADHORTATIO OBRAZ A KONTREFET WŁASNY ANTYKRYSTÓW**

(s. 76-78)

---

<sup>71</sup> Encyklopedia Katolicka Tom 15, s. 442, Elżbieta Krzewska, SGKP VIII 51-52; KZSP VIII z. 10, 38-39; SzmLb (1985) 277; L. Świetlicki, Kalendarium wydarzeń w gminie P. w latach 1939-1944, Piaski 1993; tenże, Miasto P. Kronikarski zapis dziejów, Piaski 1994; Z. Guldon, J. Wijaczka, Proces Żydów o zamordowanie Jędrzeja Przekrzyty w P. w 1699 roku, Kieleckie Studia Historyczne 14(1996) 211-220; Najstarsze rody piaseckich mieszczan. Piaski 1996; L. Świetlicki, Spoczywają w piaseckiej ziemi. Cmentarze w gminie P., Lb 1998; K. Bem, Zarys dziejów zboru ewangelicko-reformowanego w P. Luterskich (Wielkich) koło Lublina 1553-1649-1849, ORP 43(1999) 85-98.

(...) A tak tu już, mój miły krześcijański człowiecze, dosyć dostatecznie masz wymalowany antykrystów obraz, począwszy od głowy aż do nóg we wszystkich członkach jego. Przypatruje się mu, a przypatrując się dobrze, już go znaj. Nie mniemajże (choć on tobie innego ukazać będzie), aby inny miał przyjść. Już jest, a nigdzie indziej, jedno w kościele Bożym, a mianowicie - jako pisze Hieronim święty na prorocstwo Zacharyjaszowe - w Rzymie stolica jego. Zowie się Papa, to jest cud albo dziw jakiś. Które imię jego tedy my po słówku sobie rozłożywszy w języku polskim, tak je sobie możemy wyłożyć: PAPA — pan, ale łakomstwa - pewny antykryst. A właśnie się to jego imię tu wyłożyło, bo to polskie słowo „papa” pospolicie też dziatki u nas, skoro mówić poczynają, wołają; jakoby rzekli „jeść”. Gdyż papież rzymski tak jest człowiek nienasycony, tak łakomy, że by wszystko rad pożarł a pochłonał. A nie tylko on po żyru ty rzeczy ziemskie, ale papu /jada i pożyra dusze ludzkie. A tenci jest onym prorokiem, o którym Daniel pisał, iż on chwali Maosim Boga swego, to/ jest mszą, bluźniąc Boga nieba i ziemie, czego mu też pomagają wszyscy ci, nad którymi zawisnął gniew Boży, a którzy opuściwszy prawdę więcej kłamstwo umiłowali. Tenci państwo swe a stolicę swą umocnił dziwną zdradą a fałszywą nauką zwiódwszy cesarze, króle, książęta, pany tego świata, iż się mu kłaniać muszą, przed nim padać i nogi jego całować muszą. A swe panowanie wzmocnił mądrością cielesną i zasłoną Krystusową, chytrą, przewrotną, naukami diabelskimi Mt. 15., ustawami rozumu swego, wynalazki swymi fałszywymi, wykłady Pisma świętego nowymi, członki wiary rzekomo krześcijańskiej, zakony wymyślonymi, regułami rozmaitymi, prawy, dekryty, kanony, koncylijami, synody i innymi wymysły. Ktemu jeszcze miejsce swe a stolicę swą wzmocnił pochlebstwem, dary, obietnicami, rozdawaniem urzędów, beneficjami, jurgielty, skarby. bogactwy, powinowatymi, którzy przy nim stoją broniąc zwierzchności jego Mich. 3.. W tym też swoim państwie a około tej stolice swej postawił sobie mocne fortytarze, kardynały, arcybiskupy, biskupy, opaty, sufragany, kanoniki, proboszcze, oficjały, dziekany, poddziekany, sekretarze, koncylijarze, ostyjarze, plebany, komendarze, wikaryje, rozlicznych barw mnichy: szare, czarne, białe, pstre, jako dudki śmierdzące. Aza mało tych dworzan jego, których sobie nastrzygł, napiętnował, nacechował, wszędy je po świecie rozniósłszy a rozproszyć? Nadto

panowanie swe, zwierzchność swoje i stolicę swą tak dziwnie umocnił dochody, intratami, annaty, sakrami, świętopietrzem, czynszami, wyderkofy, popłatki i lichwami. A iżby tym mocniej stała ta stolica a królestwo jego, tedy czyniąc się najwyższym kapłanem, używa czarnoksięskich nauk, guśli, czaruje, kreślą, świętości targa, a na to miejsce co innego wtrąca: do krztu olej, sól i błoto z ślinami miesza, wody, ognie, bagna, popioły, pokrzywy, kadzidla, świece woskowe, agnusy 1540 obyczajem pogańskim poświęca i z nich świętości czyni, nazywając się sługą nad sługami Bożymi, a wszakoż sobie na wszem przeciwnym będąc, nazywa się najświętszym. Ludzi rzekomo rozgrzesza, miłościwe lata rozsyła, odpusty dawa, rodzice zabijać dopuszcza, panienki gwałcić, mniszki z klasztoru wywodzić, ludzi ile kto chce zabić, tedy temu wolno dopuszcza, dając na to listy z pieczęciami swymi, wybawia dusze z czyśćca, o innym antykrystie powiedz, żeby się ludzie nie domyśleli, iż on sam jest pewnie nim. Ale o nim właśnie napisał Ireneusz " męczennik, powiadając, iż ten jest pewnym antykrystem, który wyrzuciwszy własny język z kościoła Bożego wprowadzi nowy, nie któż takowy jest, jedno papież, który wprowadził obcy język do kościoła między wierne Pańskie, żeby ludkowie nie zrozumieli bluźnierstwa jego, którym się onutargnął na majestat samego Pana Boga wszechmogącego, a które ludkom prostym cukruje owymi swymi dzwony, owymi obrazy, ubiory, hańbami (chciałem rzec albami), komżami, kazułami, ornaty, dalmucyjami, rokietami, infulami, kurwaturami, krzyżmi, pacyfikały, złotogłowy, aksamity, złotem, srebrem i innymi dziwnymi a niezliczonymi aparaty i wymysłami, aby się jedno tak lśniła a świeciła 1560 stolica jego.

Nie wierz że tedy temu ani się nadziejaj, mój miły wierny krze ścijaninie, aby inszy Babilon był, skąd by antykryst narodzić się i wyjść miał 2 Tes. 2.. Rzym ci jest tym marnym Babilonem a siostrą Sodomy Apok. 18. i Gomory, przewyższając je w złościach swych. A przeto radzę słuchaj głosu Pana Boga Zastępów, który woła na wierne swoje: „Wynidź a uchodź ludu mój, jak nie chcesz się stać uczestnikiem złości ich, tudzież karania, pomsty i zginienia, które im jest zgotowane. O błogosławione to są oczy, które widzą to wielkie miasto, a w nim tego Dz. Ap. 20, 2 Tea. 2.,. syna złośliwego zatraconego, to drzewo przez owocu, tego wilka, Dan. 14. niedźwiedzia, smoka lwa drapieżnego, wieprza dzikiego, byka

tlustego, Apok. 12, złodzieja, łotra chytrego, grób pobielany, syna dyjabłowego, mężobójcę zdradliwego, nieprzyjaciela Bożego, robotnika przewrotnego, doktora 2 P. 2. i proroka fałszywego. Którego Bóg — brzuch jest, a chwała w posromomieniu, a który ni o czym innym nie rozumie ani się czym innym bawi, Mt. 23. jedno rzeczami ziemskimi, swą wołą, psotą a pożądlivością i nieczystotami świata tego. A który włożywszy na głowę swą trzy koronę 2 Tes. 2, 4. pieczętuje się dwiema kluczami, przywłaszczając im moc taką, jakoby on mógł, gdy komu chce, otworzyć i zawrzeć królestwo niebieskie, a iż też kogo chce, gdy się mu jedno zabawy, może posłać do piekła na wieczne męki. A mniemając, żeby na mocnej skale siedział w Rzymie swym /20., zbudował sobie dom swój na piasku jako szalony, chociaż się sam skałą a opoką nazywa. (...)

## II

### Jan Niemojewski o kościele rzymskim i papieństwie

„Niezwyczajnie interesujące są spostrzeżenia<sup>72</sup> Jana Niemojewskiego dotyczące kościoła katolickiego i jego instytucji z papieństwem włącznie. Zagadnieniom tym poświęcił specjalną rozprawę „Okazanie, iż kościół katolicki...”. Kwestie dotyczące zwierzchniej władzy papieża nad kościołem były już przedmiotem dysputacji z Powodowskim w roku 1579, wiele miejsca poświęcił im też w „Odpowiedzi” na wywody Wilkowskiego o czterech jego znakach, jednak dopiero w tym dziele zajął się tym problemem z gruntownym znanstwem i wybitną erudycją, jemu właściwą.

Na każdą z cech kościoła rzymskiego Niemojewski przytaczał różne dowody będące ich zaprzeczeniem. Dowodząc, iż kościół papieski nie jest apostołski przytaczał 3 dowody temu przeczące: a) nie zachowuje nauki apostołskiej, ale ją lży i nią gardzi, b) nie naśladuje porządków apostołskich i nie kultywuje obyczajów apostołskich. „Dla tych tedy wielkich i nieomylnych przyczyn, kościołem się apostołskim zwać żadnym sposobem nie może”<sup>250 73</sup>.

---

<sup>72</sup> Stanisław Tworek: Zbór Lubelski ... Lublin 1966 s. 89-92

<sup>73 250</sup> J. Niemojewski: Okazanie, iż kościół katolicki..., s. 5.

c// Od apostołów nie pochodzi msza, komunie pod jedną postacią, ani też wymysły ludzkie, zwane tradycją. Msza od początku do końca jest zmyślona przez ludzi. Obecna hierarchia kościelna nie ma nic wspólnego z apostołską, podobnie jak i obecny rząd jest krańcowo różny od apostołskiego. Typowo ludzkim tworem w kościele jest instytucja papieżstwa. Apostołowie nauczali tylko o jednym pasterzu — Chrystusie, nie wspomnieli natomiast nic o papieżu. „A jeśli apostoł tego tytułu zamilczał, pewnie to dlatego uczynił, iż o tej potworze i zarazie, którą ludzie zawiedzeni ku zginiению swemu ' nie rychło po czasach apostołskich do kościoła swego wprowadzili, nie wiedział”<sup>251</sup>. Ze wszystkich uczynków i postępów Piotra nigdzie nie można dopatrzeć się jego zwierzchniej władzy nad kościołem. Jeśli Chrystus powiedział Piotrowi „Paś owce moje”, to znaczy pozwolił mu je nauczać, ale bynajmniej nie znaczy to, że postanowił go swym następcą i uczynił zwierzchnikiem. W świetle pism ojców kościoła do VI wieku, jak i ustaw pierwszych synodów Niemojewski wykazywał, iż zwierzchność kościoła rzymskiego nad innymi nie była znana. Zdobycie hegemonii przez kościół rzymski było możliwe dopiero po stworzeniu państwa kościelnego i wzmocnieniu przez to władzy biskupów rzymskich, która następnie wzrosła w walce z cesarzami niemieckimi. Podobnie jak o papieżu, tak i kardynałach nie ma żadnej wzmianki w Piśmie św. i ojcach kościoła.

Pysze tedy papieskiej i wzmocnieniu tej niezbożnej stolicy służą kardynałowie, jako za ich rozmnożeniem poczęła się ta niezbożna stolica na wszelką złość i okrucieństwo zмагаć. A oni prawie są jako filary tej nierządnej i przekłętej stolicy. A gdy tym synaczkom ojca nie stanie, tedy oni nie chcąc osierociec, wnet się o inszego tatusia postarają, którego sobie wedle upodobania stworzą, aby ich on też jeszcze więcej narodził, a tak się wzajem z Boga i z ludzi szyszczą głaszczą, wystawiają i zalecają”<sup>252</sup>. Tak tedy kardynałowie nie są niczym innym jak szczerym wymysłem i kreaturą papieską. Często młodzi ludzie widzą w nich tylko „dobrą intratę”. Ich postęпки i obyczaje są we wszystkim zaprzeczeniem pierwszych biskupów. Dzisiejsi biskupi prześcigają trybem życia i strojami panów świeckich. Zajmują się więcej gospodarką swych włości i dochodami z nich, niż sprawami kościoła. „I możecie z dobrym sumieniem rzec,

---

<sup>251</sup> Ibidem, s. 40.

aby to byli namiestnicy apostołscy" <sup>253</sup>. Nie lepiej od biskupów sprawują się księża, którzy chodzą po domach, weselach i karczmach. Nie wolno im było mieszkać z obcą kobietą, „a dziś się za nimi kucharki z dziećmi włóczą" <sup>234</sup>. Mężczyźni, którym się robić nie chce, idą do klasztorów, by tam próżnować, jeść i pić.

Kościół rzymski nie zachowuje takich cnót apostołskich, jak: miłość, pokora, cichość i cierpliwość. Wręcz przeciwnie, dzieje papieży, to w dużej mierze dzieje waśni i walk między sobą, z kardynałami, z cesarzami niemieckimi i królami francuskimi. Kościół rzymski nie jest święty. Jego nauka o wzywaniu umarłych i oddawaniu im czci, czczeniu obrazów (bałwochwalstwo), o celibacie przeczy temu i nie wynika z Pisma Św. Przyczynę wprowadzenia celibatu Niemojewski widział w tym, „aby im ich bogactw kościelnych księża żony i dzieci nie wytrawiły" <sup>255</sup>. Pan Bóg żadnemu stanowi i człowiekowi nie broni małżeństwa, jeśli uzna za stosowne w nie wstąpić. Z nauki kościelnej o celibacie pochodzi nieczystość, gdyż „najmniejszy jest grzech cudzołóżyć, niż księdzu złamawszy ślub żonę pojąć" <sup>256</sup>. Modlić się należy tylko do Boga i Chrystusa, nie do ludzi umarłych, którzy sobie nie mogą dać ratunku, ani też nie mogą pomóc innym. Nie godzi się też oddawać przez ludzi czci obrazom, ani też modlić się do nich. „Bo pan Bóg w zakonie wszelakich obrazów, które by czcić i chwalić miano, zakazał", <sup>257</sup>. „Ważą się ku temu największej obrzydłości, ci sprośni bałwochwalcy, gdy obraz Boga najwyższego, który jest duch niewidzialny i nieogarniony człowiekowi staremu siwemu podobnego" <sup>258</sup>. Maria, urodzona przyrodzonym człowiekiem, była człowiekiem. Żadna tedy nie należy jej się chwała boża. „Apostołowie i słówkiem jednym o tej bałwochwalskiej chwale Maryjej Panny nie uczą" <sup>259</sup>. Z powodu więc tak grubych bałwochwalstw nauka kościoła rzymskiego nie jest święta. Spowiedź, pokuta i post; wszystko oparte na danych zewnętrznych nie przynoszą żadnego polepszenia ludzi. Pierwsza z nich jest sztydzeniem z Boga i ludzi. Ci ostatni pojmują ją zupełnie mechanicznie, szepcząc w ucho księdzu, klęcząc. Z takiego jej pojmowania prowadzą wrota do złego życia. „Co się wszystko z tej waszej zausznej wymyślonej spowiedzi okazuje, do której chociaż się ludzie co rok hurmem, jak bydło do chlewa, cisną, przed że żadnego polepszenia nie ujrzysz, ale pospolicie się tak spowiadają, iż nie mam ci co inszego powiedzieć miły księżu, Także lata jubileuszowe i

odpusty zachęcają ludzi i pozwalają im wieść rozpustne życie, gdyż utartymi czynią przeświadczenia, jakoby za pieniądze można było uzyskać odpuszczenie grzechów, bez udziału żadnych aktów wewnętrznych. Jedność kościoła rzymskiego jest fikcją, gdyż faktycznie istnieje wiele nabożeństw, reguł i zakonów. Papież zatwierdził nowy zakon — jezuitów, tylko dlatego, że wchodziły w rachubę interesy papieżstwa „iż im schodziło na mądrych obrońcach i forytarzach, trzeba im było nowych chytrków i sofistów, którzy by ich stolicą upadającą podpierali i ratowali”<sup>261</sup>. Mówiąc wreszcie o powszechności kościoła rzymskiego autor „Okazania” zauważa, iż jest on tak niesłusznie nazywany, m. in. dlatego, że przecież istnieje wiele kościołów nie uznających rzymskiego, jak: ruski i grecki. Kościół rzymski nie jest powszechny, gdyż przez powszechność ojcowie kościoła rozumieli wszystkich wybranych: żywych, umarłych i tych co się dopiero narodzą. Głową tego kościoła jest Chrystus, którego wszyscy mają dopiero zobaczyć przed dniem sądu. Niemojewski, nazywając kościół rzymski przeklętym Babilonem, prosił Boga, aby dał możliwość nawrócenia się wielu wiernym i nie pozwolił im zginąć razem z nim<sup>262</sup>.

Tak gruntowna, naukowa i kompetentna, oparta w dużej części na obserwacjach, krytyka oficjalnego kościoła, z jego instytucjami, zwyczajami, obyczajami i ceremoniami, przeprowadzona z pozycji ariańskiej, była chyba jedyną, spotykaną w polskiej literaturze różnowierczej. Krytyka M. K r o w i c k i e g o niektórych z tych zagadnień w jego „Apologii” ustępuje swą głębią, erudycją, trafnością sądów i lapidarnością J. Niemojewskiemu. Ten ostatni był o całą klasę wyższy w formułowaniu tez i argumentów. Dzieło to wskazuje na silne powiązanie naszego antytrynitaryzmu z humanizmem, a z uwagi na erudycję, metodę filologiczną i wartości pisarskie zaliczyć je należy do najcenniejszych dokumentów ideologii arianizmu szesnastowiecznego.



### III

ANDRZEJ WISZOWATY

## O RELIGII ZGODNEJ Z ROZUMEM

CZYLI TRAKTAT O POSŁUGIWANIU  
SIĘ SĄDEM ROZUMU TAKŻE W SPRAWACH  
TEOLOGICZNYCH I RELIGIJNYCH

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
NAUKOWE

**Andrzej Wiszowaty jako działacz i myśliciel**

**Młodzieńcze lata Andrzeja Wiszowatego**  
(1608—1630)<sup>74</sup>

Andrzej Wiszowaty urodził się 26 listopada 1608 r. w Filipowie, w województwie trockim<sup>1</sup>. Pochodził z rodziny ariańskiej, która około spraw religijnych gorliwie zabiegała i niemałe dla zboru położyła zasługi<sup>2</sup>. Matka jego, Agnieszka, była jedyną córką Socyna; ojciec Stanisław, wkrótce diakon ariański w Robkowie. pełnił podówczas funkcje zastępcy starosty, którym był Krzysztof Morsztyn, wuj jego żony, fundator filipowskiego zboru<sup>3</sup>. W roku urodzin Andrzeja polecił synod rakowski jego stryjowi, również Andrzejowi, który już kazał po różnych zborach na Wołyniu i Ukrainie, a wówczas jako kaznodzieja pracował w Filipowie u boku Jana Vólkła, znakomitego działacza i pisarza ariańskiego<sup>4</sup>, aby zechciał tam dłużej jeszcze pozostać<sup>5</sup>. Drugi znów stryj Wiszowatego, Benedykt, miał być jednym z założycieli i kierowników słynnej szkoły rakowskiej<sup>6</sup>.

Aby synowi swemu dać należyte wykształcenie, przeniósł się Stanisław Wiszowaty do województwa krakowskiego i, objawszy w

---

<sup>74</sup> BRACIA POLSCY, LUDZIE IDEE WPŁYWY

Andrzej Wiszowaty jako działacz i myśliciel, Warszawa 1957

dzierżawę wieś Jankówkę, syna swego posłał do sąsiedniego Raciborska, siedziby Morsztynów, gdzie wraz z synami Krzysztofa Morsztyna i pod jego bezpośrednią opieką pobierał pierwsze nauki od domowego pedagoga 7. Krzysztof Morsztyn, z powodu swoich zasług obdarzony przez króla starostwem filipowskim, znany był ze swojej gorliwości ariańskiej 8. Nie tylko bowiem zakładał, gdzie mógł, zbory ariańskie, ale równocześnie starał się także ochraniać arian i bronić ich przed szerzącą się nietolerancją 9.

On to prawdopodobnie doradził Stanisławowi Wiszowatemu, u którego się nie przelewał, aby przesiedlił się do Jankówki, a wydzierżawiwszy mu tę wieś, syna jego zabrał do siebie i czuwał nad nim, jak nad własnymi dziećmi. I musiał ten wpływ na młodego Andrzeja być silny i dobry, skoro później, wdzięczny mu za doznane dobrodziejstwa, stale go senatorem Kościoła Bożego nazywał 10.

Przy jego czujnej trosce mały Wiszowaty robi szybkie postępy w nauce i już w 1619 r. wysłał go ojciec na dalsze studia do słynnej wówczas w całej Polsce szkoły rakowskiej. Rektorem jej był w owych latach Jan Crell, mąż ogromnego wykształcenia w teologii i filozofii, które to nauki w klasach najwyższych wykładał 12. W 1618 r. na bardzo licznym synodzie obrano go ministrem zboru w Piaskach, ale pod tym jedynie warunkiem pozwolono mu Raków opuścić, o ile to nie przyniesie żadnego uszczerbku dla szkoły 13. Tymczasem, ponieważ zbor nie miał nikogo bardziej odpowiedniego na to stanowisko od niego, musiał Crell nadal spełniać swoje obowiązki rektorskie, chociaż nie czuł do tego zbyt wielkiego powołania. Obowiązki te jednakowoż spełniał w dalszym ciągu gorliwie, nie zapominając równocześnie o swoich studiach teologicznych i pracy w zborze. Kaznodzieją w zborze był wówczas Walenty Smalcus, jeden z największych polemistów ariańskich, a pomagali mu Jan Stoński i Hieronim Moskorzowski 14.

Zarówno w zborze, jak i w szkole wrzała gorąca praca nad udoskonaleniem moralnym uczniów i współwyznawców. Wiszowaty, znalazłszy się w owym środowisku, dał się całkowicie pochłoniąć jego atmosferze i tak gorliwie przykładał się do nauk, iż nawet do domu

rodziców wcale nie wyjeżdżał, a z ojcem widywał się tylko podczas corocznych synodów w Rakowie 15.<sup>75</sup>

W 1621 r. przyjechał z zagranicy Marcin Ruar i objął stanowisko rektora szkoły. Crell, u którego Wiszowaty zamieszkał, poświęcił się wówczas całkowicie pracy kaznodziejskiej w zborze. Praca w szkole, codzienne współzycie z Crellem, rozmowy i dyskusje teologiczne, kazania w zborze — wszystko to musiało oddziaływać w wysokim stopniu na młodego Wiszowatego i przyczyniać się do jego rozwoju umysłowego.

Toteż, kiedy ukończył szkołę rakowską i rodzice zapragnęli oddać go na dwór któregoś z magnatów, Ruar, który zwrócił uwagę na wielkie zdolności chłopca, sprzeciwił się temu i wskazując, jak bolesne byłoby, aby wnuk po jedynej córce Socyna miał zejść z tej drogi, po której kroczył znakomity jego dziad, skłonił rodziców do tego, że pozostawili syna w Rakowie, aby się oddał w zupełności studiom teologicznym 16.

Chociaż Andrzejowi nie było dane patrzeć na działalność swego sławnego dziada, przecież już od pierwszych zapewne lat dzieciństwa musiał w otoczeniu swoim słyszeć o nim jako o wzorze prawdziwym cnoty i mądrości. Wpatrzony w ten wzór, może niejednokrotnie marzył o tym, by mu dorównać swoim życiem i stać się godnym jego potomkiem. A zbliżały się i nadchodziły czasy coraz burzliwsze i niespokojne; trzeba było Kościołowi ariańskiemu ludzi dzielnych i silnych, trzeba było pracowników niez mordowanych, bo wokoło wzrastała zawziętość i nienawiść i szerzyła się nietolerancja. Chociaż nigdy jeszcze zbór ariański nie rozrósł się tak potężnie i nie miał tylu, co wówczas, ludzi sławnych swymi dziełami w Polsce i zagranicą, przecież troska o przyszłość wśród mnożących się z roku na rok oznak wrogiej, systematycznej a podstępnej roboty ich przeciwników religijnych, kazała ówczesnym sternikom ariańskiego zboru zawczasu pomyśleć o wychowaniu sobie ludzi, którzy by nadchodzącej burzy czoła śmiało stawili i pracę w zborze dalej chcieli prowadzić.

Te zamysły Braci Polskich zgadzały się z zamierzeniami młodego Andrzeja. Bo i jego pociągnęła praca religijna, zajęły i zaciekały

---

<sup>75</sup> H Bock *Historia Antitrinitariorum* T. I, s. 116—158; por. również Chmaj, Marcin Ruar, s. 114—115 niniejszego wydania.

i\* Chmaj, op. cit., s. 113. i5 Sandiuis, op. cit., s. 230.

problemy 7 teologiczne, Ciągłe towarzystwo Crella, rozmowy, jakie z nim prowadził, życie zbożne, na które patrzył, to wszystko krzepiło go i rozwijało.

Toteż gdy po ukończeniu studiów rakowskich objął w 1629 r. obowiązki pedagogiczne w domu katolickim Aleksandra Tarły, wojewody lubelskiego, nie tylko pozostał wierny doktrynie, z którą się dokładnie zapoznał w Rakowie, ale starał się nawet, o ile miał do tego sposobność, innym ją także zaszcześcić. Tymczasem Bracia Polscy, którzy niechętnie patrzyli na objęcie przez niego tego stanowiska, wezwali go uchwałą synodu, aby powrócił do Rakowa celem kontynuowania swoich studiów teologicznych 17. Wiszowaty usłuchał wezwania i kiedy Tarło nalegał, aby -wraz z jego synami pojechał za granicę, odmówił prośbie i pożegnał dom wojewody.

### **Podróże zagraniczne (1631-1642)**

Niedługo potem (w 1631 r.), otrzymawszy stypendium rakowskie, wybrał się Wiszowaty w pierwszą swoją podróż zagranicę 8. Wraz z nim wyjechali z Polski Aleksander Czaplic, Mikołaj Lubieniecki i Piotr Suchodolski, wszyscy arianie i prawdopodobnie wychowankowie szkoły rakowskiej. W Gdańsku odwiedzili Ruara, który miał im w tej podróży towarzyszyć, w tym samym bowiem roku uchwałą synodu polecili mu Bracia Polscy, aby starał się doprowadzić do skutku zjednoczenie remonstrantów z socynianami. Tymczasem Ruar, który już podówczas korespondował z Grotiusem, otrzymał od przyjaciół z Holandii wiadomość, że Grotius po powrocie z Paryża do ojczyzny musiał z niej znowu uciekać z powodu grożącego mu niebezpieczeństwa. Nie wiedząc, gdzie Grotius przebywa, napisał Ruar natychmiast list do jednego z przyjaciół z prośbą, aby mu podał bliższe szczegóły o podróży Grotiusa, pragnął bowiem zetknąć się z nim osobiście. Trzeba więc było czekać na odpowiedź. Czy ta odpowiedź nadeszła, czy też Ruar skądinąd się dowiedział, że Grotius jest w Hamburgu, dość że dopiero z początkiem 1632 r. mogło całe grono puścić się w zamierzoną podróż, zabrawszy ze sobą jeszcze młodego profesora w gimnazjum gdańskim, Joachima Pastoriusa 20.

W Hamburgu gdzie się zatrzymali, odwiedzili Grotiusa, który ich przyjął bardzo uprzejmie i miał następnie z Ruarem rozmowę o interesujących ich zagadnieniach religijnych 21.

Z Hamburga udali się wszyscy do Lejdy, gdzie Wiszowaty zapisał się 28 czerwca 1632 r. w poczet uczniów tamtejszego uniwersytetu zamierzając studiować teologię 22. Z nazwisk profesorów, których słuchał w Lejdzie, zachowało nam się jedynie nazwisko wybitnego profesora logiki i metafizyki, Burgersdijcka 23. Z Lejdy wyjeżdżał niekiedy Wiszowaty do Amsterdamu, gdzie znowu uczęszczał na wykłady Jana Gerharda Vossiusa i Kaspra Barlaeusa, z którymi wszedł w serdeczne i bliskie stosunki. Oprócz tego gorąco się tam zaprzyjaźnił z profesorami teologii, Szymonem Episcopiusem i Stefanem Curcellaeusem 24. z kilku wybitnymi mężami 32, a następnie do Paryża, gdzie zapoznał się i zaprzyjaźnił z Gassendim<sup>32</sup>, Grotiusem i Mersenne'em. Tu uczęszczał na wykłady i brał żywy udział w dyskusjach naukowych, w których śmiało wyłuszczał swoje zapatrywania religijne 33 (...).<sup>76</sup>

Po powrocie do ojczyzny w 1637 r. był Wiszowaty przez jakiś czas nauczycielem Adama Suchodolskiego; kiedy zaś w 1638 r. pod pretekstem, że dopuszczono się zniewagi religii katolickiej w Rakowie, zapadła w Warszawie uchwała zburzenia szkoły rakowskiej, zamknięcia zboru, zniszczenia drukarni i wypędzenia ministrów i nauczycieli — odczuwając gorąco krzywdę, jaką wyrządzono Kościołowi Braci Polskich, pośpieszył do Warszawy i tam, w Izbie Poselskiej, w 1639 r. bronił doktryny rakowskiej, przeciwstawiając ją poglądom katolickim i protestanckim.

Nie łudził się chyba Wiszowaty, że coś wskóra tymi swoimi wywodami. Uchwała warszawska była znamieniem czasu, była jednym z objawów wzmagającej się już od dawna nietolerancji. Bracia Polscy, którzy ze wszystkich dysydentów najbardziej byli znienawidzeni, bo nie tylko przez katolików, ale zarazem przez zwolenników Lutra i Kalwina, nie mogli się spodziewać żadnych ustępstw. Jeżeli więc pomimo to Wiszowaty publicznie wystąpił, uczynił to dlatego, aby zmusić przeciwników do starcia się z nim w dyskusji, aby im wykazać, że walka o prawdę nie na miecze odbywać się powinna, ale w wolnym i swobodnym badaniu; chciał zarazem podkreślić, że

---

<sup>76</sup> 18 Sandius Anonymi Epistola, s. 231—232.

<sup>19</sup> Bock *Historia Antitrinitariorum*. T. I, s. 722;

por. również Chmaj Marcin Ruar, s. 136—138 niniejszego wydania,

24 Sandius, op. cit., s. 232.; 23 — Bracia Polscy

Bracia Polscy nie ułęką się prześladowań i doktryny swej nie porzucą. Jakoż późniejszym swym życiem sam dowiódł tego niezbitcie.

Tymczasem na prośbę matki Suchodolskiego, chociaż uczeń był wyznawcą Kalwina, podjął się Wiszowaty dalszej nad nim opieki i w 1640 r. puścił się z nim w nową podróż zagranicę, do Niemiec, Holandii i Francji. Trwała ona również lat kilka 34, a choć bliższych wiadomości o niej nie mamy, przecież możemy śmiało przypuszczać, że Wiszowaty nie omieszkiał przy tej sposobności odnowić dawne swoje znajomości, zacieśnić związki przyjaźni, pozawierać nowe oraz pogłębić i ugruntować jeszcze bardziej swoją wiedzę.

### **Paca kaznodziejska (1643—1654)**

Tę wiedzę należało zużytkować dla dobra zboru, należało oddać się pracy wśród swoich, bronić ich i osłaniać przed atakami nieprzyjaciół, lata męskie wyrobione doświadczeniem wśród obcych poświęcić na umocnienie stanowiska współwyznawców w ojczyźnie.

Myśleli już o tym Bracia Polscy podczas swoich corocznych synodów, wzywali go też już przedtem, aby wrócił z zagranicy do kraju, ale dopiero w 1642 r., zebrani na synodzie w Czarkowie, postanowili powierzyć mu godność ministra zboru w Piaskach, posiadłości Suchodolskich. Sądzieli, że bliski i serdeczny stosunek do Suchodolskich pracę mu ułatwi, a w skrytości może przypuszczali, że z czasem uda mu się i ich samych pozyskać z powrotem dla doktryny. Pomylili się ogromnie. Suchodolski z poduszczenia matki i krewnych zbór zamknął, a na interpelację Wiszowatego i młodszego Krzysztofa Lubienieckiego 33, którzy do niego się w tej sprawie udali, odpowiedział, że zboru otworzyć nie pozwoli, gdyż obawia się, aby mu wszystkich mieszkańców na swoją religię nie nawrócili.

Wobec tego trzeba było pomyśleć o innym stanowisku dla Wiszowatego. Otrzymał je w 1643 r. jako kaznodzieja zboru w Szerszniach, na Ukrainie, gdzie miał pracować pod patronatem Stefana Wojnarowskiego, mając przy boku znanego z wykształcenia i wymowy Jana Stoińskiego 37. Zebrani na synodzie w tym samym roku w Siedliskach Bracia Polscy polecili mu równocześnie, aby zajął się obroną głośnego dzieła Crella *De uno Deo Patre*, przeciwko

któremu wystąpił Jan Henryk Bisterfeld, znany wróg doktryny rakowskiej 38.<sup>77</sup>

Możemy sobie wyobrazić, z jaką radością przystępował Wiszowaty do owej kaznodziejskiej pracy. W Szerszniach spotkał się ze Stońskim, znanym mu jeszcze z Rakowa, kiedy jako młody chłopiec zapoznawał się dopiero dokładniej z doktryną, a równocześnie przyglądał się życiu Braci Polskich i ich duchowych przywódców. Teraz miał sam być przywódcą, pracując razem z tym, który opuściwszy Polskę w 1638 r. po owej niesprawiedliwej uchwale warszawskiej, powrócił potajemnie około 1641 r. i schronił się w posiadłości Wojnarowskiego, aby ministrując jak dawniej przyczynić się znowu do krzewienia jedynej prawdy.

W pobliżu zaś owej wsi, w sąsiednim Uszomirze, mieszkał przyjaciel Wiszowatego, Jerzy Niemirycz, podkomorzy kijowski, z którym Wiszowaty spotykał się przed laty na studiach w Lejdzie 39.

Wśród tak życzliwego otoczenia musiał Wiszowaty czuć się zupełnie dobrze, choć obowiązki przyszło mu pełnić w bardzo odległej stronie. Być może, że bardzo często wyjeżdżał do posiadłości Niemirycza, gdyż Bock opierając się na aktach synodalnych, według których Wiszowaty w 1643 r. miał zostać przydzielony starości owruckiemu, przypuszcza, że w Szerszniach nie był on wcale albo jeżeli był, to bardzo krótko 40. Tymczasem autor listu anonimowego, dobrze poinformowany o życiu Wiszowatego, utrzymuje, że młody kaznodzieja był bardzo miły zarówno słuchaczom, jako też samemu patronowi zboru, Wojnarowskiemu, „z powodu czujności w urzędzie.

Tu, zaraz w początkach swej pracy, otrzymał Wiszowaty straszną wiadomość o zamordowaniu jego ojca przez bandę chciwych rabunku złoczyńców we Wroeimirowej, w podgórskiej okolicy województwa krakowskiego, do której się przeniósł jego ojciec nabywszy ją na własność. Wieść ta, jakkolwiek bardzo bolesna, nie odebrała mu przecież ochoty do pracy; tym usilniej jeszcze przykładał się do niej czerpiąc podniecie z życzliwości, jaką go darzyli Wojnarowski i Niemirycz. Jerzy Niemirycz namawiał go nawet, aby udał się z nim razem do miasta Orła szerzyć tam wiarę wśród ludów pogańskich,

---

<sup>77</sup> Był on ojcem Stanisława Lubienieckiego (młodszeo), historyka zboru, i ostatnim ministrem w Piaskach. Umarł w 1648 r. Bock *Historia Antitrinitariorum*, T. I, s. 444.

idąc za przykładem swego imiennika, Św. Andrzeja, który miał wśród Scytów głosić słowo Boże 42.

Jednakowoż Bracia Polscy, którzy inne mieli zamiary, przenieśli Wiszowatego do województwa wołyńskiego i pod jego opiekę oddali zbory w Haliczanach i Iwanicach polecając mu równocześnie, aby od czasu do czasu odwiedzał także swoich współwyznawców w Beresku i Kisielinie.

Tymczasem czujna zawiść nieprzyjaciół doktryny, nie chcąc dopuścić do jej rozkwitu w owych posiadłościach Czapliców i Iwanickiego, postanowiła jej protektorem, i apostołom zadać cios stanowczy. Właściciela Kisielina, Jerzego Czaplica, zawezwano przed sąd zarzucając mu, że wygnańcom rakowskim, ministrom i nauczycielom, udzielił u siebie schronienia. Z obrad trybunału, który miał sędzić ową sprawę, wykluczono jego członków Adama Hulewicza i Aleksandra Czaplica, syna Jerzego, ponieważ byli wyznawcami doktryny ariańskiej - obawiano się widocznie, by ich zdanie nie wypadło na korzyść oskarżonych. Czaplica skazano na zapłacenie tysiąca złotych grzywny i zażądano, aby przed oblicze trybunału sprowadził ministrów zboru i nauczycieli szkoły; kiedy zaś ci się nie stawili, podwyższono mu znacznie grzywnę i uchwalono zburzenie zborów w Kisielinie i Beresku 43. Nie dano nawet spokoju nieboszczykom, wyjmując spod czci i skazując na grzywny Joachima Rupniowskiego 44, który jako kaznodzieja w Beresteczku umarł tam w 1641 r., i niedawno zmarłego Macieja Twardochleba 45, przez 30 lat piastującego urząd ministra zboru w Kisielinie; synowcom zaś Jerzego, Andrzejowi i Aleksandrowi Czaplicom, zabroniono pod groźbą najsroższych kar dalszego tolerowania doktryny w swoich posiadłościach 46.

Kiedy pomimo tych represji Wiszowaty pełnił nadal swoje obowiązki w owych zborach, utrudniano mu tę pracę wszelkimi sposobami i wzywano go nieraz przed trybunał. Groziło mu nawet wydalenie z kraju; on sam już postanowił dobrowolnie usunąć się do Holandii, ale go Bracia powstrzymali, dokładając równocześnie wszelkich starań, by mógł pozostać w ojczyźnie. Tak ubiegło mu lat parę na owej pracy kaznodziejskiej. W tych latach właśnie napisał rozprawę przeciwko Bisterfeldowi, gdyż w 1646 r. na synodzie w



Dążwie (na półn.-zach. od Kisielina) polecono jednemu z Braci, aby ją zbadał 47.<sup>78</sup>

Ożeniwszy się 3 maja 1648 r. z Aleksandrą Rupniowską, córką Joachima i Elżbiety z Lubienieckich, przeniósł się do Siedlisk, gdzie powierzono mu stanowisko kaznodziei na miejsce zmarłego w tym roku młodszego Krzysztofa Lubienieckiego. Do pomocy dodano mu Pawła Myślika 48.

Lecz i tutaj nie' miała Wiszowatemu praca upływać spokojnie. Prześladowania arian szerzą się dalej; przeciwnicy czyniąc wszystko, aby ich zmusić do opuszczenia granic Polski, nie pomijają żadnej sposobności, która im dawała jakąkolwiek broń do ręki. Tak skazują Jonasza Schlichtinga za wyznanie wiary napisane w 1646 r. na spalenie dzieła i infamię 49; on sam musi się ukrywać i działać potajemnie. Zbór ariański usiłuje bronić się jak może; ledwie Wiszowaty objął nowe obowiązki, a już otrzymuje od Braci polecenie, aby udał się natychmiast w Krakowskie i Sandomierskie i u tamtejszych wybitnych wyznawców i przyjaciół doktryny poczynił kroki o wyjednanie w Warszawie ochrony ich działalności 50. Tymczasem zbliżające się szybko wypadki coraz cięższymi czynią ich życie i ich pracę.

Kiedy Wiszowaty wywiązawszy się z polecenia powrócił do Siedlisk, wybuchła wojna kozacka i zmusiła go do schronienia się wraz z Andrzejem Rupniowskim, synem Joachima, i innymi wyznawcami w okolicy Gdańska. Początkowo osiadł w Buskowie, posiadłości Jana Arciszewskiego, skąd trzy razy w tygodniu

---

<sup>78</sup> 43 H. Merczyng *Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1905, s. 106.

44 Ministrem zboru w Kisielinie był on w latach 1612—1618, poza tym pracował jako kaznodzieja w Lublinie i w Rakowie (Bock *Historia Antitrinitariorum*. T. I, s. 736—737).

43 Był on najpierw kaznodzieją w Lublinie. Do Kisielina przeniesiono go w 1615 r. (tamże, s. 977).

46 Sandius *Anonymi Epistola*, s. 237. 17 Bock, op. cit. T. I, s. 1022.

48. Myślik w 1635 r. był nauczycielem w Rakowie, w 1639 r. w Czernichowie (w pow. Żytomirskim), dopiero w 1643 r. pracuje jako minister w Siedliskach, Dobrzyniu i Łazinie. Dopiero synod w Siedliskach zwolnił go na własną prośbę z owego urzędu

(Bock *Historia Antitrinitariorum*, T, s. 523).

wyjeżdżał do pobliskiego Zaskoczyna, aby kazać wśród „braci”; później przeniósł się do Straszyna, posiadłości Pawła Iwanickiego, gdzie przy boku Ruara, który nie władał dobrze językiem polskim, wygłaszał polskie kazania i brał udział w pracy zborowej 51. Po upływie zimy, w 1649 r. powrócił znowu do Siedlisk. Tego samego roku uchwała synodu powołała go do Radostowa pod Rakowem. Po zniesieniu zboru rakowskiego w 1638 r. wyznawcy Socyna przenieśli się do pobliskiego Radostowa, a opiekunką ich i protektorką była właścicielka tej wsi, z domu Cikowska, wdowa po Wylamie 52.

Ta ciągła zmiana warunków życiowych i ciężkie czasy, w których przyszło mu działać, kazały mu wyteńczyć wszystką energię, by się oprzeć naciskowi z zewnątrz i nie dopuścić do upadku ducha u tych, którzy dotąd byli wierni Braciom Polskim, ale może już w skrytości myśleli o porzuceniu niebezpiecznej doktryny i przejściu na inne wyznanie. Wiszowaty nie zrażał się niczym; wałka i niebezpieczeństwo hartowały go i były bodźcami do podwojenia wysiłków. Nie pomogły prośby ani groźby proboszcza ze wsi sąsiedniej, nie pomogło oskarżenie go w Warszawie i wezwanie do stawienia się przed sądem sejmowym 53.

Dopiero śmierć Wylamowej i zniesienie zboru w Radostowie przez jej zięcia — katolika Sieniutę położyło koniec jego tam pracy. Wówczas (w 1652 r.) podążył do Robkowa (pow. biecki w wojew. krakowskim), aby tam z polecenia Braci spełniać te same obowiązki. Kaznodzieją w Robkowie był znany mu z lat dziecinnych Seweryn Morsztyn 54, syn starosty filipowskiego, a opiekę nad zбором sprawował zięć starosty, Abraham Mierzeński. Po przybyciu tam Wiszowatego Bracia Polscy przenieśli Morsztyna do założonego przez jego ojca zboru w Raciborsku, Wiszowatemu zaś polecili, aby równocześnie objął nadzór nad zбором w Luławicach, gdzie ministrem był podówczas Jan Moszowski 55.

Tu upłynęło Wiszowatemu spokojnych lat cztery na pracy kaznodziejskiej i pisarskiej. Już w ostatnich latach pobytu swego w Radostowie zajął się układaniem pieśni religijnych na wzór psalmów 56, przekładem na język polski psalmów Dawida i pisaniem komentarza do Nowego Testamentu 57; <sup>79</sup>teraz nie tylko prace owe

---

<sup>79</sup> s. Tamże, s. 552—553.

kontynuował, ale prócz tego z polecenia synodu podjął walkę z najzaciętszym wrogiem arianizmu, jezuitą Cichowskim. (...)

W Czarnkowie Wiszowaty wygłaszał wśród tej nawalnicy wojennej kazania do zebranej gromadki wiernych — jest symbolem ówczesnego ariańskiego ruchu religijnego. Umiłował on życie wewnętrzne, ciche, skupione, patrzył na świat poprzez pryzmat celów wielkich, o których nie zapominał nawet wśród najtrudniejszych warunków; ze stałym uporem i z żelazną konsekwencją dążył do nich wśród niebezpieczeństw i walki, wśród zawiści i prześladowań. W możliwości pracy dla tych celów upatrywał swoje szczęście, a w pracy czuł się dopiero w swoim żywiole. Nad przekształceniem dusz w myśl doktryny ariańskiej pracował Wiszowaty gdzie tylko mógł. Kazanie było dla niego głównym narzędziem walki o dusze. Ścigany przeciwnościami, przenosząc się z miejsca na miejsce Wiszowaty skupiał, gromadził koło siebie wiernych wyznawców i prowadził wśród nich swoją pracę religijną.

Ledwie rozpoczął tę pracę w Czarkowie, a już nadciągające od strony Opatowa gromady chłopstwa każą mu uciekać dalej i oglądać się za bezpieczniejszym miejscem. Zbór Czarkowski pada tymczasem ofiarą rozwydrzonej tłuszczy, biblioteka Lubienieckiego ulega zupełnemu zniszczeniu. On sam wraz z Lubienieckim i około 30 rodzinami rozbitków ariańskich schronił się pod opiekę załogi szwedzkiej do Krakowa 68.

W gronie rozbitków powstały z początku wątpliwości, czy należy korzystać z ochrony najeźdźcy w czasie, kiedy już sama ludność podniosła przeciwko niemu, broń, by wypędzić go z Polski. Zdawali sobie sprawę, że później, gdy już Szwedów w kraju nie stanie, nienawiść może się zwrócić przeciwko nim, a nieprzyjaciele obwiniać ich będą o sprzyjanie najeźdźcy. Dlatego też wielu z nich chciało się raczej udać na Śląsk i do Węgier, dopiero obawa, że w drodze tej mogą paść ofiarą zbrodni ze strony przeróżnych luźno włóczących się band zbrojnych, przechyliła decyzję na korzyść Krakowa 69.

W Krakowie Wiszowaty wraz z Lubienieckim i Jonaszem Schlichtingiem, który kryjąc się jakiś czas u brata Wespazjana przybył

---

56 „A. 1651 in Synodo Czarcoviensi ipsi commendatur lit commodato maxime 5” „Insudasse quoque Wissowatium Psalterio in linguam polonicam transfe-rendo, Acta Consessus Raszcoviensis 1655 testantur” (tamże).

tu również podczas szwedzkiego najazdu, czytają i interpretują Pismo Św., piszą do niego komentarze 70 i skupiają około siebie wszystkich tułaczy ariańskich. Kiedy zaś równocześnie z wkroczeniem do Polski Rakoczego przybyli do Krakowa arianie siedmiogrodzcy, ożywiło się tu jeszcze bardziej życie religijne, codziennie odbywały się nabożeństwa i wygłaszano kazania po łacinie i po polsku. Na tej pracy upłynęło im blisko półtora roku.

Kiedy w 1657 r. Kraków poddał się zwycięskim wojskom Jana Kazimierza i załoga szwedzka opuściła miasto, Schlichting 71 i Lubieniecki 72 podążyli ku północy, aby na zawsze pożegnać Polskę, Wiszowaty zaś pospieszył na południe, kierując swoje kroki w stronę Robkowa. Ponieważ w Robkowie z dawnego zboru znalazł tylko gruzy, udał się do Wrocimirowej i wysyłając stamtąd naokoło listy, wzywał do siebie rozproszonych wyznawców.

Tymczasem przeciwko arianom gotowała się ostateczna rozprawa. Reakcja katolicka, wyzyskująca zdradę narodową kilku arian; wyzywające zachowanie się - jak wieść niosła — niektórych teologów zboru 73; najazd Rakoczego, głoszącego wolność religijną, za którym szli arianie siedmiogrodzcy; wreszcie potrzeba jakiegoś kozła ofiarnego celem uspokojenia szerokich mas, podburzanych od dawna, zrobiły swoje. Zebrany w 1658 r. sejm w Warszawie uchwalił wygnanie arian z Polski, jeśli do lat trzech nie zechcą wyrzec się swych poglądów, tym zaś, którzy by ich nadal popierali i propagandę ariańską ułatwiali lub też ją prowadzili, zagroził karą śmierci.

Wiadomość o uchwale sejmu i podpisanie jej przez króla doszła Wiszowatego w Robkowie, gdzie zajmował się właśnie organizacją zboru. Na jego bowiem wezwanie stawili się wierni współwyznawcy i w nowym zborze rozgorzało na powrót religijne życie. Kres temu miał teraz położyć edykt królewski. Wiszowaty atoli postanowił wytrwać do końca. I nawet wówczas, kiedy właściciel Robkowa zabronił im dalszego zgromadzania się w swojej posiadłości, Wiszowaty nie upadł na duchu, ale udając się do własnego majątku we Wrocimirowej, jednym jawnie, innym potajemnie nocą pociechy religijnej udzielał i w wierze ich umacniał, z oddalonymi zaś listownie się porozumiewał.<sup>80</sup>

---

<sup>80</sup> 74 Sandius Anonymi Epistola, s. 250.

Kiedy nadszedł rok 1660, w którym ostatecznie należało się zdecydować, czy iść na tułaczkę, czy też wyzbyć się swoich przekonań religijnych, aby pozostać w kraju, niektórzy z arian łudząc się, że może im się uda jeszcze w publicznej dyspacie obronić i zwrot korzystny dla siebie spowodować, zebrali się na zamku rożnowskim u kasztelana wojnickiego, Jana Wielopolskiego, gdzie spotkali się z przybyłymi tam także za zgodą biskupa krakowskiego przedstawicielami religii katolickiej.

Z arian stawili się oprócz Wiszowatego Władysław i Zbigniew Morsztynowie, Jan Moskorzowski, Maciej i Jan Przypkowscy i kilku innych. Ze strony katolików byli jezuita Mikołaj Cichowski, prowincjał zakonu bernardynów Rychłowski, rektor krakowski Henning i inni 75. Dyskusja trwała 5 dni (od 11 do 16 marca) i nie doprowadziła do niczego. Cichowski bronił tłumaczenia Pisma Św., podawanego przez Kościół, tradycji i nieomyślności papieża; Wiszowaty kładł głównie nacisk na sprzeczności w pojęciu katolickim bóstwa jednego w trzech osobach i niezgodności tego pojęcia z tekstem Pisma św. Dyskusji tej przysłuchiwał się także kasztelan, a niesłychana bystrość i jasność rozumowania Wiszowatego zdumiała go i zadziwiła. W parę dni później zaprosił do siebie Wiszowatego jako przyjaciela i namawiał go serdecznie, aby przeszedł na religię katolicką i pozostał w ojczyźnie, która ludzi uczonych potrzebuje 76; chciał mu nawet zapisać w darowiźnie wieś Gródek; Wiszowaty atoli odrzucił propozycję. Wolał bowiem „dobra stracić i cześć obywatelską niż czyste sumienie”. **10 lipca 1660 r. opuścił Polskę.**

### **Tułaczka na obczyźnie (1660—1666)**

Z Polski udał się Wiszowaty wraz z rodziną do śląskiego Kluczborka, gdzie już zebrali się najwybitniejsi wygnańcy. Odczuwali oni gorąco krzywdę, jaka ich spotkała, i w wydanym proteście żalili się na złamanie wolności religijnej i gwałt dokonany na zborze. Wiszowaty zabawił z nimi parę tylko miesięcy, po czym z nastaniem zimy powrócił potajemnie do Polski 77, aby tych, którym stosunki majątkowe nie pozwoliły za granicę wyjechać, a którzy pozostali

---

82 „Nec tantum domesticis parietibus contineri contenti fuere, sed omni nisu in id incumbabant, ut sacra eorum ulterius promulgarentur” (tamże).

nadal wiernymi wyznawcami doktryny, w wierze umocnić i do dalszej wierności zachęcić.

Z nastaniem wiosny pospieszył najbliższą drogą przez Karpaty na Węgry do Keszmarku, do swego przyjaciela, lekarza Patersona, który z tych samych, co i on, powodów Polskę opuścił. Przesiedział tam u niego do zimy, aby po raz drugi potajemnie do Polski pospieszyć. Na wiosnę 1662 r. powrócił do Keszmarku, ale ponieważ widział, że nie ma tam odpowiednich warunków dla swej pracy religijnej, postanowił osiąść na stałe w Siedmiogrodzie i w tym celu zaczął się już nawet uczyć języka węgierskiego 78.

Gorliwość i zapal religijny, płonący w jego piersi, nie pozwoliły mu ani na chwilę spocząć i zbyć się pracy, której podjął się dobrowolnie i ochoczo. Świadomość, że w niedalekim Siedmiogrodzie żyje kilkuset „braci”, którzy jak on wyszli z Polski, aby z dała od ojczyzny wieść swobodne życie religijne, kazała mu iść tam do nich i dzielić ich los.

Nie ulega wątpliwości, że korespondował zarówno z tymi, którzy pracowali w Kluczborku, jak i z tymi, którzy przybywszy do Siedmiogrodu rozeszli się po trzech gminach, Kołoszwarze, Bethlenie i Adamoszu, współdziałał w celu ulżenia ich troskom 79, wzywał do wytrwania i był łącznikiem pomiędzy rozproszonymi. Jego ogromnie czynna i prawa natura nie mogła wyłączyć się i zamknąć w bierności, żyć we własnym tylko świecie choćby najwznioślejszych idei, ale te idee chciała ucieleśniać wśród ludzi i nad tym według sił własnych pracowała. Rozumieli to i sami Bracia Polscy, znali gorące serce Wiszowatego, cenili jego nadzwyczajną wiedzę i kiedy 1 marca 1663 r. miał się odbyć synod w Kluczborku, wezwali go tam przez posłańca. Na synodzie tym uchwalili wysłać go wraz z Joachimem Stegmannem młodszym 80 do Mannheimu w Palatynacie nad Renem, gdzie dzięki łaskawości elektora pozwolono im utworzyć gminę ariańską 81.

Wiszowaty posłuszny wezwaniu synodu, wraz ze swoim bratem Teodorem i Stegmannem udał się do Mannheimu, gdzie trzy lata spędził na wyteżonej działalności i propagandzie religijnej. Korespondował on z przyjaciółmi (zachował się list z tego okresu, pisany do Stanisława Lubienieckiego i jak przedtem, tak i teraz nie zapominał o rozproszonych wszędzie wygnańcach. Z czasem działalność jego w Mannheimie natrafiała na coraz większe przeszkody. Przeciwnicy Braci Polskich robili wszystko, by działalność Wiszowatego jak

najbardziej ograniczyć, na skutek czego otrzymał on w końcu wezwanie do kancelarii elektorskiej w Heidelbergu, gdzie mu oświadczyli stanowczo, że na przyszłość ma się wstrzymać w zupełności od wszelkiej propagandy 84. Wobec tych trudności postanowił Wiszowaty przenieść się gdzieś indziej, a szerząca się w tym mieście zaraza przyspieszyła jego decyzję. 85

## **NOWY TESTAMENT**

**To jest**

**WSZYTKIE PISMA NOWEGO Przymierza, z Greckiego  
języka na Polski  
znowu wiernie przełożone,**

**Przez Niektóre sługi Słowa Bożego, tajemnic niebieskich, i  
języków do takiej prace potrzebnych wiadome, i Starsze  
tych Zborów, które wyznawają, że nikt inszy, jedno OCIEC  
Pana naszego Jezusa Christusa, jest onym jedynym BOGIEM  
IZRAELSKIM,**

**ażé on człowiek JEZUS Nazarański, który się z Panny  
narodził, a żaden inszy oprócz niego, abo przed nim, jest  
jedorodzonym SYNEM BOŻYM.**

**Johan: 1.17**

**Zakon przez Moyzesza jest dan, ona łaska i ona prawda przez  
Jezusa Christusa sstała się.**

**W RAKOWIE,  
Drukował SEBESTYAN STERNACKI,**

**Roku 1606.**

## **PRZEDMOWA DO CZYTELNIKA**

*Między inszymi dobrodziejstw, które Pan Bóg w tych ostatecznych  
czasiech, ludziom pokazać raczył, nie jest to pośledniejsze, że na  
miejsce onej niewolej, która od dawnych czasów między tymi, którzy  
imię Pana Christusowe mianują, trwała, taką wolność zjednał  
i zdarzył, że dzisia każdemu człowiekowi słowo Boże wolno czytać, i że  
je każdy w swoim przyrodzonym języku czytać może. Abowiem bez  
wszelkiego wątpienia może każdy z czytania Pisma świętego te pożytki*

mieć, które Apostoł Paweł święty wylicza, pisząc do Timotheusza tymi słowy: Wszystko Pismo od Boga natchnione (jest) też pomocne ku nauce, ku przekonaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu onemu (które jest) w sprawiedliwości, Aby doskonałym był Boży człowiek do wszelkiego uczynku dobrego sposobny (2 Tim. 3.16,17); które jako są nie porównane każdy dobrze widzieć może.

Których pożytków, zgoła mieć nie może, ten który Pism ś. abo w języku swoim własnym nie ma, abo wolności czytania ich nie ma. Godni tedy wszelakiej pochwały, i wiecznej pamięci byli, i są ci, którzykolwiek wszystkich sił swoich, ile każdemu Pan użyzyć raczył, do tego przyłożyli, żeby ludzi wszelkiego stanu, tak wielu, i tak wielkich pożytków przekładaniem Pism ś. nabawić mogli.

Lecz jednak, aby te tak wielkie pożytki skuteczne były, potrzeba tego jest; żeby Pisma święte nie tylko pilnie, i uczenie, ale też i wiernie przekładane były. I żeby w tych, którzy je przekładają między innymi nawięcej nie była ta wada, żeby chcieli Pisma ś. według tego, jako oni zdawna o rozmaitych częstkach wiary Christyanskiej rozumieją, przekładać, i one według swego rozumienia odmieniać; ale żeby wszystkie swoje rozumienia według Pism ś. uważać, i odmieniać gotowi byli. Co iż się dotąd od przekładaczyw pospolicie nie do końca przestrzegalo; zatym sstało się, że ludzie jeszcze w wielu błędach trwają, rozumiejąc, że to są słowa Pana Christusowe, abo Apostolskie, które tylko są przekładem tych ludzi, którzy one słowa przekładali. Co iż tak jest, na ten czas, jednym tylko abo dwiema przykładami na oko ukazemy.

Chcąc Nauczyciele tego Christiaństwa dowodzić nauki tej, że Bóg najwyższy, który stworzył niebo i ziemię, sstał się człowiekiem, pospolicie, i owszem zawsze przynoszą ono miejsce: I słowo ciałem się sstało. (Jan 1.14). Ano kiedy kto pilniej się przypatruje słowom Jana ś., w tym języku, którym jego Ewanielia opisana jest, i rzeczy o której pisze, obaczy, że one tak nie tylko mogą, ale też i mają być przekładane: A ono słowo ciałem było, abo raczej: A ona mowa ciałem była. Za czym, wszytek dowód, który się z tych słów bierze, upada, i nauka na nim ugruntowana u każdego baczego, i pobożnego w podejrzeniu zostawa. Także też, chcąc tego dowodzić, że Pan Christus przed tym samą rzeczą był, niż się z Panny Maryej urodził, przytaczają ono miejsce, które im tak zdawna ich Nauczyciele przelożyli: Amen, amen, mówię wam, pierwej niż Abraham był, abo



*narodził się, jam jest (Jan. 8.58). Ali kiedy kto języka tego, w którym te Pisma ś. spisane są, trochę umiejac, w same słowa Pańskie wejźrzy, i rzecz, o której tam Pan mówi, uważy, pozna, że one także nie tylko mogą, ale też mają być przełożone takim sposobem: Amen, amen, mówię wam pierwej niż Abraham się sstanie, jam jest. Za czym każdy widzi, że taki przekład daleko insze wyrozumienie z sobą przynosi, niżeli to jest, które dziś z niego ludzie wywodzą, i tak też nauka ta, która z tąd dowodzona bywa, słusznie podejrzana być może. I takich rzeczy, mogłoby się nie mało pokazać, w wielu rozumieniach, które dziś ludzie mają około wiary Christiańskiej, że się dowody ich częstokroć nie na słowach Pana Chrystusowych, i Apostolskich sadzą, ale tylko na przekładzie ich Nauczycielów, które oni za słowa Pana Christusowe i Apostolskie mają. Lecz iż się to już dawno pokazało w księgach Zborów naszych w druk podanych, w których i te, i insze w przekładziech omyłki naznaczone są, tedy teraz to imosię puszczamy.*

*A żeby już takowe defekty, które się najdują w inszych przekładziech, ludziom Christyańskim więcej nie zawadzały, ale żeby oni do poznania prawdy Bożej, tako przez insze środki, tak też przez prawdziwy i wierny przekład Pism nowego Przymierza pomoc mieli, chcąc im, tyle ile nam Pan Bóg dał umiejętności, w tym usługować, przekład ten Testamentu nowego z pilnością i wiernością, jako mogło być nawiętszą poprawiony, teraz oto w imię Pańskie na świat wydajemy, i wam, ludu Christiański, ofiarujemy.*

*W którym przekładzie nie tego się szukało, abyśmy od inszych przekładaczów różni byli, i owszemeśmy zgodnie z nimi nawiętszą część przełożyli, ale tylko w tych rzeczach różni od nich musieliśmy być, gdzie nazbyt jawna jest, że albo nie do końca prawdziwie, albo nie dosyć jaśnie zmysłu słów napisanych doszli. Niechcemy bowiem, aby kto o nas rozumiał, jakobyśmy sobie więtszą umiejętność, w języku tym, którym Pisma Nowego przymierza pisane są, przypisać mieli, niżeli albo przed nami mieli, albo dzisia mają inszy przekładacze; i owszem radzi inszym w tej mierze więcej niż sobie przyznawamy; ale tylko rozumiemy, że ludzie oni, którzy przed nami Pisma ś. przekładali, nie temu, co widzieli w tekście Greckim, dogadzali, ale raczej temu, czemu zdawna oni wierzyli. Co jako niepewna jest rzecz, dufać ludzkim mniemaniom, by i nadawniejszym, kiedy się im Pismo ś.*

*przeciwia, już nas samo doświadczenie rzeczy dawno nauczyło, i każdego pobożnego nauczyć może.*

*Prosimy tedy wszystkich, do których rękę ten nasz przekład przyjdzie, żeby z bojaźnią Bożą wszystko to, co się podaje, uważać chcieli, pierwiej nie sądząc, niż rozsądzając. Do czego niech każdemu, który tego pragnie, Pan Bóg dopomoże. Was zaś, którzy pospołu z nami w tym świętym wyznaniu, od ludzi wzgardzonym, ale od Boga w Piśmiech świętych zaleconym, zjednoczeni jesteście, napominamy, i oświadczamy przed Bogiem naszym, abyście tak wielką łaską Bożą, która was potyka, nie wzgardzali, ale czas nawiedzenia swego poznawali, Teraz bowiem jest czas prawie przyjemny, teraz jest dzień zbawienia.*

*Weźcie przed się ten zacny klejnot, statuta i prawa Pana i Króla naszego niebieskiego Jezusa Christusa; obierajcie się w nich we dnie i w nocy; niechaj to kochanie wasze będzie, cokolwiek czasu sobie co raz ująwszy, na pilne czytanie, i nabożne uważanie tych świętych wyroków Pańskich obracać. Abowiem przez to wszystkiego sobie nabędziecie, czego wam ku waszemu zbawieniu potrzeba. Kto pragnie nauki z strony tajemnic niebieskich, niechaj do tych Pism ś. oczy, i serce swoje obróci, w których ta naświętsza sprawa Boża z strony zbawienia narodu ludzkiego nam opisana jest, w której wszystkie skarby mądrości Bożej zakryte są.*

*W nich znajdziesz, kto jest zbawienia tego początek napierwszy, Bóg on najwyższy; kto Pojśrzednik tego zbawienia, Jezus Christus; która zacność tego zbawienia, nieśmiertelność, i królestwo niebieskie; która pewność tego zbawienia, niewinna śmierć, i zacne uwielbienie Pana Christusowe; która droga naostatek nieomylna do tego zbawienia prowadząca, wiara w Syna Bożego, i posłuszeństwo roskazań jego. Pragnieli kto znać rozmaite ludzkie wymysły, Bogu i wolej jego przeciwne, aby się ich sam umiał wystrzegać, i inszym one ganić, niechaj te Pisma święte czyta, i wedle nich doświadcza wszystkiego. Chce kto wiedzieć, czego się w obyczajach swoich ma wystrzegać, w czym mu się trzeba na każdy dzień w myślach, i w sprawach poprawić, niechaj się przypatrzy samemu sobie w tym zwierciadle Pisma ś., a obaczy to, że słowo Pańskie nad miecz z obu stron ostry preraźliwsze, przenika aż do rozdzielenia dusze, i ducha, i stawów, i szpików, i jest rozeznawcą myśli, i umysłów serca.*

*Jeśli kto naostatek tego szuka, żeby przed Bogiem świątobliwie, i sprawiedliwie żył, nigdziej tego nie najdzie, jedno w tych samych Piśmiech ś. Jako tedy inszy, którzy temu czego inszych nauczają, nie dufają, słuchaczów swoich od czytania Pisma ś. odwodzą, tak my, jako możemy nausilniej do czytania Pisma ś. odwodzą, tak my, jako możemy nausilniej do czytania ich, was wszystkich napominamy, będąc w tym upewnieni, że ta jest droga napewniejsza do poznania prawdy, do zatrzymania samego siebie przy pobożności, i do dostąpienia onej pożądanej nieśmiertelności. Chciejdziesz tedy prosimy, namilszy w Panu, w tym zdrowej naszej rady usłuchać. A sam Pan Bóg i Ociec nasz niech wam da Ducha ś. niechaj was sposobnymi uczyni ku wszelkiej sprawie dobrej, i niechaj was na wieki zbawi, przez Pana naszego Jezusa Christusa, któremu pospołu z Ojcem niech będzie chwała na wieki, Amen.*

### **PRZESTROGA Do Czytelnika.**

*Wiedz to, Czytelniku łaskawy, żeśmy w tym naszym przekładzie pospolicie porządku słów Greckich, jako od Świętych Apostołów, opisane są, i własności ich, ile jedno mogło być, i ile język Polski zniósł, przestrzegali; Przetoż jeśliby się komu zdało, że ten przekład nie tak w uszach brzmi, jako więc insze pisanie, ten niech to pospołu z nami uważa, że daleko bardziej przystoi w przekładaniu tak wielkiej rzeczy, własność, i porządku słów Pańskich pilnować, niżeli uszom ludzkim dogadzać. Słowa te, które drobną literą wydrukowane widzisz, dopełnieniem tylko są sposobów mówienia niezupełnych pisma świętego w języku Greckim, w którym zasię nie mało jest sposobów mówienia języka Żydowskiego, który takich sposobów mówienia niezupełnych często używa; abo też czasem rzecz, o której się mówi, objaśniają; abo naostatek znakiem tego są, iż się one słowa w niektórych tylko Eksemplarzach Greckich znajdują. Miej się dobrze.*

### **Argument na wszystkie cztery Ewanielisty.**

*Urodzenie Jana Ponurzyciela gońca Pana Christusowego, Luc 1. aż do v.26. Urodzenie Pana Christusowe, Matth. 1. i 2. Luc. 1. i 2. Początek Ewanieliey, Posłanie Jana Ponurzyciela, i początek Urzędu Prorockiego Pana naszego Jezusa Christusa, Matth. 3. i 4. Mar. 1. aż do v.14. Luc 3. i 4. aż do r. 14. Johan. 1. Nauka Pana Christusowa*

*i utwierdzenie jej, naprzód przez niewinność żywota; potym przez cuda; a na ostatek przez mękę i śmierć jego, Matth. 5. aż do rozdzia. 28. Mar. 1. od v.14. aż do rozdz. 16. Luc. 4. od v.14. aż do rozdz. 24. Joh. 2. aż do rozdz. 20. Wstęp Pana naszego Jezusa Christusa na Urząd jego Królewski, i Ofiarowniczy przez jego od umarłych wzbudzenie, i w Niebowzięcie, Mat. 28. Mar. 16. Luc. 24. Joh. 20. i 21.*

## Najstarsze synody arjan polskich

Z rękopisu koloszwarskiego

ogłosił

**STANISŁAW ZACHOROWSKI**

KRAKÓW 1922

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

Po wypędzeniu arjan z Polski za Jana Kazimierza część ich udała się do Siedmiogrodu, gdzie udzielili im przytułku tamtejsi współwyznawcy t. zw. unitariusze. Wychodźcy polscy osiedli w Kołoszwarze, tworząc tam własną gminę wyznaniową, która istniała samodzielnie około sto lat: dochowały się protokoły jej spraw, spisywane w języku polskim aż do roku 1763. Archiwum "Status Unitariorum" w Kołoszwarze przechowuje kilka rękopisów, które wychodźcy z sobą z Polski przywieźli je; już przed kilkunastu laty przeglądali je ś. p. Henryk Merczyng i Tad. Grabowski, a dokładniej opisane zostały przez ś. p. Stan. Zachorowskiego i Jana Ptaśnika w Sprawozdaniu z poszukiwań na Węgrzech, dokonanych z ramienia Akad. Umiej., Kraków 1919, . str. 226-232. Rękopisy oznaczone w temże sprawozdaniu jako Nry 8, 9, 10, 11, 12 pisane jedną ręką (z połowy XVII wieku), będące kopjami lub wyciągami ze starszych rękopisów XVI i XVII wieku, przedstawiają ważne źródło do dziejów reformacji w Polsce.

Niniejszem ogłaszamy najcenniejszy z tych rękopisów (Nr 8), z kopji, sporządzonej w r. 1913 przez nieodżałowanego ś. p. Dra Stanisława Zachorowskiego, spełniając jego zamiar, wyrażony w Sprawozdaniu (str. 226). Sam on zajął się w r. 1918 krytycznym opracowaniem rękopisu i zaczął przygotowywać doń objaśnienia. Pracę przerwana przez bolesną Jego śmierć, uzupełniamy obecnie i rękopis przedrukujemy, nadając mu tytuł: Najstarsze synody arjan polskich. Tytuł ten jest o tyle niesciśły, że rękopis kołoszowski w dużej swej części obejmuje właściwie relacje z synodów małopolskiego kościoła z okresu przed ostatecznym rozłamem na zbór większy t. j. kalwiński i mniejszy t. j. antytrynitarSKI czyli arjański. Jednakowoż już na pierwszy rzut oka porównywając te relacje z protokołami synodów kalwińskich, które ogłosił Dalton i Lubowicz, zauważamy, że rękopis kołoszowski ogranicza się do przytaczania z owych przed- rozłamowych synodów tych tylko

zdarzeń, dyskusyj i dokumentów, które bezpośrednio odnoszą się do rozwoju antytrynitaryzmu; autor jego widocznie zamierzał w ten sposób z synodów małopolskich wyodrębnić i razem zebrać to tylko, co wyświecła rolę antytrynitarzy w okresie początkowym, zanim wbiśną organizację kościelną utworzyli.

Rękopis nasz jest urywkiem z jakiejś całości, bez początku i końca. Niewiadomo, kto go redagował; w każdym razie autor był prawowiernym socynjanem, gdyż o innych kierunkach antytrynitarzskich wyraża się zniechęcią. Czas powstania naszych relacyj nie da się wobec ich fragmentaryczności, bliżej określić. Jak czytamy poniżej na str. 232, redaktor ich mówi o pobycie jezuitów w Lublinie, których tam sprowadzono w r. 1582, więc w każdym razie spisane one zostały już po tej dacie, oczywiście na podstawie materiałów dawniejszych. To pewna,

że nie są one protokółami synodów - wyjąwszy tylko obszerny protokół, z stanowiska arjańskiego ułożony, z synodu piotrkowskiego 1565 - ale w przeważnej części wyciągiem z autentycznych protokółów, uzupełnionym innymi źródłami. Na wielu miejscach okazuje się, że autor naszych relacyj korzystał z niektórych tych samych, źródeł, na których oparł Lubieniecki swoją *Historia reformationis Polonicae*. Dla przejrzystości dzielimy całość rękopisu na trzy części:

synody przed rozłamem, synod rozłamowy i synody właściwe arjańskie.

St. K..

**Stanisław Zachorowski**

## **[A] SYNODY KOŚCIOŁA MAŁOPOLSKIEGO]**

(...) ....złosci aby były chamowane. I Około Poznania co mieli zaciąg na kazdy dzien y na drogi daleko ieździli, to teraz tylko dni trzy w tydzien, zimie dzien ieden konmi, a dwa pieszo po jednemu, a lecie dni trzy w tydzien, abo konmi, abo osobami swymi po dwoigu. Na Kuiawach dwa dni w tydzien po staremu, tylko aby nie był płacz a wołanie ku Panu Bogu.

### **IV. Deusura.**

Też w tym artikule była rozmowa długa, a wszystkie circumstantie lichfy były wspomniane. Na ostatek na to sie wszyscy zezwolili, ze wszelka lichwa, ktorby wadziła abo szkodziła bliźniemu, a ktoraby tez z niemilosci pochodziła, ie grzechem przed Panem Bogiem, ale ktoraby bliźniemu nie wadziła, ani szkodziła, ale dobrowolna, nieprzymuszona, iako naprzykład gdyby kto imienia nie miał, tylko pieniądze, a nie umiałby niemi robic, abo pozytku sobie uczynic, a gdyby kto przyszedł prosząc, aby mu ich pożyczył, obiecuiąc, użytek sobie y iemu uczynic, tego dopuszczano, tylko za radą swego starszego duchownego.

### **V. De bonis Ecclesiasticis et Scholae.**

Też w tym artikule takie ie od wszystkich postanowienie: Dziesięciny wszystkie, do ktorychby nic nie mieli Papistowie, mają byc obrocone na poprawe koscielną, y na żywność Ministrow słowa Bożego, a ieśliby co zbywało, ubogim rozdac. Na szkołę, która ie w Koźminku, wszyscy dobrowolnie postąpili na kazdy rok dawac po 4 grosze od kazdego poddanego, nie poddani mają dawac, ale sami Panowie. A obrali do tego dwu, iednego przy Poznaniu, a drugiego na Kuiawach, do ktorych ty

grosze mają dawac, ktore mają byc ślane do Poznania na s. Lucią.

### **VI. O z g o d z i e,**

Też w tym Artykule takie ie postanowienie abysmy pokoiu y zgody przeciwko każdemu uzywali, nawiwicy przeciwko miłosnikom słowa Bożego sie zachowac w miłości a w zgodzie Chrzescianskiej, gdy sie trafi P, Boga chwalić społecznie w modlitwach y w słuchaniu słowa Bózego. A iz są ieszcze nieiakie kontrowersie około Sakramentu, tedy nie dopuszczono społeczności wieczerzey Panskiej uzywac wszystkim we Zborze, ażby te kontrowersie były uspokoione, na co iuz ie postanowienie, tylko oto nam wszystkim potrzeba wołac do Pana Boga, aby on raczył do tego wszystkim starszym naszym dopomagac Duchem swoim s. ich rządzić y serca ich nakłonic, aby oni nas w zgodzie Chrzesciańskiej wedle słowa Bozeo sprawowali, przez wiarę zywą, a prowadzili do Oyczyzny wieczney przez łaskę a miłosierdzie wielkie Syna Bozego Pana naszego Jezusa Chrystusa.

### **VII. O s t a r s z y c h y O p a s t e r z a c h.**

Ci starszy mają tego dogłdac, aby sami nie byli złym przykładem, a spolne tez napominania każdy z mch ma przyiac, takze tez y Pasterz. A iesli żeby była potrzeba, tedy postapic daley z upornym az do. ostatniego stopnia.

### **VIII. O z g o d z i e w p o r z a d k a c h.**

Z inszemi koscioly będąc w takim rządzie, mamy insze ś miłować, choiaby takiego porządku nie mieli, iedno żeby mieli słowo Boże, znać ie za braty, y gdyby sie trafiło, chwalic P. Boga z niemi, y społecznością s. braterstwo im pokazowac, chociazby tez było nieco roznego, iedno w czymby sie zbawienia nie obrażało, ażeby nie było bałwochwalstwo.

J choeby tez zmyslyśu doskonałego kto nie doszedł w tajemnicach wieczerzy Panskiej, iedno żeby znał społecznością ciała y krwi Pana naszego Jezusa Chrysta wieczerzą, a niego



tym znakiem, taki ma być znoszony, iako rozkazuje Duch Boży, abysmy trwali w tym, którym jeszcze nie objawiono ie, bo mocen Pan im też objawic. Phil. 3. 17. Cor: 14.<sup>81</sup>

### **Synod w Pinczowie Ano 1561. die 30 Januarii 1**

Byli na tym Synodzie ci:

1. B l a n d r a t a Doktor Senior Ecclesiar. Minoris Poloniae.
2. G r e, g o r i u s P a u I u s Senior.
3. Felix Cruciger Superintend.
4. Stanislaus Lutomirski Superint.
5. S t a n i s I a u s S a r n i c k i.
6. F r a n c i s c u s L i s m a n i n u s.
7. M a r c i n K r o w i c k i.
8. L a u r e n t i u s D i s c o r d i a.
9. A l b e r t u s K o s c i e n s k i Mini.
10. J a c o b u s S y I u i u s.
11. P e t r u s S t a t o r i u s Gallus.

Szlachty też braciey było osob do piętnastu.

Naprzod wnios S t a t o r i u s to, że do niego Pan C heł mski pisał, jeszcze niekontent będąc z onej odpowiedzi na swoy list, który mu z Synodu Pinczowskiego było od Braciey przyniesiono Anno 1558 in 9-bre." Na iego list, który był do Synodu pisał, wypisując swe rozumienie, że modlitwa do Ducha ś. nie iest wedle pisma ś.y niema być we zborze czyniona, ia iz go znam być sobie przyacielem wielkim, zycząc mu zgody z kościołem Bozym, pisałem do niego radząc i napominając, żeby się na synod stawił. Na to mu powiedziono, iż mu pisaniem przeszedł dosyć uczyniono, a gdyby się był tu stawił, tedybysmy byli radzi z nim mówili, odpuść" mu jednak sam od siebie, iako cie P. Bog nauczył.

C o p i a I i s t u p. R e m i a n a C h e ł m s k i e g o  
Do P. Piotra Statoriusa natione Gallum.

---

<sup>81</sup> I Urywek niniejszy wydaje się częścią sprawozdania ministrów Braci Czeskich z organizacji ich kościoła w Wielkopolsce, Prawdopodobnie sprawozdanie to było podane „ko ściołowi małopolskiemu na synodzie w Książu (wrzesień 1560). na którym w dniach 16 i 17 września zabierają głos Jan Rokita i Jan Lorenc, wysłannicy Braci Czeskich (por, Dalton Lasdalla, str. 511-527, Łukaszewicz Dzieje kościoła helw. w Małopolsce, str. 202-224),

Expecto, quid conventus nostrorum Ministrorum boni efficiat, numne orationis, an vetus illud optimum osculaverint. Tuum erit hac in re me certiores reddere, quare non video, cur me huic tragediae adesse velis, quandoquidem privatum et non publicum sit edictum.

Utinam hic ignis intra suos parietes sopiri possit, ne demum eorum sine scientia zelus publica libertate excandescat. Erat animus conveniendi, nisi titubans consilium domi meae confinis finisset. Deus et Pater Domini nostri Jesu Christi in Spiritu sui veritate Ecclesiam istam gubernet, quam sine macula et ruga esse cupit. Periculosum enim valde est, quicquam in eam ex sensu nostro relicto Verbo eius sancto invehiri cum nihil est, quod non adulteret praeposterum mentis nostrae acumen. -Nolo te sollicitum reddant spem, diligentia mea redditae fecundiores, numerorumque (sic)" augeri scias. Sed haec coram, Domine Lismanino amico optimo meae officia vel potius servitia commendabis, quem nomine meo salutabis. D. Johannem et caeteros quos noveris eiusdem farinae homines ac pio ibidem salutari. Vale foelix, meque ut cepisti ama. Loscini 25. Januari 1561.

#### Responsum Petri Statorij Gaili.

Salutem Magnifice Domine. Famulum sine meis litteris discessisse vehementer doleo. Vereor enim, ne in suspicionem veniam negligentiae, cum tamen nemo me scribat libentius. Litterae M. T. in publico consensu perlectae sunt, inter caeteros vehementer urgebat M. dnus Bieensis, ut tui maxima habeatur ratio. In tanta Ministrorum penuria nemo inveniri potuit, qui ad te mittetur. Quare malum datum est Alberto, ut ad suum gregem rediret, graviter prius reprehensus, quod tam temere a te discessisset; Mihi quidem spes est, eum nonnihil toto hoc tempore profecisse, quo suis melius quam antea satis faciat. Ego te obsecro, ut imbecillitatis eius magnam habeas rationem tam diu hominem patienter et comiter feras, donec magis idoneum Deus tibi extrudat, quod te pro sua pietate et sapientia facturum esse confido. Addam etiam illud, quod ipse Albertus a me petiit, ut ad te scriberem - nimirum, ut omnem operam, ut tam tua quam totius familiae vita doctrinae respondeat. Tum enim demum veri Christiani sumus, cum ex praescriptis Christi vivimus. Et quoniam omnes stabimus ante Christi Tribunal, ita nos geramus, ut nemo sit, qui nos accuset. Cuius rei potissimum memores esse decet eos, qui reliquis imperant, hic

enim magis lubricus est ad injuriam lapsus. Quare cum <sup>82</sup> subditis nostris agendum est, tamquam cum iis, qui Dominum in coelis habent, cuius aures ad eorum quaerimonias nunquam clauduntur. Quae quae idem a me non dicuntur, quod te hac monitione indigere putem, sed ut Alberti desiderio satisfaciam, quare in bonam partem id accipias.

Quae in Synodo acta sunt, non scribo, si quidem consiliis non interfui ob meas occupationes, Albertus omnia referet. Scripseram DnUffi B I a n d r a t a m venisse in Lithuaniam, sed insperatus adventus eius me fefellit. Mihi uni non est dubium, quin audieris eum publico scripto fuisse a Calvino notatum quasi uirus impietatis aderet (sic). Proposuit in hac Synodo fidem suam, quae ab omnibus coUaudata est, tantum ab illo postulandam restat, num, pluralitatem Deorum faciat, quando dicat, Unum Patrem in genitum, Alterum filium genitum. Nos vero omnes nescio quo facto in haereses suspicionem venimus, quod cum B I a n d r a t a vivimus, sed si haeretici sunt, qui in Patrem, Filium et Spiritum Sanctum credunt, ex sacrarum literarum prescripto, me ex illorum numero libens esse fateor. Nondum querit illa de Spiritu S-o invidia, quam malus ille Demon mihi concitauerat, sed ego in bona mea conscientia acquiesco. Rumor hic erat Dominam coniugem tuam obiisse, nescio an rumor ille ab iis sparsus fuerit, qui eam in coelo potius quam in terra vivere vellent. Dominus ei pietate sua et virtute vitam dignam una tecum largiatur, quos felicissime a Domino valere opto. Salutatur

---

<sup>82</sup> I Relację -o tym synodzie podaje Lubieniecki Historia R.e/annatiollis Polollielle, str. 148 i nast. Protokoły synodu w innej, obszerniejszej łacińskiej redakcji drukuje H, D a l t o n Lasciana, str. 527 i nast. w całości, w w ciągach zaś N. L j n b o w i c z Istaria reformaeij w Polsce. str. XXI i nast. z tego samego, co Dalton, rękopisu. Data w owych pwtokołach inna, synod zaczął się wedle nich już dnia 25 stycznia 1561 r., a skończył się 30 stycznia, 2 Chelmski list swój, jakoby z inspiracji Statoriusa (por. Lub str. 148), napisał do synodni pińczowskiego, zaczętego 22-listopada 1559 r. (nie 1558), stamtąd wystosowano doń odpowiedź, która go nie zadowolila. : powinno być "odpisz"; por. Lubieniecki j, w.: "Ergo injunctnm ei (Statorjuszowi), ut responderet pront instinctu numinis" list ten znany jest historykom i bibljografom tylko ogólnie, że istniał; nie by jednak drukowany,

Byłby to zatem pierwszy, dotychczas znany, fragment tego listu, Por. E s t r e i c h e r, BibL polska, XIV, 156 z cytowaną tamże literaturą. !) zwrot ten, zepsuty w rękopisie; może brzmieć winien: numerumque eonrm.

vos Dnus T r i c e s i u s honorifice et Dominae promissum non esse sibi praestitum miratur. Vale. Pinczoviae 30 Ianuaru An-o 1561.

Na tym to Synodzie artykuły takie między sobą namowili, ku porządkowi Kościoła Bożego:

1. Jeden ze dwu mianowanych ministrow na Synodzie niech będzie obrani za seniora w kazdym distrikcie

2. Ktemu będą obrani kilka z szlacheckiego stanu, także mieyskiego, albo wieyskiego mieszowię (sic), aby ci wszyscy pospołu o kościele Bożym radzili. Omnes enim unius corporis membra.

3. Tak święte a pobożne obieranie ma być cum timore et tremore Dei, a tak ma być naznaczony dzień postu y modlitwy w kazdym kościele, aby serdecznie P. Boga prosili wszyscy o godne ministry.

4. Dzień tego obierania jest pierwsza niedziela w post, wszakoz na wolę y na potrzeby kazdego kościoła ma być puszczaño.

5. Gdy już obrani będą starszy z ministrow mianowanych, 13 Maj mają się stawić w Pinczowie przed superintendentem wszyscy, mogli być z jednym starszym szlacheckiego albo innego stanu, aby oni wzięli informacją dostateczną urzędu swego, a owi zeby tego świadkami byli.

6. Ministrow starszych to powinny urząd będzie, aby kilkakrot co rok kazdego swego distrikcie kościoły obieżdżali wedle nauki, którą wezmą od superintendenta swego spozwoleniem wszy starszey braciey.

7. Starszy ministrowie, gdy będzie potrzeba ku służbie Bożey ministra, mają go pierwey starszym dystrictu swego oznaymic, a potym ku examinatye do superintendenta posłać. Ktorego on zasie pilnie examinowanego ma do iego distrikcie odesłać z listem świadectwa swego. A tam go presbiter distrikcie z drugimi starszemi y ministrami przed kościołem, ktoremu służyć ma, per impositionem manuum iawnie zaleci.

8. Sposob inauguratye ze wszytkim porządkiem ma być iuxta formam de hac re prescriptam a Domino a Lasko.

9. Ze niewieczni są terazniejszy ministrowie, aby na potym nie osierociał kościół w slugi swoje, przeto wszyscy mamy ad montern pietatis skladac, kazdy wedle woley swey bez zadnego przymuszenia aby z tego skarbu pospolitego mogło byt opatrzenie godnych Praeceptorow i młodzienców G ku wychowaniu.<sup>83</sup>

10. Aby ten skarb był pobożnie szafowany, w kazdym districcie ma kościół Boży ybrac cnotliwe Dyiakony z ktorego chce stanu, ktorym sie tego zwierzy, aby go w strazy swey mieli, a potym onym szafowali według ustawy generalis Synodi.

II. Ci Dyiakonowie będą winni liczbę czynic, szafowania swego przed synodem pospolitym tym, ktorzy będą na to na synodzie wystawieni,

12. Ministri Seniores w kazdym dystriccie mają miec księgi wisitatiey swoich, porządku swego dostatecznie a wiernie spisane pod swiactwem drugich starszych, ktore będą winni przed synodem pospolitym ukazowac, aby sie ich pilnosc ukazała.

13. Osobliwie mają opisac ministry, ktore przez rok ad ministerium postanowili y ktore ieszcze pro catechistis mają, aby Kosciół Boży wiedział de suis militibus, iesli mu ich przybywa, abo ubywa, a iako są w boiu stateczni.

14. Naukę S t a n k a r o w ę juz od tego Synodu iawnie wywoływać mają na kazaniu, nie wspominając ieszcze osob", owa im Bog ieszcze raczy dac upamiętanie.

15. Aby żaden osobą swą nic nie śmiał w Kosciele Bozym uznawac, aby wszędzie iednostaynie zgoda była, a natenczas zeby sie zaden nie obrażał roznoscią zwierzchnych posług, az da

---

<sup>83</sup> 1 po tym wyrazie luka: 2 Ustęp następujący od wyrazn "Nos" do "acquiesco" podaje też Lubieniecki str. 148-149. O tym liście Satorjnsza por. także Łnbieniecki str. 208-209 . 3 Statuty tu następnące wydrukowali Ł j u b o w i c str. XXIV-XXV i. D a ł t o n, str. 560-562, z jednego rękopisu, ktorego warjanty ponizej podaję, 4 L, i D,: zam, trzech następujących wyrazów mają: przypuszczamy, 5 L. i D,: swiadomi. 6 L I D.: godnym praeceptorom i młodziencom.

P. Bog unia doydzie wielko Polskiej Braciej naszey, ktorzy tego serdecznie pragna.

16. Raz w rok Synod pospolity ma byc, podług wiszwolenia Koscioła Bozego. Przeto z łaski Bozey do przyszłego Synodu odlozyliśmy deliberatią, na ktorymby mieyscu y ktorego czasu w rok pogodnie byc miał.

17. W Krakowie Synod postanowiono pro die 17. 7-bris w tymze roku.

18. S t a n i s ł a w a L u t o m i r s k i e g o superintendentem zborow w Małej Polsce będących postanowiono y iemu Małej Polski rząd poruczono, bo przedtym był superintendentem iedno pinczowskiego kraiu.

### **Synod w Krakowie Ao 1561. 16 7-bris<sup>84</sup>**

Byli na tym Synodzie ci:

1. B l a n d r a t a Doktor et Senior Ecc\arum Minoris Poloniae. 2. G r e g o r i u s P a u I u s. Senior Ecc\esiar. 3. F e l i x C r u c i g e r Superintenden. Synodii Congregatae. 4. S t a n i s

---

<sup>84</sup> L. i D.; im. 2 L, i D.: od synodu wysadzeni. 3 L. i D.; jasnie, 4 L, i D. mają po wyrazie "osob" z aJie: \_ którzej uczą i ktre ją są awiedzeni (O.: zaviedzeni). 5.L. i D.; własną osobą. 6 L. i D.: wznawlac, I L. I D.: zezwolell1a wszyklego, .8 Na tem Się konczą u L, 1 D. artykuły synodalne, Art:zatem 17 i j8 brak. g Data tego synodu jest bardzo ciekawa, L u b i e n i e c k i, str. 126 i nast., podaje relację z tego synodu pod datą 10 grudnia 1561. Akta synodów małopolskich. wydane przez D a l t o n a, nie dają relacji z tego synodu, dają !!a0!!1Iast relację z synodu krakowsiego z dnia 10 grudnia 1561, jędnakże z. wykazów uczestników w naszym rękopisie i w aktach u Daltona wymka, ze były to dwa rozne synody. Ow grudmowy nazwany jest w aktach małopolskich sinodlls sriortlll, miał zatem inny nieco charakter. Rowniez list, wysłany przez ten synod z wyznaniem wiary do Bnllingera, ma znamieną datę: Cracoviae ex sinodo seniorum XIII Decembr. a, 1561, p. Wotschke,

Ft" Lismanino w Zeitschr. d. His!. Ges. 1. Prov. Posen, 1903, str. 317-318. Wynika z tych rozważań, że Lubieniecki pomieszał obydwia synody krakowskie z r. 1561, wrześniowy z grudniowym, w ten sposób, że fakty z wrześniowego zaopatrzył datą grudniową,

ł a w S a r n i c k i Minister. 5. F r a n c i s c u s L i s m a n i n u s Corcireus. 6. P e t r u s G o n e s i u s Minister. 7. M a r t i n u s K r o w i c k i Minister. 8. A l e x a n d e r V i t r e l i n u s Minister. 9. L a u r e n t i u s D i s c o r d i a Minister. 10. A l b e r t u s K o s c i e n s k i Minister. 11. J a k o b u s S y l u I u s Minister. 12. Stanislaus P a c i e s I u s Wolborhenin. Min.

Bracia Panowie y słuchacze: P. Hieronim Osolinski. P. Hieronim P h i l i p o w s k i. P. M i k o ł a y O l e s z n i c k i. P. M i k o ł a y S t a d n i c k i. Pan S t a n i s ł a w L a s o c k i. Pan K r z y s z t o f G l i n s k i. P. H e r m a n (?) C h e ł m s k i. P. B e n e d i k t O t f i n o w s k i. P. S t a n i s ł a w I w ą ż. Było przytym i szlachty więcey mniey znacznych, y Mieszczan krakowskich.

Synod zaczęty od listu K a I w i n o w e g o, w którym oznaymuie, iz pisał do P. R a d z i w i ł a, woiew. wilen., przez M a r c i n a C z e c h o w i c a, detegendo haeresin B I a n d r a t a e, upominając i Bracią w Krakowskim i w Pinczowskim Zborze, aby sie go strzegli. A ten Blandrata, przedtym będąc w Genewie,- mawiał siła z Kalwinem, ganiąc instytutie iego, powiedaiąc, iz pachnie nauką Rzymską, iz trzeba daley postąpić, o co Kalwin chciał go ułapic, iako y Serweta, ale sie umknął, iednak listami swymi przesladował go.

Na tymze Synodzie list L i s m a n i n o w był czytany do Iwana napisany t, przy czym też był S a r n i c k i, a iuz tchnął rozerwaniem, tam wiele ich winowali B I a n d r a t e i L i s - m a n i n a, mowiąc, że wnoszą nauke nową. B I a n d r a t a omowiał sie, ukazując chytrosc szatanską, którą kościół Bozy zawzdy turbował, wzruszał y artykuł o Bostwie P. Chrystusowym, taxował Athanasi Symbolum y Nicenskie, ukazując, iz sie nie zgadzały z Apostolskim, prosił, zeby sie bez affektow mowiło, ut temperetur a rixis, que nihil boni pariunt!

Na co P. H i e r o n i m O s o I i n s k i odpowiedział te słowa: Dobrzeby sie było stało, byscie byli tych rzeczy nie wzruszali ani rozsiewali, aby sie opuszczało to, czego w słowie Bozym nie widzimy; nie podobało mu sie y to, ze scripta de Trinitate były

rozsiane między ludzi, bojąc się, aby iakiego rozruchu nie uczyniły. L i s m a n i n u s sie tez omawiał, ktorego mowy ten był sens: Niechay mi wszyscy Doktorowie zostawią Boga iednego, a niechay go nie dzielą, ani. w nim niechay oeconomiey nie czynią, to gdy oni calo zostawią, niechay maia mediatora, iakiego chcą sobie wymyslic. Było tam około tego dosyc mow rozmaitych, az nakoniec P. S t a n i s ł a w L a s o c k i powiedział byc rzeczą potrzebną, aby byli mianowani takowi ministrowie y strofowani, ktorzy Lismanina i Blandratę podali do ludzi pospolitych i do szlachty w dziwne mniemania. Nakol\iec to zamknęli, aby Blandrata spisał swoię confessią y aby ią potym praesentował na synodzie przyszłym A-o futuro 1562. 10 Mar."

Z tego synodu posłali ministra do Lublina S t a n i s ł a w a P a c l e s i u s a, ktoremli publicznym listem swiactwo dobre dali, a potym prywatnemi listami go zalecili Zborowi Lubelskiemu Seniorowie G r e g o r i l i S P a u l i Y S t a n i s ł a w S a r n i c k i. A on tez miał list swiadczyzny otworzysty łacinski chędogi, na którym sie podpisał P e t r u s M a r t i r, professor divinarum literarum in Schola Tyguryna manu propria. Ztamąd pisał B I a n d r a t a list z napominaniem do Zboru Lubelskiego y do okolicznych temi słowy:

Opinor, Fratres amantissimi, exactiorem disciplinae rationem inter vos nunc mlmme constituisse, tum quod supremo magistratu, qui est Ecclesie pars, et externam oeconomiam autoritate gladii conservat caretis, tum etiam quod et inter eos qui ore Christum profitentm", magnus apparet Dei contemptus et nobis inter Prophanos continue versandum est. Proinde inter tot difficultates assidua ratione vobis opus erit, quo spiritu fidei et constantiae firmati, ac sapientiae et discretionis singulari don o prediti possitis Dei gloriam promovere et Ecclesiam aedificare et praeterea futuras cruces quam verum Evangelium et eos omnes, qui pie in Christo vivere volunt non secus sequuntur, quam umbra corpus, ex animo tolerare. Necessarium enim est, ut impii et nequam illusores et contemptores in furore Domini castigentur et pii erudiantur, expergefiant et probentur. Conveniamus



igitur saepius, ad audiendum Dei verbum, ad supplicandum, orandum, ad gratias agendas Deo Patri pet Jesum Christum et ad consolandas, confirmandas et alendas animas nostras, cibo spiritali et sempiterno. Qui vero majore cum fructu et in sancta comitate ardentius fieri possit, aliquem ordinem esse inter vos (meo quidam iudicio) opera pretium foret. Possetis itaque hac ratipne agendi si ita vobis visum fuerit procedere, quemadmodum aliis GaUiarum Ecclesiis fieri solet.

Primo contione premissa in hunc usum conveniunt fratres omnes, qui veram Evangelii doctrinam se quandam esse firmissime credunt et divino auxilio post ieiunia et assiduas Orationes implorato unus' quisque propria lingua et ore primum Papatum totum reicit, et in verba Christi jurat invocatoque Dei in testem solenni quo dam voto coram toto coetu. pollicetur omnia dicturum se facturumque ad nominis Dei gloriam et Ecclesiae aedificationem et in toto pariturum fraternis admonitionibus, publicis censuris, petitis ex Dei verbo seque sanguinem et vitam fusurum quantum in ipso est, si Deo sic placuerit pro Evangelii veritate.<sup>85</sup>

Secundo peracta hac solenni promissione mox- Pastor gratiis Domino actiis proponit coetui confessionem si quam sanam et pU'ani habet, quam .et per vta probari vel improbari sinit. Demum ubi fuerit ab omnibus recepta, liIordicus (nisi ex verbo Dei aliter constet) ab omnibus ad unitatem doct'inae et Ecclesiae custodiendam defenditur. Sed animadvertite, nam res ardua est, ubi hominum presertim' confessio proponitur.

Tertio per vota quoque eligitur superint ndens, Minister, seniores et Diaconi, quo erunt ex usu, ad annum tantum, qui postea ubi probe se gesserint confirmandi sunt.

Quarto unusquisque vel manu propria vel ipsius notarii Ecclesiae qui ex senioribus et Diaconis eligitur nomen su um et promissionem factum in publici libro in hunc finem parato scribet, simulatque eleemosinam annuam, quam ultra designabit per quartalia reddendam

---

<sup>85</sup> 1 List ów podał w całości Lubieniecki, str. 119-126. 2 Mowa Blandraty w całości u Lubienieckiego, str. 127, Łacińskie wyrazy i w tamtej wersji kOllc Zą mowę. 3 Mowy Osolińskiego i Lismanuia w całym tekście przytacza Lubieniecki, str. 127-129. Mowę Lasockiego streszcza krótko na str. 129. 4 Wiadomości poniższych nie ma u L u b i e n i e c k i e g o, str. 129.

pollicetur. Quinto ordinantur binae aut plures contiones in hebdomada et admonitiones publicae et privatae, pro uniuscuiuscunq̄ue familiae ratione et coenae Domini administratio quater aut plures in-anno, idem de matrimonio et baptismo agitur. ,

Sexto. Ante Coenae Domini usum octo dies fiunt celilsurae, Primo inter Pastores, Seniores et diacones, deinde. si quis est publice ex Patribus privatis corrigendus aut monendus, s. corřigitur, quo facta poenitentia paratior accedere possit ad Coenam Domini. Verum de correctione fratrum, quia vana per nostros predecessores fuere constituta, non est quod cnamus ad amussim poenitentiae supersticiosas rationes, sed nunc meo quidem iudicio sat erittenere alio vigore eos qui publico funguntur ministerio, quam caeteros 'fratres privatos monendos et corrigendos esse. Illi siquidem nimirum mirifice verbum Dei faedare (sic) soleant et esse debeant tamquam luminaria, ab ipso statim initio severius corrigi debent, ne ulterius serpenh"modo verbum Dei pessime audiat. Non enim fas est ut sal infaecetur. Proinde non solum mox cum publice peccant, publice arguantur, sed et ab ipso officio et vocatione illis per ecclesiam data deponantur. Et hic mos Ecclesiarum nostrae tempestatis. Subinde premoneri omnes, debent cum subeunt huiusce modi publicas et Dominicas functiones, ne perversis dictis aut factis conculcent Dei glořam. Hinc constat prudenter et caute in hac orbis senecta et hisce tenerrimis et novissimis temporibus ambulandum esse et ieiuniis et orationibus spiritum discretionis ac consilii implorandum, quod vel maxime in hac nostrorum effreni libertate, multa propter aedificationem toleranda sint, et cum illis summo delectu agendum, ne libertas etiam nostra in licentiam convertatur. Cuperem igitur ut Pastores primo sedulo pro suggestu omnes, urgeant, ac \_oviculas in Sana Doctrina potissimum retineant, deinde ut nem o de se nimium presumeret, immo alium se meliorem Illagis existimet, et proinde cum summa humilitate mansuetudine ac modestia fratrem suum corripiat, plurimum illi deferendo, illum quantum fieri potest supportando ita lit potius supplicationis, quam expostulationis aut severationis deprehensionis modum superet admonicio, ne ferociores aut ignorantiores cum Ecclesia offensa discedant, omnia si quidem nostra cogitata limites excedere non debent charitatis et aedificationis. Vitjjs ergo presertim innatiseorum qui pia premonitione fructificant multum dertique condonandum secus autem in doctrinae ratione. Nam ubi Dei

veritas discutienda est, abdicatis omnium, hominum commentis, illam sequamur oportet. Ne vero zelo abutamur ac, tepide quodam modo videamur in utrumque crus claudicando semper ubi ex fratribus privatis rebellis aut obstinatus quisquam fuerit post hebitas caensras arcendam esse a sacramentis nemo est qui dubitare debeat, sed interea non tamquam inimicum censore, immo hortari, monere et rogare saepius et pro eodem orare fas est. Quodsi inter nos censurae severiores constituuntur et patientes fieri poterunt, ille quoque adhibeantur. Sed semper cavendum, ne initia Ecclesiarum et Christianam sinceritatem obruamus et supervacanea inducamus, cum perpetuo humana superbia ad hypocrisin et idolatriam plurimum propendeat. Illud quoque

maxime cavendum erit. Ad lites fratrum sedandas, ad conservandos et consolandos rectos corde, ad Schole ordinem, et alia plurima per passim occurrunt ordinanda ut singulis mensibus vel semel saltem conveniant superintendentes cum pastoribus delectis ad hoc senioribus et diaconis, qui omnia Ecclesiae negotia tractentur et fratres invitentur, pecculentur corrigantur et in suum ordinem conserventur.

Et de Rectorum, Scholarum doctrina et omnibus diligenter inquiratur. Itaque ut omnes qui abdicato Papatu se Christo dedicant, secundum quod supra dictum est mox amplecti debeant ab Ecclesia, ad sacramenta vero non recipiantur donec catechysati, suae fidei rationem bonam reddiderint. Caeterum magis etiam esset consultum, si ab Ecclesiis Polonicis viri graves et eruditione preclari ac vite integritate insignes vocarentur, ut proficerentur, quo promoveri ministri plures possent et Evangelica Academia constitui. Scitis operarios paucos esse, ac plebem ferme totam per invantiam fortasse ac socordiam multorum qui se pios esse iactant fame et siti verbi Dei plane tabescere. Proinde cogitate et nolite labori et pecuniae parcere nam hic esset verus scopus reformandarum Ecclesiarum vestrarum et erudiendorum ministrorum. Sed haec paucis pro ut digito demonstro ut ex tempore delinio, non ut vestras Minervas instruam praesertim istis puerilibus rudimentis, sed magis ut animi mei propensionem ac studium declarem. Proinde parcite quaeso et haec pauca aequo ac pio iinimo quemadmodum vgsfacturos spero suscipite. Illud quoque praetereundum non erit, ne superintendens minister aut alius quicumque fuerit innovare quiquam audeat, addere similiter ac minuere, vel in doctrinae genere vel disciplina, aut politiae ratione

sine omnium seniorum et diaconorum consilio ac consensu, immo si res postulabit sine- ecclesiae totius unanimi voto, hoc non est magni momenti, tum ad ordinem et unitatem conservandam tum etiam ad ambitionem hominum frenandam. Bene vaIete in Domino. 19 7-bris 1561.

Frater Blandrata  
Doctoret Senior Ecclesiarum minoris  
Polo-niae.

### **Synod w Xiązu Ano 1562. die 10. Mart. 1**

Byli między inszymi na synodzie tym ci:

1. Stanisław Lutomirski superintendens. 2. Felix Cruciger superintendens. 3. Blandrata Doctor Senior. 4. Gregorius Pauli Senior. 5. Stanisław Sarnicki Senior. 6. Jacobus Syluius Minister. 7. Laurentills Discordia Mini. 8. Alexander. Vityelinus Mini. 9. Martinus Krowicki Mini. 10. Albertus Kosciencki Mini. 11. Franciscus Lismaninus.

Było y inszey Braciey rozmaitych stanow niemało.

Tam oddał P. Blandrata script swego wyznania 2, iako mu było na Synodzie przeszłym krakowskim rozkazano, y prosił, aby go było publice czytano. Ale y Ministrowie y Pano'wie niektorzy nie chcieli, aby był publice czytany, ale tylko między Ministrami y starszemi, wyzszezy mianowanymi, a ci aby iudicium swoje o nim uczynili, a na co sie zgodzą, aby to potym in publico powiedzieli. Odwiedli sie tedy z sobą osobno Ministrowie y starszy y z skryptu czytaniem y rozbieraniem siła czasu zabawili, bo było między nimi siła controwersiey, gdisz iednym sie cale podobał, drugim poczęsci, a niektórym zgoła nic sie nie podobał; a iz sie sami z sobą zgodzic nie mogli, tedy, nie chcąc słuchaczom tego wszytkiego dla zgorszenia powiedziec, powiedzieli, iz tak prędki rozsądek na ten skript byc nie mo-ze, wezniemy go z sobą -do domow naszych, y nan więcei deliberowac, rzeczy ponderowac y z sobą sie znosic będziemy, a decisią o tem odkładamy na przyszły

Syniod do Pinczowa, na ktorych y inszych .starszych zborowych  
conuociemy pro die 2 Aprilis Anni eiusdem.

### **Synod w Pinczowie Ano 1562. dnia 2 ApII. <sup>86</sup>**

Było na tym Synodzie Ministrow 28. A Panow Osob 12.

Tam Synod zaczeli od oney confessiey D. B l a n d r a t i, na  
przeszłym Synodzie w Xieszu (Książu) od niego podaney, ktora  
Confessio, acz długa była, y była przed wszytkiemi czytana y  
wiele czasu zabawiła, iednak iz była skripturaliter a gładko  
podana, a minor pars była przeciwiiających sie, a replikowac nie  
umieiających, tedy nie była zganiona, y owszem iakoby przyięta,  
takze i expurgatio iego. Zaczyn mu obiecali bracia uczynic  
staranie przez pisanie. aby go K a I w i n e fi poiednac mogli, a  
on tez obiecowal zezwolic na wszytko, coby Kalwin ze zborami  
Polskiemi concludowali, by tylko Kalwin dopuscil wyznawac  
Jezusa byc synem Boga nawyzszego i wielkiego, a de uno Deo  
by simpliciter mowil sine uHa interpretatione. A sieliby sie to  
Kalwinowi nie podobalo, aby mu to wzdy Kalwin obiecal  
manere [in] simplici verbo Dei et Symbolo Apostolorum. A izby  
retractowal Kalwin exemplarz, tunc recens editum prefixum  
Actis ApostoloJJ. ad Palatinum Vlnensem. y na tim stanęło.  
Tam na tym Synodzie kondudowali zgodnie, aby zaden z  
ministrow ucząc nie uzywal modos dice,?-di o Troycy, ktore  
maia P,hiIozofowie o essentiach, o Generatiey, de modo  
procedendi a Patre, quae omnia unt extra verbum Dei et sacram  
scripturam, ale aby kazdy mial kres zamierzony y opisany w  
mowie swey wedlug Kreda Apostolskiego y Pism Prorockich y  
Apostolskich.

Na tym Synodzie B l a n d r a t a z L i s m a n i n e m na to sie  
zgodzili, jesli Bóg, który iest wedlug Pisma Oycem P.

---

1 Reliację o tym synodzie podaje też Lubieniecki, str. 130. 2 Tekst-  
wyznauia podaje Lubieniecki i W ę g i e r s k i: Systema hist.-chron\_ Eccl.  
Slav 1652, str. 86. 3 Relację o tym synodzie podaje też L u b i e n i e c k i,  
str. 130-131, jako cytat z rękopiśmiennej historii Budzinskiego, który  
pokrywa się prawie dosłownie z tekstem naszego rękopisu. - <sup>86</sup>

Chrystusowym, nie będzie wystawion za najwyższego, nie może się dosyć uczynić S t a n k a r o w i, ani Bog Bogiem najwyższym nie będzie zostawion iako Chrystus powiedział, że ociec mój większy jest niż ja. Rzekli sobie na tym Synodzie, że się mieli wszyscy y w terminach wyższej opisanych zachować.

### **Synod wRogowie majątności Pana Stanisława Szafranca Ano 1562 dnia 20 Julij.**

Byli na tym Synodzie ci:

Dominus B I a n d r a t a Senior Zborow w małej Polsce. S t a n i s ł a w L u t o m i r s k i, Superintend. F o e I i J i: C r u c i g e r, Superintendent. F r a n c i s c u s L i s m a n i n

s. S t a n i s ł a w S a r n i c k i Senior. W i s n i o w s k i Minister z Wielicki. P a w e ł G i e l o w s k i Minister. L a u r e n t i u s D i s c o r d i a Minister. A I b e r t u s K o s c i e n s k i Minister. A I e x a n d e r V i t r e I i n Minister. J a n P u s t e I n i k Minister. M a r t i n u s K r o w i c k i Minister.

Panowie Bracia i Słuchacze: P. S t a n i s ł a w M y s z k o w s k i Staro: Malborski. P. J a n B o n a r Castell. Biecki Wielkirządca. P. S t a n i s ł a w L a s o c k i Podko: Łęczycki. P. H i e r o n i m P h i ł i p o w s k i. P. M i k o ł a y R e y. P. M i k o ł a j S t a d n i c k i. P. R e m i a n C h e ł m s k i. P. S t a n i s ł. S z a f r a n i e c Star. I e l o w s k i. P. S t a n i s ł. C i k o w s k i. P. S t a n i s ł. I w ą n. Było i inszych niemało szlachty y mieszczan krakowskich.

Gdy <sup>87</sup> tak G r e g o r i u s P a u l u s Minister Krakowski po synodzie Pincowskim (iako tam było postanowiono trojce w naukach z iey okolicznosciami nie wspominać, ale o P. Bogu uczył poprostu, wedle pisma s., wedle kreda apostołskiego) tak na kazaniach uczył porządkiem, czytając nowy Testament, tedy to barzo bolało S a r n i c k i e g o, człowieka pysznego i zazdrosiewego (sic), który w Niedzwiedzy był Ministrem u P. Stadnickiego. A chciało mu się wypchnąć Grzegorza z

---

<sup>87</sup> I Co do historycznych wypadków por. zgodną relację L u b i e n i e c k i e g o. str. 131 i nast.

Krakowskiego zboru a na jego miejscu być, bo mu zasmakowały upominki, które go potykały, więc od wielu ludzi pobożnych nowo do zboru przystających, gdy uczył w kamienicy P. B o n a r o w e j bywając w Krakowie. J kiedy nie miał okazji w Krakowie ordinarie mieszkać, tedy się wmawiał w to, żeby był mógł szkołę zborową w Krakowie trzymać, a nawet paedagogiem być u Pasierbow P. S t a n i s ł a w a C i k o w s k i e g o, Podko: krakow., u Myszkowskich z Jawiszowic, co gdy go podkac nie mogło, szukał drogi, iakoby podsieść Grzegorza, y tu człowiek łakomy y niewstydlivy rozumiał, że to mógł mieć, ohydziwszy Grzegorza dla nauki jego y zbor rozerwawszy. Na co robił co daley to pilniey, gdzie mógł Grzegorzowe nauki złe udając do ludzi i chydząc, do tego powiadaiąc, że Grzegorz Chrystusa oddziela d Boga, y za jego poduszczeniem Mieszczanie krakowscy starszy zborowi, A i c h l e r P i s a r z m i e y s k i i V a I e r i a n P e r m u s, pisali do Lismanina, skarżąc się na Grzegorza, że we zborze krakowskim wszczyna rozruchy, nowych rzeczy ucząc i bluznierstw. I zadawali i to Lismaninowi, że to on twoy list tego przyczyną, cos do P. I w a n a pisał de Eminentia Dei Patris. J tak długo Sarnicki krążył, lżąc naukę Grzegorzową, powiedaając, że Grzegorz naukę fałszywą podaie o Bogu Oycu, Synu y Duchu s., że też nawet pisał do Grzegorza, aby się nie bawił czytaniem Ewangelisty, ale aby ludzi prosto uczył wykładu kreda, a tu go chciał pochwycić, a Grzegorz, nie dbając na to, czytał Ewangelistae Łukasza iako począł. Az potym był na kazaniu Grzegorzowym, a Grzegorz umyślnie uczył o Bogu Oycu, o Synu, o Duchu s., ile naywięcey mogąc textu słowa Bozego pilnując, przyczyn: było Braciey barzo wiele, którzy po naukach pytali Sarnickiego, coby mu się zdawało to kazanie, y ieśliby było co przeciw niemu co mówić Z Grzegorzem. On znać, że sobie nie dufał, nie chciał w onczas ani chwalić ani ganić kazania, ale sobie de essentia do priwaty rozmowę odłożył z Grzegorzem. Ale niz do tej rozmowy przyszło, pojechał Sarnicki do P. M y s z k o w s k i e g o Starosty Malborskiego y

do P. B o n a Ra Castell. Bieckiego wielkiego rządęcę, uskarżając się na nauki Grzegorzowe. Co słysząc P. Bonar, chciał ich pogodzić y zwiódł ich pospołu do Balic die 11 Julij, gdzie iz Sarnicki nie mógł niwczym ułapi c Grzegorza, odiechał I).iekontent. Co usłyszawszy P. S t a n i s ł a w S z a f r a n i e c Starosta Lelowski wezwał ich do Rogowa do siebie y inszych Ministrow y Panow y Braciey niemało, z ktorych niektorzy są tu opisani, na dzien 20 Julij y tam to proponował P. Szafraniec, żeby potrzeba X. Sarnickiego uspokoić, który niekontent z Grzegorza i z iego nauki. Sarnicki na mówiąc y chcąc naukę Grzegorzową zganić, przywiódł na podpor mowę P. Chrystusowę Creditis in Deum et in me c'edite vel creditis. Co mu Grzegorz zbiiał y w iego rozumieniu wielkie absurda pokazywał, y tak sie z sobą spierali czas długi. Dostało sie rozmow w tej materiey i słuchaczom, ktorzy tez, iuz rozroznienia w rozumieniu o Troycy mieli, jednak wszyscy nie zycząc rozerwania, uspokoić chcieli, Sarnickiego, a iz czym inszym niemogli, tedy onym postanowieniem Synodu przeszłego Pinczowskiego, to iest, żeby w miłości, w zgodzie zyiąc, mow o P. Bogu Pismu s. niezwyuczaynych w kazaniach aby zaniechali, y tak się roziechali.

### **Synod w Balicach Ano 1562 die 12 Aug. <sup>88</sup>**

Byli na synodzie:

S t a n i s ł . L u t o m i r s k i superintend. F'o e I i x C r u c i g e r superintend. B l a n d r a t a Senior. G r e g o r i u s P a u l i Senior. S t a n i s I a u s S a r n i c k i Senior. P a u l u s G i l o w s k i Minister. W i s n i o w s k i Minister. J a k u b S y I u i u s Minister, L a u r e n t i u s D i s c o r d i a Min. J a n P u s t e I n i k Min. A I b e r t u s K o ś c i e n s k i Min. M a r t i n u s Krowicki Min. P. J a n B o n a r wielki rządca. Castellanus Biecensis. P. S t a n i s ł . M y s z k o w s k i, Starosta Malborski,

---

<sup>88</sup> I Relację o tym synodzie i stojących z nim w związku zdarzeniach historycznych podaje L u b i e n i e c k i. o. c. str. 142.



P. Stanisł. Lasocki Podk. łączycki. P. Hieronim Philipowski. P. Remian Chełmski. P. Mikołaj Rey, P. Mikołaj Stadnicÿ z Niedzwiedzy. P. S t a n i s ł. I w ą n. Była i insza szlachta y niemało mieszczan krakowskich, wielickich, olkuskich.

Gdy po onym Synodzie Rogowskim, który był 20 Julii, S a r n i c k i z niektórymi drugimi zaraz zapomniał tego, co tam było postanowiono y z czym sie bracia roziechali, zeby iedni ,drugich osob y nauk zle nie udawali, w zgodzie y w miłosci zeby z sobą zyli, Ministrowie powinność mają uczyc o P. Bogu wedle pisma s. Słowa Troyce, Person, Istnosci nic ,nie wspominając, iako rzeczy tyoh, których w piśmie niemasz. Bo Sarnicki zaraz po Rogowskim synodzie przyiachawszy do Krakowa, namawiał P. B o n a r a wielkiego rządęc y P. Starostę Malborskiego, zeby był złożon czas iaki kiedyby G r z e g o r z a exaininowac, udając go bardzo zle do tych Panow, a to czynił, chcąc ich oderwac od Grzegorza, bo iuz był umyślił oderwac sie od Zboru, z - czego oni Panowie załosni będąc, złożyli czas w Krakowie zborowi abo zgromadzeniu pro die 5 Aug. y obwiescili tez o tym Grzegorza. J tak, gdy sie niemało Ministrow y Bracicy zgromadziło, tam Sarnicki zadawał Grzegorzowi y inszym, że, wy nie wzywacie Syna Bozego w modlitwach. Na co mu Grzegorz odpowiedział, ukazując, ze w tym krzywdę mają od niego, a iz to Sarnicki bez wszelkiego dowodu mówi. Toz y W i s n i o w s k i minister wielicki uczynił. Czego gdy Sarnicki dowieść pie mógł, tedy go ostro strofowali Bracia Zboru krakowskiego Starszy, ukazując mu, ze ty zboru rozerwania szukasz, turby wzruszasz, Pany turbujesz y podburzasz, nie ,pomniąc na rozkazania P. Jezusowe, który nam w miłosci y-w zgodzie a znoszeniu ieden drugiego żyć kazał. Zaczym znowu urosł synod ten w Balicach, o który pilnie prosili Krakowianie, aby w większym kole mogła byc znowu rozmowa, a mogłoliby byc tam y pogodzenie. Gdy się tedy ziechali Bracia wysszey mianowani do Blicic na dzień 12 Aug, naznaczony, tedy Sarnicki zadał Grzegorzowi, iż gdy ty uczysz Boga

nieiednego w Troycy, nieiednę Istnosc we trzech osobach, tedy ty po pogansku wielosci Bogow uczysz.

Grzegorz mu odpowiedział, iż ia tego uczyc nie chce, czego w pismie Ewangeliey s. napisanego nie nayduię, y dlatego się zowę Ministrem Ewangeliey. Ale iż Troyce ani Trzech osob w Troycy abo w iednej Istności w Pismie s. nie masz, przeto ia niemam tey śmiałości tego uczyc, co iest wymysł ludzki, y zwać to nauką Ewangeliey P. Jezusowej. Jest tedy nauka Pawła s. do Timo. w liscie: Unus est Deus et unus Mediator Dei et hominum, wedle ktorej ta formuły kazania swoje miewam, gdy mi przydzie o P. Bogu y P. Chrystusie co mowic.

Sarnicki powiedział, że to mieysce iest przeciwko twe y sententiey, bo gdy Apostoł mowi Unus Peus, rozumie o Bogu w Troycy iedynym, a unus mediator rozumie o człowieczenstwie P. Chrystusowym. A gdy potym Grzegorz to mieysce iako brzmi wykladał y objaśniał, a absurda z wielości Bogow wedle wykładu Sarnickiego ukazował, tedy Sarnicki, dawszy pokoy raiom, w ktore był ubogi, zadał Grzegorzowi, żeś ty wykretacz, y nie chciał więcey z Grzegorzem mówic. Z czego byli bracia bardzo załośni, widząc że Sarnicki więcey ni oczym nie myśli, iedno o tym, żeby zбір rozerwał, a nie mogąc go tam do zgody przywiesc, złożyli dla niego drugi Synod w Pinczowie na dzien 28 Aug. w tymze roku.

### **Synod w Pinczowie Ano 1562 28 Aug.'**

Byli na Synodzie ci przedniejszy:

S t a n i s ł a w L u t o m i r s k i superintend, Pinczowskiego tractu. F o e l i x C r u c i g e r Snerintend. B l a n d r a t a Doctor Senior. G r z e g o r z P a u l i Senior. W i s n i o w s k i

Minister. A I b e r t u s K o s c i e n s k i Minist. J a n P u s t e I n i k Minister. F r a n c i s c u s L i s m a n i n u s. P e t r u s S t a t o r i u s. M a r t i n u s K r o w i c k i. A I e k s a n d e r W i t r e I i n. G e o r g i u s S z c h o m a n.

Panowie: P. Mikołaj Oleśnicki Gospodarz. P. Stanisław Cikowski Podko: krak. P. Stanisław Lasocki Podko: łączycy P.

Hieronim Filipowski. P. Remian Chełmski. P. Krzysztof Gliniski. P. Stanisł. Iwan. Seniorowie zboru krak. i innych braciey niemało.

Synod ten był umyślnie złożony dlatego, aby być mógł S a r n i c k i uspokoiony, a izby przestał myśleć o rozerwaniu zboru, y o złym udawaniu ludzi bogoboynych y wiernych robotników y dozorców ludu Bozego. Na który Synod też był zezwolił Sarnicki y obiecał był nan przyiechac na Synodzie w Balicach, ale słowa nie zyscił, bo na Synod nie przyiachał, y przyiechac nie chciał, choc był o to pilnie od wielu Braciey w Krakowie sollicitowany, a to uczynił, kończąc zamysł swoy o rozerwaniu zboru. Ci tedy, ktorzy byli na Synodzie, zgodzili sie na to, zeby o P. Bogu mówiąc, nie uzywac słow niezwyuczaynych Pismu s. ,a izby ukazali, że to słusznie y budownie czynią, spisali zgodnie wyznanie -swe o Bogu Oycu, Synu, Duchu s.y tak tę kofessiją rozpisawszy roziechali się, widząc z załoscią bliskie odszczepienstwo, Sarnickiego y drugich, ktorzy z nim porozumienie mając, nie przyiechali byli na Synod. Napominali też iedni drugie, zeby się iako moze byc nałagodniey stawić, tamtey stronie, zeby z nich nie miała zadney własney przyczyny oderwania. Wtenczas gdy, sie tak o Troyce spierali Bracia naszymy w Krakowie, uderzył piorun na gałke na kosciele Troyce św., co naszymy mieli za znak od P. Boga dany, że im miał pomoc obalic ten bład wielki, przez Antychrista w Zbor Bozy wprowadzony, naukę o Troycy, y pomógł P. Bog.

## Synod w Pinczowie Ano 1562. 14 9 bra . <sup>89</sup>3

Było Ministrow y ludzi uczonych osób 18. Panow osób 13.

Iż Sarnicki uspokoić się nie chciał, ale oney Braciej konfessiey dostawszy, którą na pierwszym Synodzie spisali, nosił ją po kołędzie, rozmaicie ją explicuiąc y chydząc, a mając iuz za własną przyczynę odervania, na synod do Pinczowa y sam iechac nie chciał y komu mógł rozradzał, takoz i pod ten czas synodu tego Pinczowskiego zwoływał inszy Synod do Krakowa. Gdzie tez pod ten czas ziechało się było Braciej i Panów niemało do Krakowa na pogrzeb P. Jana Bonara Wielkiego Rządce kasztelana Bieckiego, przeciągnął tez na swą stronę Pawła Giłowskiego, Jakuba Siluiusa y Wawrzynca Diskordią Ministry y inszych kilku.

Takze po onym pogrzebie zaraz Synod uczynił, confessią swoią spisał y przywiódł do tego niektore Pany y Ministry ze się na nią podpisali. A tamże Grzegorza Heretykiem obwołał y z Ministerium złożył, zadney zwierzchnosci nad nim nie mając, Grzegorza do dania o sobie sprawy nie wezwawszy; y sam sobie Ministerium w Krakowie na miejscu Grzegorzowym usurpowawszy, zbor nowy założył, osobno odtargnąwszy, kilka osob do siebie. Potym swoię confessią rozpisował y po kamienicach w Krakowie rozsyłał, a potym wydrukowane, dał przedawac przed kamienicą zborową, gdzie Grzegorz uczał, abowiem po smierci p. Bonarowey iuz nie było wolności Zborowi tam, gdzie przed tym było w ogrodzie P. Bonarowym, bo iuz tamten ogród przypadł na ludzi obcego nabozenstwa, iakoz chochy był zyw P. Bonar, tedyby w tamtym ogrodzie iuz zatym rozerwaniem nie chciał mieć zboru, y iuz był ławki z

---

<sup>89</sup>1 Relację o tym synodzie ma też Lu b i e n i e c k i, str. 142-143, ale z datą 18 sierpnia. 2 zdanie Ci - budowniew rękop, podkreślone i większemi literami, na marg. NB i Lege 3 wzmianka o tym synodzie (ale z datą 4 listopada), oraz akcji Samickiego u Lubienieckiego, str. 14/4 i 107.

niego trzy dni przed nagłą śmiercią swą kazał powynosić. Ale był zborowi swemu P. Bog przedtym miejsce nagotował w kamienicy P. Stanisława Cikowskiego, potem kastellana Bckiego, na spitalskiej ulicy. I tam zaraz Grzegorz począł uczac y zbor zgromadzać.

A Sarnicki gdzie mógł w kazaniach swych Grzegorza sztychował y iako naybarzieszy chydził y confessią jego, a gdy był od wielu ludzi bogoboynych napominany, żeby iachał do Pinczowa na ten synod, który umyślnie był dla niego złożony, tedy zadnym obyczaiem nie chciał, mówiąc: Po co? Aby mie wszyscy gromili y wyznanie moje podwracali, a iabym stał iako zak przed niemi? I' nie iechał, y tak się iuz cale od zboru z niektórymi ludzmi cielesnymi i barzo złego żywota oderwał, iakoz y ten Minister Discordia był cztowiek dziwnie złego żywota y dlatego przedtym od starszych zborowych było mu odjęte Ministerium. A Sarnicki choc przedtym z inszemi osądził go był za nie godnego tego urzędu, w tym rozerwaniu znowu go Ministrem postanowił; Gilowski tez ten był zawždy człowiek łakomy i lichwiarz, słuchacze tez za nim poszli, ludzie żywota swieckiego. Na tym tedy Synodzie iz sie Sarnickiego alll strony jego Bracia doczekac nie mogli, trawili czas, ile go im stawało na nabozenstwie, na collaciach o naprawie y porządku, y potom sie roziechali, Panu Bogu sie poruczywszy.

### **Synod w Krakowie Ao 1563 dnia 24 Maia.<sup>90</sup>**

Było Ministrow 23 y słuchaczow niemało z naszey strony, z Sarnickiego tez strony takze niemało.

Samicki mało mając na tym, ze zbory w Małej Polsce poturbował, iechał na Sejm do Piotrkowa i tam do siebie przyłączył kilka Ministrow tych, ktorzy z Pany swymi na seym byli przyiechali. Tamze processy pisał Synody po wielkiej

---

<sup>90</sup> 1 o akcji Sarnickiego opisaney (ior. L u b., 152. 2 jest to właściwie tylko wyciąg z listu Luiomirskiego, który w całości podaje L u b i e n l i e c k i, str. 164 i t. d. List ma date Kraków, 20 maja 1563.

Polszcze składał, superintendenta nowego obrał Diskórdią, człowieka niezbożn'ego, a to wszystko czynił in Barbam Zborowi Bożemu. Z tamtąd się wrociwszy, w Seceminie Synod złożył, a gdy mu go rozerwano, przeniósł go do Krakowa, a tam co mógł złego przeciwko Zborowi Bożemu wywierał, y spisał y do podpisu wiele Panow przywiódł, aby tak iuz mógł gruntowną secessią uczynic. 10 czym gdy się dowiedział Lutomirski superintendent, conuocował Ministrow 22 y słuchaczow niemało do Krakowa, y o tym konferował, iakoby temu załosnemu zgorszeniu zabiegac, y Ministry one, ktorzy się byli ziechali, napomniał, aby mu tego pomogli. J zgodzili sie na to, chcieli z Troycaki rozmowy miec, y słuchali ich pilno w tym, ale oni nie chcieli, w czym im Sarnicki herstował.

Naszy, też potym zgodziwszy sie rozpisali do Ministrow y Braciley listy do Litwy, Podlassa, y do Małej Polski. Autoritate 2 Jakobi Syluij, Sarnicij et Discordiae ad diem 14 Maii, neglecto ordine Ecclesiae Dei usitato, spretis ac contemptis, ignorantibus ac inconsultis utriusque ordinis senioribus, proiecta et protrita 'disciplina Ecdesiastica, convocata est Cracoviae Pseudo-sinodus, processu mendacio referto evulgato quam abusi bonitate Procerum quorundam, negotiorum Ecclae Dei plane ignarorum, curarunt subscribi. Ad quam Pseudo Synodum nos Ministri propiores non sumus accersiti, immo dabatur opera, ne ullo pacto innotesceret nobis ipsorum consilium, studebant enim damnare nos una cum doctrina sana, et ministrum Cracoviensem suo loco movere, inque locum illius sufficere Discordiam illum celebrem factis suis. Quare ne quid detrimenti acciperet Ecclesia Dei, ambitiosorum fratrum 1 pravis consiljjs atque actionibus, Ministri 23 accurimus, id quod actum sit, brevibus vopis pro fraterno meo in vos amore perscribo, ut vobis veritas constet, ne forte, ut nunc sunt mores, affingan't illi boni fratres pro sua consuetudine. Dabant operam isti ruiseri 2 mbitione turgidi fratres, ut me ex sua parte haberent et usi sunt in eo vafricie indigna Ministerio ipsorum. Sed per Dei gratiam ipsorum doli 2 non habuerunt optatum ab eis successum. Immo et ista Pseudo

Synodus ab illis tanta cura convocata, in ventum abiit, nil in ea actum est. Palatino Lublinensi dam per- smiserunt, ne synodicas actiones inchoarent, sed ut ad diem Stanislai Synodum generalem 4 convocarent, et Discordiam Cracoviensi Eccleae praeficerent. Non licere enim absente Capitaneo Margeburgensi Castellano Sedomiriensi et aliis multis nobiscum, agere. Diiudicate fratres, num deceat ista ministros. Quorum opera Calvinus alioqui Magnus adductus, certe inique Gregorium nostrum et ecclesiarum nostrarum ministros accusavit. Simlerus Tigurinus modestus agit, qui in suo libro F. Stancaro videns ita scribit: Neque nobis de verbis, ut aliqui arbitrantur, certamen propositum est, sed de rebus ipsis, de quibus si infer nos conveniat, nomina essentiae aut Personae, aut alia eius generis, quibus veteres usi sunt, non patiemur impedimento. esse concordiae. Quare agite fratres, ut Synodus futura sub finem mensis 7-bris sit frequens" a quibuscunque eadem 5 convocata fuerit. Ten list rozesał Lutomirski superintendentens do lborow ut supra.

### **Synod w Mordach na Podlaszu Ano 1563 dnia 6 Junij.<sup>91</sup>**

Za rozesańiem po zborach listu St a n i s ł a w a L u t o m i r s k i e g o, superintendenta

Zborom w kraiu mała Polskim, byli poruszeni nieladaiaiko wszędzie ministrowie y bracia w małej Polsce, w Litwie i na Podlaszu, y dlatego nie czekaiąc finem 7-bris prędzey złożyli Synod na Podlaszul w Mordach za zezwoleniem M i k o ł a i a R a d z i w i ł a W oiewody Wilenskiego w temto miasteczku jego, a obwieściwszy sie, zbiegli sie iako do ognia osob 42. Na którym Synodzie mowili o excessach Sarnickiego i towarzyszwow iego, y zgodnie wszyscy nie chwalili iego

---

<sup>91</sup> 1 Lub., str. 165, ma tu: ambitione horum. 2 Lub., I.c ma tu: Ministri. 2 Lub., I. c. ma tu: voli: Lub., I. c. ma tu: similem generaliter. 5 Lub, str. 166, ma: tandem. 6 O tym synodzie podał też relację L u b i e n i e c k i, str. 167. 7 w rkp.: volumus. 8 Uchwała ta u L u b. ...

postępku, ale iż go tam nie było, nie mogli nic dalej z nim postąpić, to tylko sobie rzekli, aby go y towarzystwo iego szukali tak długo pokiby nadzieie stawało o iego nawroceniu. A iż przą między nim a Zborem szła o T roycę, tedy y o tę mówili niemało wiele ich, ukazując, że w pismie s. ani słowa ani rzeczy Troyce s. nie masz. A drudzy sie temu przysłuchawali z boiaźnią Bożą bez uporu, kto tym iako mdlejszym starszy folgowali y zawieśli condusią całą do dalszego czasu, azby sie temu powoli, ludzie przypatrzyli y powoli potym oprócz strachu sumnienia wymysł ludzki porzucili, y tak w miłości y w miłowaniu świętym z sobą roziechali. A z synodu list pisali do P. Radziwiła Woiewody Wilenskiego, za tę 'pilność iego iemu dziękując, którą pokazał w pozwoleniu mieysca Synodowi y w przedkim.obgłoszeniu y wysłaniu ministrow na Synod, a o tym co na Synodzie concludowali, to mu napisano Vocabulum 7 T rinitatis etsi non omnino reicere potuimus propter aliquos infirmiores, maxima tamen ex parte a praesenti abusu illud purgavi us, ut nunc utpote verbum hominum et nondivinum minus valoris quam antea apud multos obtinuerit."

### ***[B. SYNOD ROZŁAMOWY ]<sup>92</sup>***

#### **Synod w Piotrkowie Roku 1565 na Seymie zaczęty dnia 22 Marca.**

Po srogim edykcie i mandatach krolewskich w Parczowie uczynionych naszy nie smieli mieć Synodow Roku 1564, az w Pinczowie król deklaracją łaskawą uczynił onego ediktu, za którą Panowie conuocowałt Synod, y nagrodziła się mowa przeszłego roku, że pod Bokiem Krolewskim Synod był.

---

<sup>92</sup> 1 O synodzie piotrkowskilu Lubieniecki podaje nader ogólnikową wzmiankę, str. 01-207, 2 Na marg. uwaga iuną zdaje się ręką: Ad Chrystophorum Tricesium a Besa scripte Epistole extant tres scilicet n11mero 13-a, 40-a et 49, 3 w rkp.: niema tą. 4 Streszczenie to nie pokrywa się z tekstem mowy Orzegerorza. podanym u Lubienie'ckiego, str. 202-205.



Gdy sie iuz tak Zbor rozerwał y zaszły uszczypliwe udawania od S a r n i c k i e g o y iego strony, tedy niektorzy Panowie pobożni, iuz rozróznieni będą w rozumieniu a zachowuiąc miłosc dawną między sobą, będąc w kupie ną Seymie w Piotrkowie rozumieli to być za rzec dobrą, wezwac do siebie z obu stron Ministrów y starszych na rozmowy, aby ie mogli do pomiarkowania przywieść, co y uczynili obie strony dzien 22 Marca naznaczywszy. A gdy sie ,obie strony na dzien naznaczony ziechali, namowili osoby tych, którzy mieli dysputowac z sobą, y śswiadki abo sędzie z obu stron, y pisarze, y Moderatory

### **Z b o r o w i.**

Na disputacją obrani:

P. Jan Niemoiowski, Sędzia Inowroclawski.

G r e g o r i u s P a u l u s, Mi: Kra: Gregorius Shoman, Mi:  
Lub: Pisarz: Albertus, Minister in Wrzesz.

### **Troycobroncy.**

Disputatorowie:

Stniśław Sarnicki, Minister z Niedzwiedzey y Krakowski.

Jakobus Syluius, Minister in Krzeczyce.

Andreas Prasmovius, Minister in Radzieiow.

Chrystoph Trecius, Ludimagister Cracoviensis..

M o d e r a t o r o w i e: P. Filipowski z P. Sędmirskim

Swiadkowie i Sędziowie:

P. Jan Lutomirski Castellan Sieradzki.

P. Mikołay Sienicki Marszałek Poselski.

P. Stanisław Lutomirski Superintend.

P. Hieronim Filipowski.

### **Testes seu Iudices:**

M. D. Johannes, Palat. Lublin; M. D. Johannes Tomicki, Castell. Gnesn. M. D.; Stanislaus Miskofiski, Castell. Sandomir. M. D.; Jacobus Ostroriog. Scriba: D. Nicolaus Dłuski.

Gdy się tedy zgodzili na Disputatory, Swiadki, Pisarze y Moderatory, tedy rzecz uczynił P. Woiewoda LubeIski, Marszałek Koronny, którą zawarł Bogiem w Troycy iedynym, na co dał odpowiedz P. Filipowski, mówiąc, że na winszowanie od P Boga w Troycy iedynego nie mowimy Amen. O co, był długi poswarek z obu stron, iednak za czasem uciszyl sie y do sprawy przystąpili.

Kazał tedy p. Sędzimirski Moderator Sarnickiem czytać script, który napisali, broniąc Boga w Troycy iedynego, którego, gdy dokonał, dano na małą chwilę Bracley naszej plac do odpowiadania ustnie. A potym pismo na pismo kazano gotowac, a Bracia, na bie rzeczy zezwoliwszy, X. G r z e g o r z o w i rozkazali, aby odpowiedz ustną na ono podanie uczynił, której ta była summa 4.: Różne to są mowy, które tu słyszymy o w Troycy Jedynym, a o tym, że mówią, że iest ieden Bog Ociec, Syn y Duch s., gdyz zaden z tych nie iest we trzech ieden; bo niech ukaza, w których trzech ma byc Bog Ociec, abo Syn, abo Duch S.Troycą zwano Boga Oyca, Syna y Ducha s., w ktorey, iesli iest ieszcze' ieden, tedy to czwarty musi być, a ktoremu chochy też Boga Oyca, y Syna y Ducha s. iednym Bogiem nazwał, w ktoreby Troycy miał byc ten ieden, nie wiem. Prozno to tedy w Troycy iedynego bronić, który nie iest Ociec, ani Syn, ani Duch s., ale ktoś inny w nich. A insza to zasie, ieden iest Bog Ociec, Syn y Duch s., trzeba sie tedy wam było pierwey około tego zgodzic.

Potym na pismo ich tak począł odpowiadać: Gdy na tym fundamencie wszytko chcecie zasadzic, iz Bóg stworzył Niebo y Ziemię, a ten iest ieden, tedy to ie według was Ociec, Syn i Duch s. Łatwie pokazac, że pismo s. pod imieniem Boga, który stworzył wszytko, nie w Troycy iedynego ale zawždy Oyca rozumie, iako to iaśnie Paweł s. wykłada Hebr. 1. Iz ten Bog, którego Moizesz zowie Stworzycielem Nieba y Ziemie, iest Ociec P. Chrystusow, który to przez Syna swego wszytko sprawił, iako y nas przez tegoż odkupił, y on sąd ostateczny czynić będzie. Bo te trzy są sprawy Boze, do których się

wszystkie inne ściągają, stworzenie, odkupienie y ona naprawa ostatnia, która będzie przed sądem. O czym świadectwa Hebr. 1.3, Efes. 3 o odkupieniu Kolos. 1, gdzie mówi, iż Bog wszystko zjednął na niebie y na ziemi przez krew Jezusa Chrystusa. O sądzie ostatecznym Rom. 2. Actor. 17: Bog będzie sądził świat przez Jezusa Chrystusa, co też nie tylko Nowy Testament, ale i Stary ukazuje, że Bog iedyny, ten iedyny stwórczytel iest Ociec. Deut. 32. Bog iest Ociec twoy, który cie stworzył; także i Malach. 1. Jzali nie ieden Bog, który stworzył nas; Jzali nie ieden Ociec nasz: y Eccl. 1, gdzie mówi: Jeden iest Bog Stwórczytel, Bog naywyższy, który stworzył mądrość w Duchu s., w Troycy Jedyny, Ducha s. niema. A takto o Oycu mówi, który przez Syna swego Duchem swym wszystko sprawuie. Tu pytano, co rozumiesz przez słowo Sapientiae, odpowiedział, że rozumiem Sapientiam, która ie iawna in rebus creatis.

Rzekł potym Sylwius: Napiszcie to. A G r z e g o r z na to odpowiedział: Jesli źle rozumiem, ia sie dam nauczyć słowem Bozym. Ktemu przywiódł miejsce Hebr: 3, gdzie mówi: Ten, który stworzył wszystko, Bog ci iest, a Moizesz był wierny we wszystkim domu iego iako sługa; ale Chrystus, iako syn w domu iego; gdzie iawnie okazuie, że Bog stwórczytel iest Ociec: A gdy dalej chciał odpowiedac, powstał, powiedając, iż teraz na to czasu nie staie, ale skript wzięwszy, odpowiedzcie. Zatym Jędrzej, Minister Radziejowski, rzekł: Ta odpowiedz nie grzechez.

A w ten czas, gdy owi wstali y wychodzili, zaczęli piosnkę o Bogu w Troycy Jedynym, przy czym ich Bracia być nie chcieli, uskarżali sie na Troycacy przed Superintendentem, mówiąc, że to nie ku zgodzie, gdy z nami nie chcą Boga w Troycy Jedynego chwalić. Na to im odpowiedział: Jzemy z wami gotowi upasc na kolana nasze, gdy będziecie Boga chwalić wedle iego własnego słowa.

### **Sessio 2, dnia Marca 22.**

Po obiedzie o godzinie 22. A trwała aż do godzidziny 24. Iż był zachorzał zborowy Pisarz, wzięli na iego miejsce Gerzego Nigra Niemca, Ministra, którego uirzawszy P. S ę d o m i r s k i

iał przeciwko temu mowic ostro, ze tu cudzoziemcow nie potrzeba, są wywołancy K. I. M. Pana naszego, y ten niegodzien iako Banit między nami siedziec. Na co odpowiedzieli naszy. Pan F i i p o w s k i, ze niemasz w Panu Chrystusie braku osob, ani Zyda, ani Graeka, ani Niemca, ani Polaka. A P. S i e n i c k i rzekł Marszałek Poselski, że :niemasz z czym wylatywac, ze niesłuszne Mandaty y Banitiae wydano w Parczowie na dobre ludzi, bo sie to stało przeciw prawu. A Boze uchoway, aby miało bydz wolno królowi takowe Mandaty wypuszczac, iakie chce y kiedy chce, co gdyby być miało, tedybyśmy tak nawięszemi niewolnikami na swiecie byli y dlatego nam posłam w Woiewodztwach poruczono abysmy takie rzeczy zachamowali na potym. Zatym rzekł P. S i e r a d z k i: Nieppodobaią mi .sie takie Mandaty, y dobrzeby wiedziec za czyią radą wyszły; y gdy poczęli. dalej ze sobą w ostre mowy zachodzic, tedy rzekł X. L u t o m i r s k i: Dla P. Boga proszę, daycie tym rzeczom niepotrzebnym pokoy, bosmy sie nie na to zesli. A to X. Jerzy ustąpił, aby nie był przyczyną rozerwania tego colloquium. A wnet X. Jerzy ustąpił. A Pań J ą n K a z a n o w s k i na jego mieysce nastąpił. Potym P. M a r s z a ł e k K o r o n n y iał chamowac tę rzecz prosząc P. Sędmirskiego, aby temu dawszy pokoy, na swym mieyscu zasiadł.

Co gdy uczynił, zarazem dali plac ku czytaniu responsu naszego ktory naszy na piśmie podali przeciw ich pierwszemu podaniu. Tego responsu naszego gdy doczytano, P. S ę d o - m i r s k i rzekł ku Ministrom swoim, aby na to, iesliby chcieli, uczynili obmowę. Ale się zamilczeli, tylko S a r n i c k i iał tak mówić: A izbysmy mogli ex tempore na to odpowiedziec, ale nie chcemy, tylko to waszym łaską przeczytam tablicę, na ktorey zgodę wszytkiego kościoła od tysiąca lat po iednej stronie ukazuie, ktorego lata kóory z Oycow pisał, Na drugiej stronie capita, paginas et lineas, aby kazdy mógł łatwiey nalesec to, co tu ukazuiemy. Nakoniec y Dekreta s. onych Cesarzowo Ktorey tablice Proemium dosyc uszczypliwie uczynił, chcąc to pokazac z pierwszej sentencji, którą tam napisał, że my

turbuiemy dlatego, iż nie umiemy versari in Domo Dei, y dlatego, powieda, odtargnęliście się a Catholica Ecclesia. Także te tablice długo deklarował z admonicjami uszczypliwymi, często na tablicę ukazując, tak rozumiejąc, że już wygrał z swymi Oycy wystawionemi przeciwko Prorokom i Apostołom.

Tamże gdy naszy często odmawiali na tę tablicę, że nie iesz odpowiedzią na ich pisanie, które przeczytali, ale to opak słowo Boże chcieć ludźmi wykładac, a że są effugia, a nieszczyre postępowanie y ktemu kalumnie, w których się oni nie czują; gdy się tedy inakszey odprawy napierali, o to prosząc, aby ich niesłusznie Aryanami nie krzčili, tedy iął mowic: nie będę się długo bawić, tylko wam przeczytam maluczka sentencją ex Cyrillo. Którego księgi gdy wziął w ręce, iął tak pierwej mowic, niżli począł czytać: Już was nie będę zwac Aryanami, bo Filium Dei nie wyznawacie creatorem, y iął czytać tę sentencją.

W której P. N i e m o i o w s k i Sędzia, obaczywszy jego wyrozumienie, iął tak mowic: X Sarnicki nie wybaczyłeś dobrze Cyrillusa, iż on tu nie affirmując mowi, ale chce na to przywieść tych, przeciw którym pisał, aby wyznali Jezu Chrysta być tymże stworzycielem, którym iesz Ociec. A ia to ukazię iawnie z historyey kościelnych, że onego wieku wiele ludzi dobrych Aryanami być potwarzano. A to uchwyciwszy, kazali swemu pisarzowi pisać.

Zatym P. S ę d z i a upominał Pisarza, aby inaczey słów jego nie pisał, iedno iako mowił, żeby go nie rozumieli bydz fautorem Arianorum. Potym wstali. A wsakosz X. L u t o m i r s k i superintendens, niż od stołu wstali, locos communes de uno Deo podał P. Sędziemu w ręce z tą protestacją: Wy nas plewami ludźskimi odprawuiecie, a my wam szczyre ziarna słowa Bożego dawamy, obaczysz się, nie chcieli sądu Bożego na sobie nosic. Takich taranów y młotów z słowa Bożego mamy, którym ludzkie wymysły nigdy się nie oprą.

### Sessio 3 w niedzielę rano hora 14 die 25 Martii

która trwała przez dwie godzinie.

Naprzod S a r n i c ki, co miał odpowiadać na Braciey pisanie y na ich wywody, jakieś monstrum pisane chciał czytać, obiecując w nim pokazać zgodzenie Oycow na tych miejscach, na których się sami z sobą nie zgadzali. Tego pisma, gdy Bracia przyjąć nie chcieli, dla tej przyczyny, że z słowa Bożego chcieli a nie z wymysłów ludzkich odpowiedzi, na co P. S ę d o m i r s k i taką uczynił omowę: Bysmy się zgadzali około pisma, tedybysmy Patres nie wzywali, ale iż się nie zgadzamy, dlatego Oycow wzywać chcemy Nato P. N i e m o i o w s k i sędzia odmowę uczynił, mówiąc: Pługusmy się ięli od Chrystusa Pana podanego, przeto fundamentu będziemy strzegli, od niego odstępować nie chcemy. U nas wykładacze są Apostołowie y Ewangelistowie. Poty P. S ę d o m i r s k i: ukaziesz expresse in scripturis Deus de Deo nato. P. N i e m o i o w s k i chciał odpowiedzieć, ukazując, że ta Phrasis Fiilius Dei toż wazy, co Niceni mówili Deus de Deo, a P. Sędmirski urgebat, aby mu temież słowy pokazał. A tu x. J ę d r z e j Radzieiowski Minister iął conuncliar, mówiąc Panu Niemoiowskiemu, aby Philosophią nie potrząsał, a swey chwały w tym nie szukał.

Potym roskazano milczenie z obu stron, a w tym X. S a r n i c k i iął czytać concyliacye, które stąd począł: Sześć są reguł, które wykladaią Pismo s., których iż adwersarii nie rozumieją, przeto spór upornie przeciw nam trzymają. A tu P. S ę d z i a pytał go, z kądby miał te reguły, ięśli z Słowa Bożego, na co on zamilczał. Przed koncylium Nicenskim, powieđa, inaczej Patres rozumieli tę sententią: unus Deus. inaczej posledni. Bo oni pierwszy mieli spór z Walentyniany, którzy propatora mieli. Tamże inter legendum Ignatii locum deprauauit, gdy mówił: Non tres inhumanatos, gdzie Ignatius mowi: non tres euisdem honoris. I zasię Aniołom się ukazował syn Boży, bo nieprzystoi Bogu, aby się ukazował. Potym pozwolimy wam tego, choc nam ukażecie in Patribus unum Deum dīci Patrem, seruatis seruandis.

Potym, rozumiemy z: Oycy, że sie syn zamyka w Oycu. Potym: Napotrzebniejsza wam rzecz iest abyście rozumieli, co to iest mansio in Deo. Item tres unum Deum sistunt, tak iako gdy mowi unus est Deus Pater. A tu uczynił Apostrophem do X. Jerzego Schomana: X. Jerzy radzi ukazuiecie swoje rupturas Patrum przed prostemi, mając niemi. nie rozumiejąc tey dystynctiey, która ma byc wszędzie in Patribus zachowana. Na co X. Jerzy odpowiedział: A ia sie niemi nie będę wstydac y w sąd Pana mego Jezusa Christusa y przed Ichmosciami teraz, bo ie prawdziwie cytuję. W tymże czytaniu, gdy chciał X. Sarnicki, z ciepła, z słońca y z swiatła okazac, ze tak Deus unus est in tribus personis, na to mu X. L u t o m i r s k i odpowiedział, że to fraszki ludzkie, bo ciepło nie iest słońce.

Na ten czas iz P. M a r s z a ł e k K o r o n y nieprawie był attentus ku tym rzeczom abo rozmowam, ale sie usmiechał wszystko, iakoby to lekce ważąc, tedy X. Jer z y S c h o m a n u s, iął kniemu mowic: Msci Panie odpuść mi WM., boć to dalibog z prawego serca mowię.

Tak to WM. po sobie dawasz znac, iakobys WM' tym gardził, co sie tu mowi ku dobremu WM. Pilniey Jego Mość P. Sędbmierski słucha, odpuść mi WM. dla P. Boga. A nato Jego Mość P. M a r s z a ł e k y słowa nie odpowiedział, y zatym iął pilniey do konca słuchać, y rozmowy, która sie y tedy y owedy odprawowała, y w czytaniu Sarnickiego.

Tamże kilkakroc powtarzał X. S a r n i c k i: Iz gdy mowimy Deus Pater, tec;ly rozumierny y Filium Dei. A gdy też mowimy Filius Dei, tedy rozumiemy et Patrem. A nawet iął mowic, gdy przyszedł do słow Janowych Cap. 17: Ut cognoscant te solum verum Deum, że Augustin. supplet Johannis verba, y uczy apertius, ukazując w nich constructią, która sie w nich pomieszała.

Tamże gdy nie chcieli przesłuchac naszego responsu, któryśmy mieli podac na ich tablicę, y gdy sami extriordinarie iną rzecz czytali, niżli byli winni podać na nasze słowa Bozego odpowiedź, tedy superintendent X. L u t o m i r s k i napirał sie

tego pisma od X. Sarnickiego, które czytał nad wolą Braciey o zgodzeniu Oycow, które obiecał dać. Naco s u p e r i n t e n d e n t rzekł: Teraz, teraz daycie, ale on przed się odłożył, przyczyny nie odpowiedaiąc. A PP. powiedzieli dac, dac, naszymy też, nie podawszy odpowiedzi przeciw takiey, dlatego iż nie była posłuchana, poszli odpowiedziawszy im to, że nam z Oycow odpowiedzi na słowo Boze nie potrzeba, wszakże byli gotowi dłużej siedzieć niż 2 godzinie, które siedzieli naten czas. Ale sie Ich Mosc PP. Senatorowie sprawami swymi wymowili, także z kazdey sessiey nie z naszych kwapienie było, ale z Ich Msci, bo sie do rady abo do K. I. M. zawsze kwapili.

W tenże czas, gdy naywięcey Sarnicki bronic chciał swych Essentiey, P a n S ę d z i a prosił, aby mógł to z Hystoriey kościelnych okazac, iako chytrze y gwałtownie Szatąn wprowadził na zatłumienie znanosci Bozey y przeciw Fundamentowi nauki Prorockiey u Apostolskiey, co gdy' mu pozwolili, wywodził to y porządnie y dostatecznie, co potym na piśmie podał według żądania P. Sędomirskiego. Tego dokonawszy, to nakoniec przydał, iż ten błąd o Troycy ie nad wszystkie błędy Antychrystowe nawiętszy y z tego inne wszystkie powstały, który cheśmy do tych czasow z załością używali. Aby wszystkie błędy antychrystowe na kupę złożył, tedy ten ieden wszystkie przewyzszy, y Panu Bogu dziękuję, że me z tych ciemnosci okrutnych wyrwał, chociam sie długo nad tym opierał, co nie test tajno wielom ludzi, y was iako Braciey proszę y upominam, abyscie sie nieprzeciwili Duchowi ś.

Nazaiutrz, to ie w Poniedziałek, y we wtorek, acz sie naszymy pilnie tego domagali, żeby colloquium było continuowane, iednak nie mogli ktemu przyść, bo sie strona trudnosciom wymawiała. Aż gdy było we srodę, zeszedli sie nasi na mieysce zwykłe rano o iedenastey, ale y wtenczas darmo przyszli, bo iz Panowie byli zabawieni sprawami R. P., odłożyli to do godziny 22. po obiedzie, a naszymy według zwyczaiu swego kazdodziennego poszli do zboru na nabożenstwa.



## Sessia Czwarta.

28 Marcii, gdy przyszła godzina 22, poszli naszy na mieysce zwykłe. Tam w ten czas przyszli, y oni, y przybyli y inszy, ktorzy w pierwszych sessiach nie bywali, to iest P. Jak u b O s t r o r o g y Pan I w ą n. Gdy zasiedli, iął mowic P. S ę d o m i r s k i: Tu iuz ma byc czy- tane scriptum nasze przeciw ich odpowiedzi, którą podali. A tak iuz, Xe. Sarnicki, racz produkowac ten respons na pierwszy ich script. Nizeli poczęli czy tac', X. L u t o m i r s k i sie upominał obiecanego scriptu, który kilka dni przedtym czytali, a przedsię słowu swemu dosyc nie uczynili, bo go byli obiecali dac. Przytym sie tez upominał responsu swego, który im byli

Bracia dali ku przepisaniu. Na to ządanie nie chcieli nic uczynic, iedno obiecowali napotym to uczynic.

Zatym iął T r z e c i u s czytac, po periodzie po kazdym dawaiąc plac X. Sarnickiemu, aby to, co on czytał, declarował, co czynił ile mu na to sił y rozumu stawało, częstokroc wyiezdziąc na nasze uszczypliwemi słowy, a ozdabiaiąc tym rzecz swoię, a naszych lżąc, co moze byc obaczono z tych słow, ktoremi rzecz swą poczynął, gdy tak mowił: Jeszcze sie raz pokusimy, abysmy was z labiryntow, w ktoreście zabrnęli, wywiedJi, ale sie boimy, abysmy o was onego wierszyka mowic nie musieli: Ex nobis exierunt, sed non fuerunt ex nobis. .zatym iął reguły czytac, ktorych szesc ubudował na wykładanie pisma Prorockiego y Apostolskiego.

1. Abysmy rozum słowu Bozemu podawali iuxta ilud accedente, ne oportet credere, nie tak iako ozorca y oszust Lucianus, który według rozumu chciał sie dowiedziec, quomodo tres unus Deus.

2. Unus duplici modo dicitur: Caelesti et Terrestri.

3. Ex Caluino, scriptum de Deo, raz comparative, drugi raz ogółem mowi.

4. Omnia per ipsum facta sunt. Iz to ma byc rozumiaño, iako mowi Iręneus: Per semet ipsum. A tu nasze potwarzył, zeby

Pilium Dei mieli zwac instrumentum Patris organicum, gdyz on - powiada - wszystko czyni etc. A tu P. S i e n i c k i rzekł: A kto to z naszych mowi, dowiedz tego, X. Sarnicki. A on na to zamilczał.

5. Tajemnie sie ozywaią trzy osoby sub nomine Deus.

6. O Chrystusie dwoiako mowią w Pismie, raz w osobie Bozey, a drugi raz w osobie posredniczey. Tey reguły dowod w Troygu kazania X. Sarnickiego, a to są fundamenta części sposobow mowienia o Bogu.

Dokonawszy reguł tych, poczęli odpowiedz prowadzic, którą S a r n i c k i po kazdym periodzie deklarował, a między inemi słowy, ktore w declaratyie czynił, ty były osobliwie:

Jż wy to colloquium, ktore sie przed tak zacnemi ludzmi dzieie. pokątnym zowiecie. Jz oni clicą wydac iawnie, co sie w tey rozmowie ktorego dnia dzieie. Jz słusznie na was ostremi słowy idziemy. bosmy są Cives et Domestici Dei, przeciwko wam, ktorzyscie sie indziey udawali, y kosciółowi Matce swey przychrzeczniacie, y Synowi Bozemu tytuł creatoris odeymuiecie, a Ariany dobrimi ludzmi zowiecie, ktore twierdzimy byc condemnatos, y OS vestrum possuistis in Coelum. Jz macie wołą chydzic zacne osoby kosciółu Bozego. Jz przykrytosć widzimy w was, bo Blandratę, Gribalda, Gentyliśa, Gonesiusa, waszymi Apostołami zowiecie. Tamze iuz poczynął prowadzic swoje wywody, ale zawsze dotykaiąc to tego, to owego z naszych. Jesli, powieda, nie iest ieden z Oycom Chrystus, tedy nie iest ale drugi Bog. O trzech Duchach wydał Grzegorz przy swym pismie w druk wirsze contra Calvinum. Pfltres, acz mowią spiritum de spiritu esse, ale totidem verbis nie mowią ues esse spiritus. A tak wy trzech duchów zowiecie Schemamphoras. Oycom ci sie zeydzie potknąc, quia nobiscum retinuerunt consensum, choc na iednym mieyscu mowią improprie a na drugim proprie. Przez 1306 lat uzywali tego słowa Trinitas. Chrystus iesli nie iest Bog ieden, tedy iest Bog canonisowany abo podniesiony przez apothetin. Wy mowicie, iz Chrystus ie Bog ex gratia. A tu D ł u s k i iął mowic, izem ja to slyszal od X.

Lutomirskiego w domu Matki moiej, gdy powiedział, że są dwa Bogowie, Ociec y Syn. Na co mu X. L u t o m i r s k i odpowiedział, że tego Pani Matka twoja nie potwierdzi, bom tego nie mówił. A on' rzekł: Waszac to rzecz negatiami wychodzić. A w ten czas rzekł P. S ę d o m i r s k i: Day pokoy Panie Siestrzencze.

Potym S a r n i c k i iako począł declarował: Fundasti et Creasti idem esse. A tu iął mówić, że wy zacimiacie prawdę, izescie mieysce Hebr. 1. niezupełnie aplikowali: Tu domine terram fundasti, ktemu izescie nie odpowiedzieli na mieysce Meledicti Dii, qui non fecerunt.

Ztąd, powiada, wy czynicie Filium Dei maledictum, bo go liie zowiecie Stworzycielem. Na to rzekł X. Jer z y S c h o m a n u s : To iest fałsz, zebysmy; my mieli czynić Filium Dei maledictum. A na to powstał X. S a r n i c k i, mówiąc: łaskawi panowie, azaby ten niegodzien, any dlatego był excludowan a colloquio. Potym X. J a k u b S y l u i u s: W karczmie sie tak sprawuią, ni przed takimi zacnymi uczciwemi osobami. Na to P. S i e r a d z k i obmowę uczynił: Panowie, wam wolno zwac i iako chcecie, y przyczytac im bluznierstwa y imenhaniebne tytuły, a wy nie mozecie iednego słowa wycierpieć. Na to X. S a r n i c k i: Jest to, łaskawi Panowie, zwyczajna, że Oycowie święci takowe ludzi bluznierzmi zową, ale fałsz komu przyczytac nie iest usitatum. A X. A n d r z e y: Nie bluznicie ieno, tedy was nie będą bluznierzmi zwac. To gdy sie uspokoiło, X. S a r n i c k i obrócił sie znowu ku swojej declaracyej. A to, powiada, w Krakowie od nich zwiedzeni prostacy mówią: by y 60 Bogow, by iedno z pisma. Lepiej mówić, ieden stworzyciel, ieden odkupiciel, a ieden zbawiciel. Trzy nieba pokazcie, a będą trzy stworzyciele. Mieliscie czasu dosyc na odpisanie, a my ierlno noc mieli na to daną. Tamze misterio clamavit Pater de Filio nonverere. Hic est FiIius meus dilectus.

Gdy iuz wstawac mieli, X. Jerzy S c h o m a n, iz słyszał, iako X. Sarnicki odprawował mieysce Hebr. 3 de verbo Dei vivo et Efficaci, iął tak mówić: Dla P. Boga proszę nie dajcie sie

zwodzie, bo fałszywie przywodzą pisma. A zatym rzekł X. S a r n i c ki: Kiedy przemowisz, iakoby piekła uchylił, A S c h o m o n mu. A ty iakoby on wąż, co Ewę zwi(ódl.

Potym X. L u t o m i r s k i, zamykając' odeście, iął tak mowic: Dla P. Boga prosimy, aby WM. czytali nasze y ich pisma, a nie ubezpieczali sie ani na ich, ani na nasze powiesci. A prosimy, aby Jego Mość P. Ostrorog był przy naszej odpowiedzi, którą my napisaną podac chcemy na terazuieyszą ich odpowiedzi. Oni tez obiecali naszym swoy respons oddac popołudniu, czego nie uczynili, wymawiając sie, ze go ieszcze nie przepisano, a to czynili dlatego, zeby naszy repliki, nan nie nagotowali dla czasu skrocenia. Potym go przez Treciusa przysiali, a naszy z trzaskiem nagotowali respons nocą y nie spiac y gotowi byli w przyszłej sessiey zaraz go czytac.

### **S e s s i a p i ą t a, 30 M a r t i i h o r a 22.**

trwała aż godzinę w noc.

Gdy sie zesзли, przybyło do nich P. Jan Krotowski Woiewoda Inowrocławski, P. Jakub Ostrorog ze dwiema synami, P. Marszowski y inszych wiele. Jż naszym należało odpowiedziec, roskazał Moderator P. Filipowski X. S c h o m o n o w i czytac respons na tablicę, od nich podaną. V to czytanie wrywali sie razem X. Sarnicki y X. Jędrzey, mowiąc, iz to iest próżne czasu trawienie, bo my na wszystko zezwalamy, bo to nie icst przeciw nam, inkosmy w wtorey regule pokazali. Na to Pan F i i p o w s k y odpowiedział: To u waszych Oycow mowią dwoiako o Bogu, a u nas zawzdy iednako. Do czego X. L u t o m i r s k i przydał: Non est bilinguis spiritus sanctus. Kiedy przedsię nie przestał pokazowac, chcąc wołanim odwrocic uszy swoich, aby nie słuchali, tedy ich pytał P. Sędzia, gdy czytano ex Patribus, że Filius ministravit Patrj in creatione non natura sed officio, y pytał, ieśli de mediatore z Stankarem trzymaia czyli z pismem, odpowiedzieli: z Pismem, ale z tą exceptią, że in humana natura. Na to rzekł S c h o m a n u s : Wey iakoc sie teraz przą wnet, co przyznawali inaczey in creatione. J pytał ich, iakoby rozumieli:

Audi Izrael, Dominus Deus tuus Deus unus est. Powiedzieli, że to rozumiemy de Patre Sapiente et Spirante. Na co Schomanus rzekł: My nie mamy Deum insipientem ani mutum, pewnie u was Bog post iucamatum verum, musiał być insipiens et mutus. Zatem raz po raz X. Sarnicki powtarzał, że Deus Deus est Pater Filius et Spiritus S. A X. Jerzy go pytał: A ktoż go posłał, si tres unus. Gdy przyszedł do wywodów ex Erasmo, tedy tam mianował Circumcisionem, którą -c. powiada - X. Sarnicki trefnym ale prawdziwym słowkiem w swych kazaniach zowie. To Sarnickiemu nie było mielo, powiedając, że i tego słowa nie używał jako swego, ale jako cudzego, którym misterium Trinitatis wyprawują scholasticy Theologi.

Zatem X. Jerzy iął mówić: Raczcie tego pilnie posłuchać łaskawi Panowie, co Tertullian i Ireneus, jako to Erasmus, wspomina, o takich labirintach mówi. Pismo - powiada - świadczy o iednym Bogu, który iest Ociec, i o iednym Synu Bożym i o iednym Duchu oby dwu. A Walentiniani chcąc krom pisma subtilnie o Bogu mówić, tedy wymyslili niesłychane słowa. Naprzód położyli Arontem (sic) 1, który wszytki inne Bogi trzyma. Potym z tych jako z świadków był Chrystus zebrany, który wstąpił w Jezusa, a gdy Jezus cierpiał, tedy Chrystus uleciał. Tenże labyrinth Diabeł w Papiestwie uczynił iedno inszymi słowy, miasto Arenta i Propatora Essentią Dii qui parentiae relatione, także o Chrystusie mówi: Passus secundum humanitatem tantum, aut per communicatiollem idiomatum. Gdy czytał ex Hosio sententiam, tedy na to ieli urągać, że wy sobie na pomoc kardynały bierzecie. Na to X. Jerzy powiedział, że my to dla tego czynimy, abysmy okazali, że y sługa Antychrystow niechcąc wyznawa prawdę, y tani powiada, że z Rzymskim kościołem Lutherani w tey mierze trzymają. Dlategośmy poznavszy to z ich własnego wyroku, odbiegamy tego fałszu jako własnego posagu Antychrystowego. Do tego X. Lutomirski przydał: czego w słowie Bożym niemasz, to iest błąd i Anathema, bo chcieli tego przedsię podpierać, ale sie im nie kliiło.

Gdy dokonano naszego skryptu, prosił P. Sędzia, aby mógł ex Historicis okazać to, iako przed kilkiem dni pokazował, poniewaz więcey Auditorow było, y nauka nasza nie iest nauka Aryanska, iako ją potwarzaia. Na to zaraz P. Sędmierski, Sarnicki, X. Jędrzej y Trycesius 2 uderzyli, nie chcąc tego dopuscic, powiedaiąc, że sie tego iuz dosyc nasłuchali. Na co P. Sędzia odpowiedział: Jesli wam tego nie potrzeba, mnie tego koniecznie potrzeba, y drugim, ktorzy przytym nie byli y nie słuchali tego, bo sie ia chcę z tego mniemania i potwarzy wywieść, którą chcą na mię wewlec, abych ia był fautorem Arianow, bom to słyisał onegda, ze kazano pilno pisac słowa moie, gdym ukazował, że po concilium Nicenskim wiele dobrych ludzi Arianami bydz potwarzano, iakobych tak miał mowic, ze Ariani byli dobrzy ludzie. A ia sie iawnie oswiadezam y natenczas oswiadczałem sie przed wami, ze ia Aryusza nie chwale, bo iesli tak trzymał, iako o nim piszą, tedy barzo zle trzymał. Na to przedsię nie dali iemu placu do wywiedzenia tego, czego pragnął, ale iako poczęli, wszyscy hurmem wołali, że im tego iuz znowu powtarzac nie potrzeba. Na co P. Sędzia: Gdyz słuchac nie chcecie, ia tez milczec będę et non proiciam margaritas indignis, wszakze sie oswiadczam, ze mi sie ,w tey potwarzy krzywda dzieie.<sup>93</sup>

Potym naszymy chcieli drugi respons czytac na ich odpowiedz pierwszą, którą przeciw naszymy odporze prawie w tydzien nagotowawszy oddali. Ale zadną miarą nie chcieli na to zezwolic, iedno iako umyslili przewiedli, że naszymy musieli extraordinarie słuchac ich wywodow, które czynili z Historiey ukazuiąc, iako święte od świętych ludzi było sprawione Concilium Nicenum. Co czytaiąc, tym nasze czesto a gęsto szczypali, mowiac, ze wy wiedziecie swą linią od Aryanow, w których którzy byli gorszy niz pierwszy Aryani, dlatego iz odrzucili, ? zostali przy słowie Bozym. Tu sie im często P. Sęd

---

<sup>93</sup> 1 może Proontem (Aeonem? Arretotl ?). 2 Omyłka zamiast Treciusowi<sup>93</sup>.

z i a wrywał w rzecz, pytaiąc ich, iesli to zle czynili, że przy słowie Bożym stoią, wszystkie inne wymyslane słowa -odrzucałi. A iz wedle pisma, Chrystusa Patri similem zwali, iawo Apostoł mowi, ze ie Christus -expressa imago Patris. Na to S a r n i c k i powiedział, iz to gorzey Arrius mowił, bo ten wolał Chrystusa creaturą nazwac, anizli miał mowic alium Deum, iako waszy Oycowie, od ktrych wy linią waszę wieziecie, mowił, gdy takuchnym go iako Ociec zwali. Gdy tak dokonał, iako wymyślił, naostatek kazał Tńcesiusowi l czytac admonicją cum tacita ex co mmunicati one, dziwnie w tey conclusiey iątrzac serca Panow przeciwko naszym, równaiąc ,nasze nawietszym bluznierzom, odsyłaiąc ie na potępienie, iesliby sie do nich nie nawrocili. Potym S a r n i c k i tym zamknął (a stąd kazdy obacz iaką ci naukę maia): Msci Panowie, gdy sie raz spór stał między Aryanem a między Homousianem, tedy Probus, sędzia poganski, przed którego causa przysła, pochwalił naukę o Bogu w Troycy iedynym, a zganil tę, przy ktorey teraz ci stoia.

Potym P. S ę d o m i r s k i opowiedział sie, ze daley świadkiem ani sedzią tych rozmow byc nie chciął, mowiać: pokim sie zgody spodziewał, potym był, ale widzę teraz, ze sie co 4: !aley, barzies rozrozniacie. T akze y P. Wojewoda L u b e l s k i Marszałek koronny powiedział, na co sie y Ministrowie ich z niemi zgodzili, powiediając, ze iuz o tym dogyc, iuzechmy sie nasłuchali bluznierstw waszych.

W ten czas X. Lu t o m i r s k i powstawszy, iał tak do nich mowić: Dla P. Boga proszę Milosciwi PP. Nie porzucayciesz lekce tey sprawy Świętey, odložcie ieszcze kilka godzin na te świętą sprawę, boc idzie o chwałę Bożą, y o zbawienie wiała ludzi, y o pokoy kościoła Bożego, y o zachowanie wiała rzeczy złych w Rzeczypospolitey. Nie tęsknicie WM. sobie, kiedy iednacie przyjacióły o małe rzeczy doczesne, przeczbyscie mieli tęsknić w rzeczy świętey y wieczney. My za łaską Bożą iestesmy pewni tego, ze przy szczyrey prawdzie Syna Bożego stoimy, y gotowismy to krwią naszą zapieczętowac, iesli tak P. Bog będzie raczył. Do tego P. S i e r a d z k i tak sie przymowil:

Panowie, krzywdę; im czynicie, wysłuchaliscie swych, pokiscie chcieli, a tych odbiegacie. Na waści to zostanie, gdy oni gotowi wam ukazac, ze nie bładzą. Na to gdy sie obruszył P. S ę d o m i r s k i, tedy P. S e d z i a i ął mowić tak: A czemuzeście nas ktemu wywołali, y czas tenescie sami obrali y słaliscie do nas Pana Gniezniewskiego w tey rzeczy. Na to rzekł P. S ę d o m i r s k i, ze nie my pierwszym powodem tego, ale oto P. Filipowski z innymi przyjezdźali, prosząc mie oto. Potym odsiadźszy sie P. O s t r o r o g, siadł podle Rogety Ministra swego, y opowiedał się y z Ministrem swym przy Bogu w Troycy iedynym, przydawaiąc to, ze nie chcą byc uporni, iesliby im kto ukazał co pewnieyszego z słowa Bozego, nie chwaiąc jednak tey skwapliwosci, iz nie chcieli naszych dosłuchac, .a ktemu żeby był to radniey widział, aby sie to było na innym mieyscu y inszego czasu działo bez takiego poruszenia.

Dopiero widząc naszymy, co sie im od adwersarzow działo, y iako chytrze ich uprzedzili .do swey conclusiey, tedy sie ięli głosem opowiedać, iż sie im, w tym wielka krzywda stała. A zatym kazali P. F i ł i p o w s k i e m u swemu Moderatorowi conclusią swoię z upominaniem y z oswiadczeniem czytać, którą im potym na pismie podali. Po dokonaniu tey konklusiey naszych począł X. J ę d r z e y rzecz bardzo uszczypliwą, nazywaiąc nasze szatanami, w anioły światłosci przeniesionymi, nazywaiąc je gaurami, Arianami, Macedonasami, a burząc serca Panow przeciwko nim, na nasze to obracaiąc, co sie stało we Włoskiey y Graeckiey ziemi dla nauki Aryanskiey, którą Turczy zwoiowali; a włoską Gotti, Wandali, Humli prawie wyniszczyli. A tu P. S ę d z i a rzekł: A od kogoż wychodzą mandaty? Zkąd każdy łatwie obaczyc może, iakim duchem ci przedsięwziecia swego bronia, y czego w tym szukaia, bo to śmieie X. J ę d r z e y kilka razow przydał, ze o tym świat sądzić będzie. A zatym X. J ę d r z e y i ął sie modlic za nasze do kazdey osoby z osobna Troyce, mowiąc: Tys Boże dobrotliwy, tyś Synu z Oycem łaskawy, tys Duchu s. z oycem y z synem miłosciwy, zlituyze



sie nad niemi, a potym ie w iednego zamknął, y zaspiewali zwykłą swą piosnkę.

Potym sie rozeszli, z załością patrząc naszymy na tamtych ludzi hardość, upory y pogardzenie prawdy Bożey. A potym nazaiutrz zszedszy sie naszymy do zboru, P.Boga z sobą pochwaliwszy, y iemu sie poruczywszy, roziechali sie goście do domow swych, a ci co do Seymu należeli, na Seymie zostali.

## [C} **SYNODY ANTYTRYNITARSKIE I}**

### **Synod w Brzezinach na Kuiawach**

**Ano 1565 dnia 10 Junii. 2**

Było na tym Synodzie ministrow 32. Osob Szlachty 18.

Na tym Synodzie porozumieli się Bracia ci co Troycę pdrzucili w Polszcze y Litwie, chcąc z sobą sie umowic o krzcie, o którym było iuż pracey dosyc we wszystkich zborach. Tam do Brzezin ziechawszy sie mowili o krzcie niemało, ale zycząc sobie większego zgromadzenia dla tey sprawy, a zwłaszcza iz było na tym synodzie w Brzezinach wiele Ministrow, którzy mowić o krzcie nie chcieli" iedni sie niegotowoscią swoją wymawiając, a drudzy mowili, e tego dozwozenia od swych zborow nie mieli, y dlatego aby w więtszey gotowosci y w więtszey gromadzie o krzcie sie umowie y rozumienie swe zniesc y ponderowac mogli, złożyli Synod gwoli Bracicy Litewskiej w Wągrowie na podlaszu penultima die 10-bris.

Na tym Synodzie poiednali Bracia dwu Ministrow Wilenskich Czechowica z Wędrogowskim, między którymi wielka waśn była y rozerwanie dla krztu dziecinnego, przeciwko ktoremu Czechowic poczynał mowic y wasni ich poiednano, ale decisią kauzy odłożono do Synodu Wegrowskiego. /

Tego Synodu C o n c I u s i e y S u m m a: Co sie krztu tycze o którym teras gadka sie wsczęła, abychmy sie tak zgoła duchowi Bożemu nie przeciwili, gdyzechmy ich nieraz sami w sobie doswiadczyli, tedysmy to posmierzenie za radą Ducha s.

postanowili, aby zaden z obudwu stron przeciwko sumnieniu nie byli przymuszeni, a w pokoju między sobą aby mieszkali, nie nazywając się Nowochrzcencami albo iakiemi przezwiskami, czekając w uprzymeyku P. Bogu modlitwie, az czas naznaczony Synodowi przydzie, na którym P. Bóg z miłosierdzia swego iednę drogę pokaze.

### **Synod w Węgrowie na Podlaszu Ao 1565 dnia 30 10 bra<sup>94</sup>**

Sprawa o krzcie, który Pismo s. zowie Baptismum abo ponurzenie, na tym Synodzie sie toczyła, a ten Synod umyslnie dlatego był złożony, aby sie w Kosciele Bozym gruntowna decisia stała o krzcie, o którym od czterech lat wiele mowy pracy, a ledwo nie rostyrkow było az nazbyt w wielu Zborzech w Polsce, a ieszcze więcey w Litwie, dla ktorey rzeczy utarcia złożony był Synod tego roku w Brzezinach in Iunio. A iz tam konca swego wziąć nie mogła prze te przyczyny, że ci Bracia, którzy tam oponowali sie tey causie, iedni powiedzieli, zechmy sie na to nie przygotowali, drudzy powiedzieli, acześmy gotowi to zganić, alesmy nie wzięli od Zborow naszych dozwozenia, nie godzi sie nam wdawac w takowe rzeczy bez dozwozenia drugich Braciey naszych, y prosili o złożenie drugiego Synodu ku tey sprawie zaraz. Na co wszyscy pozwolili z tym dołożeniem, aby iuz zadeń wymowki niemiał a izby przez ten czas gotowali sie na to, iako kto moze nalepiey, azeby to y komu drugiemu, komu wiedzą, opowiedali, ktobykolwiek chciał przyiechać.

I złożyl sie Synod w Węgrowie na ten teraznieyszy czas zezwoleniem wszytkiego, Brzezinskiego Synodu, na którym byli ci Superintendentowie y Seniorowie: Stanisław Lutomirski, Mikołaj Żytno, Daniel Biłinski, Gregorius Pauli, Stanislaus Paclesius, Martinus Krowicki, Bartolomeus Codecius, Paulus z

---

<sup>94</sup> 1 Na marg. tą samą ręką: Sequuntur Synod i mer e Arianorum. 2 Wzmianka o tym synodzie 11 J Lubienieckiego, str. 177. 3 O tym synodzie Lub. str. 179-]84; rozpoczęcie jego podaje Jub. na 25 grudnia.

Litwy y inniych wiele, ktorzy to superintendentowi mieli przyechawszy do domow swych według postanowienia Brzezinskiego Synodu złożyć dla ogłoszenia tego Synodu, aby ktorzy mogą sami iachali, a ktorzy nie mogą, aby z pośrodku siebie ludzi pobożnie y godnie wysłali.

A ten Synod w Węgrowie po wielkiej części iest dlatego złożony, iż ci Bracia, ktorzy w Litewskim Xsięstwie mieszkają, obciążali to sobie lat przeszłych, że oni na Synody do Polski zawždy iezdali, a w Litwie Synodow nie bywało, a iestli sie kiedy trafił Synodzik iaki, tedy tam Bracia z Polski nie bywali, o czym tesz nieboszczyk P. Radziwił Woiewoda Wilenski przez pisanie swe Zbory Polskie napominał.

Na tym Synodzie ten porządek był zachowany: po rannych modlitwach zbórowych kazdego dnia na miejsce naznaczone gdy sie zeszli Bracia, bywała rozmowa o krzcie. A naprzod proponowano, iestli chrzest małych dzieatek iest z słowa Bozego abo nie. Na co wotowali wszyscy porządkiem swym tak superintendentowie, iako y Ministrowie y iuni wszyscy pospolicie Bracia, wywodząc te rzecz, iako kogo P. Bog nauczył., Po tych wotach zasie rozmowy były niektorych Braciey pro et contra, ktora rzecz przez szesc dni działa sie, na ktorey siadali Bracia po całym dniu nie rozchodząc sie. Iedni ukazowali z Słowa Bozego, z ewangelistow, byc ustawą y Mandatem Syna Bozego krzest ludzi dorosłych, wierzących. Potem tez ukazowali z Dzieiów y z listow apostojskich przykłady krztu dorosłych, dokładając tego, że o krzcie małych dzieatek w słowie Bozym ani mandatu ani przykładu nie nayduiemy. A iż wiele ich pospolicie na ludzi sie oglądają, wywiaduiąc sie, co sie tez przedtym działa, tedy ciz tez okazali dla innych znaki tego, że nie były w pierwszym kosciele dzieci krzczone, a to ex Historia Ecclesiastica y z Oycow onych pierwszych po Apostolech. A nadto pokazowali to agendami, to ie Xiegami, z ktorych krzcą Rzymianie, Rus, Ormianie, Graekowie y Wyttemberczycy, y naszymi własnymi, ktorych do tych czasow uzywano, z ktorých

agend ukazuje się to iawnie, y kto sie temu statecznie chce przypatrzyc, obaczy, ze tam Chrzest nie ku dzieciom nalezy.

Drugim zasie, ktorym sie ta rzecz nie podobala, przeciw temu mowili, y ganili, dosyc dlugo stojac przy krzceruu dziatek malych, y wywody za soba biorac neoterykow tych, ktorzy niemalo o tey sprawie pisali, ktore tez Zbor Wilenski z ksiag ich wypisawszy poslal, y te wszystkie byly czytane. A takci natenczas przy swoim zdaniu zostali, opowiedaiac sie, ze chca przedsie dziatki chrzcic, a mniey, ktorzy sie w tey sprawie chwiali, iako nie pozwalali ,ieszcze, tak na odpor byc nie chcieli, y opowiedzieli sie, ze sie chca uczyc.

A tak iz w kosciele bozym prawdziwym nie moze ieden drugiemu panowac wierze ani byc przyniewol on do niey, zostala kazda strona przy tym, iako natenczas wola Boza byla, tak iz ci, ktorzy zwyciezeni sa na sumnieniu slowem Bozym, nie chca wiecey takowych rzeczy czynic, ktore widza y czuią byc przeciw slowu Bozemu, takze tez y pisac moga, tylko nic nie wydawac, iedno z wiadomoscia tych, ktorych maia około Zborów swych, to ie starszych, iednak to uczenie y pisanie maia z taka wiernoscia czynic, iakoby zadney osoby nie obruszali, y nie mianowali, wyiawszy zeby kto ia wnym upornym ukazal sie byc przeciwnikiem tey ustawy Syna Bozego, a tak zachowali milosc statecznie, tylko to waruiac, zeby zaden nic nie czynil, coby bylo przeciw chwale Bozey z obrazą sumnienia.

Wspominano tez bylo od niektorych, ze iako dziatkom malym krzest nie sluzyl, ani sluzi, tak tez pogotowiu zaden nie moze rozumie c o sobie, aby byl prawdziwie ochrzcon, czego wywody y przyklady iasne pokazowali, na czym malo ich przestawalo, iednak zostalo wiele tych, ktorzy sie uczyc obiecali.

A iz niektorzy one niezbozna sprawe Monasteriensium wspominali, chcac te sprawe -obmierzlic, tedy sie na to oswiadczyli bracia tu przed Bogiem y przed ludzmi, ze za Boza pomocą iako do tych czasow byli posluszni szczyrze zwierzchnosci od Boga daney, tak tym pilniey do konca, y z iaka moze byc najwietsza pilnoscia tego chca przestrzegac, nie

słowy tylko ale y rzeczą P. Boga wzywając, a iemu sie modląc za swoi zwierzchnosc nietylko dla ,boiaźni, ale dla sumnienia, iako uczy Paweł s. Rom: 13.

A ktoby chciał co inszego przyczytać, ten na Sądzie Bozym za to odpowiedac będzie; y tamze napominali sie do tego, aby tego y sami przestrzegali y swoich od Boga danych do uczenia pilnie przestrzegali, a tak na wszem prawdziwego odrodzenia y żywota pobożnego -naśladowaai, w skromnosc i y w miłości szczeroy przeciw sprzeciwiającym sie w cichym duchu sie zachowali, iakoby nie było zeszkaradzone słowo Boze y chwala iego, aby tez y za swe sprzeciwniki P. Bogu sie modlili.

A izby ci, ktorzy nie zwolili tym sie nie obrazili, było napominanie, aby pomnieli na to: Gdy nas P. Bog od zawiedzenia Antychrystowego poczał wywodzic, iako przy onych małych rzeczach było wiele ziazdow około obrazow, Mszej, potym de Mediatore, zas potym de cognitione unius veri Dei et de vero Filio eius unfco, y inszych wyliczając. Jako przy każdej sprawie z tych poswarki bywały y rozdwaiania, nie wszyscy przyjęli słowa Bozego, drudzy zas zbu.dowali sie, a niektorzy odpadli, y do tych czasow nie -są z nami, bo to y czasu Apostołów działo sie, nakoniec y samemu synowi Bozemu nie wszyscy wierzyli, y z onych, co uwierzyli, nie zaraz wszyscy. Tamze było napominanie, aby sie temu nikt nie dziwował, ani sie z tego gorszył, iesli sie w tych rozmowach czasem zdały mowy komu nieci che abo obrazliwe. Jz to w takich rzeczach ledwo podobno moze byc bez tego, bo ie gorący fervor disputationis. Jednak tamze sie przeprosili, y sobie zobopołnie odpuscili, y w miłości sie roziechali. Ta conclusia stała sie przy wszytkich i była czytana.

Był też na ten Synod przyniesiony list od Zborów Siedmiogrodzkiej Ziemie, pisany do naszych Zborow od tych, ktorzy z niemi iedno rozumiecie mieli o iednym P. Bogu, Oycu

P. naszego Jezusa Chrystusa. W ktorym liscie napominaią nasze, aby zborów nie rozrywali dla krztu, ukazując szeroce wielą raciy, iz nam krzest nie pomaga do zbawienia nic, a iesli

do zbudowania pomaga, tedy, tak go trzymac, że by budowanie Domu Bozego szło, a nie rozwalenie abo rozerwanie. Ukazali y to wielą racy, iz ta ceremonia krztu onym tylko wiekom dawnym służyła, przez którą byli jniciati tak z Zydostwa iako z Poganstwa, ludzie do P. Jezusa Chrystusa przystawiający, napominając nasze do nieskwapliwosci y znaszania tę rzecz rozumiejących. To iz nie przez własnego ich posta ale per tertias Personas przyniesiono, tedyim nie odpisano naten czas, bo tez tam na Synodzie, więcey ich było y przednieyszych w powadze, ktorzy o krzcie różno od Siedmiogrodzon rozne rozumieli.

### **Synod w Skrzynnie 1566 in 7bre. 2<sup>95</sup>**

### **Synod w Krakowie Ao 1567 In 9 br e.**

Tam zgromadzili sie byli tylko sami ci, co w małej Polsce a mianowicie około Krakowa mieszkając, słysząc, ze Minister Kościenski publice uczał przeciwko nauce de servo arbi- trio, de praedestinatione, ,o roznosci, która iest między Zakonem y Ewangelią, miał tez nieco rznego w naukach swych de Justyficatione, od tego iako Calvin y Papież uczył, więc de Anima. O czym mowili z sobą niemało, iedni sie z nimi zgadzając, drudzy przecząc, a trzeci obiecując deliberowac y uczyc sie, w miłości iednak z sobą zyc y iedni drugie znosic obiecali, ledni za drugimi sie P. Bogu modląc.

A iz Lubelski Zbor iuz był osierociał. po smierci Paclesiusa zmarłego Ministra swego, y tak był bez Ministra. A szatan też widząc posłał między nie dwu Fałszywych Prorokow Esaiiasza Moskwicina, iednego z onych Siedmiu Popow Moskiewskich, ktorych gdy była zaszła światłość Ewangieliey, ustąpili z

---

<sup>95</sup> 1 Aż do tego miejsca relacja powyższa opiera się na konkluzji synodu, podpisanej przez St Lutomirskiego, którą przytacza Lubieueicki, str 181-184. 2 Zupełny brak w koloszwarskim rękopisie wzmianki O synodzie w Łańcucie, por. Lub.. str. 215 - 217. O synodzie w Skrzynnie nie podano żadnych szczegółów, I, u b i e n i e c k i (str. 217-220) trwanie jego oznacza na 24,-,29 czerwca 1567. Natomiast o następnych synodach (w Krakowie, Pe-sznicy i Belżycach) L u b i e n i e c k i milczy.

Moskwy (przyiąwszy ią) do Polski przed okrucieństwem y drugich Popow i samego kniazia Moskiewskiego, którym gdy iuz o zdrowie stano, P. Bog ie ,cudownie zasłonił, y wyprowadził, y byli to ludzie pobożni a wszyscy Ministrami, az ten Esaiasz będąc Ministrem w Swierzach u P. Wołożka, Podczaszego chełmskiego, człowiek między tą siedmią Popow naprostszy, ten zarazony był od Walantego Krawca mieszczanina Lubelskiego Zydstwem nowym, to iest nauką o nie wzywaniu Syna Bozego, o Szabacie, a potym y ,co daley. J tak ci oba y Eliasz, y Walenti wiele złego robili w onym osierociałym Lubelskim Zborze, y zwiedli iuz byli od P. Chrystusa kilka osób. Co bracia z Krakowskiej ziemie usłyszawszy magna ex parte ten synod convocouali iakoby tamtemu złemu, ktore sie w Lublinie między bracią zaczynało, zabieżeć, co tez uczynili tym sposobem, że pisali list przez P. Jakuba Ostrowskiego Stolnika Lubelskiego, ktory z nimi był na tym Synodzie, napominaiąc Lublany, żeby sie zwódzic tamtym fałszerzom nie dali, a izby sie P. Chrystusa iako namocniej trzymali, co wiela;ą raciji potężniejszych z pism s. wziętych podparli. T en list sie tu nie wypisuie, bo ie długi.

To osierocenie Zboru Lubelskiego słało sie tak .dla smierci Ministrowej, ktory roku 1565 umarł, iako y, dla smierci P. Teczynskiego Woiewody Belskiego starosty Lubelskiego, w którego kamienicy gdzie teraz Jezuitowie mieszkaią, y Zbor y Szkoła była, a z nim magna ex parte ścisnienie było zboru y szkoły, y musiono szkołę do Bełzyc przeniesc, a Zboru iuz potym niebywało, az do tego czasu, gdy P. Jąn Niemoiowski, Czechowic, P. Brzezinski, Siemianowski, y inszy bracia z Kuiaw sie wyprzedawszy do Lublina przyiechali, co sie stało Ao 1570. Ten Walenti Krawiec z Wegier y z Litwy żydstwem był zarazony, był człowiek znaczny, y siła handlował winami, ale go potym P. Jezus odstąpił będąc od niego zbluzniony, że go podał w opaczny zmysł, ze sie ustawicznie włoczył po swiatu, metłiąc, poselstwo od miast do miast, od krolow do krolow, od Xiążąt do Xiążąt y krolow zmysłaiąc, y gdy było Interregnum

po krolu Auguscie w Polszcze, tedy sobie zmyslił listy do stanow koronnych od królowey angielskiej, z czym przyiachał na Conuocatią do Warszawy. A iz był winien wielom kupcom niemało, przed conuocatią o poselstwie iego nie myśląc, skoro przyiachał do Warszawy, urzędownie go poimali y znaleźli przy nim pieczęci kilkadziesiąt rozmaitych krolow, książąt etc. Dlaczego wsadzonego urząd zamkowy do katusze, y dochował go do Conuocatiey, a on na początku Conuocatiey obiesił sie w katuszy, y wywlokł go kat pod szubienicę.

### **Synod w Pielesznicy w Krakowskiej ziemi**

#### **Ao 1568 In 8 bri.**

Ci co byli na Synodzie M i n i s t r o w i e: 1. Gregorius Pauli. 2. Georgius Schoman. 3. Jan Siekierzynski. 4. Jan Kalinowski. 5. Paweł Superinten. z Litwy. 6. Marcin Czechowic. 7. Marcin Krowicki. 8. Woyciech Koscienski. 9. Alexander Vitrelin. 10. Daniel Bielenski. 11. Joh. Albinus. 12. Petrus Gonesius. 13. Stanisław Wisniowski. 14. Stanisław Tarnowski.

B r a c i a: Pan Hieronim Filipowski. Pan Jąn Niemoiowski. Pan Symon Siemianowski. Pan Wawrzyniec Brzezinski. Pan Jakub Ostrowski Stolnik Lube.. P. Symon Ronemberg. P. Jąn Olesnicki. P. Jąn Plecki. P. Jąn Sleszynski. P. Czaplinski z Litwy. P. Balter Wilkowski. Było y innych szlachcicow osób do kilkunastu.

Na tym Synodzie były propositie o tych artykułach, o których mowiono na przeszłym Synodzie w Krakowie, ale sie na nich niedługo zabawiali, aczkolwiek było mow dosyc pro et contra, spieszyło sie do artykułu de Filio Dei. Bo Bracia w małej Polszcze iuz byli porzucili rozumienie o Przedwiecznosc, a Kuiawianie ieszcze, y z tym Kuiawianie y Czechowic z nimi przyiachali do Pelesznice, y z niemi Petrus Gonesius, że burzeli sententią Krakowian y inszych z małej Polski, a na synodzie tez zostali Tarnowskiego y Wisniowskiego, ktorzy im tego pomagali: y tak sie z sobą scierali gorąco, mieysca Pisma s. obie stronie przywodząc za. sobą. a przeciwney strony dowody



burząc, na czym barzo wiele strawili, iednak choc kazdy przy swym zqstał, w miłosci się z sobą roziechali, y miłosc spoiną, y znaszanie sie z sobą rzekli sobie. Była y to zabawa niemala na tym Synodzie, iz Bracia z małej Polski od kilku lat wiele mowili o Ponurzeniu, a do tego czasu ponurzonego żadnego nie było między niemi, a Kuiawianie przyiachali będąc ponurzonymi od Czechowica w Niemoiowce w domu P. Jąna Niemoiowskiego, czym oczy wykalali Krakowianom, ale im oni obiecali pilnie to w Zborach wprowadzić..

Była tez mowa o C o m m u n i s t a c h M o r a w s k i c h, od których na ten czas był przyiechał nieiaki Mundius Mieszczanin Wilenski, zalecając dziwnie Sęktę Communistow y z ich rządu y z tego de Deo et Christo iednego z naszymi mieli byc rozumienia, y z ich pobożności, czemu iedni z pociechą wierzyli, a drudzy niebarzo, y dlatego były między bracią concertatie. Az Mundius, obiecał od nich posły do braciey, toz sie uspokoili, posłów sie spodziewaiąc, aby sie od nich wszytkiego dowiedzieli.

Była y to sprawa nie mała, że Grzegorz, y z niektórymi inszymi, a niedaleko był Czechowic y z swymi Kuiawiany od tey sententey, zeby .Ministrowie Ministeria położyli takie, na których z cudzej prace żyją, ale żeby sobie chleb zarabiali swymi rękami. Takze Slachcie Braciey mowili, ze sie wam niegodzi chleba iesc z potu ubogich poddanych swych, ale sami róbcie. Także nie godzi się wam mieszkać na takich maiętnościach, ktore przodkom waszym nadano za rozlanie krwi. Przedawycie tedy takie maiętnosci, a rozdarcie ubogim. Na co iedni zezwalali, a drudzy sie sprzeciwiali, y tak w tey mierze nic nie concudowyawszy, w miłosci się roziechali.

### **Synod w Belzycach Ao 1569 w Marcu.**

Ministrowie tam będący y swoi y Troyczacy <sup>96</sup>:

1. Grzegorz Pauli. 2.. Jerzy Schoman. 3. Marcin Czechowicz.
4. Jan Siekierzynski. 5, Daniel Bielinski. 6. Jan Kalinowski. 7. Petrus Gonesius. 8. J...ius (?) 9. Symon Budny. 10. Laurentius Krzyszkowsky. 11. Telwinski. 12. Marcin Krowicki. 13. Woyciech Kościeński. 14. Adam Stogrosz. 15. Alexander Vitrelin. 16. Mattheus z Piaszkow. 17. Jakub Megalius. 18. Woyciech Pulchraninus. 19. Jakub Kalinowski. 20. Stanisław Tarnowski.

Bracia y Słuchacze:

1. P. Niemoiowski. 2. P. Filipowski. 3. P. Lasocki. 4. P. Ozarowski. 5. P. Sleszynski. 6. P. Brzezinski. 7. Siemianowski. 8. P. Zakrzewski. 9. P. Szczekoczki. 10. - P. Ciapinski. 11. P. Rogowski. 12. P. Zarski. 13. P. Biechowski. 14. P. Plecki. 15. P. Szymon Ronemberg. 16. P. Goślowski. 17. P. Gołęcki. 18. P. Konarski. 19. P. Mączynski. 20. P. Sędek. 21. P. Wilkowski. 22. P. Zaciwilkowski. 23. P. Ciechanowski. 24. P. Szymon Bakłasz. Było y inszych wiele gorących Braciey z Miast, Miasteczek, y wsi.
- 2.

### **Ministrowie Troyczacy, Troybożanie, Dweybozanie:**

1. Jan Kazanowski. 2. Stanisław Farnowski. 3. Jakub Badurski. 4. Mikołay Zytno. 5. Paweł Gielowski. 6. Tomasz z Wysokiego. 7. Marcin z Gorzkowa. 8. Woyciech z Krzesimowa. 9. Thomas Falconius. 10. Jan Sokołowski. 11. Jan Tatarzyn z

---

<sup>96</sup> I O stosunku do Braci Morawskich p6r. L u b i e n i e c ki, str. 227. 2 Wbrew temu nagłówkowi spis, bezpośrednio następujący, \_obejmuje tylko ministrów unitariuszy czyli jednobożan, zatem "swoich" ze stanowiska piszącego protokół, "trójczacy" natomiast spisani są na drugiej liście, poniżej.

Nowogroda. 12. Losius z Chłaniowa. 13. Stanisław Sarnicki. 14. Jąn z Kocka. 15. Stanisław z Lewartowa. 16. Pontanus z Laboni.

S ł u - c h a c z e tyze strony:

P. Stanisław Spinek. P. Andrzej Lasota łowczy Lube.. P. Chrystow Lasota Podcza. Lubel. . Paweł Czerny. P. Piotr Czerny. P. Stanisław Pszonka. P. M ę cinski. P. Stanisław Lubieniecki Ociec. P. Andrzej Lubieniecki Syn. P. Thomasz Drzemlik. P. Kochanowski. P. Mikolay Bogusk. P. Mikołay Piwo. P. Mikołay Sienicki Castell. Chełmski. P. Koniecpolski Podczaszy sieradzki. PP. Węglewskich dwa. P. Łukasz Olesnicki. P. Marcin Olesznicki Podśędek (sic) Bełzki. P. Chamiec. P. Piotr Kaszowski. P. Adam Gorayski. P. Borkowski. P. Dzierzek. P. Vlatowski. P. Walentinus Sopuzianus Bakałarz. Było y pospolstwa niemało.

### **Sprawy na tym synodzie:**

1. Sprawa z Troyczaki, z Troybozany, z Dwoybozany.
2. O Bogu Oycu Bogu iedynym.
3. O Mesyaszu P. Jezusie.
4. O Krolestwie P. Jezusa pomazanca Bozego.
5. O uczniach P. Jezusa Pomazańca Bożego.
6. O nauce P. Jezusa Pomazanca Bożego.
7. O naukach pospolitych wszech uczniow P. Jezusa.
8. O rocznym Powołaniu ludzi Chrystyanskich.
9. O sługach kościelnych rozmaitych.
10. O szafarzach abo Diakonach.
11. O małzonkach wierzących. 12. O rodzicach wierzących.
13. O szkole dziątek Chrystyanskich.
14. O powinności dziątek Chryst.
15. O powinności PP. Chrystyanskich.
16. O sługach Chrystyanskich.
17. O Przełożenstwie. 18. O Braciej bogatych.
19. O Braciej ubogich. 20. O Niewiastach zborowych.
21. O Wdowach zborowych. 22. O Pannach zborowych.

23. O rozwodziech małżeńskich. 24. O rzemieśnikach zborowych. 25. O kupcach i przekupniach. 26. O aptekarzach i doktorach lekarskich. 27. O Nabożenstwie Chrystyjskim.

28. O Duchu świętym. 29. O Ponurzeniu. 30. O Wieczerzy Panskiej. 31. O Modlitwach. 32. Cła i Myta płacic.

33. Broni nie nosic. 34. O Myslistwie. 35. O karnosci.

36. O kluczach zborowych. 37. O Poprawieniu Obyczajow.

### **I. S p r a w a z T r o y c a k i, z T r o y b o z a n y y z D w o y b o z a p y.**

Po onym załosnym rozerwaniu, ktore sie stało po wszystkich kraiach Korony polskiej, y Xięstwa Litewskiego we Zborzech, a naznacnieysze sie zaczęło w krakowskim Zborze, gdzie dwa sławni Ministrowie byli, Sarnicki znaczny szlachcic z Chełmskiej ziemie, zbory przy Troycy został, a drugi był człowiek uczony Gregorius Pauli, który iawnie począł we zborze przeciw Troycy y dziecinnemu krztu uczyć, a to gdy sie działo, uderzył piorun na koscioł s. Troyce, y strącił z' niego gałkę, a to w tę niedzielę o południu gdy ostatni rozbrat czynili. Potym nie rychło gdy sie prawda Boza rozmnażać poczęła, y od Troyczakow, y Troybozanow, ktorzy juz byli słowa Troyce odbiegli, a mowili, iż Bog Ociec, Bog Syn, Bog, Duch s. iednością nieieden, y od dwoy bozanow, ktorzy Ducha s. osobą nie prziszstawali, tylko Oyca Boga y Syna Bozego przedwiecznego, wiele ludzi odstępowalo do tych, ktorzy wyznanie mieli o Jednym Bogu y o Synu Bozym wedle Apostolskiego Creda. A było ich ieszcze więcej, ktorzy trwozyli sobą, y o prawdzie pytali. Jedni biorąc sie, aby milczeniem zborow swych nie stracili, a drudzy czuiąc to, że swiatło prawdy Bozey mając, mogą wiele pomoc chwale Bozey y pomnozeniu, y wiele ludzi rozmowami oświecić, y od Troyczackich, y Dwoyczackich Zborow odciągnąc, z obu stron starali sie o to czas dosyć niemają, aby sie byli mogli gdzie z sobą ziechać, y przednieyszy między nimi porozumiawszy sie z sobą, conuocoualij sie na ten synod do Bełzyc.

A tam gdy sie do Zamku do iedney barzo wielkiej izby zeszli, na iedney stronie siadły one trzy sekty a na drugiej drudzy, y tam dosyc mów załosnych z obu stron działo sie z przypominaniem y dawney iednosci y potym rozerwania, a potym przystąpili Ministrowie do

rozmów Troyczanie y dwoybozanie, a nawięcey Dwoybozanie Kazanowski, Farnowski, Zytno, zaraz owe drugie iadowicie poczęli przezywać Ebionitami, Arrianami, Samosatieniany, ukazując iz acz się nam nie godzi z wami sprawy mieć iako z tymi, ktorzyscie w osobach y sektach onych waszych herstow a primitiva Ecclesia są condemnati, iednak chcąc was nazad cofnąć od waszych błędow, mówić z wami będziemy o Bostwie Syna Bozego.

Na co im owi dosyć skromnie odpowiedzieli, ukazując że do zadnych nauk Ebionowych, Arriusowych, ani samosatenowych sie nie znamy, anismy ich pism zaden z nas nie widzieli, na samego P. Jezusa nauce przestawamy, y wedle nicy y w Boga wierzyc, y życ usiłuiemy. Pism zadnych ani Concylii, od których wy Troyce y przedwieczność macie, nie przyimuiemy, y owszem wedle nauki Pawła s. ani Aniołowi bysmy wiary nie dali, kteryby nam co inszego chciał powiedac, nie to co P. Chrystus y Apostołowie mówili, uczyli, y na piśmie zostawili. Z ktorego pisma s. radzi z wami mówić będziemy, dowodząc tego, że wy macie ludzkie wymysly w waszym wyznaniu, a my samę prawdę, z qm piśmie s. Starego y Nowego Testamentu zgodną a wy swey Troyce z tego pisma s. nie dowiedziecie. A iz byli od owych sekt wysadzeni wyższej mianowani, którzy byli dwoybozanie, tedy nato ciągnęli żeby nie o Troycy, ale o Bostwie Syna Bozego mówić, chcąc pokazac, że owi byli bluznierzami Syna Bozego, o czym owi sprawę dawaiąc, wyznanie o Synu Bozym pięknie co raz z dowodami...

PS

Należałoby poprawić staropolskie litery na polskie czcionki

## SPOŁKA WYDAWNICZA

m w KRAKOWIE, UL. św. FILIPA 25, TBL. 3199 m

poleoa następujące wydawnictwa:

Stanisław Kot: Pierwsza szkoła protestancka w Polsce. Z historii wpływów francuskich na kulturę polską. Str. 24.

Aleksander Briickner: Pierwociny literatury luturskiej w Polsce.

Mikołaja Reja "Kupiec". Str. 24.

Stanisław Kot: U źródeł polskiej myśli krytycznej XVI wieku. Polacy w Bazylei za czasów Zygmunta Augusta. Str. 40.

### REFORMACJA W POLSCE

naukowe czasopismo, poświęcone historii ruchu reformacyjnego w Polsce, wydawane przez Towarzystwo do badania dziejów reformacji w Polsce, ukazuje się kwartalnie w objętości 5 arkuszy druku.

Adres redakcji: Prof. Stanisław Kot. Kraków. ul. Straszewskiego 7. Adres administracji: Księgarnia Trzaski, Evert i Michalski. Warszawa. Krakowskie Przedmieście 13.

Treść Nru I: Al. Briickler: O różnowierstwie polskiem słów kilka.

St. Kot: Pierwsza szkoła protestancka w Polsce. „ Czubek: Krzysztof Treacy, przywódca kalwinów małopolskich. J. Ptaślik: Księgarze-różnowiercy w Krakowie w XVI wieku. Eug. Barwiński: Zygmunt III i dysydenci. W: Sobieski: Modlitewnik arjanki. T. Szydłowski : O budowlach t. zw. arjańskich. M a t e r j a ł y. St. Kot: Jana Tarnowskiego zerwanie z Kalwinem. j. Czubek: Dokumenty, wyjaśniające postać Krztrecego. P r z e g l ą d I i t e r a t u r y przez

J. Glassa, St. Kota, J. Szerudę. Kronika. Treść Nru II: Al. Briickner: Pierwociny luturskie, "Kupiec" Rejowy.

X. Fijałek: Jan Torlyłowicz-Batocki, pierwszy ewangelik na Zmudzi. St. Kot: Polacy w Bazylei za czasów Zygmunta Augusta. w: Sobieski: Marcin Ruarus. J. Włodek: Wiadomość o Samuelu Hartlibie. P r z e g l ą d I i t e r a t u r y przez Al. Briicknera, O. Haleckiego, X. J. Fijałka. Kro n i k a. Treść Nru III: K. Kolbuszewski: Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo. J. Ptaślik: Drukarze różnowiercy w Krakowie, w wieku XVI. L. Chmaj: Andrzej Wiszowaty jako działacz i myśliciel religijny. Materiały. St. Zachorowski: Najstarsze synodyarjan polskich. St. Komornicki: Pińczów. Przegląd literatury przez Al. Briicknera.

## WYKAZ LITERATURY

- Piotr Abelard - Abelard i Heloiza-Listy Warszawa 1968
- Piotr Abelard - Pisma teologiczne, Warszawa 1970
- Piotr Abelard - Rozprawy –Tak i Nie, Warszawa 1969
- Dr.J.H. Merle d’Aubigne, Historyja Reformacyi
- Szesnastego wieku, – Tom I Cieszyn 1886
- Tom II 1886
- Tom III 1888
- Oskar Bartel, Jan Łaski cz. I 1499-1556, Warszawa 1955
- Aleksander Bruckner, Różnowiercy polscy, Warszawa 1962
- Tadeusz Brzostowski, Paweł Włodkowic, Warszawa 1954
- Ludwik Chmaj, Faust Socyn, (1539-1604) Warszawa 1963
- Ludwik Chmaj, Bracia Polscy- Ludzie, idee, wpływy, Warszawa 1957
- Ludwik Chmaj, Samuel Przyppkowski
- Na tle prądów religijnych XVII wieku Kraków 1927
- Ludwik Chmaj Faust Socyn Listy tom I i II Warszawa 1959
- Stanisław Cynarski, Raków Ognisko Arianizmu, Kraków 1968
- Erazm z Roterdamu, Trzy rozprawy, Warszawa 1960
- Erazm z Roterdamu,
- Podręcznikżołnierza Chrystusowego, Warszawa 1965
- Waldemar Gaspary, Protestantyzm w Polsce Warszawa
- W dobie dwóch wojen światowych 1914-1939 Warszawa 1978
- Michał Gliszczyński, Hus i Husyci, Warszawa 1859
- Marceli Kosman, Nowinki, spory i zbory
- z dziejów polskiej reformacji Warszawa 1981
- Aleksander Kossowski, Protestantyzm w Lublinie
- i w Lubelskiem w XVI-XVII wieku Lublin 1933
- Stanisław Kot, Reformacja w Polsce, Warszawa 1939
- Walerian Krasieński, Zarys Dziejów
- Reformacji w Polsce Iom I Warszawa 1903
- Walerian Krasieński Zarys Dziejów Powstania i upadku
- Reformacji w Polsce, Tom II cz.I, cz.II I Warszawa 1904-1905
- Marcin Krowicki, Napominanie, Warszawa 1969
- Franz Lau, Marcin Luter, Warszawa 1966
- Joseph Lecler, Historia Tolerancji w Wieku Reformacji
- tom I i II Warszawa 1064
- Matthieu Lelievre, Jan Wesley –jego życie i dzieło, Warszawa 1930
- Marcin Luter, Katechizm Mniejszy, Warszawa 1898
- Marcin Luter, O niewolnej woli, Wrocław 1979

- Ewa Maleczyńska, Ruch Husycki w Czechach i w Polsce Warszawa 1959
- Ks. Jerzy Misiurek, Spory chrystologiczne w Polsce  
W drugiej połowie XVI wieku Lublin 1984
- Jerzy Misiurek, Chrystologia Braci Polskich  
Okres przedsocyniański, Lublin 1983
- Andrzej Frycz Modrzewski, O kościele księga druga Warszawa 1957
- Stanisław Murzynowski, Historyja o Franciszku Spierze  
Oraz ortografija polska, Wyd. Pojezierze 1974
- Adam Ostrowski, Savonarola, Warszawa 1976
- Tadeusz Pasierbiński, Hieronim z Moskorzowa Moskorzowski  
Kraków 1931
- George R. Potter, Zwingli Warszawa 1994
- Antoni Prochaska, Czasy husyckie, Kraków 1998
- Ewa Sidor, Bracia Polscy i ich ad fontes, Poznań 2005
- Czesław Strykowski, Giordano Bruno  
Przed trybunałem inkwizycji, Akta procesu Warszawa 1953
- Lech Szczucki i Janusz Tazbir, Literatura ariańska w Polsce XVI w.  
Antologia Warszawa 1959
- Lech Szczucki, Marcin Czechowic, Warszawa 1964
- Lech Szczucki, Michał Servet (1511-1553) Warszawa 1967
- Janusz Tazbir, Świt i Zmierzch Polskiej Reformacji Warszawa 1956
- Janusz Tazbir, Dzieje polskiej tolerancji, Warszawa 1973
- John M. Todd, Marcin Luter, Warszawa 1970
- Andrzej Tokarczyk, Protestantyzm, Warszawa 1980
- Stanisław Tworek, Zbór lubelski i jego rola  
w ruchu ariańskim w Polsce w XVI i XVII w. Lublin 1966
- Józef Umiński, Historia Kościoła tom II, Opole 1960
- Andrzej Wiszowaty, O religii zgodnej z rozumem, Warszawa 1960



## SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
Biblijna doktryna o urzędzie Chrystusa	12
Rozwój Reformacji na świecie	19
Rozwój Reformacji w Polsce	25
Protestanci i ich miejsce w dziejach Polski	31
Geneza Antytrynitaryzmu	36
Michał Serwet męczennikiem wiary	37
Lelio Socyn, pomocnikiem Serweta	50
Powstanie i rozwój antytrynitaryzmu w Polsce	52
BRACIA POLSCY – ARIANIE	65
Poglądy społeczne i etyczne Arian	68
Szkoły Ariańskie	74
Akademia Rakowska	76
Wiara zgodna z rozumem	81
Źródła wiary w Boga	87
Doktryny Braci Polskich	93
Plan Bożego zbawienia ludzkości	96
Tysiącletnie panowanie Chrystusa	104
PIASKI I RUINY	108
I Protestantyzm w Piaskach Luterskich	115
Rody Orzechowskich patronami Braci Polskich	117
Paweł Orzechowski herbu Rogala	119
Paweł (II) Orzechowski s. Pawła	123
Paweł Bogusław Orzechowski syn Pawła	123
Jan Karol Orzechowski syn Pawła Bogusława	124
Teodor Konstanty Orzechowski syn Pawła Bogusława	124
Paweł (III) Orzechowski, syn Teodora Konstantego	126
<i>Bracia Polscy</i> w Piaskach Luterskich	127
Ministrowie (słudzy) zboru w Piaskach	127
Krzysztof Lubieniecki junior	135
II	
Historia <i>Braci Polskich</i> w Siedliskach Wielkich	140
Suchodolscy w dziejach Protestantyzmu na Lubelszczyźnie	142
Ministrowie (słudzy) zboru w Siedliskach	148
Stanisław Lubieniecki	149
Wypędzenie Braci Polskich z Rzeczypospolitej	155
Banici polscy w Prusach Książęcych	158
Polscy wygnańcy w Siedmiogrodzie	160
III	
Zbór Ewangelicko – Reformowany w Piaskach	163

Wzgórze zamkowe w Piaskach zwane „Kościelec"	173
IV	
Zbór Ewangelicko- Reformowany w Bełżycach	177
Kres zboru w Bełżycach	185
V	
Zbór Ewangelicko- Augsburski ( Luterański) w Piaskach	192
Kronika zboru ewangelicko-luterskiego Nejdorfskiego	194
DODATEK	
Piaski – Historia miejscowości	219
Piaski Luterskie w Encyklopedii Katolickiej	223
Wybiorcze fragmenty z publikacji Braci Polskich	226
MARCIN KROWICKI	
CHRZEŚCIJAŃSKIE A ZAŁOBLIWE NAPOMINANIE	226
Jan Niemojewski o kościele rzymskim i papieżwie	229
ANDRZEJ WISZOWATY	
O RELIGII ZGODNEJ Z ROZUMEM	233
NOWY TESTAMENT w Rakowie 1606 roku	230
Najstarsze synody arjan polskich	245
[B. SYNOD ROZŁAMOWY ]	273
[C} SYNODY ANTYTRYNITARSKIE	290

*Strona WEWNĘTRZNA zewnętrznej okładki*

10 lipca 1658 r. rozpoczął w Warszawie obrady sejm – pierwszy od czasu rozpoczęcia wojny polsko-szwedzkiej. Na początku obrad sejmowych, jezuita Seweryn Karwat w kazaniu wezwał do rozprawienia się z wszystkimi wrogami „państwa i kościoła”. Oczywiście największymi wrogami Kościoła Katolickiego byli Bracia Polscy tzw. arianie. Całą winę za tragedię jaka spadła na kraj zrzucano na nich. Oskarżono ich o zdradę. Ks. Jan Piłowski wołał w kazaniach, że „za ich niedowiarstwo Bóg Polskę karze”.

**20 lipca uchwalono ustawę, która nakazywała Braciom Polskim w ciągu trzech lat, albo przejść na katolicyzm, albo wyprzedaż majątków i opuszczenie kraju. Za niewykonanie tego rozporządzenia dekret przewidywał karę śmierci. Pozbawiono ich wszelkich praw politycznych i swobody wykonywania praktyk religijnych. Czym zasłużyli sobie ci ludzie, na takie wyjątkowe traktowanie? Jaka była ich wina i zbrodnia?**

*Wygnano z Polski arian, gdyż nie umiano i nie chciano im przebaczyć podwójnej zbrodni — „zbrodni” herezji społecznej i religijnej. Na obczyźnie znalazła się elita umysłowa arian. Wygnano z Polski myśl, gdyż ta nie była już potrzebna w wieku rosnącej bezmyślności, fanatyzmu wyznaniowego i ciemnoty. Z faktu wygnania arian niebo miało sposobić „szczęśliwe trophea”, a Pan Zastępów „błogosławić w dalszych progressach”<sup>97</sup>. Jak owa „felicitas” wyglądała, pokazała niedaleka przyszłość.*

*Rozpierzchli się więc oni po Europie, udając się do krajów, w których spodziewali się znaleźć bezpieczne schronienie przed prześladowaniem religijnym. Znaczna liczba socynjanów udała się do Siedmiogrodu i na Węgry: partia tych wygnańców, złożona z 380 ludzi, została po drodze napadnięta przez nastanych prawdopodobnie zbójów, którzy obdarli ich z resztek mienia, i, którym udało się dotrzeć do celu swej podróży, przyjęci zostali gościnnie przez magnatów węgierskich, Stefana Tekelego i Franciszka Rada'y'a, którzy z wielkim współczuciem nieśli ulgę ich nędzy. Wychodźcy, przybyli do Siedmiogrodu, znaleźli u swych współwyznawców pociechę i współczucie oraz bezpieczne schronienie, gdzie mogli spokojnie żyć i oddawać się wyznawaniu swej wiary.*

---

<sup>97</sup> Vol. Leg. T. IV. Warszawa 1786, s. 389 (3 konstytucja sejmu 1662 r. z dnia 20 lutego).